

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE - ODDZIAŁ W ELBLĄGU

BIBLIOTEKA ELBLĄSKA IM. CYPRIANA NORWIDA

ROCZNIK ELBLĄSKI

TOM XXX 2020

≈ ELBLĄG 2020 ≈

KOMITET REDAKCYJNY

REDAKTOR:

prof. dr hab. Andrzej Groth (redaktor tematyczny – historia nowożytna)

CZŁONKOWIE:

prof. dr hab. Wiesław Długokęcki (redaktor tematyczny – historia średniowieczna)

prof. dr hab. Andrzej Romanow (redaktor tematyczny – historia najnowsza i prasoznawstwo)

ks. prof. dr hab. Wojciech Zawadzki (redaktor tematyczny – historia nowożytna, historia Kościoła)

ks. dr Mieczysław Józefczyk

dr Dieter Heckmann (redaktor językowy – teksty w języku niemieckim)

dr Grażyna Nawrońska (redaktor tematyczny – archeologia i dziedziny pokrewne)

Jacek Nowiński (redaktor tematyczny – archiwistyka i dziedziny pokrewne)

Wiesława Rynkiewicz-Domino (redaktor tematyczny – historia sztuki i dziedziny pokrewne)

Sekretarz redakcji – Magdalena Kwiatkowska

RADA NAUKOWA:

prof. dr hab. Bolesław Hajduk (Uniwersytet Szczeciński)

prof. dr hab. Edmund Kizik (Uniwersytet Gdański)

dr hab. Józef Arno Włodarski (Uniwersytet Gdański)

dr Peter Letkemann (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz – Berlin-Dahlem)

Recenzenci zewnętrzni w latach 2015-2020:

prof. dr hab. Roman Czaja

prof. dr hab. Elżbieta Jabłońska

prof. dr hab. Beata Możejko

prof. dr hab. Andrzej Romanow

ks. prof. dr hab. Wojciech Zawadzki

dr hab. Rafał Kubicki

dr hab. Marek Smoliński

dr Anna Weronika Brzezińska

dr Jerzy Domino

dr Tomasz Gliniecki

dr Marek Jagodziński

dr Elżbieta Paprocka

dr Ryszard Tomczyk

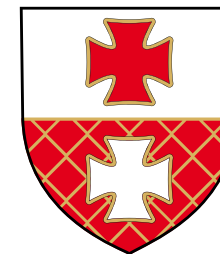
dr Joanna Szkolnicka

mgr Ewa Chlebus

mgr Wiesława Rynkiewicz-Domino

Tłumaczenie: Barbara Harvey Kubus (j. angielski)

Korekta: Magdalena Kwiatkowska



Zrealizowano przy pomocy finansowej Miasta Elbląg

© Copyright Biblioteka Elbląska im. C. Norwida
Adres redakcji: 82-300 Elbląg, ul. Św. Ducha 3-7

Skład i druk: Agencja Reklamowa CONTACT

ISSN 0485-3059
ISBN 978-83-61282-88-4



Wydawnictwo Wilk Stepowy
ul. Św. Ducha 3-7, 82-300 Elbląg, tel. (55) 625 60 00

Artykuły

Rafał Kubicki, Dokumenty ostatniej woli burmistrzów Starego Miasta Elbląga Piotra Storma (1450 r.) i Wawrzyńca Pilgeryma (1461 r.)	7
Radosław Kubus, Twierdza Gdańska Głowa (Danziger Haupt). Historia obiektu – historia miejsca	25
Radosław Kubus, Ofiary pożarów i zabójstw, topielcy oraz samobójcy, czyli nietypowe przypadki zgonów na Żuławach w świetle ksiąg metrykalnych z parafii ewangelickiej w Żuławkach (XVIII – XX wiek)	47
Bartosz Skop, Rozliczenie rozbudowy katolickiego kościoła pw. św. Jakuba w Tolkmicku	63
Jerzy Domino, Kościół pw. Dobrego Pasterza jako przykład budownictwa mniejszości religijnych przełomu XIX i XX wieku	71
Tomasz Gliniecki, Działania bojowe jednostek lotnictwa Armii Czerwonej bazującego w Elblągu między lutym a majem 1945 roku	97
Sylvia Bykowska, Społeczeństwa miast „odzyskanych” Pomorza Gdańskiego po II wojnie światowej	115

Źródła i materiały

Andrzej Romanow, Materiały do dziejów spławu na Sanie i Wiśle oraz gospodarki dworskiej w XVIII wieku	147
Wojciech Zawadzki, Zasoby archiwalne parafii w Lasowicach Wielkich	159
Daniel Lewandowski, Zdarzyło się w Elblągu i Zamechu 55, 50, 45, 40 i 30 lat temu.	183

Kroniki i sprawozdania

Małgorzata Gizińska, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Elblągu w latach 2017 - 2019	231
Teresa Wojcinowicz, Kalendarium. Elbląskie Towarzystwo Kulturalne za lata 2008 - 2016	239

Wspomnienia

Hommage à Tomczyk (1931-2020) - twórca immanentny (Zbigniew T. Szmurło)	257
---	-----

Nekrologi

Śp. ks. infułat dr Mieczysław Józefczyk (1928 - 2019) (Wojciech Zawadzki)	277
Żegnamy Janusza Charytoniuka (1951-2019) (Krystyna Greczycho)	281

Informacja o autorach tomu 30	285
-------------------------------------	-----

Articles

Rafał Kubicki, Documents of the last will of the mayors of the Old Town of Elbląg Peter Strom (1450) and Lorenz Pilgerym (1461)	7
Radosław Kubus, Gdańska Głowa (Danziger Haupt) fortress. History of the object – history of the place	25
Radosław Kubus, Victims of fires and murders, drowned people and suicides, i. e. unusual cases of deaths in Żuławy region in the light of record books from the evangelical parish in Żuławki (XVIII-XX century)	47
Bartosz Skop, The settlement of the expansion of the Catholic church of st. Jacob's in Tolkmicko	63
Jerzy Domino, The Church of the Good Shepherd in Elbląg as an example of construction of buildings of the religious minorities at the turn of the 19th and 20th century	71
Tomasz Gliniecki, Combat operations of the Red Army aviation units based in Elbląg between February and May 1945	97
Sylvia Bykowska, The societies of „recovered” cities in Gdańsk Pomerania after World War II	115

Quellen and materials

Andrzej Romanow, Materials for the history of the organisation of rafting on the San and Vistula and the manor economy in the XVIII century	147
Wojciech Zawadzki, Archival resources of the parish in Lasowice Wielkie	159
Daniel Lewandowski, It happened in Elbląg and Zamech 55, 50, 45, 40 and 30 years ago	183

Chronicles and reports

Małgorzata Gizińska, Polish Historical Society Branch in Elbląg in 2017 - 2019	231
Teresa Wojcinowicz, Calendarium. Elbląg's Cultural Society of the years 2008-2016	239

Reminiscence

Hommage à Tomczyk (1931-2020) - immanent creator (Zbigniew T. Szmurło)	257
--	-----

In memoriam

Obituary (memory) - Śp. ks. infułat dr Mieczysław Józefczyk (1928-2019) (Wojciech Zawadzki) .	277
Farewell to Janusz Charytoniuk (1951-2019) (Krystyna Greczycho)	281

Information on the authors of Volume 30	285
---	-----

Dokumenty ostatniej woli burmistrzów Starego Miasta Elbląga Piotra Storma (1450 r.) i Wawrzyńca Pilgeryma (1461 r.)

Jednym z tematów chętnie podejmowanych w badaniach jest problem funkcjonowania grup rządzących w średniowiecznych miastach^[1]. Ciekawy przyczynek do rozpatrzenia tej kwestii stanowić może analiza treści dokumentów ostatniej woli sporządzonych przez jej przedstawicieli. Ta kategoria źródeł, jak rzadko która, pozwala bowiem wnikać w wiele sfer życia prywatnego ludzi średniowiecza^[2]. Poszczególne legaty wskazują bowiem nie tylko na charakter więzi testatora z najbliższą rodziną i krewnymi, ale także jego związki z instytucjami działającymi w mieście. W tym przede wszystkim ze strukturami kościelnymi (kościółami i klasztorami). Wyrazem tego były zapisy na cele pobożne (*ad pias causas*), sporządzane w intencji zbawienia własnej duszy. Dyspozycje te choć nie zawsze są bezpośrednim świadectwem osobistych motywacji i przekonań ofiarodawców, to potwierdzają dominujące w danym środowisku zwyczaje, czy nawet wzorce. W tym miejscu przyjrzymy się zapisom zawartym w testamentach dwóch przedstawicieli elity rządzącej w Starym Mieście Elblą-

¹ Na temat definicji i badań nad problemem w przypadku między innymi Elbląga zob. R. Czaja, *Grupy rządzące w miastach nadbałtyckich w średniowieczu*, (Roczniki TNT nr 93 z. 1), Toruń 2008, s. 16–25.

² Ważne uwagi na temat wartości poznawczej średniowiecznych testamentów mieszczańskich sformułował A. von Brandt, *Mittelalterliche Bürgertestamente. Neuerschlossene Quellen zur Geschichte der materiellen und geistigen Kultur*, Heidelberg 1973, s. 5–32. Niepełny przegląd polskich badań nad testamentami mieszczańskimi dał J. Wyszczepanowski, *Urban Testaments in Poland: Research Present and Future*, w: *Uses of the Written Word in Medieval Towns: Medieval Urban Literacy II*, ed. M. Mostert, A. Adamska, (*Utrecht Studies in Medieval Literacy*, 28), Brepolis 2014, s. 299–312.

gu^[3], w osobach jego burmistrzów Piotra Storma i Wawrzyńca (Lorenza) Pilgeryma. Dokumenty ostatniej woli spisali oni odpowiednio w 1450 i 1461 r., a więc w okresie tuż przed i w trakcie wojny trzynastoletniej, która przyniosła doniosłą zmianę w sytuacji politycznej nie tylko Starego Miasta Elbląga, ale całego państwa zakonnego. Obaj burmistrzowie Starego Miasta Elbląga byli aktywnymi uczestnikami ówczesnego życia politycznego w Prusach. Rozpatrzmy więc czy ślady tego widoczne są także w ich testamentach.

Na wstępie trzeba podkreślić, że nie istniał wówczas obowiązek spisywania testamentu. Zazwyczaj nie było nawet takiej potrzeby, ponieważ zasady dziedziczenia majątku określone były w odpowiednich artykułach prawa lubeckiego^[4]. Wspomniane dwa testamenty burmistrzów Starego Miasta Elbląga stanowią część większego zbioru, zachowanych do dziś testamentów mieszczan elbląskich z Elbląga. Przy czym z drugiej połowy XV w. pochodzi w sumie 111 dokumentów^[5]. Liczba ta nie jest zbyt imponująca, jeżeli brać pod uwagę fakt, że cały ośrodek miejski w drugiej połowie XV w. zamieszkiwało około 10 tys. mieszkańców^[6]. Uwzględniając jedynie osoby sprawujące funkcje urzędowe, to w Starym Mieście Elblągu w latach 1450–1500 r. było ich 85 (wójt, sołtys, kamlarz, rajca, burmistrz)^[7]. Odwołując się do kryterium formalnego, potwierdzenia faktu sprawowania władzy w mieście lub bycia najbliższą rodziną takiej osoby (żona, dzieci, bliscy krewni), w Starym Mieście Elblągu dysponujemy łącznie 16 testamentami osób należących do szeroko rozumianej elity władzy,

3 Testament Wawrzyńca Pilgeryma w uwspółcześnionej formie wydał już F[erdinand] N[eumann], *Elbingensia*, „Elbinger Anzeigen”, 1828, nr 14, s. 2–3. Informacje zawarte w dyspozycjach testamentów mieszczan elbląskich wykorzystywał M. Toeppen, *Elbinger Antiquitäten. Ein Beitrag zur Geschichte des städtischen Lebens im Mittelalter*, H. 1–3, Danzig 1871–1873. Podsumowanie badań autora nad tym zagadnieniem stanowi książka R. Kubicki, *Testamenty elbląskie. Studium z dziejów miasta i jego mieszkańców w późnym średniowieczu*, Gdańsk 2020, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 304.

4 E. Rozenkranz, *Prawo lubeckie w Elblągu od XIII do XVI wieku*, „Rocznik Gdański”, t. 51, 1991, z. 1, s. 28.

5 R. Kubicki, *Testamenty elbląskie z XIV-początków XVI w. - charakterystyka wraz z listą testatorów w układzie chronologicznym*, „Rocznik Elbląski”, t. 20, 2006, s. 204–208.

6 Szacunkowe dane dla 1500 r. za M. Bogucką, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 116, 120.

7 Obliczenia w oparciu o wykazy osób sprawujących urzędy zob. R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Elbląga do 1524 roku*, Elbląg 2010.

na ogółem 111 zachowanych testamentów^[8]. Znamy więc co najwyżej testamenty jedynie 14% przedstawicieli ówczesnych elit władzy w mieście. Zarazem jednak, w ogólnej liczbie zachowanych dokumentów ostatniej woli, biorąc pod uwagę jej liczebność w społeczności miejskiej, grupa członków elity władzy (rajców, burmistrzów i ich rodzin) reprezentowana jest stosunkowo najlepiej. Osoby te rozporządzały w testamentach majątkiem o wartości kilkuset i więcej małych grzywien (grz.) pruskich (2 małe grz. = 1 dobra grz.) w gotówce^[9]. W przypadku Starego Miasta Elbląga 28% testamentów zostało spisane przez osoby dysponujące w testamencie ogólną sumą ponad 200 małych grz. w gotówce, 26% od 50 grz. do 200 małych grz., a 68% do 50 małych grz.^[10] Przy czym elita władzy rozporządzała co najmniej 200 małymi grz.^[11] Tak było też w przypadku wspomnianych na wstępie burmistrzów. Dodajmy jeszcze, że podobnie jak w innych testamentach ze Starego Miasta Elbląga, w treści obu dokumentów widać wyraźny podział na dwie grupy zapisów. Obok spraw majątkowych, legatów na rzecz członków rodziny, krewnych i przyjaciół, znajdują się dyspozycje na cele pobożne (*ad pias causas*), ofiary kierowane na rzecz kościołów, klasztorów, konkretnych duchownych oraz szpitali i biednych.

8 Wzięto pod uwagę dokumenty sporządzone przez osoby pełniące funkcję urzędową i ich najbliższych krewnych: burmistrz Piotr Storm (1450 r.), wójt Ulryk Ulrichs (1450 r.), krewny wójta Hans Witte (1452 r.), kuzyn dwóch rajców Herman Rauber (1453 r.), krewny wójta Hans Willems (1455 r.), Małgorzata żona rajcy Michała Brugmana (1457 r.), Michał Brugmann syn rajcy (1459 r.), krewny rajcy Reymer Bylandt (1460 r.), burmistrz Wawrzyniec (Lorenz) Pilgerym (1461 r.), wójt Mattis Folmer (1470 r., 1484 r.), rajca Jeremias Voith (1473 r.), rajca Filip Lange (1484 r.), Elżbieta wdowa po rajcy Grzegorz Rawtenbergu (1488 r.), kamlarz i sołtys Kacper Langerbeyn (1491 r.), rajca Piotr Reese (1495 r.), rajca Paweł Lange (1500 r.) zob. R. Kubicki, *Testamenty elbląskie z XIV-początków XVI w.*, s. 204–208, nr 23, 25, 31, 41, 44, 47, 49, 50, 66, 70, 100, 108, 113, 118, 133. Informacje na temat sprawowania funkcji urzędowych w miastach na podstawie R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Elbląga*.

9 Grzywna pruska była jedynie jednostką obrachunkową w Prusach Krzyżackich i Królewskich. „Wagę grzywny chełmińskiej określono na 191,29 g srebra i miano z niej wybijać 720 denarów (fenigów).”, W. Odyniec, *Chełmiński system miar i chełmińska stopa mennicza w rozwoju historycznym*, w: *Studia culmensia historico-juridica czyli księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, t. 1, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1990, s. 406. W pierwszej połowie XV w., gdy obniżyła się realna zawartość srebra w bitych monetach, zaczęto odróżniać grzywny dobre od małych (drobnych), w stosunku 1 do 2.

10 Szacunki te można odnieść do informacji na temat zamożności mieszkańców miasta Elbląga opartych na kryterium liczby posiadanych nieruchomości. Według obliczeń Romana Czai w 1479 r. do grupy zamożnych należało 8% mieszkańców, średniozamożnych 28% a do grupy ubogich 64% zob. R. Czaja, *Socjotopografia miasta Elbląga w średniowieczu*, Toruń 1992, s. 42.

11 Można się tu także odwołać do podziału przyjętego w taryfie podatkowej, którą dyskutowano na zjazdach stanowych Prus Krzyżackich w 1431 i 1433 r., gdzie ludność podzielono na trzy grupy: 1- „najzamożniejszych obywateli (patrycjusz, bogatych kupców sprawujących władzę w mieście) oraz pozostałych przedstawicieli warstwy kupieckiej i browarników, 2- „pospolitych obywateli” i rzemieślników, 3- „ludzi luźnych” (pracowników najemnych, dniówkowych, uczniów cechowych, ludność przedmiejską) zob. R. Czaja, *Struktura społeczna, w: Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008, s. 445.

1. zapisy na rzecz rodziny

Dla zrozumienia kontekstu sporządzenia zapisów na rzecz rodziny i znajomych obu burmistrzów najpierw trzeba przypomnieć najważniejsze fakty z ich życia publicznego i zarysować sytuację rodzinną testatorów w momencie spisania testamentów. Zarówno Piotr Storm, jak i Wawrzyniec Pilgerym należeli do nowych rajców, pierwszych przedstawicieli swoich rodzin w radzie miejskiej^[12]. Piotr Storm^[13], piastujący w 1450 r. funkcję burmistrza, był uprzednio rajcą (1419–1438), wityrykiem kościoła św. Mikołaja (1423 r.), kamlarzem zewnętrznym (1425 r.), delegatem na zjazdy pruskie (1427–1430, 1432–1444, 1446–1448, 1450), kamlarzem wewnętrznym (1429, 1433), panem wetowym (1429 r.), sołtysem (1429, 1435), delegatem na zjazd hanzeatycki (1441) i wreszcie burmistrzem (1438–1450)^[14]. Schyłek kariery publicznej Piotra przypadł na początki działalności młodszego od niego Wawrzyńca Pilgeryma. Obaj jeszcze w 1450 r. byli obecni na zjazdach miast i stanów pruskich. Przy czym dla Piotra były to cztery ostatnie zjazdy w karierze, a dla Wawrzyńca pierwszy z licznych w kolejnych latach^[15]. W Starym Mieście Elblągu Wawrzyniec Pilgerym^[16] sprawował kolejno funkcje: rajcy miejskiego (1449–1453), delegata na zjazdy pruskie (1450–1453, 1456–1459) i burmistrza (1454–1459)^[17]. Dodajmy, że w tym czasie Wawrzyniec był jedną z najważniejszych postaci życia politycznego miasta i całych Prus Krzyżackich. Należał do Tajnej Rady Związku Pruskiego. Uczestniczył w lutym i marcu 1454 r. w poselstwie stanów pruskich do Krakowa, a w dniu 11 czerwca 1454 r. jako burmistrz Starego Miasta Elbląga złożył hołd królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi^[18]. Obok wspólnego udziału

12 R. Czaja, *Grupa rządząca Starego Miasta Elbląga w okresie wojny trzynastoletniej*, „Rocznik Elbląski”, t. 28, 2018, s. 28–29.

13 Piotr Storm był najprawdopodobniej synem Klause Storma i Doroty (Orthie), jego rodzeństwem byli Mikołaj i Dorota (Orthie). Piotr wzmiankowany był wraz z rodzeństwem w 1409 r. jako odbiorca renty zapisanej na domu Fryderyka Medricha na ulicy Rybackiej, *Das Elbinger Kriegsbuch (1383–1409). Rechnungen für städtische Aufgebote*, bearb. v. D. Heckmann unter Mitarbeit v. K. Kwiatkowski, Köln-Weimar-Wien 2013, s. 395.

14 R. Skowrońska-Kamińska, *Posłowie wielkich miast Pruskich w latach 1411–1454*, Malbork 2007, s. 55, 93, 94, 119, 139, 142; R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Elbląga*, s. 199 (według indeksu).

15 Zestawienie udziału przedstawicieli elity Starego Miasta Elbląga w zjazdach miast i stanów pruskich w latach 1434–1454 zob. R. Skowrońska-Kamińska, *Posłowie*, tabela VI, s. 94–95.

16 Wawrzyniec Pilgerym był prawdopodobnie synem Stefana Pilgeryma, który w 1404 r. mieszkał na ulicy Rzeźnickiej, *Das Elbinger Kriegsbuch*, s. 352.

17 R. Skowrońska-Kamińska, *Posłowie*, s. 55, 95, 172, 178; R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Elbląga*, s. 194 (według indeksu).

18 R. Czaja, *Grupa rządząca Starego Miasta Elbląga*, s. 30.

w życiu politycznym miasta musiały istnieć także bliskie, bezpośrednie kontakty pomiędzy obu burmistrzami, o czym świadczy fakt, że Piotr Storm ustanowił Wawrzyńca Pilgeryma jednym z trzech wykonawców swojej ostatniej woli.

We wspomnianym testamencie Piotr Storm uwzględnił obok zapisu dla żony, także legaty na rzecz dzieci i najbliższych krewnych. W swojej ostatniej woli rozdzielił w sumie majątek obejmujący w gotówce 1523 małych grz., w tym 600 małych grz. stanowił warunkowy zapis na rzecz żony Elżbiety^[19], który miał być wypłacony w ciągu dwóch lat, w ratach po 300 małych grz. Dla porównania Wawrzyniec Pilgerym sporządził legaty, obejmujące łącznie około 500 małych grz. w gotówce. Wracając do testamentu Piotra Storma jego żona Elżbieta otrzymała posag oraz wspomniane 600 małych grz. i ubrania^[20], syn Hans 100 małych grz., najlepszy pancerz, wszystkie ubrania ojca, w tym płaszcz i suknie (*rock*) podbite futrem. Cały pozostały majątek posiadany na prawie chełmińskim i lubeckim, ruchomy i nieruchomy, który nie został wymieniony w testamencie, zapisał w równych częściach swoim dzieciom: wspomnianemu już Hansowi i córkom Małgorzacie i Katarzynie. Gdyby jednak żona Elżbieta wraz ze swoim kuratorem (*vormundern*) chciała otrzymać prawa do nieruchomości męża, to wówczas unieważniony zostałby wspomniany zapis na jej rzecz 600 małych grz. i ubrań. Zauważmy, że zastosowany tu legat warunkowy dawał żonie możliwość dokonania samodzielnego wyboru. Ponadto zapis w wysokości 10 małych grz. otrzymała dalsza krewna Barbara, córka Stefana Storma (bratanica Piotra Storma?), 4 małe grz. wuj (*ohm*) Piotra Storma, ksiądz Jan Rudiger, a 6 małych grz. inny ksiądz Wawrzyniec Brandenhof.

Szczególnie liczne legaty na rzecz krewnych sporządzali w swych testamentach testatorzy nie posiadający bezpośrednich dziedziców, a więc zazwyczaj własnych dzieci. Sytuacja taka miała miejsce w przypadku drugiego z omawianych tu burmistrzów elbląskich Wawrzyńca Pilgeryma. W 1461 r. był on już wdowcem i prawie cały posiadany majątek zapisał w testamencie, w różnych częściach, swym siostrze i ich licznym dzieciom, bratankowi, bratanicy i siostrzeńcowi swojej żony. Prawnym dziedzicem Wawrzyńca była jego siostra Katarzyna, która otrzymała brązową suknię z 9 srebrnymi guzikami oraz 80

19 Piotr Storm poślubił wdowę po rajcy Starego Miasta Elbląga w latach 1399–1416 Antonie Volmensteinie, zmarłym w 1421 r., R. Czaja, *Grupa rządząca Starego Miasta Elbląga*, s. 28; R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Elbląga*, s. 188.

20 Zapis ubrań należących do żony wynikały z faktu, że w prawie lubeckim ubrania kobiety nie były jej wyłączną własnością, lecz stanowiły część majątku podlegającego, tak jak ozdoby, podziałowi z dziećmi, zob. K.-R. Hahn, *Revaler Testamente im 15. und 16. Jahrhundert* (Schriften der Baltischen Historischen Kommission, Bd. 19), Berlin 2015, s. 503.

małych grz. Zapisy uzyskały także jej dzieci: Weronika, Mateusz, Barbara i Dorota, żona Hansa Scholtze. W testamencie uwzględniono także córkę drugiej siostry Urszulę, żonę Henniga Bulckena, a także: bratanicę Barbarę, bratanka Hansa Pilgeryma oraz warunkowy zapis 30 małych grz. na rzecz nieletniego siostrzeńca żony Wawrzyńca Pilgeryma o imieniu Marcin. Ponadto legat w postaci metalowego pancerza i najlepszego kołnierza (*kolner*) otrzymał niejaki Paweł Efferken.

2. zapisy na cele pobożne (*ad pias causas*)

Jak już wspomniano obok rozporządzania majątkiem na rzecz członków rodziny w testamentach umieszczano także liczne zapisy na cele pobożne (*ad pias causas*). Co oczywiste, przedstawiciele elity władzy - burmistrzowie, obok kupców, wyróżniali się w tym względzie na tle innych grup ludności miasta, zarówno ilością zapisów, jak i ich ogólną sumą. Przy czym w wypadku najbogatszych mieszczan częstym rozwiązaniem było obdarowywanie legatami wielu instytucji kościelnych w mieście. W pierwszym rządzie kościoła parafialnego, następnie miejscowego klasztoru dominikanów, szpitali miejskich, opłacanie pielgrzymek, wreszcie ofiary na rzecz biednych w Elblągu, a czasem także legaty na rzecz licznych klasztorów w całych Prusach^[21]. Instytucje działające poza Elblągiem uwzględniali w swych zapisach zazwyczaj jedynie najbogatsi mieszczaństwo^[22]. Prawdopodobnie te widać w dyspozycjach zawartych w testamentach obu przywołanych tu burmistrzów. W testamencie Piotra Storma znalazł się ponadto jeszcze zapis 3 drobnych grz. na drogi i mosty (*zu wegen und stegen*) i legat w wysokości 50 małych grz. na utrzymanie przez dwa lata fortyfikacji miejskich, szczególnie ten ostatni był wymownym gestem więzi burmistrza z rodzinnym miastem^[23]. Z kolei na cele pobożne i dla biednych przeznaczono nieco ponad 120 małych grz. z ogólnych zapisów w gotówce (7,8% całości). W tym 10 małych grz. dla kościoła parafialnego, dalsze 6 małych grz. na mszę przed ołtarzem NMP w tej świątyni, gdzie testator miał zostać też pochowany, 10 małych grz. na rzecz dominikanów w Elblągu, po 2 małe grz. każdemu z konwentów beginek w mieście, 50 małych grz. dla biednych na ubrania i buty, a 30 małych

21 R. Kubicki, *Formy pobożności w mieście późnośredniowiecznym w świetle zapisów na rzecz kościoła i biednych w testamentach elbląskich (XV-początek XVI w.)*, „Zapiski Historyczne”, t. 76/2, 2011, s. 15, 17, 20–21.

22 P. Oliński, *Spoleczne uwarunkowania zapisów testamentowych w średniowiecznym Elblągu*, w: *In memoriam honoremque Casimiri Jasińskiego*, red. J. Wenta, P. Oliński, Toruń 2010, s. 190–191.

23 Na temat tego legatu zob. P. Oliński, *Spoleczne uwarunkowania*, s. 190.

grz. dla biednych dziewcząt, na posagi, aby mogły wyjść za mąż. W swym testamencie Piotr Storm uwzględnił również niewielkie zapisy na rzecz łącznie sześciu klasztorów zakonów mendykanckich poza miastem (razem 24 małe grz.), w tym dla trzech konwentów dominikanów (Chełmno, Toruń i Gdańsk), dwóch franciszkanów (Braniewo, Gdańsk) i jednego augustianów-eremitów (Świętomiejsce). Wszystkie one, podobnie jak kartuzi w Raju Maryi (dziś miasto Kartuzy), którym zapisał 10 grz., miały odprawiać czuwania i msze za jego duszę^[24]. Legaty na cele pobożne i dla biednych uwzględnił w swej ostatniej woli oczywiście również Wawrzyniec Pilgerym, który przeznaczył na te cele w sumie 70 małych grz. (około 14% całości zapisów w gotówce). W tym między innymi ofiarował 10 małych grz. kościołowi parafialnemu, w którym miał zostać pochowany, 10 małych grz. klasztorowi dominikanów i 3 małe grz. nowemu szpitalowi św. Jerzego w Elblągu. Uczynił także zapis dla uczniów trzymających świecę przed Najświętszym Sakramentem zanoszonym do chorych^[25].

W przypadku obu testatorów widoczna jest dbałość o ekskluzywne formy pamięci modlitewnej^[26]. Niewątpliwym przywilejem członków elity władzy w mieście był też pochówek w kościele parafialnym i odprawiane w nim, w ich intencji, msze. Charakterystyczne są również legaty na rzecz instytucji (przede wszystkim klasztorów), gwarantujących długie trwanie pamięci o ofiarodawcy i modlitwy za duszę odprawiane już po jego śmierci^[27]. W obu testamentach zwracają uwagę zapisy na rzecz zakonu Najświętszego Zbawiciela założonego przez św. Brygidę. W pierwszym była to pielgrzymka zastępcza do Vadestny w Szwecji^[28], a w drugim wsparcie na rzecz powstającego od 1458 r. w Elblągu klasztoru tego zakonu^[29]. Potwierdza to pośrednio wspomniane już zaangażowanie obu burmistrzów w życie polityczne ówczesnych Prus Krzyżackich i symboliczne znaczenie św. Brygidy w zmaganiach Związku Pruskiego z zako-

24 P. Oliński, *Spoleczne uwarunkowania*, s. 190.

25 Na temat tego legatu zob. P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo)*, Toruń 2008, s. 97.

26 Elementem ich była także przynależność do bractw dewocyjnych skupiających kupców, w ramach których gwarantowano sobie udział w nabożeństwach a przede wszystkim pochówek w kościele parafialnym i modlitwy za zmarłego i jego bliskich zob. R. Czaja, *Grupy rządzące w miastach*, s. 75–85.

27 H. Samsonowicz, *Chrześcijaństwo na peryferiach Europy. Formy życia religijnego w miastach nadbałtyckich na schyłku średniowiecza*, w: *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 4, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1994, s. 211.

28 Na ten temat zob. M. Toeppen, *Elbinger Antiquitäten. Ein Beitrag zur Geschichte des städtischen Lebens im Mittelalter*, H. 1–3, Danzig 1871–1873, s. 139; E. Carstenn, *Geschichte der Hansestadt Elbing*, Elbing 1937, s. 304.

29 R. Kubicki, *Testamenty elbląskie. Studium z dziejów miasta*, s. 130.

nem krzyżackim^[30]. Przy czym legat Piotra Storma z 1450 r. stanowi świadectwo zainteresowania elit elbląskich jej postacią jeszcze przed wybuchem wojny trzynastoletniej.

Podsumowując, w omawianych tu testamentach burmistrzów Starego Miasta Elbląga widać pewne podobieństwo, zarówno jeśli idzie o sposób podziału majątku, jak i dyspozycje *ad pias causas*. Piotr Storm obdarował w sumie sześciu krewnych i jeszcze jedną osobę, największy zapis sporządzając na rzecz żony, natomiast Wawrzyniec Pilgerym uwzględnił ośmiu krewnych i dwie inne osoby. Przy czym w związku z tym, że był już wówczas wdowcem, największy zapis otrzymała jego prawna dziedziczka, siostra Katarzyna, i warunkowo siostrzeniec żony Marcin. W wypadku Katarzyny i siostrzeńca żony Marcina zapisy te miały charakter warunkowy. W wypadku tego ostatniego potencjalny legat miał pełnić właściwie funkcję dyscyplinującą młodzieńca. Wawrzyniec Pilgerym ustalił, że gdyby siostra kwestionowała wysokość otrzymanego zapisu jej legat miał zostać zmniejszony przez wykonawców testamentu do 40 grz., natomiast siostrzeniec żony otrzymać miał swój zapis po osiągnięciu lat sprawnych tylko jeśli będzie się właściwie zachowywał. W obu przypadkach potencjalnie odebrane sumy miały być przez wykonawców testamentu przeznaczone na cele pobożne. Zbliżone zapisy w obu testamentach dotyczyły instytucji kościelnych. Obaj uwzględnili zapisy na rzecz kościoła parafialnego św. Mikołaja, w którym mieli zostać pochowani, i osobno na odprawienie w nim mszy w swojej intencji. Zapisy otrzymał także klasztor dominikanów i ubodzy w mieście. W testamentach Piotra Storma pojawiły się także legaty na rzecz instytucji kościelnych, działających poza miastem. Mowa tu o sześciu klasztorach zakonów męskich w Prusach, a także placówce kartuzów w Raju Maryi koło Gdańska. Uwzględnił on także zapis na opłacenie pielgrzymki do kościoła zgromadzenia Najświętszego Zbawiciela w szwedzkiej Vadstena, siedziby zakonu założonego przez św. Brygidę. Wspomniany testator sfinansował również zastępczą pielgrzymkę do Wilsnack w Brandenburgii. Wymownym świadectwem czasu są także umieszczone w obu testamentach zapisy osobistego rynsztunku wojakowskiego, należącego do testatorów. Wszystkie przytoczone tu zapisy są świadectwem bogactwa informacji, jakie zawarte są w dokumentach ostatniej woli spisanych w późnym średniowieczu przez mieszkańców Elbląga.

30 S. Kamińska, *Klasztory brygidek w Gdańsku, Elblągu i Lublinie. Założenie i uposażenie*, Gdańsk 1970, s. 126–128; R. Kubicki, *Testamenty mieszkańców Elbląga z drugiej połowy XV w.*, „Rocznik Elbląski”, t. 28, 2018, s. 40–43.

Aneks źródłowy^[31]

nr 1

Elbląg, 9 V 1450 r.

Testament burmistrza Piotra Storma

Oryg.: Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta miasta Elbląga, dokumenty, 368/III, 26.

Kop.: brak.

Reg.: E. Volckmann, *Katalog des Elbinger Stadtarchivs*, Elbing 1875, s. 42. Tam zapisany jako Peter Schorm.

Uw.: zapiska in dorso: Testamentum honesti viri domini Petri Sthorm proconsulis anno L

In Gotes namen amen. Ich Peter Sthorm, wen der almechtige Got meyn herre obir mich gebeuth, das ich sterbe, so mache ich zcu vor bey gutter vornunft meynen synne mit wolbedachtem mutte und fulmacht meynes libes, meynen letzten willen, alse meyn testament. Zcum ersten so gebe und bescheide ich unsir pfarkirche zcu Sente Niclos^[32] 10 mr. und kyse domete in dieselbe kirche meyne beygrafft. Item so bescheide ich 3 mr. wege und stege mete zcu bessern. Item so bescheide ich 50 mr. zcu der stat befestunge bynnen czwen jaren die uszurichten. Item zcu Unser Lieben Fruwen messe bescheide ich 6 mr. Item den predigern brudern^[33] alhir im closter bescheide ich 10 mr. und sullen mich in gedechtnisse halden und mit vigilien und selemessen eyns begeen lassen. Item den karthewsern^[34] bescheide ich 10 mr. und sullen mich ouch mit vigilien und selemessen eyn begeen lassen. Item iglichem covent^[35] alhir

31 W przygotowaniu edycji posłużono się częściowo zasadami zawartymi w instrukcji wydawniczej J. Schultzego (*Richtlinien für äußere Textgestaltung bei Herausgabe von Quellen zur neueren Geschichte*, „Blätter für die deutsche Landesgeschichte”, t. 98, 1962, s. 1–11) i instrukcji A. Wolffa (*Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 1, 1957, s. 155–184). W dokumentach zachowano oryginalną formę zapisu (w tym literę „w”, w miejscach, gdzie fonetycznie ma ona wartość „u”). Pisownię ujednolicono tylko w ten sposób że cyfry rzymskie zamieniono na arabskie, zastosowano też skrót ger. = geringe, mr. = Mark (grzywna pruska). W nawiasach kwadratowych oznaczono fragmenty tekstu uzupełnione przez wydawcę. Informacje na temat sprawowania funkcji urzędowych w Elblągu na podstawie R. Czaja, *Urzednicy miejscy Elbląga*, s. 183–202.

32 Kościół parafialny św. Mikołaja.

33 Dominikanie w Elblągu.

34 Klasztor kartuzów w Raju Maryi koło Gdańska (obecnie Kartuzy).

35 Konwenty beginek w Elblągu.

in der stat bescheide ich 2 mr. Item herr Johaness Rudiger^[36] meynem ohmen bescheide ich 4 mr. und her Lorencz Brandenhoff^[37] 6 mr. und sollen Got den Herrn vor meyne sele bitten. Item Barbaren^[38] Stefan Stormes tochter bescheide ich 10 mr. Item so gebe und bescheide ich 50 mr. czu groem gewande und zu schwen armen nodorfftigen lwten in die ere Gotes meyner selen czu hwlfen und czu troste czu vorteylen und bynnen czwen jaren das uszurichten. Item so bescheide ich 30 mr. armen jungkfrauen, wen man sie zcu mannen geben wirt. Item so bescheide ich eyne resse zcum Heiligen Blutte ken Welsenak^[39] und eyne reyse zcu Sente Birgitten zcu Watsteyn^[40], do sal man czwene redliche manne ken senden en czu geben eyn mogelich gelt und men sal Sente Birgitte denne oppern von meyner wegen 2 noblenn addir die wurde ab ich bynnen des die 2 rysen selbest personlich nicht geendet habe. Item so bescheide ich 8 mr. czu bessern die 6 buden bey Sente Jacob^[41], die meyn herre her Claus Bwsdorff^[42] dem Got genade hat buwen lassen. Item so bescheide ich den dren clostern der predigern bruder, alse Colmen^[43], Thorn^[44] und Danczk^[45] und den dren clostern Brunsberg^[46], Danczk^[47] und Heilgebiel^[48] der borfoten brudern iglichem closter 4 mr. und sullen mich in iglichem closter mit vigilien und selmessens eyns begeen lassen Got den Herrn vor meyne sele zcu bittende, das Her myr gnedich und barmherzig musse seyn. Item Hans Sthorme^[49] meynem sone gebe und bescheide ich hundert mr. und meynen besten harnisch

36 Książdz Jan Rudiger wuj Piotra Storma.

37 Książdz Wawrzyniec Brandenhof, bliżej niezany.

38 Barbara, córka Stefana Storma, brata? Piotra Storma.

39 Ośrodek pielgrzymkowy w Brandenburgii przechowujący w średniowieczu relikwie cudownych hostii, które miały ronić Krew Pańską, C. Aman, *Die Glasmalereien der Wilsnacker Nikolaikirche*, „Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Prignitz”, Bd. 4, 2004, s. 9–15.

40 Kościół św. Brygidy w Vadestenie w Szwecji.

41 Kościół św. Jakuba, początkowo kościół cmentarny, później filialny wobec fary, pełnił też funkcje parafialne dla mieszkańców przedmieścia.

42 Klaus Busdorf, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1411–1420.

43 Klasztor dominikanów w Chełmnie.

44 Klasztor dominikanów w Toruniu.

45 Klasztor dominikanów w Gdańsku.

46 Klasztor franciszkanów w Braniewie.

47 Klasztor franciszkanów w Gdańsku.

48 Klasztor augustianów-eremitów w Świętomiejscu (obecnie ros. Mamonowo).

49 Hans Storm syn Piotra Storma.

zcu meynem libe behorende mit aller czubehorunge und alle meyne cleider zcu meynem libe gemacht mantell und rogke mit den ffuttern und aller czubehorunge zcu vor uss meynen guttern zcu nemende. Item Elizabet^[50] meyner hawsfrauwen sal man iren brutschatz widder geben als gut als sie den czu myr gebracht hat und mith ir emphanen habe, dorczu so bescheide ich ir alle cleider alse mentell und rogke, die sie von myr hat, und ouch mit den futtern, die do under seyn usgenommen, das gesmeyde, das dor ane ist, alse silber und perlen. Item so gebe ich und bescheide Elizabet meyne hawsfrauwen vorenanten 600 mr., die sal men ir in czwen jaren yo das jar 300 mr. geben und usrichten und hir mete sal meyne hawsfrauwe gancz und gar czu irem teyle von meyner wegen seyn vornuget und in meyne nochgelassenne gutter keyns mehr zcufordern und diesse vorenante goben und gyffte alle und eyne igliche besunder steet zcu vornemende alles bey geringe gelde. Item alle ander meyne gutter, die zcu vor in diessem testamente nicht vorgeben, noch geschreiben seyn, und noch meyne tode lassen werde, welcherley die gutter seyn, bewegelich, unbewegelich, stende stocke, legende grunde, varende habe, geratschafft, silberwergk, schulde keyns usgenommen, beide im lubeschem und ouch im colmischem rechte wesende, die gebe und bescheide ich Margaretan^[51], Katharinen^[52] und Hans^[53], meynen kindern, eyne also vele alse dem anderen czu gleicher teylunge under sich czu vorteylen. Und ab meyne hawsfrauwe Elizabet vorenant mit eren vormundern sich welden halden an meyne legende grunde und ere meynuge were, das ich derselben meyner legenden grunden bynnen der stadt gelegen nicht vorgeben mochte und sie ir anteyl, was ir dorane geboren mach haben welde, so sal man ir was ir an den legenden grunden bynnen der stat gelegen geboren mach czu irem teyle volgen lassen, sunder die vorenante goben und giffte, die ich ir worgegeben und bescheiden habe, als die 600 mr. mit den cleidern, sal gancz machtloss seyn und spreche sey machtloss und dorumbe so mach sie mit eren vormundern kysen czu den legenden gruden addir czu der ersten vorgeschrieben gobe und mach doruff vorsehen seyn wor zcu best genuge czu wirt haben. Zcu vormunder diesses testament setcze und kyse ich her Michel Brugkman^[54],

50 Elżbieta żona Piotra Storma.

51 Małgorzata córka Piotra Storma.

52 Katarzyna córka Piotra Storma.

53 Hans Storm syn Piotra Storma.

54 Michał Brugkmann, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1425–1458.

her Cord Rowber^[55] und her Lorencz Pylgerym^[56]. Geczuge seyn die ersamen heren her Johan von Ruden^[57] und her Casper Ryman^[58] von den wirdigen hern burgermeister und dem ersamen rathmannen czu diessem testament gesant. Gescheen im jar unsern Heren xiiii^c L am sonobende nehst vor der Hymmelfart Unsers Herren.

nr 2

Elbląg, 13 I 1461 r.

Testament burmistrza Wawrzyńca Pilgeryma

Oryg.: Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta miasta Elbląga, dokumenty, 368/III, 59.

Kop.: brak.

Reg.: brak.

Druk: F[erdinand] N[eumann], *Elbingensia*, „Elbinger Anzeigen”, 1828, nr 14, s. 2–3. W edycji uwspółcześniono pisownię.

Uw.: zapiska in dorso: Testamentum honesti viri domini Laurencius Pilgeryn proconsulis anno domini etc LXI; dopisek: her Jacob Scheynhayn, Niclus Syfert haben das testament geholt

In Gotes namen amen. Ich Lorencz Pilgerym, wen der almechtige Got meyn Herre obir mich gebeuet, das ich sterbe, so mache ich czuvor bey guter vornunft meynen synne mit wolbedachtem mutthe meynen leczsten willen, also meyn testament. Czum ersten so bescheyde ich unser pfarkirche Sente Niclos^[59] 10 ger. mr. und kyse domethe in dy kirche meyne beygraft. Item so bescheide ich czu des Heiligen Leichnams und Unser Lieben Frauen messe 10 ger. mr. Item so gebe ich 10 ger. mr. czu hwlffe die schwler czu halden, die do geen mit den kertzen vor dem Heiligen Sacrament czu

55 Cord Rowber, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1447–1468.

56 Wawrzyniec Pilgerym, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1449–1453, jego testament publikujemy poniżej.

57 Jan von Ruden, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1439–1451.

58 Kacper Ryman, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1440–1467.

59 Kościół parafialny św. Mikołaja.

den krankten. Item so bescheide ich 10 ger. mr. den predigern bruder^[60] alhir in der stat. Also das meyne testamentarien uff 10 grosse feste des obendes dovor, wonner sie die vesper syngen, dem priori eyne ger. mr. geben sullen, der den brudern uff sulch gross fest vor dy mr., eyn gut gerichte czu irem tische bestellen sal, und alle prister brudern czu befelen den anderem tag dor noch itzlicher in seyner messe Got unsern Herrn vor meyne und meynen hawsfrauwen zeze bittende, und also uff andere grosse fest dem priori eyne mr. czu gebende und domethe czu bestellende als vorberurt ist, bes das die 10 mr. seyn gefallen, und uns in ire ewiges gedechtnisse czu schreibende^[61]. Item so gebe ich in die ere Sente Jorgens^[62] 3 ger. mr., dovon iczlichem sychen ^ades sonobende^a 1/2 stoff bier und eynen wegke czugebende, dy weyle die drey mr. weren. Item so gebe ich den willigen armen 2 ger. mr. czu irer bauwunge und 1/2 last kolen czu irer nodtorfft. Item so bescheide ich 5 ger. mr., 10 [p]salter meynen zelen czu troste czu lesen, so schir ich von diesse werlde byn vorscheyden. Item so gebe ich meynes bruder son Hans^[63], der sich czu Danczk^[64] vorandert hat, 10 ger. mr. und meynen swartzen mantel, eyn par hossen, und meyne jope nehst der besten. Item so gebe ich Matt[is]^[65] meynen swester son 10 ger. mr. Item meynes bruders dem Got genade hawsfrauwe und Barbara^[66] irer tochter gebe ich 10 ger. mr. Item so bescheide ich 30 ger. mr. mich erlich und redlich czu der erden czu bestaten. Item so habe ich uff Bernd Liepers^[67] hawsse 50 ger. mr., der sullen meyne testamentarien mechtich seyn also balde noch meynem tode czu vorkouffen und meyn vorgeschreiben testament domete czu entscheiden, und was denne dor ane gebrechen wirt, sullen meyne testamentarien von meynen nochgelassenen guttern an silber und an gelde emphanen, das ander hinderstellige methe uszurichten. Item so habe ich 50 ger. mr.

60 Dominikanie w Elblągu.

61 Księga zmarłych klasztoru.

^{a-a} *Tekst nadpisany.*

62 Nowy szpital św. Jerzego na wschód od Nowego Miasta Elbląga.

63 Hans, bratanek Wawrzyńca Pilgeryma.

64 Miasto Gdańsk.

65 Mateusz, siostrzeniec Wawrzyńca Pilgeryma.

66 Barbara, bratanica Wawrzyńca Pilgeryma.

67 Bernd Liepers, bliżej nieznany.

uff der mele von den 50 mr. gebe ich Petro^[68] dem alden glockener und sich in das nuwe closter Sente Birgitten^[69] geben wil 20 ger. mr., und dy ander 30 mr. gebe ich Merten^[70], meyner hawsfrauwen swester son, wirt her sich erlich und redlich halden, wirt her sich also nicht halden, so sullen meyne testamentarien dy 30 mr. in dy ere Gotes geben, welche 30 mr. her Clemens Maternen^[71] czu getruwer hant dem jungen czum besten halden sal, und vor den jungen rathen bes czu seynen mundigen jaren. Item so gebe ich Pawel Efferken^[72] meyn stelen panczer und meyn beste kolner. Item meyner swester tochter Barbara^[73] bescheide ich den besten bloen harres mantel. Item so gebe ich meyner swester Katharinen, die meyn recht erbname ist, czu irem teyle eyne brunen rogk mit 9 silberinen knoffeln und 80 ger. mr., die sullen ir von meynem hawsse gefallen. ^bUnd noch meynem tode vier wochen sal men ir geben 40 mr. dornoch obir acht wochen sal men ir geben dy ander 40 mr. ^bHir methe sal sie von meyner wegen gancz seyn vornuget, und welde sie hir dene nicht genugesam seyn, so sal men ir von den 80 mr. nicht mehe denne 40 mr. geben, und die anderen 40 mr. sullen meyne testamentarien in dy ere Gotis geben. Item so bescheide ich meyner swester tochter Vronnen^[74] eyne swartzzen rogk mit 9 silberinnen knoffeln. Item alle ander meyne guter bewegelich, unbewegelich, legende grunde, varende habe, meyn hawss dor ich inne wane, cleyder, silberwerk, gereytschafft, kasten, schusseln, kannen, gropen, schulde, betegewant, alle varende habe und guter, keyns usgenommen, wanner meyn testament usgerichtet ist, die denne noch meynen tode bleyben werden, die gebe ich luwterlich umme Gotes willen meyner swester tochter Dorothen^[75] und Hans Scholtzen^[76], irem manne und mayner ander swester tochter Ursulen^[77] und Hennich Bul-

68 Piotr, stary dzwonnik.

69 Klasztor brygidek w Elblągu.

70 Marcin, siostrzeniec żony Wawrzyńca Pilgeryma.

71 Klemens Materne, krewny rajcy Starego Miasta Elbląga, Klausa Materne (rajcy w latach 1456–1466).

72 Paweł Efferken, bliżej nieznan.

73 Barbara, siostrzenica Wawrzyńca Pilgeryma.

74^b ^b *Fragment pominięty w edycji F. Neumanna.*

Weronika, siostrzenica Wawrzyńca Pilgeryma.

75 Dorota Scholzen, siostrzenica Wawrzyńca Pilgeryma.

76 Hans Scholcze, mąż siostrzenicy Wawrzyńca Pilgeryma.

77 Urszula Bulcken, siostrzenica Wawrzyńca Pilgeryma.

cken^[78] irem manne in crafft meynes testaments und noch lubesschem rechte, tzu gleicher teylunge undir sich czu vorteylen, und sullen von meynem hawsse das ich en bescheiden habe, die vorgeante 80 mr., die ich meyner swester Katharinen^[79] habe gegeben, usrichten czu genuge alse vorstehet berurt, mit sulcher undirscheyt, ap es Got unser Herre mit en hienochmols also wurde fwgen, das sie widder in ire besitzunge und heymut und ouch czur narunge qwemen, und also vormogende wurden, so sullen sie so vele guter alse ich en gegeben und bescheyden habe, widdir in dy ere Gotes geben. Zcu vormundern disses testaments setcze und kyse ich her Clemens Maternen und Claus Birsmyd^[80]. Geczeuge seyn dy ersamen hern her Johan Blusman^[81] und her Niclus Bachwss^[82], von den wirdigen hern burgermeister und rathmanen czu diessem testament gesant. Gescheen im jore unsers Hern xiiii^c LXI am achten tage der Heiligen Dreier Konige.

78 Hennig Bulcken, mąż siostrzenicy Wawrzyńca Pilgeryma.

79 Katarzyna, siostra Wawrzyńca Pilgeryma.

80 Klaus Birsmyd, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1461–1470.

81 Jan Blusman, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1447–1469.

82 Mikołaj Backhus, rajca Starego Miasta Elbląga w latach 1454–1462.

Documents of the last will of the mayors of the Old Town of Elbląg Peter Storm (1450) and Lorenz Pilgerym (1461)

Summary

The study discusses the instructions contained in the documents of the last will of two representatives of the ruling elite in the Old Town of Elbląg around the middle of the 15th century, mayors Peter Storm and Lorenz Pilgerym. In his will of 1450, Peter Storm distributed a total of 1,523 small... in cash, with 600 small... was a conditional request in favor of his wife, Elizabeth. Lorenz Pilgerym, made legates in 1461 for a total of about 500 small... At the same time, donations for pious causes and for the poor in Peter Storm's will amounted to slightly more than 120 small..., which accounted for 7.8% of the entire records in cash, and in the last will of Lorenz Pilgerym, respectively about 70 small..., i.e. 14% of the total entries in cash. There is a similarity in both wills in terms of methods of distribution of the assets and dispositions *ad pias causas*. In total, Peter Storm made a gift to six relatives and one more person, while Lorenz Pilgerym to eight relatives and two others. The entries for pious purposes usually concerned the parish church of St. Nicholas, where both mayors were to be buried, and masses celebrated for them. Both Peter and Lorenz also took into account the provisions for the Dominican monastery and the poor in the city, and then other institutions. What's interesting, both documents contain an entry concerning the Convent of the Holy Saviour founded by St. Brigid. The records of personal military gear belonging to the testators are also an eloquent testimony of the time. All the above-mentioned entries testify to the wealth of information contained in the documents of the last will written in the late Middle Ages by the inhabitants of Elbląg. The edition of both documents was included in the study.

Twierdza Gdańska Głowa (Danziger Haupt). Historia obiektu – historia miejsca

Gdańsk, największa nadmorska forteca Rzeczypospolitej, to miasto, które przez lata potrafiło bronić swojej niezależności i wpływów. Ktokolwiek chciał narzucić mu swoją wolę, musiał liczyć się z faktem zbrojnego zdobycia „grodu nad Motławą”. Miecze napastników szczerbiły się jednak o mury gdańskich fortyfikacji, które budowane przez dziesiątki lat potrafiły skutecznie osłaniać swoich mieszkańców przed wszelką agresją^[1]. Poza fortyfikacjami samego miasta oraz potężną twierdzą w Wisłoujściu istotnym składnikiem systemu obronnego były tu założenia forteczne usytuowane w rozwidleniach rzek, do których zaliczyć należy położoną w rozwidleniu Szkarpawy (Wisła Elbląska) i Leniwiki (Wisła Gdańska) twierdzę Gdańska Głowa (*Danziger Haupt*) oraz usytuowaną na rozstaju Leniwiki i Nogatu szaniec Mątowska Głowa (*Montauer Spitze*)^[2]. Obydwa założenia łączyło to, że nie miały one związku z ośrodkami osadniczymi, były stosunkowo nowymi założeniami, wybudowanymi w stylu staroholenderskim, a ich powstanie i funkcjonowanie ściśle wiązało się z pobytami w Prusach wojsk szwedzkich Gustawa II Adolfa^[3]. Strategiczna rola owych założeń polegała na kontrolowaniu za ich pomocą handlu gdańskiego, a co za tym idzie – pobieraniu z tego tytułu znacznych dochodów.

Niniejszy tekst stanowi zaledwie przyczynek do historii Gdańskiej Głowy przy czym już sam termin „Gdańska Głowa” nastrocza wielu problemów se-

1 Na temat gdańskich fortyfikacji zob. G. Bukal, *Fortyfikacje Gdańska i ujścia Wisły 1454-1793. Studium z dziejów nowożytnej architektury militarnej*, Sopot 2012.

2 R. J. Godlewski, W. Odyniec, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarnego wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982, s. 118-120; B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 1998, s. 101.

3 G. Bukal, *Fortyfikacje na obszarze Prus Królewskich i Warmii (1454-1772)*, [w:] *Prusy Królewskie. Społeczeństwo-kultura-gospodarka (1454-1772)*, (red.) E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 435-457; B. Dybaś, *op. cit.*, s. 79-80, 102.

mantycznych. Obecnie bowiem terminem tym określa się służę łączącą główny bieg Wisły ze Szkarpawą, która reguluje poziom wód w obu ciekach wodnych. Tymczasem dla średniowiecza, czasów wczesnonowożytnych oraz wieku XIX określenie „Gdańska Głowa” należałoby rozumieć odmiennie dla każdego z tych okresów. Przy czym historycy najczęściej odwołując się w swoich pracach do Gdańskiej Głowy, mają na myśli twierdzę położoną w rozwidleniu Wisły Gdańskiej i Elbląskiej, która odegrała istotną rolę w czasie wojen polsko-szwedzkich w XVII stuleciu. Przyczynek ten wbrew temu na co wskazuje jego tytuł, nie odwołuje się wyłącznie do historii twierdzy jako założenia obronnego wybudowanego przez gdańszczan i rozbudowanego przez Szwedów, ale ma na celu ukazanie całościowej historii obszaru, na którym wznosiła się niegdyś forteca. Siłą rzeczy jednak to właśnie założeniom obronnym, które istniały w rozwidleniu obu rzek aż do połowy XIX wieku poświęcono w tekście najwięcej uwagi. Ponadto skupiono się również na stosunkach własnościowych analizowanego w tekście obszaru. Niestety, ze względu na dotkliwy brak literatury przedmiotu, jak również rozproszenie materiału źródłowego przedstawiony tekst jest zaledwie zasygnalizowaniem tematu, skądinąd niezwykle ciekawego, który jak dotychczas nie doczekał się żadnych szerszych studiów. Tekst ten zatem należy odbierać jako impuls do głębszego rozpoznania zagadnienia w przyszłości. Dotąd bowiem poszczególne wzmianki na temat Gdańskiej Głowy były rozproszone w licznych opracowaniach dotyczących historii Żuław i Merzei, tudzież w dziełach poświęconych fortyfikacjom w Rzeczypospolitej, przy czym najdokładniejsze i najbardziej szczegółowe informacje paradoksalnie dotyczą okresu średniowiecza. Wobec tego niniejszy tekst jest próbą przedstawienia znaczenia, jaki w przeszłości posiadał termin Gdańska Głowa, jak również zwrócenia uwagi na problem samego pojęcia, które należy rozmaicie rozpatrywać zależnie od analizowanego okresu. Choć w pracy wykorzystuję liczne materiały ilustracyjne, w tym o charakterze kartograficznym, to dokładniejsza analiza porównawcza tych ostatnich wymaga odrębnego studium.

Terytorium, na którym niegdyś znajdowała się twierdza Gdańska Głowa, obecnie przynależy do wsi Drewnica. Pierwsze wzmianki źródłowe mówiące zarówno o miejscowości, jak i terytorium, na którym wznosiła się późniejsza twierdza, sięgają XIV wieku. Dnia 25 maja 1359 r. komtur gdański Wolfram von Baldersheim nadał na prawie chełmińskim Hermanowi Junge i jego spadkobiercom „das neue Werder, das da stoßet an die Weichsel (Elbinger) und das neue Wasser, (die Danziger Weichsel) und die Gans”^[4]. Jungowi

4 J. Muhl, *Das Danziger Haupt*, „Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Gesichtsvereins”, Jg. 39 (1940),

i jego potomkom nadano prawo osiedlania na tym obszarze ludzi, jak również mniejsze i większe sądownictwo (*das große und kleine Gericht*) na terenie wyspy. Ponadto pozwolono mu na „swobodny połów ryb na potrzeby własnego stołu w odnogach Wisły i w Gęsi (martwej odnodze Wisły) żakami (*Sacken*), wierszami (*Reusen*) i wędami (*Angeln*), a nawet ciągnioną siecią matniową (*Garn*), która powinna mieć długość 30 sążni”^[5]. Teren nadany wówczas Jungowi określano jako Nowe Żuławy (*Nuwewerder*), Żuławy Środkowe (*Mittelwerder*), bądź też Żuławy Morskie (*Seewerder*), który to obszar stanowił, tak jak i wzmiankowana po raz pierwszy w 1364 r. wieś Drewnica, część tzw. Starej Mierzei Wewnętrznej (*alte Binnennehrung*)^[6].

Najprawdopodobniej już w 1359 r. w rozwidleniu Wisły Gdańskiej i Elbląskiej założono karczmę^[7]. Potwierdzać to ma dokument z roku 1393^[8] w którym zarówno burmistrz, jak i rada miasta Gdańska, potwierdziła sprzedaż karczmy „uffen Haupt an der Wyssel gelegen” karczmarzowi Jakubowi Hake, powołując się przy tym na dokument z roku 1359^[9]. Kilkadziesiąt lat później (10 grudnia 1439 r.) mistrz Rybicki Toffenfelder z rozkazu wielkiego mistrza odnowił z kolei karczmarzowi [na Głowie Gdańskiej] Henrykowi Ritterowi przywilej otrzymany wcześniej z rąk mistrza Rybickiego Engelharda Kassaua^[10]. Najprawdopodobniej już od samego początku swojego funkcjonowania karczma związana była ze wzmiankowanym po raz pierwszy w 1404 r. przewozem przez Wisłę, zwanym *Stobbenvere*, znajdującym się gdzieś na terytorium wsi Drewnica^[11]. O związkach pomiędzy karczmą, a przewozem przez Wisłę świadczy fakt, iż

s. 59; W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV w. (1454 r.)*, Gdańsk 1996, s. 73; T. Larczyński, *Ziemia gdańska w okresie panowania Zakonu Krzyżackiego. Struktura własności i organizacja osadnictwa wiejskiego*, Oświęcim 2017, s. 255.

5 J. Muhl, *Dzieje Sztutowa do roku 1920*, tłum. R. Biskup, Sztutowo-Gdynia 2016, s. 131; Idem, *Das Danziger Haupt...*, s. 59; T. Larczyński, *op. cit.*, s. 255.

6 Na temat lokacji wsi zob.: J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 59; B. Kłassa, K.M. Kowalski, *Dzieje Gminy Stegna*, Stegna 2003, s. 61; M. Gawryluk, *Drewnica i Żuławy*, Sztutowo [b.d.w.], s. 3; M. Grzegorz, *Osady Pomorza Gdańskiego w latach 1309-1454*, Warszawa-Lódź 1990, s. 143, 190; w lutym 1504 roku król Aleksander Jagiellończyk na prośbę mieszczanina gdańskiego Jana Flachsbinder (starszego) z powodu uszkodzenia przywieszanej do dokumentu pieczęci, potwierdził przywilej dla wsi. – Zob. *Katalog dokumentów i listów królów polskich z Archiwum Państwowego w Gdańsku (Jan Olbracht i Aleksander Jagiellończyk)*, Gdańsk 2016, s. 159-161.

7 F. Beck, *Vom Volksleben auf der Danziger Nehrung. Nach archivalischen Quellen von 1594-1814*, Marburg 1962, s. 103.

8 Najprawdopodobniej data dokumentu jest błędna, jako że przed 1454 r. obszar na którym znajdowała się karczma nie należał do Gdańska.

9 W. Długokęcki, *Z dziejów Żuław, Mierzei Wiślanej i wsi Drewnica do początków XX wieku*, [w:] Miłosz na Żuławach. Epizod z biografii poety, (red.) P. Sitkiewicz, Gdańsk 2013, s. 95; W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana...*, s. 74; J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 59; T. Larczyński, *op. cit.*, s. 255.

10 J. Muhl, *Dzieje Sztutowa...*, s. 26.

11 R. Klim, *Drewnica i jej otoczenie*, „Jantarowe Szlaki”, 1986, nr 2, s. 37; T. Larczyński, *op. cit.*, s. 255.

„der Krug erscheint auf Karten des 17. bis 19. Jahrhunderts als *Seidlers Krug* und *Fährkrug* gegenüber *Seidlers Fähre*, 1614 *Makeprangfähre* genannt“^[12].

W dniu 16 czerwca 1454 r. król Kazimierz Jagiellończyk nadał w Elblągu gdańszczanom przywilej, na mocy którego miasto otrzymało m.in.

„Żuławę, zwaną Mierzeją, która rozciąga się od Głowy [Gdańskiej], gdzie Wisła się rozdziela, a zatem po lewej ręce płynie w kierunku miasta Gdańska aż do morza, a druga część tejże Wisły po prawej ręce również płynie w kierunku morza, wraz ze znajdującymi się tamże wsiami, czyli Przemysław, Drewnica i Jantar, Mikoszewo, oraz wraz ze wszystkimi karczmami tam się znajdującymi, mianowicie: Sobieszewo, *Newesere*, *Dutczkekreczem* jak również karczmą położoną przed Głębią z tamtejszym dworem i kościołem, zwanym również dworem Górki^[13].“

Od tego czasu obszar rozwidlenia się Wisły na Wisłę Gdańską i Wisłę Elbląską określany będzie jako „Gdańska Głowa”^[14].

W okresie nowożytnym jako sąsiadów^[15], a zarazem karczmarzy (*Nachbar und Krüger*) na Głowie Gdańskiej, możemy wskazać następujące osoby: od roku 1571 był to Asmus Reinfisch, następnie po wojnie ze Stefanem Batorym w 1578 r. Hans Setau, po nim Georg Setau, od 1596 r. Andreas von Dresden, później Bartel von Passewark, następnie Peter (1614) i Martin (1615) Lemke oraz od 1616 r. Peter Hartwich^[16]. Za czasów Hansa Setaua władze Gdańska podjęły działania mające na celu zabezpieczyć wierzchołek (*Spitze*) Gdańskiej Głowy przed destrukcyjnym działaniem prądów rzecznych oraz uderzającymi o brzegi Głowy taflami lodu. Starano się tego dokonać za pomocą drewnianych i żelaznych umocnień (tzw. żelaznych czopów), które w krótkim czasie zostały jednak rozkradzione i sprzedane do Elbląga^[17].

W 1620 r. teren Mierzei i Żuław nawiedziła epidemia dżumy. Jak wskazuje A. Hartwicha „Anno 1620. sind zu Marjenburg an der Pest gestorben 1700. Personen/ im Werder aber war es erträglich”^[18]. Jeden z zakażonych, który pró-

12 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 59.

13 J. Muhl, *Dzieje Sztutowa...*, s. 26. Więcej na temat wielkiego przywileju zob. Pod królewską koroną. Kazimierz Jagiellończyk a Gdańsk w 560. rocznicę wielkiego przywileju. Katalog wystawy zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska w dniach 26 maja – 1 października 2017 roku, (red.) E. Bojaruniec-Król, Gdańsk 2017.

14 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 60; F. Mamuszka, *Budowle obronne ziemi Gdańskiej*, Gdańsk 1966, s. 35; T. Larczyński, *op. cit.*, s. 255.

15 W nowożytności mianem sąsiadów (*Nachbarn*) byli określani żuławscy gospodarze ziemscy.

16 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 60.

17 Ibidem; Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej cyt. APG] 300,2/1021, k. 1-8.

18 A. Hartwicha, *Geographisch-historische Landesbeschreibung deren dreyen im Polnischen Preußen liegenden*

bował wówczas przedrzeć się z zadżumionego Królewca do Gdańska i który oszukał rezydujących niedaleko Sztutowa strażników rzecznych twierdząc, iż jest elblążaninem, nim dopłynął do Gdańska, umarł zostając płytko i niedbale pogrzebanym w okolicy Gdańskiej Głowy^[19].

Zbliżająca się wojna ze Szwecją, zmusiła Gdańsk do budowy pierwszych fortyfikacji na Gdańskiej Głowie, w celu kontrolowania swobodnej żeglugi na Wiśle. Około roku 1626 wzniesiono w tym miejscu założenie obronne w postaci czterobastionowego szanca (tzw. *fort carré*) przypuszczalnie projektu Antoniego van Obberghena (il. 1)^[20]. Choć w pracach poświęconych słynnemu architektowi brak wzmianek, jakoby jego projekty wykorzystano do wzniesienia pierwszych fortyfikacji na Gdańskiej Głowie^[21], nie można tego jednoznacznie wykluczyć. Obberghen bywał bowiem na Żuławach i Mierzei^[22], jak również brał udział w realizacji podobnych założeń w okolicy, o czym dobitnie świadczy przykład twierdzy Wisłoujście^[23].

Już na początku lipca 1626 r. wojska szwedzkie, osobiście dowodzone przez Gustawa II Adolfa, zajęły Piławę (*Pillau*), którą następnie ufortyfikowano. Szwedzi błyskawicznie zajmowali kolejne miasta (np. Braniewo, Frombork),

Werder als des Danziger-Elbing-und Marienburgischen..., Königsberg 1722, s. 513; E. Kizik, *Zarazy w Gdańsku od XIV do połowy XVIII wieku. Epidemie oraz liczba ofiar w świetle przekazów nowożytnych oraz badaczy współczesnych*, [w:] *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708-1711. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Instytut Historii PAN w dniach 21-22 maja 2009 roku*, (red.) E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 72.

19 J. Muhl, *Dzieje Sztutowa...*, s. 42.

20 R. Mamuszka, *op. cit.*, s. 35; B. Klasa, K.M. Kowalski, *op. cit.*, s. 61; M. Koszelak, *Drewnica i okolice*, Elbląg 2009, s. 12. W Muzeum Wisły w Tczewie znajduje się makietę twierdzy wykonaną w oparciu o najstarszy plan. Sztach Visschera przedstawiający twierdzę Gdańską Głowę znajduje się również w najstarszym egzemplarzu relacji Abrahama Boota, sekretarza poselstwa holenderskiego, który w latach 1627-1628 przebywał w Rzeczypospolitej prowadząc mediację między Szwecją a Polską zakończone ostatecznie podpisaniem pokoju w Sztumskiej Wsi. – P. Groth, *Egzemplarz relacji Boota z roku 1632 z odręcznymi rysunkami, odnaleziony w Archiwum Gdańskim*, „Rocznik Gdański”, 14, 1955, s. 407.

21 G. Cuny, *Hieronymus und Antonius van Obbergen*, „Mitteilungen des Westpreussischen Gesichtsvereins”, 1904, nr 3, s. 51-57; B. Dybaś, *Burmistrz i budowniczy. Henryk Strobant i Antoni van Obberghen wobec budowy fortyfikacji w Toruniu w końcu XVI wieku*, [w:] *Piśmienność pragmatyczna – edytorstwo źródeł historycznych – archiwistyka. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Tandeckiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, (red.) R. Czaja, K. Kopiński, Toruń 2015, s. 609-647.

22 J. Muhl, *Dzieje Sztutowa...*, s. 41, 115.

23 Z. Balewski, *Zarys dziejów Twierdzy Wisłoujście do 1945 r.*, [w:] *Twierdza Wisłoujście – historia, teraźniejszość, przyszłość. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historii Miasta Gdańska przy współpracy Lucii Thijssen – Fundacja „Biały Orzeł” – Stichting de Witte Adelaar, Dwór Artusa, Gdańsk, 14-16 października 1999 roku*, (red.) J. Stecewicz, Gdańsk 2000, s. 22.

tworząc w przejętym 13 lipca Elblągu swoją główną siedzibę^[24]. Stąd kierowano kolejne ataki, zajmując północną część Warmii oraz ujście Wisły od Malborka po Tczew ku północy. Dnia 14 września bez większych problemów Szwedzi zdobyli twierdzę Gdańską Głowę, którą następnie znacznie rozbudowali^[25]. O tym jak wyglądały wzniesione przez Szwedów fortyfikacje zaświadcza pochodzący z 1627 roku plan Heinricha Thome (*Das haupt auf der Dantzker Naring: Ist angefangen Zu befestigen Anno 1626 mit einer Viereckten Schantze A, und Aussen werke B. aber Anno 1627 wart das grose Werck C angelegt in der form wie hie zu sehen*)^[26] oraz wykonany przez Jakuba Rettiga rysunek z roku 1637 – *Abriß des Werks auf's [Danziger] Haupt beineben den Circuiten welches mit A.B.C.D. etc. angedeutet ist*^[27]. Przedstawienia te ukazują, iż Szwedzi dobudowali do dzieła wzniesionego jeszcze przez gdańszczan rozległy pięciobastionowy szaniec, natomiast nad Leniwką na wysokości Przemyśławia (*Prinzlauff*) wybudowali dzieło rogowie połączone z główną fortecą szeregiem redut^[28]. Na północ od twierdzy ulokowany został obóz szwedzki, do którego dostępu broniły wały ochronne^[29] (Il. 2). Na przeciwległym brzegu Wisły Gdańskiej swoje umocnienia w postaci czterobastionowego szanca o trapezowatym narysie oraz zlokalizowanej na północ od niego Reduty Błotnistej wzniesli gdańszczanie, którzy począwszy od stycznia 1627 r. kilkakrotnie podejmowali próby odbicia z rąk szwedzkich Gdańskiej Głowy. Ostatecznie nie przyniosły one jednak wymiernych efektów, a nawet zakończyły się utratą przez garnizon polsko-gdański pod dowództwem płk. Lisemanna dotychczasowych pozycji^[30].

Na początku czerwca 1627 r., na wieść o złym morale żołnierzy przeciwnika, Gustaw II Adolf postanowił przeprowadzić szturm na Gdańsk. Korzysta-

24 Szwedzi rozbudowali istniejące w zajętym Elblągu i okolicach miasta obiekty obronne. Do dnia dzisiejszego po portyfikacjach nie ma już ani śladu, poza zachowanym szczątkowo koło Nowego Dworu Elbląskiego szanitem. – Zob. – R. Panfil, *Nowożytnie dzieło obronne koło Nowego Dworu Elbląskiego, gm. Gronowo Elbląskie – szaniec z czasów wojny o ujście Wisły*, „Warmińsko-Mazurski Biuletyn Konserwatorski”, nr 9, 2017, s. 6-19.

25 P. Paluchowski, *Gdańska Głowa*, [w:] *Encyklopedia Gdańska*, (red.) B. Śliwiński, Gdańsk 2012, s. 322; Z. Anusik, *Gustaw II Adolf*, Wrocław 2009, s. 160; M. Koszelak, *op. cit.*, s. 12; I. Hoppiusz, *Ordentliche Beschreibung, auch historische Erzählung aller fürnemsten Gesichten, so sich in dem Vierjährigen Kriege und Sechsjährigen Stillstand zwischen denen Hochlöblichen Krohnen Pohlen und Schweden de Anno 1626 bis 1636 incl. die zehen Jahr über im Lande Preussen so offensive, als defensive, zu Wasser und Lande, zugetragen und begeben haben*, [w:] *Israele Hoppe's Geschichte des ersten schwedisch-polnischen Krieges in Preussen nebst Anhang*, hrsg. von M. Toeppen, Leipzig, s. 81 i nn; K.R. Böhme, *Die schwedische Besetzung des Weichseldeltas 1626-1636*, Würzburg 1963.

26 K. Łopatecki, W. Walczak, *Mapy i plany Rzeczypospolitej XVII w. znajdujące się w archiwaliach w Sztokholmie*, T. 1, Warszawa 2011, s. 224.

27 *Historische Pläne und Grundrisse von Städten und Ortschaften in Polen. Ein deutsch-polnischer Katalog*, hrsg. von A. Jammers, Wiesbaden 2000, s. 99.

28 R. Mamuska, *op. cit.*, s. 35; B. Klasa, K.M. Kowalski, *op. cit.*, s. 61.

29 B. Klasa, K.M. Kowalski, *op. cit.*, s. 61.

30 E. Raabe, *Die Festung Danzig und ihre Garnison*, Hamburg 1997, s. 152; M. Koszelak, *op. cit.*, s. 12.

jąc z silnego przyczółka, jakim była Gdańska Głowa, pod osłoną nocy, wojska szwedzkiego władcy zaczęły forsować Wisłę pod Kiezmakiem. W ciemnościach łodzie szwedzkie powpadały na siebie, co zaalarmowało oddziały gdańskie, które otworzyły ogień do atakujących. Wówczas słynący z brawury Gustaw II Adolf, nie zważając na niebezpieczeństwo, wszedł do łodzi i popłynął w sam środek bitwy, otrzymując postrzał w łopatkę^[31]. Król Szwecji szybko jednak odzyskał siły (leczono go w Niedźwiedzicy), wzmocnił załogę Gdańskiej Głowy i ponownie wyczekiwał dogodnego momentu do natarcia^[32]. W następnym roku wojska szwedzkie po raz kolejny wyprawiły się z Gdańskiej Głowy, tym razem w kierunku twierdzy Wisłoujście. Po zajęciu ustalonych pozycji Szwedzi zaczęli prowadzić regularny ostrzał w stronę okrętów stacjonujących pod skrzydłami twierdzy Wisłoujście, w wyniku czego doszło do zniszczenia galonu „Tygrys” (otrzymał trafienie w komorę prochową), oraz zatopienia „Świętego Jerzego”^[33]. Pomimo, iż Gustaw II Adolf ostatecznie nie zdobył Gdańska, to „schuf sich aber durch die Blockade des Danziger Hafens und die Erhebung von Seezöllen am Danziger Haupt (der östlichen Weichselmündung) – wie in Pillau – beträchtlichen Einnahmen”^[34]. Można przypuszczać, iż część żywności, którą otrzymywali w tym czasie rezydujący na Gdańskiej Głowie Szwedzi, była nielegalnie dostarczana przez chłopów z miejscowości podlegających pod zarząd Rady Miasta Gdańska. W 1628 r. z tego powodu do więzienia wtrącony został sąsiad (*Nachbar*) Kaspar Schmidt, którego jednak ostatecznie uniewinniono i który rok później został przez burmistrza ustanowiony wityrykiem w kościele w *Kobbelgrube*^[35].

Po zawartym w 1629 r. w Altmarku rozejmie elektor brandenburski Jerzy Wilhelm otrzymał w sekwestr Gdańską Głowę, obsadzając twierdzę własną załogą^[36]. O tym, iż taka sytuacja utrzymywała się co najmniej do końca roku

31 Ch. Ogier, *Dziennik podróży do Polski 1635-1636*, przeł. i oprac. Z. Gołaszewski, Gdańsk 2010, s. 45-46 – Z. Gołaszewski w przypisie do tego fragmentu Ogiera błędnie interpretuje go jako odnoszący się do bitwy pod Lubiszowem w której Gustaw II Adolf również został ranny.

32 Z. Anusik, *op. cit.*, s. 167-168; W. Zawadzki, *Dzieje Niedźwiedzicy na Żuławach Wielkich do 1945 roku*, Elbląg 2014, s. 152-153; T. Preuß, *Die erste schwedisch-polnische Krieg (1626-1629)*, [w:] *Die Provinz Westpreußen in Wort und Bild*, Teil II, hrsg. von P. Gehrke, R. Hecker, H. Preuß, W. Schwandt, Danzig 1915, s. 507.

33 Raabe zapewne myli galeon „Tygrys” z pinką „Żółty Lew” pod dowództwem Hansa Kizero. Po północy 6 lipca 1628 r. okręt ten stacjonujący w okolicach twierdzy Wisłoujście został trafiony kulą zapalającą w magazyn prochu i eksplodował, w wyniku czego zginął również kapitan Kizero. Warto wspomnieć, że w roku 2018 w pobliżu twierdzy Wisłoujście miały miejsce badania podwodne, których celem było odnalezienie wraku zatopionego okrętu. – Zob. E. Raabe, *op. cit.*, s. 152-153; por. K. R. Böhme, *Die schwedische Besetzung des Weichseldeltas 1626-1636*, Würzburg 1963, s. 101.

34 B. Schumacher, *Geschichte Ost- und Westpreußen*, Augsburg 1993, s. 167.

35 J. Muhl, *Dzieje Sztutowa...*, s. 41, 158.

36 G. Stolterfoth, *Kurzgefasste Geschichte und Staats-Verfassung von Polnisch-Preussen in alten und neueren Zeiten*

1634, świadczy relacja kanclerza wielkiego litewskiego Albrychta Radziwiłła, który w swym pamiętniku wspomina, iż król Polski Władysław IV Waza, przybywając w grudniu roku 1634 do Gdańska przy okazji „odwiedził również fort szwedzki w Głowie Wisły, który wtedy był obsadzony na mocy paktów załogą elektora brandenburskiego”^[37]. Dopiero zawarty 12 września 1635 r. rozejm w Sztumskiej Wsi miał oddać Głowę z powrotem w ręce Gdańska. Jednocześnie przewidywał on nadzorowaną przez obie strony konfliktu demilitaryzację obiektu, której jednak ostatecznie nie udało się w pełni przeprowadzić, pozostawiając niewielki szaniec, którego funkcją miała być ochrona tutejszej karczmy^[38]. Teren po wojnie dzierżawił Peter Hartwich, uiszczając za to czynsz w wysokości 350 marek^[39]. Warto również wspomnieć, iż w latach 40. XVII w., na Gdańskiej Głowie miały miejsce prace remontowe^[40].

W roku 1655 konflikt ze Szwecją rozgorzał na nowo. I tym razem gdańszczenie zdając sobie sprawę ze strategicznej roli Głowy, zaczęli prowadzić zakrojone na szeroką skalę prace fortyfikacyjne. W tym celu wykorzystywano prace sąsiadów i zagrodników z odległych niekiedy miejscowości, takich jak na przykład Tujsk (*Tiegenort*), którzy pracowali pod ścisłym nadzorem inżynierów miejskich. Natomiast sąsiedzi z czterech najbliższych miejscowości leżących na Starej Mierzei Wewnętrznej (Drewnica, Przemysław, Mikoszewo, Jantar) musieli dostarczyć 24 konie wraz z wozami do transportu materiału budowlanego pod groźbą kary 20 talarów^[41].

Budowany szaniec, przeznaczony na obsadę 200 żołnierzy na czele z komendantem, okazał się jednak niewystarczający. Już w 1656 r. Szwedzi zdobyli bowiem gdańskie umocnienia, tworząc w tym miejscu, według projektu Antoniego Hoffmana, prawdziwą fortecę. Twierdza Gdańska Głowa została przez Szwedów obsadzona liczbą 1500 ludzi, na utrzymanie którychłożyli obciążeni ciężkimi kontrybucjami mieszkańcy Mierzei i Żuław^[42]. Szwedzi rozbudowy-

insbesonderheit für junge Standes- und andere zu Erziehende Personen, Danzig 1764, s. 243; J. Muhl, *Dzieje Sztutowa...*, s. 98.

37 Albrycht Stanisław Radziwiłł. *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1 (1632-1636), przeł. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 401.

38 B. Klasa, K.M. Kowalski, *op. cit.*, s. 62; M. Koszelak, *op. cit.*, s. 14.

39 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 61; należy zaznaczyć, iż w wyniku wojny zabudowania wsi Drewnica włącznie z tamtejszym kościołem zostały całkowicie zniszczone. – F. Beck, *op. cit.*, s. 34-35.

40 APG 300,2/978, k. 1-4.

41 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 61.

42 M. Koszelak, *op. cit.*, s. 16; A. F. Violèt, *Neringa oder Geschichte der Danziger Nehrung*, Danzig 1864, s. 68; J. Trzoska, *Handel polsko-szwedzki w latach „potopu” na przykładzie kontaktów Gdańska ze Sztokholmem*, „Rocznik Gdański”, t.LXII: 2002, z. 1-2, s. 52.

wali twierdzę w oparciu o istniejące już fortyfikacje. W części północnej powstało bastionowe dzieło koronowe, sprzężone ze spłaszczonymi bastionami wzdłuż kurtyn wschodniej i zachodniej oraz ze szpicą południową w narysie kleszczowym. Jak wskazuje J. Stankiewicz „Novum stanowiły transeje, reduty i szanse osłaniające przedpola twierdzy na północ od niej, a także na lewym brzegu Wisły i na Szkarpace”^[43]. Generalnie szwedzkie umocnienia miały formę trójkąta, którego lewy bok oparty był o Wisłę Gdańską, prawy o Wisłę Elbląską, natomiast bok przeciwny o teren Mierzei (Il. 3).

Poza twierdzą na Gdańskiej Głowie, Szwedzi wzniesli także dwa mniejsze szanse, tj. Szaniec Malborski (*Marienburger Schanze*) oraz tzw. Szaniec Błotnicki (*Schmerblocker Schanze*). Pierwszy z nich leżał na grobli w Żuławkach (*Fürstenwerder*), naprzeciw Gdańskiej Głowy. Od strony Wisły szaniec był otwarty, natomiast od strony lądu dostępu do niego strzegły strome wały, a także specjalne bariery, zwane *Spanischer Reiter*, które dodatkowo zostały oplecione cierniami. Znajdujący się po drugiej stronie Wisły Gdańskiej *Schmerblocker Schanze* leżący na Żuławach Gdańskich był z kolei zamknięty ze wszystkich stron. Przybrał formę kwadratu o długości boku wynoszącej 4 pręty. Zarówno twierdza główna, jak i wymienione szanse, posiadały doskonałe wyposażenie obronne, w skład którego wchodziło 50 małych i dużych dział oraz potężne ilości lekkiej broni palnej^[44]. Komunikację pomiędzy dziełami obronnymi zapewniały mosty pontonowe, w tym ten łączący Głowę z prawym brzegiem Szkarpace^[45] (Il. 5).

Głównym dowódcą wojsk szwedzkich został Nicolaus Dankwart Lillienström. W latach 1656-1657 gdańszczenie podjęli dwie nieudane próby zdobycia Głowy z rąk Szwedów^[46]. W dniu 27 lutego 1657 r. Szwedzi przebijając wały przeciwpowodziowe w okolicach Kiezmorku i Leszkowych, z powodzeniem doprowadzili do zalania Żuław Gdańskich (Il. 4)^[47]. Ostateczna batalia o teren Gdańskiej Głowy rozegrała się jednak w 1659 roku. Wówczas to, 25 września, wojska dowodzone przez komendanta Gdańska, płk. Valentina von Wintera, liczące 3000 żołnierzy udały się w stronę Gdańskiej Głowy „um diesen Dorn im

43 J. Stankiewicz, *Przemiany przestrzenne i demograficzne Gdańska*, [w:] *Historia Gdańska*, t. III, cz. 1, (red.) E. Cieślak, Gdańsk 1993, s. 7; dokładne dane w oparciu o szwedzkie plany, co do fortyfikacji na Gdańskiej Głowie w latach 1655-1660 podaje R. Woźniak zob. Idem, *Fortyfikacje w dawnych Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVII wieku*, „Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki 12”, Warszawa 1974, s. 94-99.

44 A. F. Violèt, *op. cit.*, s. 69.

45 M. Koszelak, *op. cit.*, s. 16.

46 *Ibidem*.

47 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 62.

Fleische der Danziger Wirtschaft zu beseitigen”^[48]. W sumie liczba oblegających wynosiła ok. 5,5 tys. osób i była uzbrojona w ok. 40 dział i moździerzy. Główny oddział, dowodzony przez von Wintera, oblegał twierdzę właściwą, natomiast dwie mniejsze jednostki zaatakowały zewnętrzne dzieła obronne. Oddział dowodzony przez majra Tompsona podbił Szaniec Błotnicki, natomiast oddział majora Siebera szturmował Szaniec Malborski^[49]. Jak wskazuje W. Zawadzki, 9 października oblegający ostrzelali wieżę kościoła w Żuławkach, która służyła szwedzkim artylerzystom za punkt orientacyjny przy ostrzeliwaniu polsko-gdańskich pozycji^[50]. Okrążony i niemogący liczyć na jakąkolwiek pomoc komendant Lillienström nie miał innego wyjścia, jak poddać się. Kapitulacja wojsk szwedzkich nastąpiła 20 grudnia 1659 r. w obecności polskiego króla, który wygłosił z tej okazji mowę pochwalną. Następnie Szwedzi przenieśli trumny z ciałami swoich zmarłych do Drewnicy, gdzie zostały pogrzebane^[51]. W sumie załoga Szwedzka straciła ok. 400 obrońców, wśród których znajdował się także syn komendanta Lillienströma, którego najprawdopodobniej również pochowano w Drewnicy, w zakrystii tamtejszego kościoła ewangelickiego, i którego pogrzeb odbywał się w obecności króla Jana Kazimierza Wazy^[52].

Dnia 22 grudnia 1659 r. wojska szwedzkie poczęły w ustalonym porządku opuszczać teren twierdzy, udając się w stronę Gdańska, a stamtąd 14 stycznia popłynęli do swojego rodzimego kraju. W miejsce Szwedów Głowę obsadziło wojsko gdańskie liczące 1500 żołnierzy. Już 26 grudnia w gdańskich kościołach zarządzeniem rady miasta, po rannym nabożeństwie odczytano z ambony mowę dziękczynną z okazji zdobycia Gdańskiej Głowy, następnie odśpiewano *Te Deum laudamus*. O godzinie 11 z zegara wieży ratuszowej rozległa się melodia. Zaś w twierdzy Wisłoujście, aby uczcić to wydarzenie, oddano salwy armatnie. Ponadto zdobycie Gdańskiej Głowy miasto uczciło wybiciem pamiątkowego srebrnego medalu autorstwa Jana Höhna młodszego^[53] (Il. 6). Ostatecznie zdobycie twierdzy Gdańska Głowa stanowiło przyczynek do zawarcia w 1660

48 E. Raabe, *op. cit.*, s. 159.

49 *Ibidem*.

50 W. Zawadzki, *op. cit.*, s. 154.

51 A. F. Violèt, *op. cit.*, s. 77.

52 A. Strackwitz, *Kurtzer Bericht über diese im Grund-Riß abgebildete Belagerungs-Wercke [auf dem Danziger Haupt], zu welcher Zeit dero Bau angefangen und vollendet; nebenst weniger Beyfügung, was Denckwürdiges dabey fürgefallen*, Dantzig 1661 (Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk, sygn. Od 1370 2°).

53 P. Paluchowski, *op. cit.*, s. 322; E. Cieślak, *Okres „potopu” szwedzkiego*, [w:] *Historia Gdańska...*, s. 44-45. Więcej na temat medalu zob. *Król jedzie! Wizyty władców polskich w Gdańsku XV-XVIII wieku. Katalog wystawy czynnej w Muzeum Gdańska od 6 lipca do 30 października 2018 r.* T. 2, *Katalog*, (red.) J. Kriegseisen, Gdańsk 2018, s. 147.

roku (3 maja) pokoju w Oliwie, definitywnie kończącego zmagania polsko-szwedzie wieku XVII. W wyniku wojny Gdańsk, chociaż nadal niezdobyty, poniósł tragiczne w skutkach konsekwencje. Miasto zaciągnęło ogromne długi, a gospodarka osłabiona długotrwałym blokowaniem handlu przez Szwedów, popadała w ruinę^[54].

Taki stan rzeczy odbił się negatywnie na dalszych losach twierdzy Gdańska Głowa. Choć jeszcze po zakończeniu wojny snuto projekty rozbudowy fortalicji, to ostatecznie kryzys finansowy zmusił Gdańsk do podjęcia decyzji o częściowej likwidacji obiektu. Poza problemami natury finansowej miasto obawiało się również, że w kolejnej wojnie zdobyta przez przeciwnika twierdza znowu może stać się miejscem blokady spływu wiślanego. W końcu zaś zakładane na Głowie fortyfikacje zakłócały spływ wód powodziowych, co mogło przyczyniać się do występowania podtopień na tym terenie. Warto bowiem pamiętać, że w zasadzie przez cały wiek XVII i później na mierzei działała straż lodowa, która w okresie roztopów była zobowiązana do rąbania lodu na Wiśle na wysokości Gdańskiej Głowy^[55].

O losach twierdzy Gdańska Głowa tuż po zakończeniu II wojny północnej nader wymownie wspomina R. Curicke. Píše bowiem:

"Bald nach dem Kriege ward diese grosse und weitlaufftige Festung enger eingezogen/ und bleib nur mit 100. Mann Dantzker Völcker/ unter einem Leu-tenant besetzt/ und solches biß in das sechste Jahr. Anno 1666. aber ward von derselben alles/ was nur einiger massen einer Fortresse ähnlich wahr/ gäntz-lich durch die Dantziger dergestalt *rasiret*. und der Erden gleich gemacht/ daß heute zu Tage von diesem vortreflichem Platz/ an welchem die Schweden ein recht Meisterstück erwiesen/ weder stock noch stiehl/ mehr zu finden ist/ daß jemahls eine geringe Schantze/ viel weniger eine so grosse und überauß starcke Festung daselbst gelegen gewesen"^[56].

Mimo częściowej likwidacji fortyfikacji na Gdańskiej Głowie nadal działała tam karczma *Seidlers Krug* związana z przeprawą promową *Seidlers Fähre*. Jej właścicielką była od 1661 r. wdowa po Georgu Remusie i siostra arendarza Sztutowa Andreasa Gronaua – Susanna. Po odbudowie karczmy i dworu poślu-biała Weinholda Conrada. Po jej śmierci, w posiadanie dworu i karczmy weszły

54 Na temat zniszczeń Gdańska i całych Prus Królewskich w czasie potopu szwedzkiego zob. S. Hoszowski, *Zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej na terenie Prus Królewskich*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*, T. 2, (red.) K. Lepszy, Warszawa 1957, s. 383-426; R. Schwarz, *Leiden des Marienburger Werders im schwedisch polnischen Erbfolge-Kriege*, „Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins”, t. 13, 1914, s. 58-61.

55 J. Muhl, *Dzieje Sztutowa...*, s. 98.

56 R. Curicke, *Der Stadt Danzig historische Beschreibung*, Danzig 1687, s. 426-427.

dzieci z pierwszego małżeństwa Susanny, jak również jej mąż. Ostatecznie jeden z synów – Georg Ernst Remus – wykupił udziały pozostałych spadkobierców w roku 1695, a następnie 15 kwietnia 1699 r. sprzedał zarówno karczmę, jak i dwór, Jakobowi Kniewel, który pozostawał w ich posiadaniu do roku 1721. Po jego śmierci nieruchomości przejął Peter Weiß, który poślubił wdowę po zmarłym właścicielu. Jednak owa wdowa, Anna, przeżyła także jego i 13 czerwca 1725 r., po poślubieniu Christiana Hoge, przejęła cały majątek. Po śmierci Anny w posiadanie dworu i karczmy przeszedł Martin Weiß (1750), a następnie Reinhold Engels (1775-1801), który poślubił Elisabeth Weiß. W późniejszym czasie dzierżawcą karczmy został Peter Claaßen^[57].

Jeszcze w latach 30. XVIII wieku w czasie wojny o sukcesję polską gdańszczanie zamierzali rozbudować na Gdańskiej Głowie umocnienia i wzmocnić tamtejszą słabą załogę. Jednak te zamierzenia okazały się spóźnione, ze względu na to, iż uprzedziły ich oddziały rosyjskie dążące do zdobycia tego strategicznego miejsca pozwalającego kontrolować handel na Wiśle. Obsadzona przez niewielką liczbę wojsk dowodzonych przez Haberechta Gdańska Głowa została przez Rosjan przejęta już na początku działań wojennych^[58]. Ostatnie niepublikowane badania K. Kucharskiego wskazują, iż przynajmniej do pierwszego rozbioru Polski Głowa obsadzona była przez gdańskie wojska miejskie stacjonujące w niewielkim forcie.

U progu wieku XIX Gdańska Głowa ponownie stała się terenem zaciętych walk. Tym razem stronami konfliktu były Prusy, które w wyniku rozbiorów weszły w posiadanie terenu Żuław i Mierzei oraz napoleońska Francja, która próbowała narzucić swoją supremację na całym Starym Kontynencie.

W 1807 r. Gdańska Głowa była elementem układanki w taktyce francuskiej, polegającej na odcięciu komunikacji obleganego Gdańska z terenami Mierzei Wiślanej. W tym celu należało odciąć z rąk pruskich, dowodzonych przez generała Rouquette, wsie na mierzei, od Gdańskiej Głowy po Sztutowo, z główną kwaterą w Mikoszewie^[59]. Nocą z 19 na 20 marca batalion francuski, pod dowództwem płk. Brayera, aby utorować drogę wojskom gen. Schramma, rozpoczął atak na Gdańską Głowę. O godzinie 4 rano batalion płk. Brayera przeprowadził się przez ramię Szkarpawy, powyżej wsi Żuławki, lądując na cyplu Gdańskiej Głowy. Jak charakteryzuje to J. Staszewski "przy lądowaniu napotka-no trudności, gdyż brzeg był płytki, promy nie mogły przybyć i trzeba było ska-

57 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 62.

58 E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986, s. 72-73.

59 J. Staszewski, *Wojsko polskie na Pomorzu w roku 1807*, Oświęcim 2013, s. 109.

kać do wody chroniąc od zamoczenia karabiny. Ten właśnie moment wyzyskali Prusacy strzelając z wału do znajdujących się w wodzie jak do celu. Pierwsza lądowała kompania porucznika Laverge, który poległ prowadząc swój oddział do ataku na wał. Z kolei przeprowadził się pułk saski pod komendą płk. Vogla, a wreszcie pułk polski i kawaleria^[60].

Ostatecznie grupie płk. Brayera udało się wyprzeć wojska pruskie z terenu Gdańskiej Głowy, dzięki czemu przerwano komunikację pomiędzy Gdańskiem a Królewcem, znacznie osłabiając morale przeciwnika^[61].

Po zajęciu obiektu również Francuzi zaczęli tworzyć w tym miejscu umocnione posterunki, wykorzystując w tym celu istniejące od XVII wieku transzeje. Ich pobyt na Gdańskiej Głowie był jednak epizodyczny i już w 1812 r., po nieudanej kampanii armii Napoleona na Moskwę, Francuzi zostali wyparci z tego terenu^[62].

W XIX wieku na Gdańskiej Głowie nadal istniała karczma. Na początku tegoż stulecia dzierżawił ją niejaki Nikolaus Boschke, który 14 września 1837 r. otrzymał od gdańskiego magistratu „das Danziger Haupt, der Hauptkrug genannt” w 30-letnią dzierżawę na prawie emfiteuzy. W kolejnych latach zarówno karczma, jak i dwór, wielokrotnie zmieniali właścicieli^[63].

Warto również wspomnieć, że w XIX w. wydzielona ze wsi Drewnicy jeszcze w XVII w., tzw. Drewniczka (*Schönbaumerweide*), łączyła się z Gdańską Głową. Sama Gdańska Głowa odnotowywana jest jednak jako osobna miejscowość^[64], choć przepływający tamtędy w połowie XIX wieku Ludwig Passarge wskazywał, że taką „nazwę nosi także położony na cyplu majątek ziemski”^[65]. W 1868 r. zarówno w Drewniczce, jak i Gdańskiej Głowie, było 9 gospodarstw chłopskich i 4 zagrodnicze^[66]. Po samych fortyfikacjach w połowie stulecia najprawdopodobniej nie było już śladu.

60 *Ibidem*, s. 109-110.

61 *Ibidem*, s. 110.

62 M. Koszelak, *op. cit.*, s. 16.

63 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 62.

64 W. Kętrzyński, *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckimi – Die Polnischen Ortsnamen der Provinzen Preussen und Pommern und ihre Deutschen Benennungen*, Lwów 1879, s. 3; trudno jest oszacować wielkość osady, jednak wstępna analiza ewangelickich ksiąg metrykalnych dla miejscowości Drewnica pokazuje, że choć Gdańska Głowa występuje w nich regularnie, to jednak w porównaniu z innymi miejscowościami stosunkowo żadko. Może to zetem przemawiać za tym iż miejscowość była niewielka. – zob. APG 300,37/325-326; APG 1450/496/1-61.

65 L. Passarge, *Z Wiślanej Deltę Tczew, Gdańsk, Żuław, Malbork. Szkice z podróży 1856*, przeł. W. Sawicki, Gdańsk 2016, s. 240.

66 W. Długokęcki, *Z dziejów Żuław, Mierzei Wiślanej i wsi Drewnica...*, s. 100.

Istotne zmiany w regionie przyniosła wielka wiosenna powódź roku 1888, która przyspieszyła decyzję pruskiego parlamentu w sprawie utworzenia nowego ujścia Wisły^[67]. Chociaż budowa przekopu Wisły, mająca miejsce w latach 1890-1895, była potężną inwestycją, to przyniosła zbawienne dla ludności Żuław i Mierzei skutki^[68]. W wyniku tej inwestycji część terenu dawnej twierdzy została zagospodarowana pod utworzenie nowych wałów przeciwpowodziowych, w wyniku czego niektóre dotychczasowe zabudowania zostały zlikwidowane. W części południowej powstała w 1895 r. śluza (Il. 7), która dzisiaj określana jest mianem „Gdańska Głowa”, i która to śluza przetrwała działania II wojny światowej^[69], dzięki czemu istnieje do dziś^[70].

W lutym 1989 r., R. Woźniak i M. Haftka, przeprowadzili na terenie dawnej twierdzy archeologiczne badania prospekcyjne. Wykonana przez nich karta ewidencji stanowiska znajduje się w Archiwum Muzeum Archeologicznego w Gdańsku^[71]. Niestety badania te nie przyniosły żadnych rezultatów. W roku 2018 grupa reprezentowana przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego pod kierunkiem dr Joanny Dąbał we współpracy z Katedrą Geodezji Politechniki Gdańskiej, przeprowadziła wstępne badania powierzchniowe, jak również pomiary stanowiska (Il. 8). Niestety jak na razie próżno oczekiwać dokładniejszych badań o charakterze inwazyjnym, a szkoda, gdyż jak wskazują B. Klasa oraz K. M. Kowalski:

"Wydaje się (...) że bogata militarna przeszłość tego miejsca daje szansę profesjonalnym archeologom na pozyskanie wielu artefaktów. Odkryte przedmioty, będące świadectwami działań wojennych (kule armatnie, kule do muszkietów i arkebuzów, prochownice, broń palna i biała, akcesoria odzieżowe, zwłaszcza klamty pasów, butów, kapeluszy, uprzęż końska oraz guziki, a także fajki gliniane, rekwizyty gier hazardowych i zdawkowe monety) umożliwiłyby krajoznawcom dokładniejsze poznanie militarnego życia codziennego Polaków i Szwedów w dobie I i II wojny północnej^[72]."

67 Na temat powodzi z roku 1888 zob. J. Makowski, *Największa katastrofalna powódź w dziejach Gdańska i prawdopodobieństwo jej powtórzenia w obecnych warunkach*, Gdańsk 1994.

68 W. Nocny, *Trzecie Ujście Wisły*, Gdańsk 2013, s. 90-106.

69 W dokumentacji obiektu znajdującej się w zbiorach Instytutu Dziedzictwa Narodowego w Gdańsku pojawia się informacja uzyskana od kierownika służby, jakoby w czasie II wojny światowej wycofujący się ze wsi Niemcy zaminowali śluzę. Obiekt od zniszczenia ocalić miał czternastoletni chłopiec (z pochodzenia Niemiec) który przeciął przewody łączące miny ze stanowiskiem, na którym obserwator czekał na rozkaz wysadzenia. – Instytut Dziedzictwa Narodowego w Gdańsku/Drewnica/nr 7141.

70 J. Muhl, *Das Danziger Haupt...*, s. 63; R. Klim, op. cit., s. 39; P. Paluchowski, op. cit., s. 322.

71 Archiwum Muzeum Archeologicznego w Gdańsku 803/Drewnica.

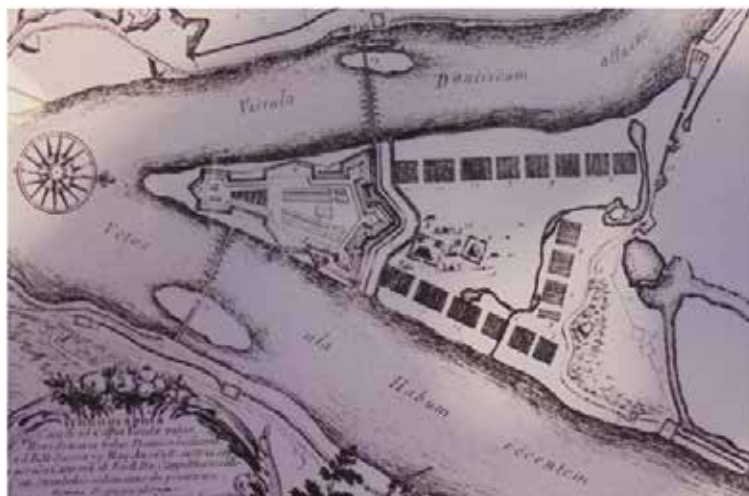
72 B. Klasa, K.M. Kowalski, op. cit., s. 63.



Il. 1. Plan Twierdzy Głowa koło Gdańska, Matthaeus Merian, ok. 1640. (źródło: fotopolska.eu).



Il. 2. Fragment planu twierdzy Gdańska Głowa, Heinrich Thome, 1627. (źródło: K. Łopatecki, W. Walczak, *Mapy i plany Rzeczypospolitej XVII w. znajdujące się w archiwaliach w Sztokholmie*, T. 1, Warszawa 2011, s. 224).



Il. 3. Fragment planu twierdzy Gdańska Głowa z czasów potopu szwedzkiego, 1656. (źródło: Instytut Dziedzictwa Narodowego Oddział w Gdańsku).



Il. 4. Fragment planu twierdzy Gdańska Głowa ukazujący przebieg przez Szwedów w lutym roku 1657 w okolicy Kiezmorki i zalanie Żuław. (źródło: zbiory Wolfganga Naujocksa).



Il. 5. Fragment planu Strackwitz Twierdzy Gdańska Głowa z 1659 r., (źródło: Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk).



Il. 6. Medal pamiątkowy autorstwa Jana Höhna młodszego wybity z okazji zdobycia z rąk szwedzkich Gdańskiej Głowy, (źródło: F. R. Künker, Aukcja 145).



Il. 7. Śluza Gdańska Głowa, (Fot.: Radosław Kubus).



Il. 8. Obszar na którym znajdowała się niegdyś twierdza Gdańska Głowa. W tle widać zabudowania wsi Drewnica i Żuławy (za rzeką Szczepawa), (Fot.: Patryk Muntowski).

Gdańska Głowa (Danziger Haupt) fortress. History of the object – history of the place

Summary

The first mentions of the area of “Gdańska Głowa” fortress appeared in 14th century. At the beginning of the Thirteen Years War, “Głowa” became a part of the estate of the cities of Gdańsk. Thanks to that it gained the nickname “Gdańska”. In the 17th century, due to the impending conflict with Sweden on “Gdańska Głowa”, first fortifications were built which during the War were quickly taken by Swedes and used by them against the city of Gdańsk. This situation repeated in the time of Swedish Deluge. Therefore, after the Polish-Swedish War it was decided to remove the fortifications. “Gdańsk Głowa” played its last significant role during Prussian-French skirmishes at the beginning of 19th century. Later on, this was the place where the tavern and ferry were located. The significant changes of the area of “Gdańska Głowa” occurred between 1890-1895 when the excavation of Vistula river took place. In that time a lock was built which is still called “Gdańska Głowa” to this day. Certainly, research in the southern part of Drenica could provide us with many valuable artifacts related to the history of that fortress.

Ofiary pożarów i zabójstw, topielcy oraz samobójcy, czyli nietypowe przypadki zgonów w świetle ksiąg metrykalnych z parafii ewangelickiej w Żuławkach (XVIII-XX wiek)

Dzieje ewangelików w miejscowości Żuławki (*Fürstenwerder*) sięgają lat 70-tych XVI wieku. Wówczas pojawia się wzmianka o pierwszym luterzańskim kaznodziei we wsi^[1]. W tym samym czasie, w którym do wsi dotarły wpływy ewangelizmu, zaczęli tam przybywać również pierwsi holenderscy osadnicy, tj. mennonici^[2]. Od tej pory oba wyznania (obok katolików), aż do czasów II wojny światowej (a w zasadzie roku 1945), będą stanowić nieodłączny element mozaiki kulturowej tej miejscowości.

Nie wiadomo dokładnie kiedy pojawiła się pierwsza luterńska świątynia w Żuławkach. Należy jednak przypuszczać, że już w XVII wieku na potrzeby miejscowej wspólnoty wyznaniowej przeznaczono jeden z istniejących we wsi budynków mieszkalnych^[3]. Na istnienie w początkach XVIII wieku luterńskiej

¹ M. Bergau, *Die Gesamte Priesterschaft der ungeänderten Augspurgischen Confesion, welche vom Anfang der Evangelischen Reformation bis Anno 1753. im Grossen und Kleinen Marienburgischen Werder, wie auch in beyden in- und anliegenden Königl. Städten Neuteich und Marienburg das Evangelium von Christo Jhren anvertrauten gemeinen verkündigt hat.*, Danzig 1753, S. 57; A. Hartwachs, *Geographisch-Historische Landes-Beschreibung derer dreyen im Pohlischen Preußen liegenden Werdern...*, Königsberg 1723, s. 256; W. Zawadzki, *Dzieje Niedźwiedzicy na Żuławach Wielkich do 1945 roku*, Elbląg 2014, s. 108, 114-116; S. Kościelak, *Dziedzictwo reformacji w przestrzeni wokół Gdańska. Dzieje ewangelickich wspólnot od Żuław po kurort w Sopocie*, w: *Reformacja i ewangelizm nad Bałtykiem. Kulturowe dziedzictwo reformacji na Pomorzu*, Gdańsk 2017, s. 9; R. Zacharias, *Evangelische Kirchengeschichte für die Stadt Marienburg und ihre beiden Werdergebiete an Nogat und Weichsel 1526 bis 1945. Entwicklungsstufen einer Glaubenslandschaft*, Münster/Westfalen 2019, S. 471.

² E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1994, s. 43.

³ W. Zawadzki, op. cit., s. 108. Na to że już w XVII wieku istniała w Żuławkach świątynia protestancka wskazuje

świątyni w Żuławkach wskazuje wzmianka dotycząca donacji na rzecz kościoła przez przysięgłego wałowego Albina Hammana pozytywu, czasowo zarekwirowanego zresztą przez katolików^[4].

Pierwszą murowaną świątynię ewangelicy wzniesli w Żuławkach dopiero w 1891 roku^[5]. Nie przetrwała ona jednak do naszych czasów. Rozebrano ją bowiem w 1967 roku ze względu na postępujące po wojnie jej niszczenie. Do dziś zachował się jednak w terenie dokładny narys tej świątyni. Poza tym na obszarze dawnego cmentarza ewangelickiego znajduje się bardzo dobrze zachowana kaplica grobowa. Ostatnimi czasy udało się wydobyć na światło dzienne historię tego kompleksu obiektów, w skład którego wchodzi także krypta grobowa oraz pojedyncze nagrobki^[6].

Niewątpliwie jednym z najlepszych źródeł dla badań nad rozwojem ewangelizmu we wsi są księgi metrykalne, w tym przede wszystkim księgi zgonów. Dla Żuławek tego typu materiał źródłowy obejmuje okres ponad 200 lat, tj. lata 1724-1940. Księgi te obecnie przechowywane są w Centralnym Archiwum w Berlinie (Evangelisches Zentralarchiv in Berlin^[7])^[8]. Poza ewangelikami w księgach tych rejestrowano również zgony mieszkających we wsi mennonitów.

Na potrzeby niniejszego artykułu przeanalizowano całość tego materiału^[9] pod kątem występowania w nim nietypowych przypadków zgonów. Poprzez nietypowe przypadki zgonów należy rozumieć takie zgony, które spowodowane były głównie czynnikami pozachorobowymi. Innymi słowy mam tu na myśli

wzmianka z wizytacji w parafii katolickiej z 1647 roku, gdzie wizytatorzy pisali: "Predykan heretycki jest tu już od dawna, jeszcze od czasów przedwojennych, ma swoją synagogę i sprawuje sakramenty. Należy do niego szkoła, gdzie zatrudnia nauczyciela heretyckiego, który uczy dzieci". - M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii w XVII wieku*, T.2: *Źródła do dziejów XVII-wiecznej Pomezanii*, Malbork 2012, s. 327.

4 Ibidem. Por. R. Kubus, T. Widerski, J. Dąbal, *Kaplica w Żuławkach. Wpływy ideowe dużych ośrodków miejskich na programy architektoniczne założen sakralnych małych miejscowości*, [w:] *Architektura sakralna XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Bydgoszcz 2017, s. 60-61

5 Patronami kościoła byli menonicy i luterkańscy właściciele majątków ziemskich (*Die freikönlmischen Hofbesitzer*). - zob. *Die evangelischen Kirchengemeinden in Ostpreußen und Westpreußen in den Pfarr-Almanachen von 1912 und 1913. Mit alphabetischen Registern der eingepfarrten Orte*, "Sonderschriften des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreußen e. V. Nr. 59", Hamburg 1987, S. 23 (*Ersten Teil. Zentral-, Provinzial- und Kreis-Behörden, Provinzielle kirchliche Vereine und Anstalten, Provinzial-Sammlungen*).

6 R. Kubus, P. Boguszewski, *Ślady ewangelików w miejscowości Żuławki*, "Żuławki i Mierzeja dodatek do Dziennika Bałtyckiego", Piątek, 18.10.2019, s. 9.

7 Dalej cit. EZA.

8 R. Kubus, T. Widerski, J. Dąbal, op. cit., s. 61; *Archiwum Państwowe w Gdańsku. Przewodnik po zasobie do 1945 roku*, oprac. Cz. Biernat, Warszawa 1992, s. 158.

9 EZA 6604, (*Bestattungen 1724-1775*); EZA 6604, (*Bestattungen 1782-1792*); EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*); EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*).

takie przyczyny zejść, których nie spowodowała choroba lecz które ewentualnie mogły być poprzez chorobę wywołane. Zalicza się do nich utopienia, zgony na skutek pożaru, zabójstwa, samobójstwa oraz wszelkiego rodzaju inne wypadki losowe. Artykuł stanowi przyczynek do tematyki niepodjęmowanej dotychczas w literaturze przedmiotu. Z pewnością kompleksowa analiza ewangelickich ksiąg metrykalnych dla poszczególnych parafii na terenie Żuław pozwoli w przyszłości na szersze badania porównawcze. Skądinąd wiadomo bowiem, że utonięcia, samobójstwa, zabójstwa miały miejsce we wszystkich okolicznych wsiach i miastach, stanowiąc z reguły margines w porównaniu z przypadkami zgonów, których przyczynami były czynniki chorobowe. Tekst ten należy traktować raczej jako przyczynek do dziejów miejscowości, aniżeli do tematyki nietypowych zgonów na Żuławach. Celem opracowania jest zatem z jednej strony ukazanie niezwykle interesującego pola badawczego do studiów nad księgami metrykalnymi ewangelickich parafii na Żuławach, a z drugiej strony wniesienie drobnego wkładu w badania nad historią miejscowości, która dotychczas nie doczekała się opracowania monograficznego. Warto dodać że przytoczone w tekście wypisy źródłowe z pewnością stanowią egzemplifikację szerszego zjawiska, które powinno w przyszłości doczekać się osobnego studium.

Analiza ksiąg zgonów za lata 1724-1940 pozwoliła w sumie wyodrębnić kilkadziesiąt tego typu przypadków, z czego najczęściej były to utonięcia. Dochodziło do nich zazwyczaj latem oraz wczesną i późną zimą. Najczęstszymi ofiarami utonięć były dzieci oraz osoby młode. W odniesieniu do okresu wiosenno-letniego, utonięcia były zazwyczaj konsekwencją zażywanych wówczas kąpeli. Natomiast w okresie zimowo-jesiennym zgony bywały konsekwencją chodzenia po lodzie, który w czasie odwilży bądź pierwszych mrozów, nie wytrzymywał, załamując się pod ciężarem ciała ludzkiego lub wozu tudzież sań którymi przeprawiano się przez zamrożone ciekłe wodne. Do utonięć dochodziło głównie w Wiśle Elbląskiej (dzisiejsza rzeka Szkarpawa), co jest niejako naturalne, bowiem właśnie ta rzeka przepływa przez wies^[10].

Ciała osób zmarłych w wyniku utonięcia oraz ofiar innych wypadków losowych, w których potwierdzony mógł być udział osób trzecich, były poddawane obdukcji.

Na tle analizy całości ksiąg zgonów parafii ewangelickiej w Żuławkach, podkreślić należy, iż utonięcia miały charakter incydentalny i dotyczyły poje-

10 Na temat miejsc i przyczyn utopień w Gdańsku - zob. E. Kizik, *Dwa gdańskie inwentarze topielców z 1781 i 1786 roku*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. 52, nr 2 (2004), s. 217-218. Autor niniejszego artykułu, w oparciu o gdański dziennik urzędowy (*Amtsblatt der Königlischen Regierung zu Danzig*), przygotowuje obecnie artykuł poświęcony topielcom w rejencji gdańskiej w I połowie XIX wieku.

dynczych osób. Dlatego też do wyjątkowych sytuacji należała śmierć rodziny Klingenbergów, tj. sołtysa Johanna Klingenberga, jego żony i dziecka. Cała sytuacja wydarzyła się w południe 12 lutego 1818 roku. Wówczas to czteroosobowa rodzina Klingenbergów zmierzając na wesele do pobliskiego Mikoszewa, padła ofiarą nieszczęścia. Kiedy bowiem zaprzężony w konie wóz przejeżdżał przez Wisłę, zarwał się pod nim lód i cała rodzina znalazła się pod wodą. Z całej czwórki przeżył jedynie dziesięcioletni Peter Klingenberg, którego uratował miejscowy sołtys, menonita o nazwisku Froese. Pozostała trójka, tj. będący w wieku 38 lat Johann Michael, licząca sobie 41 lat Anna Dorothea oraz ich córka Carolina Dorothea Elisabeth, mająca około 17 lat, zginęli pod lodem. Co charakterystyczne dla tego typu wypadków, jedynie ciało Johanna Michaela udało się odnaleźć od razu i pochować 28 lutego. W przypadku jego żony taki pogrzeb odbył się dopiero 20 maja, natomiast ciała córki nigdy nie odnaleziono^[11]. Wydarzenie to musiało należeć do szczególnie nietypowych, gdyż jeszcze po niemal 20 latach w czasie pogrzebu syna Johanna Michaela Klingenberga - Martina, który jako kawaler umarł w wieku 26 lat na suchoty (*Schwindsucht*), odnotowywano że jest to *“nachgelassener Sohn des bei Fürstenwerder ertrunkenen Einsaasen Johann Michael Klingenberg”*^[12].

Podobna tragedia rodzinna wydarzyła się we wsi kilkadziesiąt lat później, tj. 7 marca 1857 roku. Wówczas to leciwy (62 letni) mistrz bednarski (*Böttchermeister*) Johann Philipp, kiedy ciągnął (zapewne po Wiśle) sanie na których siedział jego syn, dziesięcioletni Johann Franz Eduard, zarwał się pod nimi lód, w wyniku czego zarówno ojciec jak i syn utopili się. Ciało chłopca poddano 11 marca obdukcji, a następnie 15 marca zostało ono pogrzebane. Ciała ojca natomiast nie odnaleziono^[13].

W przypadku pojedynczych utonięć, zdarzały się one najczęściej w okresie lata, bądź wczesnej lub późnej zimy. W przypadku lata szczególnie często dochodziło do utonięć w lipcu. I tak 29 lipca 1744 roku odbył się pogrzeb czteroletniego chłopca, który utopił się w kanale znajdującym się z tyłu mieszkania jego rodziców^[14]. Kilkadziesiąt lat później 20 lipca 1816 roku utopił się w rowie najmłodszy syn posiadacza ziemskiego Davida Mandlera osiadłego na prawie chełmińskim - dwuletni Philipp. Chłopiec został pochowany cztery dni póź-

11 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 9.

12 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 54.

13 Ibidem, k. 72.

14 EZA 6604, (*Bestattungen 1724-1775*), k. 12.

niej^[15]. Niemal analogiczny przypadek wydarzył się dokładnie 26 lat później. Tym razem śmierć w wyniku utopienia się w rowie poniósł nie mający nawet 2 lat syn mennonity Gehrarda Heidebrechta. Pochowany został w trzy dni po śmierci, tj. 23 lipca^[16]. Również w lipcu śmierć poniósł robotnik Tetzlaff Johann, który utonął podczas płynięcia łódką (*beim Kähnfahren ertrunken*). Jego ciało złożono do grobu 21 lipca 1896 roku, tj. w trzy dni po śmierci^[17].

Do utonięć sporadycznie dochodziło także w maju, czerwcu, sierpniu, a nawet wrześniu. I tak 30 maja 1814 roku śmierć w wyniku utonięcia poniósł najmłodszy syn młynarza Petera Gutherza, mający zaledwie trzy lata, Reinhold Wilhelm^[18]. Z kolei 25 czerwca 1834 roku w czasie kąpieli w Wiśle (*beim Baden in der Weichsel*) utopił się 14-letni Andreas Machmann. Pochowano go cztery dni później^[19]. Również w czerwcu w podobnych okolicznościach zmarł 12-letni chłopiec, co odnotowano w sposób następujący: *“9 Uhr Abends ertrank beim Baden in der Weichsel der älteste Sohn des menn[onitischen] Einsaasen und Schulzen Claass Epp, Namens Dietrich, und wurde nach erfolgter gesetzlicher Obduktion am 19 VI beerdigt”*^[20].

W przypadku utonięć zanotowanych w sierpniu, można wskazać jedynie na przypadek niemal 18-letniej Caroliny Wilhelminy Dahms, córki posiadacza ziemskiego i cieśli (*Eigentümer und Zimmermann*) Petera. Dziewczyna utopiła się 31 sierpnia 1878 roku, a następnie 7 września została pochowana^[21].

Również w okresie września doszło do kilku utonięć. 24 września 1812 roku utopił się mający zaledwie 3 lata, jedyny syn szypra Johanna Michaela Zemke^[22], z kolei 1 września 1904 roku w Wiśle Elbląskiej odnaleziono zwłoki 34-letniego robotnika Augusta Eichhorna, którego pogrzebano trzy dni później^[23].

Szczególnie często do utonięć dochodziło na przełomie marca i kwietnia. Wówczas bowiem następowała odwilż, a chodzenie po lodzie stawało się niezwykle niebezpieczne. Wejście na słaby lód przypłacił życiem w taki sposób 18-letni Johann, który 15 marca 1728 roku utonął w Wiśle. Jego ciało wyłowio-

15 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 31.

16 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 57.

17 Ibidem, k. 111.

18 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 28.

19 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 52.

20 Ibidem, k. 56.

21 Ibidem, k. 91.

22 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 25.

23 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 119.

no dopiero kilka dni później, a następnie 27 marca pogrzebano^[24]. Podobna sytuacja spotkała 29-letniego Johanna Rudolfa Ringe, syna jednego z bogatszych właścicieli ziemskich we wsi Petera Ringe. Utonął on 18 marca 1898 roku w Wiśle Elbląskiej od strony Drewnicy (*Schönbaum*), a następnie 26 marca został pochowany^[25]. W 1915 roku pod nieobecność ojca, który brał udział w tym czasie w działaniach I wojny światowej, w Wiśle Elbląskiej utopił się jego 11-letni syn Friedrich Schneider. Feralne zdarzenie miało miejsce 7 marca, natomiast pogrzeb zmarłego chłopca odbył się pięć dni później^[26].

Należy również pamiętać, że obszar Żuław doświadczał licznych powodzi, które najczęściej występowały właśnie na przełomie marca i kwietnia, kiedy to spływ kry powodował zatory na Wiśle, a w związku z tym jej niedrożność i związane z tym powodzie. Z pewnością na śmierć narażone były wówczas szczególnie dzieci oraz starcy, którzy nie mogli ratować się ucieczką przed nadciągającym żywiołem. Może o tym świadczyć przykład niemal 94-letniego Jacoba Driedgera. W jego przypadku jako oficjalną przyczynę zgonu podano starcze zniedołężnienie (*Altersschwäche*), lecz w uwagach odnotowano, iż tenże „*Starb zur Zeit der Ueberschwemmung, als das Wasser auch in sein Krankenzimmer gedrungen war*”. Wydarzenie to miało miejsce 25 marca 1816 roku^[27].

Sporadycznie utonięcia miały również miejsce w okresie jesienno-zimowym. Odnajduje się tu przypadki pojedynczych zgonów w miesiącach od listopada do lutego. W pierwszych dniach listopada 1807 roku o 10 nad ranem w Wiśle utopiła się 14-letnia Christiana, córka mieszkańca Żuławek Johanna Schwarza. Jej ciała nie udało się odnaleźć^[28]. W tym samym miesiącu 1871 roku utopił się, najprawdopodobniej w jakimś trzęsawisku tudzież bagnie (*ertrunken im Bruch*), Johann Martin Görke, 19-letni syn robotnika Johanna Isaaca Görke^[29]. Natomiast 20 grudnia 1760 roku została pochowana wdowa Catharina Rogalskin (Rogalska?) na skutek nieszczęśliwego wypadku. Jako przyczynę zgonu zapisano „*sie in Bauer Grabes eingebrochen und darinnen ertrunken und gestorben*”^[30].

24 EZA 6604, (*Bestattungen 1724-1775*), k. 3.

25 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 114.

26 Ibidem, k. 128.

27 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 30; por. H. Penner, *Ansiedlung mennonitischer Niederländer im Weichselmündungsgebiet von der Mitte des 16. Jahrhunderts bis zum Beginn der preußischen Zeit*, „Schriftenreihe des Mennonitischen Geschichts vereins Nr. 3”, Wierhof (Pfalz) 1940, s. 123-124.

28 Ibidem, k. 16.

29 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 85.

30 EZA 6604, (*Bestattungen 1724-1775*), k. 17.

Także w styczniu i lutym miały miejsce utonięcia. I tak 22 stycznia 1752 roku trzyletni syn Esther Gabrielin został pochowany, a jako przyczynę zgonu podano utopienie^[31]. Z kolei w dniu 2 stycznia 1851 roku utonął w Wiśle 71-letni właściciel ziemski i rymarz (*Eigentümer und Sattler*) Peter Brandt. Pogrzeb starca odbył się, ze względu na poddanie ciała obdukcji, dopiero 8 stycznia^[32]. Również w styczniu roku 1939 utonął w Wiśle ośmioletni chłopiec Kurt Zinbuhr. Jego pogrzeb odbył się w pięć dni po śmierci, tj. 27 stycznia^[33].

W przypadku lutego, poza wspomnianą już rodzinną tragedią Klingenbergów, pojawia się zaledwie jeden zgon będący skutkiem utonięcia. Chodzi mianowicie o ośmioletnią córkę Jacoba Woÿke, która 8 lutego 1791 roku przed południem utopiła się w Wiśle^[34].

Poza wodą, innym żywiołem, który mógł być i był dla mieszkańców Żuław niezwykle niebezpiecznym, jest ogień. Drewniana architektura sprzyjała bowiem rozprzestrzenianiu się pożarów. Z tego też względu, dla obszaru Żuław wydawane były już w czasach nowożytnych dokładne ordynacje przeciwogniowe^[35]. W okresie XIX wieku, kiedy Żuławy znajdowały się pod panowaniem pruskim, tamtejsze prawo przewidywało w I połowie tegoż stulecia niezwykle surowe kary nawet dla osób, które przypadkowo lub przez zaniedbanie zaproszyły ogień^[36]. Była to niejako konsekwencja tego, iż tam, gdzie występowała w miarę zwarta zabudowa, szalejący w jednym domostwie ogień, łatwo mógł rozprzestrzenić się na pozostałe zabudowania we wsi. W takich okolicznościach marginalna wręcz wydaje się liczba dwóch odnotowanych w księgach metrykalnych Żuławek zgonów spowodowanych pożarem. W pierwszym przypadku, który miał miejsce 13 listopada 1742 roku, śmierć w wyniku pożaru poniósł Nicolaus syn Daniela Gowerta^[37], natomiast w drugim przypadku, który miał miejsce 12 listopada 1888 roku w płomieniach zginął 44-letni robotnik Albrecht Martin, który „*verbrannte im Stalle des Herrn Hofbes[itzer] Wilh[elm]*

31 Ibidem, k. 14.

32 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 67.

33 Ibidem, s. 141.

34 EZA 6604, (*Bestattungen 1782-1792*), k. 10.

35 Na temat najstarszych rozporządzeń przeciwogniowych zob. P. Szafran, *Rozporządzenia przeciwpożarowe dla Żuław Gdańskich z XVII w.*, „Zapiski Historyczne”, T. XL: 1975, s. 81-103.

36 zob. R. Kubus, „*Ku przestrodze*”. Kary zasądzone wobec kobiet w pierwszej połowie XIX w. w świetle gdańskiego dziennika urzędowego, [w:] *Kobiety w Prusach Królewskich*, (red.) W. Zawadzki, Elbląg 2020, s. 381-397.

37 EZA 6604, (*Bestattungen 1724-1775*), k. 12.

Lebbe in Bohnsackerweide beim dortigen großen Feuer, als er dort selbst in Arbeit war^[38].

Poza utopieniami i pożarami do wypadków dochodziło również w zupełnie innych okolicznościach związanych zazwyczaj z pracą w polu lub podczas codziennych czynności w obejściu gospodarstwa domowego. Szczególnie w okresie XVIII wieku i pierwszej połowy XIX wieku, stan medycyny pozostawał we wsi na takim poziomie, że nawet zwykłe złamanie mogło w konsekwencji stać się przyczyną zgonu danego mieszkańca Żuławek. Jako przykład może posłużyć przypadek Abrahama Fröse, który zmarł 2 października 1793 roku na skutek złamania nogi (*Bein-Bruch*)^[39].

Czasami nie podawano dokładniejszych okoliczności zgonu, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że był to nieszczęśliwy wypadek (*Unglücksfall*). Tak było w przypadku pochowanej 12 stycznia 1749 roku żony krawca Jacoba Schmidta^[40] oraz ewangelickiego kaznodziei z Żuławek Johanna Jakoba Kabitzkiego^[41].

Wśród odnotowanych w księgach metrykalnych zgonów takich wypadków wyróżnia się przede wszystkim upadki z wysokości. Taki wypadek miał miejsce w przypadku Paula Roglaskiego, który wykonując jakieś prace na wysokości spadł na głowę i momentalnie zmarł. Ciało denata pochowano 5 czerwca 1757 roku^[42]. Podobny przypadek dotyczył 16-letniego najstarszego syna Elisabeth Hiller – Jacoba, który ustawiając jakiś przyrząd na szczycie stodoły "*Fall von dem Mittelfach am der Scheune*". Chłopiec pochowany został w dwa dni po śmierci, tj. 17 września 1820 roku^[43]. Również z wysokości spadł Johann Jacob Jacobson. W tym przypadku powodem było to, iż kiedy 32-letni mężczyzna wchodził po drabinie na szczyt swojego domu, na skutek wyłamania się kilku szczebli w drabinie, spadł z niej i umarł w wyniku licznych złamań. Ciało nieszczęśnika złożono do grobu 8 lutego 1849 roku^[44]. W przypadku dzieci śmierć

38 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 101.

39 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 1.

40 w tym przypadku chodzi najprawdopodobniej o komplikacje okołoporodowe - EZA 6604, (*Bestattungen 1724-1775*), k. 13.

41 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 14; na temat Johanna Jakoba Kabitzkiego zob. F. Moeller, *Altpreussisches evangelisches Pfarerbuch: von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1945*. Bd. I. *Die Kirchspiele und ihre Stellenbesetzungen*, "Verein für Familienforschung in Ost- und Westpreußen. Sonderschriften des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreußen e. V., Hamburg 1968, S. 174.

42 EZA 6604, (*Bestattungen 1724-1775*), k. 15.

43 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 37.

44 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 65.

w wyniku upadku mogła być konsekwencją nieuwagi ze strony rodziców bądź służby. Taką sytuację potwierdza przypadek Otto Michaela Pohlammna, dwuletniego syna jednego z najpotężniejszych posiadaczy ziemskich w Żuławkach – Johanna Friedricha Gustava Pohlammna i jego żony Wilhelminy Juliane z domu Boschke. Chłopiec zmarł na skutek wstrząsu mózgu (*Gehirnerschütterung*), po tym jak przez nieuwagę upuściła go młoda dziewczyna, zapewne służąca (*Mädlerin*). Śmierć chłopca nastąpiła 4 sierpnia 1866 roku, a następnie został pogrzebany trzy dni później^[45].

Poza upadkami z wysokości, do nieszczęśliwych wypadków możemy również zaliczyć rany cięte i szarpane oraz wszelkie zranienia i stłuczenia odniesione w czasie wykonywania różnych prac rolniczych. W takich zapewne okolicznościach życie stracił, 9 grudnia 1829 roku, 62-letni mieszkaniec Żuławek Johann Schmidt^[46]. Również w czasie prac polowych na skutek obrażeń głowy (*Kopfverletzung*) zginął 68-letni Martin Gräske. Przyczyną śmierci sędziwego chłopca było to, iż został stratowany przez ciągnące pług konie. Pogrzeb mężczyzny odbył się 28 września 1841 roku^[47].

Do nadzwyczaj nietypowych wypadków należała śmierć Reginy Erdmuth Mielke, 54-letniej żony robotnika Petera Mielke, która zginęła na skutek zawalenia się domu (*vom Doppelhause gefallen*). Zgon nastąpił 17 września 1865 roku, z kolei pogrzeb odbył się 4 dni później^[48]. Jeszcze bardziej nietypowym przypadkiem była śmierć młodej 13-letniej Renaty Justiny Krause, córki robotnika Dawida Krause i nieżyjącej już wówczas Justiny Albrecht. Śmierć dziewczyny nastąpiła 3 sierpnia 1866 roku wskutek uderzenia skrzydłem wiatraka (*Vom Windmühlen Flügel getroffen*)^[49]. Nie powinno to dziwić, we wsi bowiem znajdował się zarówno wiatrak odwadniający, jak i ten do przemiału zboża na mąkę. Na całym obszarze Żuław przed II wojną światową znajdowało się natomiast kilkaset wiatraków.

Na drodze nieszczęśliwego wypadku poza utratą życia można było również ulec trwałemu kalectwu, co poświadcza przykład Andreasa Tiedke, 82-letniego starca, zmarłego w styczniu 1893 roku na uwiąd starczy, który to starzec od

45 Ibidem, k. 80.

46 Ibidem, k. 48; na temat przyczyn okaleczeń, w tym ran kłutych, ciętych i szarpanych zob. R. Kubus, *Znamiona chorobowe, defekty i urazy oraz inne słabości jako cechy dystynktywne w listach gończych zamieszczanych w dzienniku urzędowym rejencji gdańskiej (Amtsblatt der Königlich-Preussischen Regierung zu Danzig) w latach 1816-1830*, „Studia z dziejów prawa i państwa polskiego” t. XXII, 2019, s. 73-74.

47 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 58.

48 Ibidem, k. 79.

49 Ibidem, k. 80.

dziesięciu lat pozostawał ślepy na skutek uderzenia piorunem (*seit dem 10 Jahren durch Blitz erblindet*)^[50].

Poza nieszczęśliwymi wypadkami sporadycznie odnotowuje się także morderstwa i samobójstwa. W zasadzie na przestrzeni ponad 200 lat odnotowano zaledwie jeden przypadek morderstwa dokonany na kobiecie o nazwisku Schröderin, jej mężu i dwojce dzieci. Zostali brutalnie zamordowani (*grausam ermordet*) w nocy 7 kwietnia 1759 roku, natomiast pogrzeb odbył się cztery dni później, tj. 11 kwietnia. Niewykluczone, że zbrodni dokonano kierując się przesłankami religijnymi. Przy mężu kobiety dopisano bowiem, że jest on papistą, tj. katolikiem^[51].

W przypadku samobójstw, jak wskazuje E. Kizik, akt ten potępiał zarówno kościół katolicki, jak i wszystkie pozostałe wyznania protestanckie, „upatrując w akcie samoagresji niedozwolonej próby ingerencji w dzieło stworzenia”^[52]. Już jednak we wczesnym okresie nowożytnym starano się dociec motywów takiego czynu. Z pewnością w tym przypadku przesłanki mogły być różne. Począwszy od zaburzeń psychicznych, a skończywszy na problemach finansowych. Niestety w księgach metrykalnych z reguły nie podaje się przyczyn, dla których dochodziło do samobójstwa. Odstępstwem od tej praktyki jest jedynie przypadek ubogiego mieszkańca wsi, 32-letniego Christopha Rodowskiego, który to nieszczęśnik powiesił się z powodu silnego cierpienia, jakie odczuwał (zapewne na skutek choroby). Wezwany do niego lekarz zawyrokował, że zostało mu jedynie kilka tygodni życia. W ten sposób zmęczony życiem (*Lebensüberdruss*) Christoph postanowił przyśpieszyć to, co nieuniknione, odbierając sobie życie 19 lipca 1823 roku^[53]. Być może podobne przesłanki popchnęły do odebrania sobie życia Michaela Streua, którego ciało znaleziono wiszące w stodole należącej do Gottlieba Vorracha 28 października 1829 roku^[54]. Znacznie mniej możemy natomiast powiedzieć o samobójstwie robotnika Johanna Reddiga, który w wieku 61 lat powiesił się, a jego ciało złożono do grobu w sześć dni po śmierci, tj. 17 sierpnia 1873 roku^[55].

Poza powieszeniem, jako formą odebrania sobie życia, sporadycznie praktykowano również zastrzelenie się. Tak postanowił skończyć ze sobą niejaka

50 Ibidem, k. 107.

51 EZA 6604, (*Bestattungen 1724-1775*), k. 17.

52 E. Kizik, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI-XVIII wieku. Studium z nowożytnej kultury funeralnej*, Gdańsk 1998, s. 53.

53 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 41.

54 EZA 6609, (*Bestattungen 1826-1940*), k. 47.

55 Ibidem, k. 87.

ki Friedrich Schneidewind, miejscowy właściciel ziemski (*Hofbesitzer*). Jego śmierć nastąpiła 20 sierpnia 1915 roku i być może spowodowały ją problemy finansowe związane z toczącymi się wówczas działaniami wojennymi^[56]. Podobne przesłanki mogły również wpłynąć na decyzję Johanny Lunde, sprzedawczyni w Żuławkach (*Verkäuferin in Fürstenwerder*), która odebrała sobie życie w szóstym dniu września 1939 roku, tj. tuż po rozpoczęciu II wojny światowej^[57].

Na koniec warto odnotować rzecz, która choć typowa, rzadko wprost artykułowana jest w zapiskach metrykalnych. Otóż wiadomo, iż w okresie do połowy XIX wieku, umieralność dzieci była zastraszająco wysoka. Wynikała ona z wielu czynników, można przytoczyć za Cezarym Kuklą, iż dzieci „często padały [...] ofiarą zatruc pokarmowych, m.in. w skutek karmienia zepsutym mlekiem. Naturalny pokarm niedawnych połoźnic ulegał zepsuciu czy to z racji ich własnych chorób, czy też przeżywanych wstrząsów psychicznych, a nierzadko nawet nadużywania trunków. Wysokie temperatury w okresach letnich powodowały kwaśnienie krowiego czy koziego mleka, także przeznaczonego dla niemowląt. Ich zdrowiu nie sprzyjały także praktyki karmienia kaszami krupianymi już w pierwszych miesiącach życia, na długo przed pojawieniem się zębów. Wreszcie dużą rolę odgrywała dieta matek”^[58]. Reasumując, przyczyną rozwijających się u niemowląt i dzieci chorób był brak zbilansowanej diety, tudzież w ogóle niedobór pożywienia.

Także w księgach metrykalnych dla parafii ewangelickiej w Żuławkach natykamy się na jeden przypadek potwierdzający tę regułę, który dotyczy liczącego sobie zaledwie 3 tygodnie i 5 dni życia chłopca Corneliusa. Jego śmierć, która nastąpiła 12 lutego 1795 roku, spowodował brak pokarmu u matki dziecka^[59].

Niniejsze rozważania mają na celu pokazanie potencjału poznawczego tkwiącego w źródłach, można by rzec monotonna, jakimi są księgi metrykalne. Tymczasem w przypadku niektórych miejscowości, szczególnie tak małych jak Żuławki, są to jedne z niewielu źródeł, które pozwalają nam uzyskać choćby cząstkowy wgląd w życie dawnych mieszkańców tej miejscowości.

Niniejszy przyczynek z pewnością nie wyczerpuje tematu, jednak pokazuje, że nie do końca słuszne są przedstawiane w popularnonaukowych opraco-

56 Na temat kryzysu gospodarczego na Pomorzu Gdańskim związanego z I wojną światową - zob. K. Wajda, *Pomorze Gdańskie w latach pierwszej wojny światowej (1914-1918)*, "Zapiski Historyczne", T. XXXII: 1967, z. 4, s. 7-35.

57 Ibidem, k. 141.

58 C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 329.

59 EZA 6608, (*Bestattungen 1792-1826*), k. 2.

waniach dotyczących Deltę Wisły obrazy idyllicznego życia jej mieszkańców w okresie przedwojennym^[60]. Choć Żuławy rzeczywiście przed II wojną były obszarem rozwiniętym, żyznym i bogatym, to należy pamiętać o zastraszającej umieralności dzieci oraz o ogólnych możliwościach medycyny, która przynajmniej do połowy XIX wieku pozostawiała wiele do życzenia.

Co warto odnotować, wśród wszelkich nietypowych zgonów odnotowywanych w księgach metrykalnych dominują utonięcia. Zdarzało się, że ciała utopionych osób miesiącami leżały pod lodem, aby w okresie wiosennym wypłynąć i zostać pochowanymi. Niestety, zdarzały się przypadki, kiedy danego ciała nie udawało się odnaleźć. Zapewne w takich przypadkach wypływało ono w zupełnie innej miejscowości, rozłożone do tego stopnia, że nie sposób było ustalić tożsamości denata (stąd na łamach prasy obwieszczenia o znajdowanych zwłokach topielców). Ciała zmarłych w ten sposób osób poddawano obdukcji, co miało wpływ na wydłużenie się czasu, jaki upływał od momentu śmierci (względnie znalezienia ciała) do chwili pogrzebu. Poza utopieniami, marginalnie odnotowuje się również zgony będące wynikiem pożaru, czy urazów mechanicznych. W przypadku tych ostatnich dostrzega się, iż w zasadzie do końca XIX wieku medycyna stała na bardzo niskim poziomie, co skutkowało ogromną umieralnością dzieci, a w przypadku urazów mechanicznych dorosłych, tym bardziej że nawet wydawałoby się niegroźne złamanie, mogło stać się przyczyną zgonu. Choć brakuje studiów szczegółowych, za rzecz wyjątkową należy uznać to że na przestrzeni ponad 200 lat, udało się odnaleźć zaledwie jeden przypadek zabójstwa. Sugeruje to, iż mieszkający we wsi ewangelicy i menonici byli społecznościami względnie zdyscyplinowanymi poprzez nakazy religijne i etykę protestancką (warto byłoby w przyszłości porównać pod tym względem księgi zgonów parafii katolickiej w Żuławkach).

Wypada w końcu z całą mocą podkreślić, że przytoczone w tekście nietypowe przypadki zgonów, na tle analizy całości materiału źródłowego, zdarzały się marginalnie. Niemniej jednak, należy stwierdzić, że pokazują nam one pewien obszar w historii miejscowości dotychczas nieeksploatowany w literaturze przedmiotu, który z pewnością zasługuje na uwagę. Należy spodziewać się, że w przyszłości, obfity materiał źródłowy posłuży przygotowaniu całościowego studium poświęconego życiu i organizacji parafii ewangelickiej w tej miejscowości^[61].

60 zob. A. Kasperek, *Mój płaski kraj Żuławy*, Nowy Dwór Gdański 2018.

61 Aktualnie, wspólnie z dr Joanną Dąbał z Instytutu Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Gdańskiego, pracujemy nad przygotowaniem publikacji poświęconej historii ewangelików w Żuławkach.

Victims of fires and killings, drowned people and suicides, i.e. untypical deaths in Żuławy based on record books from the evangelical parish in Żuławki (XVIII-XX century)

Summary

Following text is the attempt of a full analysis of the untypical cases of death in Żuławki among the evangelicals. The basis of this article are death books of evangelical parish in the mentioned location kept at Evangelisches Zentrallarchiv in Berlin. The analyzed books are dated on over 200 years, ie. between 1724-1940. In total, the analysis of the whole material allowed to found several dozen cases of untypical deaths like: drownings, deaths as a result of fire, falls from heights, injuries, fractures, murders and suicides. It needs to be emphasised that noted cases of death were occurring marginally comparing to the whole analyzed material. However, this allows us to understand in a certain degree some of the aspects of how in fact villages functioned which was not yet exposed in the literature of the subject.

Rozliczenie rozbudowy katolickiego kościoła pw. św. Jakuba w Tolkmicku

Podstawą niniejszej edycji jest dokument traktujący o podziale kosztów przebudowy i rozbudowy kościoła farnego pw. św. Jakuba w Tolkmicku z 1903 roku, znajdujący się w zbiorze po Rejencji Królewskiej w Gdańsku, w aktach budowlanych dot. wspomnianego kościoła^[1].

Bazylikowy kościół św. Jakuba w Tolkmicku został wzniesiony w XIV wieku^[2]. Na przestrzeni wieków kilkakrotnie ulegał pożarom. Zwiększająca się liczebnie gmina katolicka pod koniec XIX wieku przestała się mieścić w małym budynku. Już w 1882 roku plany rozbudowy świątyni sporządził architekt Ludwig Böttger, autor projektu m.in. Królewskiego Gimnazjum w Elblągu^[3]. Do inwestycji doszło w latach 1900-1902. Gmach wydłużono poprzez wybudowanie transeptu i prezbiterium. Poświęcenia dokonał biskup warmiński dr Andreas Thiel 18 września 1904 roku^[4].

Rozliczenie kosztów sporządzono w formie tabeli z dokładnymi wyliczeniami kosztów poniesionych przez katolicką gminę parafialną oraz państwo pruskie na podstawie kosztorysu z 1 marca 1900 roku. Jako że kościół tolkmicki znajdował się pod patronatem państwowym, fiskus zobowiązany był do partycypacji w kosztach budowy. Dla gminy miejskiej wkład państwowy wynosił 1/3 kosztów, zaś przy wiejskich 2/3^[5], naturalnie po spełnieniu wszystkich wyśrubowanych wymogów formalnych, a także dobrze udokumentowanym

1 Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej APG), sygn. 10/4760, *Bauten und Reparaturen an der kathol. Kirche und den Pfarrgebäuden in Tolckem* vol.5 1902-1939.

2 M. Józefczyk, *Średniowiecze Elbląga*, Elbląg 1996, s. 248.

3 APG sygn. 9/1421, *Bauten und Reparaturen an der kathol. Kirche und den Pfarrgebäuden in Tolckem*, Bd 4. 1882-1902, k. 315-321; *Centralblatt der Bauverwaltung*, 1894, Jhr. 14 Nr. 23, s. 244.

4 *Altpreussische Zeitung*, 1904, Nr. 221, s. 3.

5 M. Jodkowski, *Budownictwo sakralne diecezji warmińskiej w latach 1821-1945*, Olsztyn 2011, s. 152-153.

zebraniem pieniędzy do wkładu własnego^[6]. W przypadku kościoła i gminy św. Jakuba chodziło o wkład 1/3 kosztów. Regionalny urząd budowlany i rejencja szczegółowo opiniowały projekty renowacji, rozbudowy bądź budowy nowych obiektów. Miało to na celu usunięcie zbędnych kosztów, które częściowo miało ponieść państwo. Jeśli jednak gmina parafialna chciała utrzymać pierwotny projekt (a więc i większe koszty), to fiskus zobowiązywał gminę do samodzielnego finansowania dodatkowych punktów kosztorysu, nie rezygnując oczywiście z pełnego nadzoru budowlanego i finansowego.

Zestawienie kosztów prezentuje pełną listę wykonawców poszczególnych zadań. Znaleźć można wśród nich zlecenia m.in. budowlane, dekarские, ślusarskie a także kwestie wyposażenia w postaci ławek czy organów. Tabela podzielona jest na 6 kolumn. Dwie pierwsze mają charakter czysto organizacyjny. W trzeciej umieszczone są informacje o wykonawcach, usługach i w niektórych przypadkach podział na transze. W kolejnej umieszczono wartość zlecenia. W dwóch ostatnich zawarto podział kosztów między fiskusem a gminą parafialną. Na końcu tabeli podano wartość sprzedanych starych materiałów (m.in. z rozebranej ściany wschodniej kościoła). Ich sprzedaż nastąpiła w dwóch etapach: pierwszy 4 września 1900 roku a drugi 29 października 1902 roku. Użytkowaną kwotę odliczono od sumy wydatków. Dokument nosi datę 18 lutego 1903 roku z podpisem Królewskiego Powiatowego Inspektora Budowlanego w Elblągu Theodora Neuhaus. Rozliczenie uzyskało następnie zatwierdzenie przez Królewskiego Sekretarza Budowlanego oraz Królewskiego Radcę Budowlanego z Gdańska Einhardta. Później do rozliczenia Neuhaus załączył uzupełnienie, dotyczące punktu 64, a także dodatkowy zapis dla malarza Justusa Bornowskiego. Poprawione rozliczenie zostało powtórnie sprawdzone i zatwierdzone przez wyżej wspomnianych urzędników z Gdańska.

Poniższe rozliczenie to typowy przykład dokumentacji, której obrót występował w wyśrubowanej pruskiej administracji przy budowie kościołów pod patronatem państwowym. Kościół tolkmiński nie był dotychczas obiektem bardziej zakrojonych badań z okresu przełomu XIX i XX wieku.

Oryginał: APG, Akta Rejencji w Gdańsku, sygn. 10/4760, *Bauten und Reparaturen an der kathol. Kirche und den Pfarrgebäuden in Tolkemit vol.5 1902-1939*, brak paginacji.

6 E. Kizik, *Katolickie budownictwo kościelne w rejencji gdańskiej w 2 połowie XIX i początkach XX wieku jako społeczny przejaw modernizacji*, [w:] *Modernizacja – polskość – trwanie. Społeczne, kulturowe i polityczne aspekty aktywności Polaków na przełomie XIX i XX wieku*, red. Sz. Wierchostawski, Toruń 2015, s. 118, 119.

No.	Beitrags No.	Kostenanschlag vom 1. März 1900.	Gesamte Beitrag	Antheil	
				Fiskus	Gemeinde
1.	1.	Elbinger-Zeitung Bekanntmachungskosten	12,20		12,20
2.	2.	Braunsberger-Kreisblatt desgl.	9,50		9,50
3.	3.	Ziegelbesitzer Julius Schröder in Tolkemit I. Abschlagszahlung für Ziegelsteine	5 100,00	1700,00	3 400,00
4.	4.	Zimmermeister W. Thiessen in Schillingsbrücke für Abbruch des Chores	1 850,00	64,667	1 233,33
5.	5.	Unternehmer I. Scheike und R. Neubauer in Braunsberg I. Abschlagszahlung für Mauer-Zimmer pp. Arbeiten	3 300,00	1 100,00	2 200,00
6.	6.	dieselben für einen Bauzaun	138,50	46,17	92,33
7.	7.	Ziegelbesitzer I. Schröder in Tolkemit II. Abschlagszahlung für Ziegel	5 100,00	1 700,00	3 400,00
8.	8.	Baugewerksmeister C. Matthias – Elbing für Granitreppen	722,20	240,73	481,47
9.	9.	Kreisbauinspektor Neuhaus in Elbing über Fernsprechgebühren	128,00	42,67	85,33
10.	10.	Derselbe	67,20	22,40	44,80
11.	11.	I. Schröder – Tolkemit III Abschlagszahlung für Ziegel	3 300,00	1 100,00	2 200,00
12.	12.	Scheike und Neubauer in Braunsberg (Ostpr) II Abschlagszahlung	12 000,00	4 000,00	8 000,00
13.	13.	Ziegelbesitzer F. Möbus in Succase über Dachdeckungsmaterial	602,00	200,67	401,33
14.	14.	Kreisbauinspektor Neuhaus in Elbing über Fernsprechgebühren	62,20	20,73	41,47
15.	14a	I. Schröder – Tolkemit Restbetrag für vertragliche Ziegellieferungen	2 151,08	717,03	1 434,05
16.	15.	Derselbe über lochporöse Ziegel	825,00	275,00	550,00
17.	16.	Muldensteiner Werke bei Bitterfeld desgl.	986,70	328,90	657,80
18.	17.	Karstädt & Hopp in Elbing über Schlosserarbeiten	131,40	43,80	87,60
19.	18.	Scheike und Neubauer in Braunsberg über Tagelohnsarbeiten	2 256,45	752,15	1 504,30
20.	19.	Dieselben desgl.	61,60	20,53	41,07
21.	20.	Dieselben desgl.	1 929,15	643,05	1 286,10
22.	21.	Dieselben über außervertragliche Arbeiten	406,50	135,50	271,00
23.	22.	Klempnermeister Ed. Palm in Elbing Abschlagszahlung für Klempnervorarbeiten	1 800,00	600,00	1 200,00
24.	23.	Schmiedemeister Aug. Benth in Tolkemit über Schmiedearbeiten	730,29	243,43	486,86
25.	24.	Schmiedemeister A. Kolberg in Tolkemit über Schmiedearbeiten	416,88	138,96	277,92
26.	25.	I. Schröder – Tolkemit über außervertragliche Ziegellieferungen	3 012,25	1 004,08	2 008,17
27.	26.	Scheike und Neubauer in Braunsberg III. Abschlagszahlung für Maurer- pp Arbeiten	10 500,00	3 500,00	7 000,00
28.	27.	Dachdeckungsgeschäft von E. Hübert in Elbing für Dachdeckerarbeiten	995,44	331,81	663,63
29.	28.	Baugewerksmeister C. Matthias in Elbing über Granitreppen.	994,65	331,55	663,10

Bartosz Skop

30.	29.	Photograph L. Basilius in Elbing über photographische Aufnahmen	32,00	10,67	21,33
31.	30.	Ofenfabrikant H. Monath in Elbing über Lieferung eines eisernen Ofen	32,00	10,67	21,33
32.	31.	Kreisbauinspektor Neuhaus in Elbing über Fernsprechgebühren	127,50	42,50	85,00
33.	32.	Dachdeckungsgeschäft von E. Hubert in Elbing für Dachdeckungsarbeiten	414,22	138,07	276,15
34.	33.	Adoph Oehlert in Elbing für Dachdeckungsmaterial	165,00	55,00	110,00
35.	34.	G. & I. Müller in Elbing abschlägig für Tischlerarbeiten	840,00	270,00	540,00
36.	35.	Karstädt & Hopp in Elbing abschlägig für Schlosserarbeiten	1 050,00	350,00	700,00
37.	36.	Tischlermeister A. Lunan in Tolkemit abschlägig für Gestühl	1 500,00	320,00	1 180,00
38.	37.	Baugewerksmeister C. Matthias in Elbing abschlägig für Fliesenlieferung	1 200,00	400,00	800,00
39.	38.	Hofglasmaler C. L. Türke in Zittau für Fensterverglasungen	2 970,13	439,71	2 530,42
40.	39.	Schmiedemeister A. Kolberg in Tolkemit über Schlosserarbeiten	343,18	114,39	228,79
41.	40.	Schmiedemeister A. Benth in Tolkemit über Schmiedearbeiten	45,66	15,22	30,44
42.	41.	Scheike und Neubauer in Braunsberg 4. Abschlagszahlung für Mauerarbeiten	1 800,00	600,00	1 200,00
43.	42.	Ziegelbesitzer I. Schröder in Tolkemit für Ziegelsteinlieferungen	1 613,20	537,73	1 075,47
44.	43.	Bildhauer Otto Römer in Elbing für Beichtstühle	500,00	166,67	333,33
45.	44.	Steinsetzmeister Karl Schultz in Elbing für Pflasterarbeiten	746,34	248,78	497,56
46.	45.	Klempnermeister Ed. Palm in Elbing für die Blitzableiteranlage	400,00	133,33	266,67
47.	46.	Glasermeister E. Scheffler in Elbing für Verglasungen	114,30	38,10	76,20
48.	47.	Orgelbauanstalt A. Terletzki Inh. Ed. Wittek in Elbing für die Orgel	5 700,00	1 563,33	4 136,67
49.	48.	Musikdirektor M. Gulbins in Elbing für die Abnahme der Orgel	30,96	10,32	20,64
50.	49.	Baugewerksmeister C. Matthias in Elbing Restbetrag für Fliesenlieferung	482,67	150,73	331,94
51.	50.	Klempnermeister Ed. Palm in Elbing Restbetrag für vertragliche Klempnerarbeiten	1 580,50	526,83	1 053,67
52.	51.	Derselbe für außervertragliche Klempnerarbeiten	642,65	214,22	428,43
53.	52.	Bau- und Kunstdischlerei G. & I. Müller in Elbing. Restbetrag für vertragliche Tischlerarbeiten	77,00	25,67	51,33
54.	53.	Dieselbe für außervertragliche Tischlerarbeiten	143,60	47,87	95,73
55.	54.	Bau- und Kunsts Schlosserei von Karstädt & Hopp in Elbing Restbetrag für vertragliche Schlosserarbeiten	74,00	24,67	49,33
56.	55.	Dieselbe für außervertragliche Schlosserarbeiten	278,60	92,87	185,73

Rozliczenie rozbudowy katolickiego kościoła...

57.	56.	A. Lunan, Tischlermeister in Tolkemit, Restbetrag für das Gestühl	2 611,43	525,50	2 085,93
58.	57.	Tischlermeister E. Andree in Elbing für einen Windfang	260,00	86,67	173,33
59.	58.	Unternehmer Mauermeister I. Scheike und Zimmermeister Rob. Neubauer in Braunsberg Restbetrag für vertragliche Erd- Maurer und Zummer pp Arbeiten	3 449,61	1 149,87	2 299,74
60.	59.	Dieselben für außervertragliche Arbeiten	1 745,61	581,87	1 163,74
61.	60.	Dieselben für Tagelohnsarbeiten	1 338,95	446,32	892,63
62.	61.	Dieselben für Tagelohnsarbeiten	988,40	329,47	658,93
63.	62.	Dieselben für die Umwehrungsmauer	256,37	85,46	170,91
64.	63.	Kirchenmaler J. Bornowski in Elbing für Maler- und Anstreicherarbeiten	2 972,42	990,81	1 981,61
65.	64.	Kreisbauinspektor Neuhaus in Elbing für veranschlagte Fernsprechgebühren	138,30	46,10	92,20
Zusammen			96 223,79	30 645,25	65 578,54
		Hiervon ab der Erlös für die verkauften alten Materialien: nach der Verhandlung vom 4. September 1900 – 318,92 nach der Verhandlung vom 29. Oktober 1902 – 273,10			
			592,02	197,34	394,68
		Zusammen	95 631,77	30 447,91	65 183,86

Elbing, den 18. Februar 1903.

Der Königl. Kreisbauinspektor.

Neuhaus

Nach den Belägen bezw. nach dem Kassenbuch

Kleutrt

Rechnerisch richtig

Kgl. Bausektretär

Geprüft

Danzig, den 17. April 03

Einhardt

Königl. Baurat.

Nachtrag.

Belags- No.	Nachtrag	Gesamt- betrag	Anteil	
			Fiskus	Gemeinde
	Nach der vorstehenden Kostenvertheilung belaufen sich die Baukosten bis einschl. Belag 64 auf	96 223,79	30 645,25	65 578,54
	hierzu			
65	Bornowski, Malermeister in Elbing, für innere Einrichtungsgegenstände	11 768,00	1 100,00	10 668,00
		107 991,79	31 745,25	76 246,54
		592,02	197,34	394,68
		107 399,77	31 547,91	75 851,86.

Elbing, den 31. August 1903.

Der Königl. Kreisbauinspektor.

Neuhaus

Geprüft.

Danzig, d. 7ten Septemb 1903.

Einhardt

Baurath.

Rechnerisch richtig

[podpis nieczytelny]

Rechnungsrat.

Kościół p. w. Dobrego Pasterza w Elblągu jako przykład budownictwa mniejszości religijnych przełomu XIX i XX wieku

Celem poniższego artykułu jest porównanie architektury dawnego mennickiego Domu Modlitwy, obecnie kościoła polskokatolickiego p.w. Dobrego Pasterza w Elblągu, z budynkami prowincjonalnych kaplic i zborów mniejszości religijnych z przełomu XIX i XX wieku w Prusach. Powstawały one w cieniu współczesnych im okazałych i ciekawszych stylistycznie kościołów ewangelickich i niektórych katolickich. Kaplice mniejszości wyznaniowych prezentowały niezbyt wyszukane rozwiązania formalne, nie poświęcano więc temu zagadnieniu większej uwagi. W publikacjach dotyczących regionalnych zabytków ujmowano głównie budowle gotyckie i barokowe, ewentualnie domy podcieniowe. Jednakże z biegiem lat zmienia się też spojrzenie na te niewielkie przybytki. W przewodnikach i opracowaniach dotyczących krajobrazu kulturowego zwraca się już coraz częściej uwagę na obiekty z początku XX wieku. W artykule porównywano przykłady z terenów dawnych Prus Wschodnich i Prus Zachodnich jako najistotniejsze dla form elbląskiego kościoła, chociaż schematy architektoniczne stosowano powszechnie na całym terytorium ówczesnego państwa niemieckiego, a także poza jego granicami.

Druga połowa XIX wieku to dynamiczny rozwój przemysłu stymulującego rozrost miast, migracje ludności i przemianę układu społecznego z dominującą rolą przemysłowców i urzędników państwowych. Pewna liberalizacja przepisów, w tym dotyczących wyznań nieprotestanckich pozwoliła licznym grupom religijnym zmanifestować swoją obecność wybudowaniem w przestrzeni miejskiej kaplic czy kościołów.

W Prusach obok protestantów i katolików aktywni byli także menonici, baptyści i Żydzi. W mniejszym stopniu staroproteſtanci, ewangelicy – reformowani, metodyści^[1], czy zamknięci w swoich mazurskich enklawach starowiercy.

Po 1945 roku diametralnie zmieniły się proporcje wyznaniowe. Jeszcze w końcu lat 30 – tych XX wieku zniszczona została tu społeczność żydowska. Po wojnie wraz z wyjazdem ocalałej z wojny miejscowej ludności wyznanie ewangelickie niemal całkowicie zniknęło z religijnej mapy regionu. Nowi mieszkańcy – katolicy repatrianci i relokowana ludność w ramach akcji „Wiśła”, prawosławna i grekokatolicka, przejęli niektóre zachowane budynki kościelne i kaplice^[2]. Nie reaktywowała się społeczność wyznania mojżeszowego. Nieliczni przybyli baptyści nie odzyskali swoich dawnych kaplic^[3]. Pojawiły się nowe wyznania, ale w przestrzeni miejskiej zaistniał jeszcze tylko kościół polskokatolicki. Obiekty religijne uległy zniszczeniu lub zostały adaptowane dla nowych celów. Dotyczyło to głównie kościołów ewangelickich, w których przebudowano wnętrza dostosowując je dla nowych celów liturgicznych. Wiele też zostało adaptowane na cele kulturalne i wręcz magazynowo – handlowe. Tylko nieliczne zachowały swój pierwotny charakter.

Temat budownictwa sakralnego przełomu XIX i XX wieku w Elblągu i regionie przewijał się przy okazji opisywania innych zagadnień, głównie związanych z historią miasta^[4] i Menonitami^[5]. Wymieniane też były w publikacjach o charakterze katalogowym, albumowym, czy też turystyczno - krajoznawczym^[6], a dwa z nich – p.w. Trzech Króli i p.w. Św. Pawła oddzielnych artykułów.

W Elblągu w XVI wieku prawie wszystkie kościoły przejęli protestanci. Katolicy zachowali, nie bez perturbacji, jedynie staromiejski kościół farny p.w. Św. Mikołaja. Wojny XVII i XVIII wieku, przemarsze wojsk epoki napoleońskiej

1 M. Józefczyk, *Elbląg i okolice 1937-1056*, Elbląg 1996, s.63 – 70.

2 Ibidem, s. 193-199.

3 Andrzej Szymański, *Kościół Baptystyczny w Elblągu w latach 1844 – 2010*, Elbląg 2013.

4 M. Józefczyk, *Elbląg i okolice, 1937 – 1956*, Elbląg 1998; Jerzy Domino, *Architektura Elbląga*, w: *Historia Elbląga*, t. III, cz. 2 p.red. Andrzeja Grota, Gdańsk 2001.

5 R. Klim, *Śladami menonitów na Żuławach Wiślanych*, Gdańsk 1994; W. Warchol, *Katalog domów modlitwy menonitów na ziemiach polskich. Przyczynek do badań nad budownictwem sakralnym mennonitów*, strona internetowa <http://holland.org.pl/art.php?kat=&dzial=polska&&id=12-1>; K. Nawrocki, *Mennonickie domy modlitwy na Żuławach, w Elblągu i Gdańsku jako zjawisko architektoniczne i artystyczne*, w: *Mennonici na Żuławach, Ocalone Dziedzictwo*, Gdańsk 2007.

6 B. Schmid, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Marienberg*, D. 1919; Delio Gall, *Handbuch der Kunstdenkmäler West und Ostpreussen* München – Berlin 1993, F. Mamuszka, *Elbląg i okolice*, Gdańsk 1978; D. Dettlaff, Jan F. Dettlaff, *Kościół Diecezji Elbląskiej, Nasze dziedzictwo*, t. I - III, Bydgoszcz; Z. Zajchowski, *Elbląg wczoraj Elbląg dziś*, Elbląg 2015.

na początku XIX wieku, zastój ekonomiczny miasta były przyczyną, iż w mieście do II połowy XIX wieku powstały tylko trzy budynki związane z kultem religijnym: ewangelicka kaplica p.w. Św. Anny na cmentarzu przy dawnej Zewnętrznej Grobli Młyńskiej postawiona w konstrukcji ryglowej w XVII wieku, murowana synagoga na ulicy Chmurnej o nieustalonej dokładnie formie, czy zbór ewangelicko – reformowany w kamienicze na ul. Studziennej. Wszystkie niezachowane. Rozwój Elbląga w drugiej połowie XIX wieku, wzrost liczby mieszkańców, rozprzestrzenienie miasta znalazły wyraz także w powstawaniu nowych inwestycji o charakterze religijnym. Wybudowano od nowa 4 duże, reprezentacyjne kościoły z wieżami, o wysokich walorach architektonicznych, z bogatym detalem i efektownym opracowaniem wnętrza - ewangelickie – p.w. Trzech Króli na Nowym Mieście z 1885 roku^[7], kościół p.w. św. Anny z 1901 roku, (oba po rozbiórce wcześniejszych budowli, rozebrane po 1945 roku), kościół p.w. św. Pawła z 1895 roku i katolicki kościół p.w. Św. Wojciecha 1901 – 1902 roku (konsekracja w 1905 roku)^[8] na dawnej Kolonii Pangritza. Współcześnie z nimi wzniesiono inne, mniejsze już obiekty - dwa kościoły baptystów - przy obecnej ulicy 3 Maja i Robotniczej (niezachowane) i kościół menonitów przy ul. Warszawskiej. Na nowych cmentarzach przy ul. Agrykoli, Sadowej, Obrońców Pokoju powstały nowe kaplice. Wybudowano też w 1811-12 kaplicę przy klasztorze SS Katarzynek na ul. Zamkowej^[9].

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja w regionie Żuław czy też zachodniej części dawnego Oberlandu. Ukształtowana w XVI wieku przynależność religijna kościołów katolickich na Wielkich Żuławach a ewangelickich na terenach należących do Gdańska, Elbląga i w Prusach Książęcych uległa zmianie wcześniej niż w miastach, już w XVIII wieku. Wiejskie kościołki ulegające zniszczeniu były odbudowywane w miarę aktualnych możliwości finansowych mieszkańców i protektorów. Wraz ze wzrostem znaczenia Prus wzbogacone lokalne rody arystokratyczne zainicjowały budowę nowych kościołów w swoich majątkach. Po I rozbiórce także we wsiach żuławskich gdzie funkcjonowały jedynie świątynie katolickie ewangelicy zaczęli wznosić swoje kościoły. W tym też czasie żuławscy menonici uzyskali prawo do postawienia swoich *bethausów*. W XIX wieku w miastach warmińskich z inicjatywy i funduszy państwowych pobudowano nowe kościoły dla protestantów. Od połowy XIX wieku także ludność katolicka zbudowała swoje nowe kościoły. Społeczność baptystów,

7 J. Thiemann, *Führer durch die Neustädtische Pfarrkirche zu Heilig Drei Könige In Elbing*, Elbing, 1933, s. 4.

8 J. Domino, *Architektura Elbląga*, op. cit., s. 265.

9 J. Domino, *Architektura Elbląga*, op. cit., s. 266.

nowego wyznania formułującego się w Prusach w latach 40-tych XIX wieku, na przełomie stuleci zbudowała swoje kościoły i kaplice w wielu miejscowościach^[10]. Także gminy żydowskie, które mogły osiedlać się w miastach dopiero w końcu XVIII wieku, sto lat później wybudowały nowe synagogi. W krajo-
brazie kulturowym Żuław szczególnie zauważalne były inwestycje menonitów. Ich pierwsze Domy Modlitwy z XVIII stulecia wzniesiono w konstrukcji zrębo-
wej, o prostej bryle, bez dekoracji, o surowym wnętrzu. Wynikało to zarówno z religijnych zaleceń skromności formy, jak też warunków narzuconych przez administrację kościelną lub państwa pruskiego. Pod koniec XIX wieku wznie-
śli kilka nowych, murowanych zborów o reprezentacyjnej architektonicznej
formie – w Jeziorze, Mątawach, Żelichowie, Malborku, Rozgarcie^[11]. Najlepiej zachowanym przykładem tego zespołu obiektów jest kościół przy ulicy War-
szawskiej w Elblągu.

Do Elbląga „maniści” przybyli w końcu XVI wieku. W 1590 roku piętro domu przy ulicy Garbary zaadaptowano na sale modlitw i jako zbór gminy el-
bląskiej funkcjonował tu do końca XIX wieku. W nieodległym Władysławo-
wie w 1783 roku zbudowano drewniany *bethaus* dla gminy wiejskiej^[12]. Napływ do Elbląga mennonickiej ludności z podelbłaskich Żuław spowodował, iż sala w kamienicze przestała wystarczać. Ponadto względnie dobra sytuacja mate-
rialna i wysoka pozycja społeczna najbardziej aktywnych ich przedstawicieli w przemyśle, rzemiośle, usługach wywierała presję dla pobudowania nowej, bardziej prestiżowej budowli, zwłaszcza, iż już wcześniej, niektóre zbory wiejskie postawiły nowe, murowane kościoły.

Pod budowę kościoła zakupiona została parcela na Wyspie Spichrzów w narożniku ulic Orlej i Warszawskiej (Adlerstrasse i Berlinerstrasse). Ta część miasta położona po zachodniej stronie rzeki od średniowiecza była dzielnicą składów i magazynów. Taki charakter, z nielicznym budynkami mieszkalnymi zachowała do XX wieku. Nadal zabudowę tworzyły spichlerze, a przekształcenia przestrzenne były nieznaczne, co widać na archiwalnych planach^[13]. Uliczka Orła była częścią dawnej ulicy Wałowej (Wallstrasse) wraz z uliczką Sternstrasse wydzielająca kwartał 3 dużych spichrzów między nabrzeżem a ulicą Warszawską. Na planie Giedego była to parcela nr 6, przynależna numeracją do spichlerza Storch stojącego na nabrzeżu, złożonego z dwóch prostopadłych

10 Andrzej Szymański, op. cit., passim.

11 K. Nawrocki, op. cit., s. 102.

12 Giede. *Plan von der Speicherinsel zu Elbing 1864*, wydany przez zakład litograficzny G. Stellmachera w Elblągu, w zbiorach Muzeum w Elblągu, nr inw. ME/ /HS.

13 W. Rynkiewicz- Domino, *Studium historyczno – przestrzenne Wyspy Spichrzów*, mpis, 2008.

skrzydeł (mieszczący 50 łasztów). Jeszcze na zdjęciach z początku XX wieku, widać jego wysoka, szkieletową, 4 kondygnacyjną bryłę nakrytą wysokim da-
chem dwuspadowym. Od południa parceli znajdował się duży spichlerz Gold-
schmidt o pojemności 200 łasztów. Jeszcze do końca XIX wieku wyjazd z mostu Nizinnego nie prowadził wprost na uliczkę Orłą. Korekta północnej granicy kwartału musiała nastąpić w czasie budowy bethausu, wówczas właśnie na-
stąpiło bezpośrednie, skrócone wyprowadzenie z mostu, tym samym wzrosło
znaczenie urbanistyczne narożnika Warszawskiej i Orlej. Wyprowadzenie w la-
tach 20 – tych XX wieku nowego wyjazdu w kierunku Gdańska, przedłużoną
ulicą Orłą do ulicy Nowodworskiej (do tej pory prowadzący ulicą Gdańską,
w środkowej części Wyspy), jeszcze bardziej to prestiżowe znaczenie tej loka-
lizacji wzmocniło. Trzeba podkreślić, iż do tej pory jest to jedyny kościół
w zachodniej części Elbląga, Pierwsza od strony Gdańska reprezentacyjna, hi-
storyczna budowla komponująca się efektownie z sylwetami szczytu kościoła
NMPanny i wieżę katedry p.w. Św. Mikołaja w tle.

Budynek kościoła zbudowany został na planie prostokąta z wejściem głów-
nym od zachodu i drugim od północy. Bryłę częściowo podpiwniczoną^[14] na-
krywa dach dwuspadowy. Salowe wnętrza kościoła z drewnianymi emporami
przy zachodniej ścianie oraz do wysokości drugiego okna od zachodu przy ścia-
nach południowej i północnej nakryte zostało stropem drewnianym, uniesio-
nym pięciobocznie w partii środkowej, podpartym drewnianymi wspornikami,
o dekoracyjnie zaciosanych końcówkach. Elewacje ścian wewnętrznych aktual-
nie są ceglane, z wysoką, zamkniętą łukiem ostrym płyciną na ścianie wschod-
niej. Pod zachodnią partią empory wydzielone zostały dwa pomieszczenia
gospodarcze, wydzielając pośrodku pomieszczenie kruchty. Elewacje zewnętr-
zne, ceglane wymurowane zostały w wątku krzyżkowym, boczne opinają dwu-
stopniowe szkarpy, ukośnie ustawione na narożnikach. Elewacja północna i po-
łudniowa są 5-osiowe o wysokich, zamkniętych ostrołukowo oknach, obecnie
w dolnej części zamurowane. Pośrodku elewacji północnej, pod oknem znajdu-
je się wejście zamknięte łukiem odcinkowym. Wschodnią ścianę tworzy prosty,
pozbawiony jakiegokolwiek artykulacji mur z różnorodnych cegieł^[15]. Elewacja
zachodnia jest trójosiowa, z ostrołukowym wejściem w płytkim, zamkniętym

14 Podczas prac remontowych prowadzonych w 2017 r. odkryto pod południową częścią kościoła podziemie, na-
kryte stropem betonowym, zasypane powojennym gruzem. Nie przeprowadzono analizy, czy podpiwniczenie
powstało równocześnie z budową kościoła, z przeznaczeniem na kotłownię, czy też powstało później, na co
wskazywać się zdaje niekonsekwentny układ zewnętrznych schodów i wejścia.

15 Brak fotografii sprzed 1945 roku nie pozwala stwierdzić, czy jest to wynik remontów powojennych, czy prowi-
zorycznego rozwiązania z początku XX wieku.

wysokim trójkątnym szczytem portalu pośrodku. Z obu stron wejścia znajdują się niskie okna zamknięte łukiem odcinkowym umieszczone w ostrołukowych płycinach z ceglanym, kolistym łukiem. Oś środkową podkreśla umieszczona nad wejściem sześciopłatkowa rozeta. Usytuowana nad nią para szczelinowych świetlików doświetla poddasze. Ścianę wieńczy biegnący wzdłuż krawędzi szczytu schodkowy, płytki gzyms, pośrodku zaś wznosi się nieznacznie nadwieszona, "ślepa" latarnia nakryta ośmiobocznym daszkiem namiotowym wspartym na skrzyżowanych kalenicach.

Kościół jakkolwiek ucierpiał podczas działań wojennych w lutym 1945 roku miał więcej szczęścia od innych budynków w Elblągu. Został dosyć szybko wyremontowany i w 1948 roku przekazany dla Kościoła Polskokatolickiego. Otrzymał też nowe wezwanie – Dobrego Pasterza. Nie są znane archiwalne fotografie wnętrza i nic nie wskazuje, by przeprowadzono w nim jakieś istotne zmiany.^[16]

Dawny elbląski kościół menonitów trzeba analizować na tle dosyć licznej grupy zbliżonych formalnie budynków z terenu województw pomorskiego i warmińsko-mazurskiego, znajdujących się wówczas w granicach państwa pruskiego (od 1871 roku cesarstwa niemieckiego, prowincje Prusy Wschodnie i Prusy Zachodnie). Większość nowych kościołów budowanych dla mniejszych społeczności, zwłaszcza nieewangelickich, prezentowała schemat architektoniczny o prostej, bezwieżowej bryle, salowym lub jednonawowym wnętrzu, przykrytym drewnianym stropem, najczęściej łamanym na wzór „angielski” imitujący otwartą wieżbę dachową z dekoracyjnymi zaciosami końcówek belek, wsporników, często z drewnianymi emporami o tym samym charakterze. Ściany zewnętrzne były z reguły z ceglanej licówki.^[17] Articulacja elewacji bocznych opierała się na rytmie lizen (lub szkarp) połączonych arkadkowym albo kostkowym gzymsem podokapowym, wydzielających prostokątne pola przeprute szerszymi lub węższymi oknami (ewentualnie blendami) zamkniętymi łukiem ostrym, pełnym lub odcinkowym. Sporadycznie pojawiał się gzymsy cokołowy i parapetowy. Niekiedy ościeża okien i drzwi ujęte były w półwałkowe obramienia i archiwolty. Indywidualny charakter każdej z tych budowli nadawała fasada. Jej kompozycja trawestowała styl gotycki zawierając jego najbardziej

16 D. Barton, *Kościół Polsko – Katolicki p.w. Dobrego Pasterza*, karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa, mpis 1993, Archiwum WUOZ Delegatura w Elblągu.

17 W rejonach południowych dawnego Oberlandu i na pograniczu schemat ten realizowano z zastosowaniem elewacji z kamienia łamanego – np. kościół p.w. Św. Jana Nepomucena w Dąbrównie, kaplica rodowa na cmentarzu w Zajęczkach.

rozpoznawalne elementy – łuk ostry, bardzo często rozeta lub tondo, naroża zaakcentowaną sterczyną, szczyt z silnie zaakcentowaną osią środkową. Dla przesłonięcia poddasza bezwieżowej ściany frontowej wykorzystywano dwa historyczne, gotyckie sposoby - szczyt schodkowy oraz trójkątny z wariantami od prostej ceglanej ściany po różnorodne układy okien, blend, fryzów, czasami z wprowadzeniem sterczyn będące pastiszem lub wręcz kopią historycznych wzorców. Wejście często ujmował mniej lub bardziej wysunięty portal z trójkątnym szczytem, nieraz wspartym na odcinkach gzymsu lub ujęty po bokach sterczynami. Często też taki portal był ścianą czołową niewielkiej kruchty.

We wszystkich tych budynkach zastosowano też rozpoznawalną formę wieńczącą szczyt fasady różniącą się wprawdzie w każdej realizacji, ale jednoznacznie rozpoznawalną – mniej lub bardziej nadwieszoną strukturę wspartą na lizenach lub arkadce czy kroksztynie, przechodzącą ponad kalenicą dachu w skromnej wersji w kształt ceglano-cokołu po latarenkę, aediculę a nawet w pseudowieżyczkę dekorowaną „stylowym” zestawem fial, wimperg i maswerków. Taki element zwieńczenia fasad popularny był przez dziesięciolecia^[18] i nie tylko cechował obiekty nowe, ale także stosowany był przy przebudowach i modernizacjach budynków historycznych, np.: taką, dosyć toporną czworoboczną glorię nasadzono na gotycki szczyt kościoła p.w. Św. Trójcy w Braniewie. Było to odległym odwołaniem do gotyckich fasad z nadwieszoną wieżyczką, jak np. w kościołach p.w. Św. Elżbiety w Gdańsku, Bożego Ciała w Elblągu, kaplicy p.w. Św. Anny w Dzierżgoniu. W sensie symbolicznym struktura taka zastępowała wieżę – dzwonnice, której nie można było wybudować, czy to z braku funduszy, warunków technicznych, czy w wypadku innowierców braku zgody władz. Czasami, zwłaszcza w przypadku kaplic, umieszczano w prześwicie dzwonek, więc funkcję dzwonnicy glorieta realnie spełniała. Nawet w skromnych realizacjach, gdzie wieżyczka zredukowana była jedynie do kostkowej sterczyny, ta przeważnie przepruta była arkadką lub w najprostszych realizacjach lico dekorowano blendą. Takie zwieńczenie optycznie powiększało, wywyższało budynek, dodawało prestiżu i miał go jednoznacznie odróżniać od innych ceglanych gmachów murowanych w tym samym okresie^[19]. Na rozpowszechnienie tego typu architektonicznego miały wpływ panujący w architekturze historyzm,

18 Biorąc czasowo graniczne realizacje – kościół ewangelicki w Nowym Stawie – 1833 r., a kościół ewangelicki w Liwie – lata 20 – te XX w.

19 Schemat ten odnaleźć można w elementach elewacji budynków użyteczności publicznej, a nawet budynków przemysłowych i gospodarczych. Dzwon wówczas regulował zajęcia szkolne i pracę. Motyw takiej „kościelnej” fasady wkomponowywano w długą elewację, akcentując wejście główne. Szczególnie efektowny jest fragment elewacji Domu Pomocy Społecznej w Pelplinie.

w tym przypisywanie form neogotyckich budynkom pełniącym funkcje religijne, wykształcenie lokalnych projektantów, gust społeczeństwa z mobilnością elit oraz narzucanych przez urzędników form z aprobowanych ogólnie dostępnych branżowych czasopism i katalogów^[20]. Podstawowe znaczenie miał też rozwój technologiczny, powstawanie licznych cegielni o dużej produkcji cegieł, dachówki, ceramicznego detalu i prefabrykatów budowlanych. Podaż gotowych elementów pozwalała na wielorakie wariacje ale oparte na standardowym module. Redukowało to inwencje architekta do żonglowania gotowymi motywami w różnorodnych układach, ale też ułatwiało pracę prowincjonalnych budowniczych, obniżając realnie koszt inwestycji, co dla mało zamożnych społeczności nie było bez znaczenia.

Fasady bezwieżowych kościołów posiadały kompozycję jedno- lub trójosiową. Konkretny typ realizowano niezależnie od wielkości budowli, chociaż w przypadku kaplic cmentarnych czy rodowych ściana o jednej osi – wejścia, była przeważająca^[21].

Taką podstawową kompozycję, którą spotkać można na wielu prowincjonalnych cmentarzach, prezentuje np. niewielka, w zasadzie bezstylowa kaplica na cmentarzu komunalnym w Stegnie (prawdopodobnie z początku XX wieku) – wejście na osi, okrągły świetlik powyżej i zwieńczenie w formie nadwieszanej, kostkowej sterczyny.

Schemat fasady – ostrołukowe wejście w portalu z trójkątnym, nadwieszonym naczółkiem, rozetką lub świetlikiem powyżej i sterczyną/aediculą w zwieńczeniu spotyka się w kaplicach rodowych, cmentarnych różnych wyznań, a także przy zespołach szpitalnych. Kaplica w Gładyszach z ok. 1858 roku jest jeszcze tylko zestawieniem elementów „gotyckich”. Kaplica Oldenburgów w Bezledach z 4 ćw. XIX wieku, niewielka, oszkarpowana budowla z fasadą o schodkowym blendowym szczycie i wysuniętym ostrołukowym portalu – od omawianego wyżej schematu kompozycyjnego fasady różni się jedynie brakiem elementu wieńczącego. Neogotyckie kapliczki w kalwarii w Głotowie również pozbawione są charakterystycznego zwieńczenia.

Niemal bliźniacze kaplice – Birknerów w parku kadyńskim z 1878 roku (dawniej ewangelicka, obecnie katolicka p.w. Niepokalanego Poczęcia NMPanny) i kaplica na cmentarzu ewangelickim w Tczewie z 1883 roku różnią się od siebie

20 Takie same, nieraz bliźniacze realizacje odnaleźć można także w innych regionach Polski, będących w okresie ich stawiania pod panowaniem Austrii czy Rosji. Analiza tego zjawiska wykracza jednak poza ramy artykułu, chociaż warto byłoby przeprowadzić bliższe badania w tym kierunku.

21 Wynika to przede wszystkim z niewielkich kubatur budynków, ale też znaczenie miała symbolika „jedynego” wejścia.

bie jedynie w detalu – fryz arkadkowy a kostkowy, prostopadłe a ukośne szkarpy, wielkość nadwieszanej sterczyny, ślepą rozetką w kaplicy ewangelickiej w Tczewie. Zbliżoną realizacją jest kaplica w zespole szpitalnym w Kocborowie z ok. 1893 roku, ze ślepą rozetką w portalu nad odcinkowym wejściem, z użyciem glazurowanych cegieł i kamiennych (otynkowanych) detali. W niskiej glorii wieńczącej umieszczony został dzwonek. W kaplicy dawnego szpitala Diakonnic (obecnie Szpitala Wojewódzkiego przy Nowych Ogrodach w Gdańsku) z 1892 roku portal wręcz łączy się ze zwieńczeniem szczytu, ale nie jest znane powtórzenie takiej wersji.

Jednoosiowe fasady posiadały ewangelickie kaplice na cmentarzach przy ul. Agrikola i przy ul. Sadowej w Elblągu, wybudowane na początku XX wieku, (obecnie przesłonięte dobudowami w latach 80-tych XX wieku kościołem p.w. Wszystkich Świętych a w drugiej rozbudowanym przedsionkiem). Korpusy tych budynków opięte dwuskokowymi szkarpami w fasadzie wzmocnione zostały lizenami przechodzącymi także przez pole szczytu. Kaplicę na cmentarzu przy ul. Agrykola wieńczy wysoka, nadwieszona glorieta, w kaplicy przy ul. Sadowej, (obecnie cerkiew prawosławna p.w. Św. Marii Magdaleny) wznosi się sterczyna z otynkowaną, ostrołukową blendą.

Jednoosiową fasadę ze szczytem, którego część środkową akcentuje para lizen przechodzących w sterczyny wydzielających przeprute arkadą zwieńczenie odnaleźć można w fasadzie dawnej kaplicy ewangelickiej, obecnie cerkwi prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej w Olsztynie, zbudowanej w 1903-1904 roku przez architekta Paula Christiaan Zerocha oraz będąca jej pomniejszoną repliką fasada kaplicy, obecnie kościoła p.w. Św. Rozalii w Kieźlinach z 1906 roku. Są to jednak realizacje bardziej reprezentacyjne.

Przykładem niewielkiego kościoła ewangelickiego jest obecnie kościół polskokatolicki p.w. Matki Boskiej Anielskiej w Tolkmicku, z 1887 roku.^[22] Elewacje tu są niemal pozbawione elementów dekoracyjnych, fasada jednak zachowuje układ jednoosiowy z portalem o trójkątnym szczycie i nadwieszoną (przebudowaną po 1945 r.) latarnią. Istotną różnicą jest para ostrołukowych okien na ścianie nad kruchtą, co może być też symulowaniem elewacji trójosiowej, bardziej „reprezentacyjnej”.

Schemat jednoosiowej fasady wykorzystano też w kilku katolickich świątyniach wybudowanych w 4-6 dziesięcioleciu XIX wieku – kościół parafialny p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Żuławkach, z 1841 roku, kościół p.w.

22 E. Bożejewicz, *Kościół ewangelicki ob. Polsko – Katolicki p.w. Matki Boskiej Anielskiej*, karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa, mpis 2010, Archiwum WUOZ Delegatura w Elblągu.

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Młynarach, z 1856 - 57 roku, kościół p.w. Ś. Szymona i Judy Tadeusza Apostołów w Gnojewie, z 1863 roku. Budowle są do siebie bardzo podobne, oparte na najprostszym schemacie, z niewielkimi różnicami (pomijając proporcje) – wejście do kościoła w Żuławkach znajduje się w płaskim portalu, w Młynarach szczyt dekoruje krzyżykowy fryz, w kościele w Gnojewie, o elewacjach z żółtej licówki nad wejściem umieszczona została rozeta. Istotniejszy jest fakt, iż w tych trzech kościołach wieńczące sygnaturki zbudowane zostały w konstrukcji drewnianej, chociaż w Młynarach i Gnojewie wsparte na płytkich ceglanych wspornikach.^[23] W swojej prostocie wydają się wstępnymi wersjami elewacji z końca wieku, a forma wieńcząca jakby niedokończona, porzucona w trakcie realizacji. W tym też schemacie zbudowana została „polska” kaplica p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sopocie, z 1869 - 70 roku. Współczesne im kościoły w Nowym Dworze Gdańskim p.w. Przemienienia Pańskiego, z lat 1850-51 i prawdopodobnie późniejszy o dwie dekady kościół w Piaskach, z 1884 roku (rozebrany po 1945 roku)^[24] należą do odmiany z wyraźnym, schodkowym szczytem, tak jak kościół p.w. Św. Jana Nepomucena i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Dąbrównie, z 1863-65 roku, o elewacjach z kamienia łamanego. Zdecydowanie już kościołem wieżowym, mimo fasady będącej kompozycją w omawianym typie jest katolicki kościół p.w. Św. Jana Chrzciciela w Janowie, z 1872-73 roku^[25] i kościół p.w. Św. Wojciecha w Świętym Gaju, z 1864-odbudowany po pożarze w latach 1864-65^[26].

Fasada trójosiowa z wejściem pośrodku ujętym po bokach parą okien lub blend stosowana była nie tylko dla budynków stosunkowo dużych, ale otrzymały ją także obiekty niewielkie, np.: kaplica baptystów w Prabutach, kaplica cmentarna, obecnie cerkiew prawosławna w Górowie Iławeckim, jak też kaplica (?) przy ul. Wojska Polskiego w Dzierżgoniu.

Kościół ewangelicki, obecnie katolicki, parafialny p.w. Matki Boskiej Królowej Polski w Starym Połu wzniesiony został w 1879 roku wg projektu budowniczego elbląskiego Passarge. Elewacje bocznie podzielono lizenami na 7 przęseł, z trzema, zamkniętymi półkoliście oknami w osiach środkowych.

23 D. Dettlaff, Jan F. Dettlaff, *Kościół Diecezji Elbląskiej, Nasze dziedzictwo*, t. III, Bydgoszcz, s. 22

24 Wnosząc z ilustracji zamieszczonej w opracowaniu M. Józefczyka, szczyt kościoła w Piaskach wieńczyła murem sterczyna przepruta ostrołukową arkadą, w czym odbiegała by od sopockiego wzorca, gdzie w fasadzie znajduje się nadwieszona, glorieta zwieńczona dwustupniowym daszkiem z fialą.

25 D. Dettlaff, Jan F. Dettlaff, op. cit. t. II, Bydgoszcz, s. 18.

26 G.B.Kerstan, *Die Geschichte des Landkeises Eling*, Elbing 1925, s. 384; M. Józefczyk, op. Cit. S. 257.

W fasadzie ujętej skrajnymi lizenami przechodzącymi ponad gzymsem okapowym w niskie, czworokątne cokoły wysokie okna ujmujące niskie wejście zamknięte są łukiem pełnym. Na osi rozetę zastępuje okrągła płycina. Szczyt o schodkowym gzymsem zwieńczony jest ustawioną, na nieznacznie nadwieszonym na długim, opartym na arkadzie ceglany wsporniku, niską, czworoboczną sygnaturką z arkadowym prześwitem, z wyrastającą z niej ośmioboczną kolumną.

Intrygującym dla grupy obiektów o trójosiowych fasadach jest dawny kościół ewangelicki w Nowym Stawie. Wybudowany został w miejscu dawnego ratusza, w 1803 roku, zastąpiony kolejną budowlą w 1833-1836 roku^[27] wg projektu Steffany'ego, konsultowanego w pracowni Carla Friedricha Schinkla. W 1863 roku dobudowano wieżę – tzw. „ołówek”, która jest od bryły kościoła oddalona, skomunikowana łącznikiem o szerokości dawnego wysuniętego portalu. Poprzez takie oddalenie wieży trudno kościół w Nowym Stawie jednoznacznie zakwalifikować. Kompozycja fasady jest czytelna, na dole znajdują się 3 wejścia (może relikty dawnego podcienia przed ratuszem), powyżej okna w bocznych osiach, a w schodkowym szczycie z biforialnymi, ostrołukowymi blendami po obu stronach okna, w zwieńczeniu masywny blok przepruty ostrołukową arkadą.

Pośród budownictwa religijnego przełomu XIX i XX wieku w Prusach zauważyć się daje duża aktywność baptystów. Skłócona elbląska ich społeczność w tym samym czasie była w stanie wybudować w mieście dwa okazałe gmachy^[28]. W innych swoich realizacjach stosowali zarówno niewyróżniających się domy (np. w Gajdach), kaplice podobne do starych *Bethausów* (np. w Wiercinach)^[29] poprzez jednoosiowe, neogotyckie kaplice (np. w Kuligach z 1904-5 roku), po trawestacje historycznych obiektów, z ostentacyjnie demonstrowanymi „gotyczkimi” atrybutami - szkarpami, ostrołukowymi oknami, portalami, maswerkami w oknach, fialami. Nawet kaplica w Prabutach jest skromną, wręcz karykaturalną trawestacją typu, o całkowicie zniekształconych proporcjach, posiadającą wszakże wszystkie elementy: sterczyny narożne i środkową, trójosiowość markowaną wąskimi blendami, rozetę zredukowaną do niewielkiego tonda i wysunięty przedsionek. Fasady największych ich realizacji skomponowano w oma-

27 P. Birecki, *Architektura protestantów na Żuławach – szkic problematyki*, w: *Kulturowe Dziedzictwo Reformacji na Pomorzu*, Gdańsk, 2017, s. 38. Konieczne jednak byłoby przeprowadzenie badań architektonicznych, na ile ten kostium neogotycki powstał w początku w latach 30-tych XIX wieku, na ile przy okazji dobudowania zakrystii i remontu w latach 1898-1905.

28 A. Szymański, op. cit., s. 56-67.

29 A. Szymański, op. cit., s. 59.

wianym schemacie – ujęciem po bokach w lizeny (lub szkarpy) przechodzące w kostkowe sterczyny, szczyt akcentowano formą nadwieszanej sterczyny – prostej w wypadku elbląskiego kościoła ”Salem” przy ul. Robotniczej, schodkowego, dodatkowego szczytiku w Szczytnie, potrojonej sterczyny w Ełku czy też nadwieszanej, dwustopniowej pseudowieżyczki w drugim kościele elbląskim przy ul. 3 Maja. Większa jest też różnorodność układów okiennych. W dawnej kaplicy w Sztutowie (obecnie kościół parafialny p.w. Św. Wojciecha) górną część trójosiowej ściany dekorują aż trzy rozety^[30]. Trójosiowość w kościele w Szczytnie zamarkowana została wysokimi, podzielonymi ostrołukowymi, rosnącymi blendami; kościół przy ul. 3 Maja w Elblągu był w przyziemiu jednoosiowy, natomiast w drugiej kondygnacji 4 – osiowy; zaś ten przy ul. Robotniczej posiadał pary okienek po bokach wejścia, co tworzyło układ niemal 5 – osiowy, a w wyższej partii nawet 6-osiowy.

Typ niewielkich chrześcijańskich kościołów zaadaptowany został także przez gminy żydowskie w Prusach Wschodnich do budynków niektórych synagog^[31] – w Szczytnie, z 1835 roku, Suszu, z 1868 roku^[32] i Mrągowie, z 1895 – 96 roku. Były one skromniejsze niż domy modlitwy baptystów czy menonitów, jednak bardziej wzbogacone o detal architektoniczny niż omawiane, jednoosiowe kościoły katolickie. Wszystkie trzy posiadały fasady trójosiowe, (w Suszu w drugiej kondygnacji czteroosiową), z motywem niewielkiej rozety, przy czym *Templum* szczytnickie (znane jedynie z dawnych pocztówek) było najwcześniejszą realizacją omawianego schematu fasady z niewielką, nadwieszoną sterczyną. Wejście w Mrągowie i Szczytnie znajdowało się w niewielkim, wysuniętym przedsionku.

Najistotniejszą dla niniejszych rozważań grupą budynków są menonickie Domy Modlitwy, wzniesione w 2 połowie XIX wieku i na przełomie XIX i XX wieku^[33] w rejonie Żuław Wiślanych – w Jeziorze w 1865 roku, w Rozgarcie w 1890 roku, w Żelichowie – Cyganku w latach 1892-93, w Mątowach w 1898 roku, w Elblągu w 1901 roku, w Malborku w 1906-7 roku. W przeciwieństwie do ich starszych, drewnianych zborów, te wybudowano z cegły w stylu neogo-

30 Co może być wynikiem powojennej przebudowy.

31 Dotyczy to obiektów dla gmin skromniejszych, w tym samym okresie wybudowano okazałe synagogi w Gdańsku, Królewcu, Malborku, Brodnicy, Inowrocławiu, łączące orientalne, rozbudowane bryły z kopułami i wieżami z neogotyckim detalem.

32 *Susz, z dziejów miasta i okolic*, p. red. J. Cygańskiego, Olsztyn, 2006, s. 134.

33 K. Nawrocki wyodrębnia dwa okresy murowanego budownictwa kościołów menonickich, pierwszy cechujący się różnorodnością form 1865-1885, oparty na wzorcach Schcincka i Stullera i drugi z przełomu stuleci oparty na schemacie uproszczonym z pseudowieżyczką – sterczyną, op. Cit., s.100-101.

tyckim. Ich fasady skomponowano właśnie w układzie trójosiowym. Różną się one między sobą i bynajmniej nie cechuje je oszczędność detalu dekoracyjnego. Szczególnie rozbudowaną była fasada niezachowanego kościoła w Malborku, z bogato roztasowanymi motywami architektonicznymi, jak dwuuskokowe szkarpy, lizeny, sterczyny, pinakle, rozety, okna z maswerkami, blendy.

Z powyższych opisów wynika, iż elbląski kościół p.w. Dobrego Pasterza na tle tych opisanych wyżej, w gruncie rzeczy przeważnie drugorzędnych budowli, prezentował się skromnie, a nawet w porównaniu z innymi zborami menonickimi przedstawia zdecydowanie niższy poziom architektoniczny. We wnętrzu zbliżony był bardziej do rozwiązań kościołów baptystów – bez wyraźnego zaakcentowania części wschodniej, podobnie jak w Żelichowie (jak np. w kościele elbląskim przy ul. Robotniczej) niż do kościoła w Rozgarcie poprzez swoje płytkie „prezbiterium” transponującego przestrzeń kościołów protestanckich^[34]. W kompozycji fasady widać wzbogacony o boczne okna w przyziemiu schemat omawianych prostych fasad kościołów katolickich i dużą zbieżność z fasadą dawnego kościoła baptystów w Sztutowie (pomijając boczne rozety), poniekąd też menonickiego w Mątowach. Kompozycja tej elewacji z obniżonymi oknami i dużymi partiami „pustego muru” ponad nimi wydaje się być rezultatem rezygnacji z jakiejś innej wersji. Opracowanie blend okiennych, fryz schodkowy odbiegają też od sposobu kształtowania elewacji bocznych. Dostrzec można (także na zdjęciach archiwalnych) różnicę murowania i typ cegieł między częścią do wysokości ścian bocznych, a szczytem. Podobnie jak w odniesieniu do ścian wschodniej kościoła wymurowanej z całkowicie innej cegły.^[35]

Konrad Nawrocki, porównując budynki kościołów menonickich w Jeziorze i Elblągu, sugeruje, iż mimo dzielących je przeszło trzech dekad stawiane były przez tych samych wykonawców. Widzi też prawdopodobieństwo takich związków z budynkami dwóch elbląskich kościołów baptystów.^[36] W przypadku budynków elbląskich kościołów, kaplic innych obiektów z przełomu wie-

34 Spekulując, czy odnaleziony relikwit fundamentów przy wschodniej ścianie odnosić miałby się do portalu od tej strony nasuwałoby rekonstruowanie pierwotnej wersji wnętrza jako typ z kazalnica przy ścianie południowej, jak w zborze w Jeziorze.

35 Przeważa tu cegła o niejednorodnej kolorystyce, z jasnym przełamaniem, spotykana czasami w nietynkowanych ścianach pomniejszych domów, materiał gorszego gatunku, bynajmniej nie przeznaczony dla wyłożenia elewacji reprezentacyjnych gmachów. Wskazuje to na tymczasowość takiego rozwiązania. Trzeba też przypomnieć, iż w czasie budowy kościoła od tej strony stał jeszcze spichlerz, zasłaniający widok od wschodu. Podczas prac remontowych fundamentów kościelnych odkryto fundamenty niewielkiego aneksu od wschodniej strony, o szerokości zbliżonej do szerokości ostrołukowej płyciny we wnętrzu i głębokości ok. 1 m. Czy jest to pozostałość planowanej początkowo, a w trakcie budowy odrzuconej wnęki we wnętrzu na kazalnica, jak to w kształcie niby „prezbiterium” zrealizowano w Rozgarcie, czy też innej jeszcze formy, nie jest rozstrzygnięte.

36 K. Nawrocki, op. cit., s.102.

ków udział w ich realizacji miało przedsiębiorstwo budowlane Otto Depmeyera i jego syna Gustawa. Czy byli także budowniczymi kościoła p.w. Dobrego Pasterza? Niewiele na to wskazuje. Konieczne są jeszcze dalsze badania, związane z kościołem i społecznością elbląskich menonitów, w tym powiązań tej inwestycji z wpływową na Żuławach rodziną Wielerów.

Aneks 1.

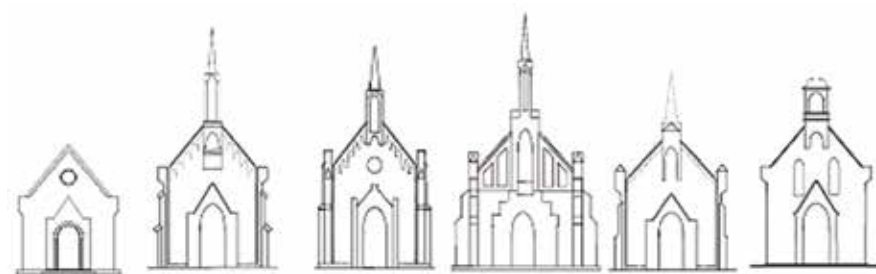
Tabelaryczne zestawienie obiektów omawianych w artykule

Czas budowy	miejsowość	Pierwotna przynależność wyznaniowa	Powojenna i funkcja lub przynależność wyznaniowa	Schemat kompozycyjny fasady
1832 -4 1898 - 1905	Nowy Staw	Kościół ewangelicki	Magazyn, sklep, Nowostawskie Centrum Kultury i Biblioteki	trójosiowy
1835	Szczytno	synagoga	Spalona w 1938 r.	trójosiowy
1841	Żuławki	Kościół katolicki	Kościół katolicki	jednoosiowy
1856 – 57	Młynary	Kościół katolicki	Kościół katolicki	jednoosiowy
1859-70	Sopot	kościół katolicki	Kościół katolicki	jednoosiowy
1860-70	Sztutowo	kościół baptystów	Kościół katolicki	trójosiowy
1878	Kadyny	Kaplica rodowa. ewangelicka	Kaplica katolicka	jednoosiowy
1887	Tolkmicko	kościół ewangelicki	Kościół polskokatolicki	jednoosiowy
1890	Rozgart	Kościół mennonicki	Kościół katolicki	trójosiowy
1892-93	Żelichowo - Cygank	Kościół mennonicki	Nie zachowany	trójosiowy
1895-96	Mrągowo	Synagoga	Cerkiew prawosławna	trójosiowy
1896	Elbląg	Kościół baptystów Przy ul. Robotniczej	Kościół katolicki, nie zachowany;	trójosiowa
1898	Mątawy	Kościół mennonicki	Kościół katolicki	trójosiowy
1898	Elbląg	kościół baptystów	Nie zachowany	pięcioosiowy
1900	Prabuty	Kościół baptystów	Nie użytkowany	
1901	Elbląg	Kościół mennonicki	Kościół Polskokatolicki	trójosiowy
1903	Szczytno	kościół baptystów		
1904-6	Kuligi	Kościół baptystów	nieużytkowany	jednoosiowy
1905 -08	Ełk	kościół baptystów	Kościół baptystów	trójosiowy
1906-7	Malbork	Kościół mennonicki	Nie zachowany	trójosiowy

Aneks 2.

Schematy kompozycyjne fasad kaplic i kościołów

Schemat wybranych jednoosiowych elewacji kaplic



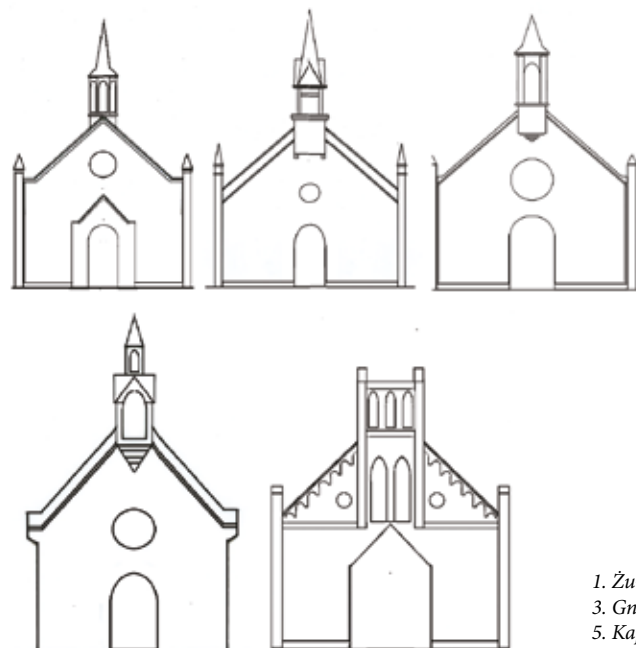
1. Kaplica rodowa w Zajączkach.. 2. Kaplica w Kadynach. 3. Kaplica ewangelicka w Tczewie. 4. Kaplica na cmentarzu przy ul. Agrikola w Elblągu. 5. Kaplica przy ul. Sadowej w Elblągu. 6. Kościół polskokatolicki w Tolkmicku.

Schemat fasad trójosiowych



Kościół ewangelicki w Nowym Stawie. Kościół w Starym Polu. Kościół w Janowie. Kaplica w Dzierzgoniu.

Schemat jednoosiowych fasad kościołów katolickich



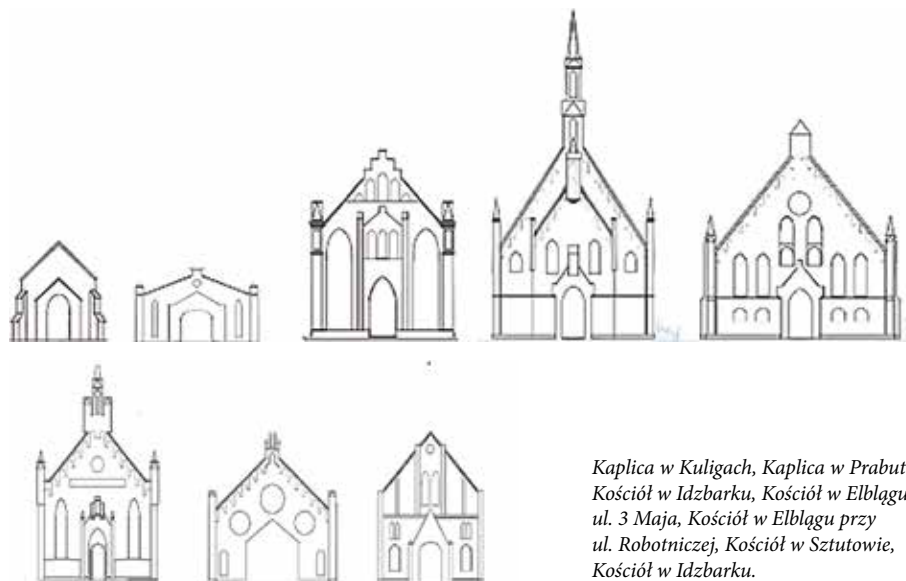
1. Żuławki. 2. Młynary.
3. Gnojewo. 4. Sopot.
5. Kaplica św. Rozalii w Kieźlinach.

Schemat elewacji kościołów mennonickich



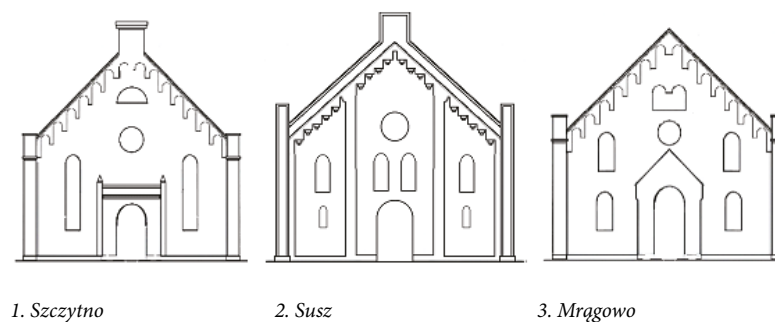
1. Jezioro 2. Żelichowo 3. Rozgart
4. Mątawy 5. Elbląg 6. Malbork

Schemat elewacji kościołów baptystów



Kaplica w Kuligach, Kaplica w Prabutach,
Kościół w Idzbarku, Kościół w Elblągu przy
ul. 3 Maja, Kościół w Elblągu przy
ul. Robotniczej, Kościół w Sztutowie,
Kościół w Idzbarku.

Schemat elewacji synagog



1. Szczytno 2. Susz 3. Mrągowo



Kościół p.w. Dobrego Pasterza w Elblągu



*Kościół p.w. Dobrego Pasterza w Elblągu,
wnętrze*



Kościół p.w. Dobrego Pasterza w Elblągu



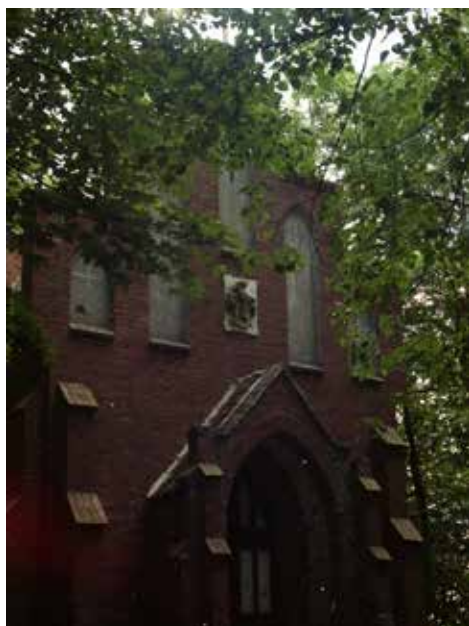
Kościół p.w. Dobrego Pasterza w Elblągu



Kaplica w Stegnie



Kaplica w Żuławkach



Kaplica w Bezledach



Kaplica w Kadynach



Kaplica ewangelicka w Tczewie



Kościół polskokatolicki w Tolkmicku



Kościół w Liwie



Kościół w Młynarach



Kościół w Gnojewie



Kościół w Żuławkach



Kaplica przy ul. Wojska Polskiego w Dzierzgoniu



Kościół w Idzkarku



Synagoga w Suszu



Kościół w Starym Polu



Kościół w Sztutowie



Kościół w Mątawach

The Church of the Good Shepherd in Elbląg as an example of construction of buildings of the religious minorities at the turn of the 19th and 20th century

Summary

The construction of a new Mennonite House of Prayer in Elbląg resulted from the improvement of the economic condition of this religious minority as well as the increased importance in society, which was reflected in its location and architectural form. From the 2nd half of the nineteenth century, we can notice an increase in construction investments in East and West Prussia of both Protestant churches, state, Catholic, Baptist and Mennonite churches in the Żuławy region. The Jewish community also built their synagogues in the cities.

The location of the Elbląg Mennonite church at the corner of Warszawska and Orla Street strongly influenced the spatial arrangement of this part of the city. In the current district of warehouses and industrial enterprises, a religious building appeared, creating not only a local architectural dominant, but also organising new social and communication relations.

The architectural form of this church is interesting. In the nineteenth century, architectural forms used the forms of historicising styles - Classicism, Neo-Gothic, Neo-Renaissance, Neo-Baroque or their compilation - Eclecticism. Objects for religious purposes were built in a neo-Gothic costume. Most of the new churches built for smaller communities, especially non-Evangelicals, presented an architectural scheme with a simple, towerless shape, hall or single-nave interior, covered with a wooden ceiling, with wooden galleries. The outer walls were usually made of brick veneers with a simple, schematic articulation. The facade's composition included the most characteristic Gothic elements: an ogival portal, rosette or tondo, pinnacles at the corners, a gable with a strongly accentuated central axis with an overhanging structure of an arcade, aedicula or turrets. Such facades were created in a single or three-axis arrangement.

Elbląg church of The Good Shepherd was modest in comparison to those other religious minority buildings, even compared to other Mennonite congregations built in the same period. We can observe some formal connections with the Baptist churches in Sztutowo, or the former Mennonite church in Maławy. Based on certain construction details, it can be presumed that the original composition of the facade was changed during the construction. The author of the project has not been found, and the question remains whether they were the Depmeyers.

Działania bojowe jednostek lotnictwa Armii Czerwonej bazującego w Elblągu między lutym a majem 1945 roku

Lotnisko wojskowe Eichwalde, położone w południowo - wschodniej części Elbląga, w czasie II wojny światowej było dobrze wyposażone technicznie i miało odpowiednią infrastrukturę w postaci obiektów. Nie dysponowało jednak utwardzoną płytą lądowiska, a trawiasta była często wyłączona z użytkowania z powodu czasowych podtopień. To z kolei było efektem położenia na skraju Żuław i wysokiego poziomu wód gruntowych, szczególnie wiosną i jesienią. Ważną rolę lotnisko spełnić miało 1 września 1939 r., czyli w pierwszym dniu wojny przeciw Polsce, kiedy grupa Junkersów Ju-87 Stuka wyruszyła stąd nad graniczny Tczew w celu wsparcia akcji przejścia mostów na Wiśle. Mimo, że atak bombowy na instalacje minerskie dał spodziewany rezultat, dzięki kolejarzom i celnikom z Szymankowa polscy saperzy zyskali czas i zdołali wysadzić mosty tczewskie, zanim zajął je niemiecki desant. W dalszym okresie tutejsze lotnisko zadowolić się musiało pełnieniem roli obiektu remontowego, szkolnego i etapowego dla maszyn lecących z fabryk na front wschodni. Jedyna stacjonująca tu dłużej jednostka bojowa, eskadra sztabowa pułku bombowego Kampfgeschwader 3, dowodzonego przez pułkownika Wolfganga Chamier-Glisczńskiego, opuściła Elbląg przed kampanią francuską 1940 roku^[1].

W styczniu 1945 r. lotnisko okazało się natomiast ważnym punktem w systemie niemieckiej obrony Elbląga, ponieważ Armia Czerwona nadchodziła z ofensywą od tej właśnie strony. Niemcy korzystali z ognia dział, mającej

¹ Atak bombami lotniczymi na polskie instalacje minerskie przy mostach tczewskich był jedną z pierwszych akcji niemieckich w II wojnie światowej. Przeprowadzony został jeszcze przed strzałami na Westerplatte. Szerzej w: E. Jaremczuk, *Związki Elbląga i jego mieszkańców z lotnictwem na przestrzeni 100 lat (1912–2012)*, Elbląg 2012, s. 115–128.

tu stanowiska osłonowe artylerii przeciwlotniczej, zarówno w obliczu zagrożenia z powietrza, jak też strzelając do celów naziemnych, głównie atakujących czołgów. Walki w tym miejscu trwały kilka dni, na przełomie stycznia i lutego, ponieważ czerwonoarmiści kilkakrotnie zdobywali, a następnie tracili je wskutek niemieckich kontrataków, prowadzonych pobliską obwodnicą miasta – odcinkiem przebudowywanej w autostradę drogi łączącej Berlin z Królewcem. Ostatecznie Eichwalde zostało zajęte 3 lutego przez żołnierzy 1064 pułku piechoty 281 Dywizji Strzeleckiej z 2 Armii Uderzeniowej. W hangarach przejęto wówczas 10 naprawianych samolotów Luftwaffe. Zakończenie walk o Elbląg zostało oficjalnie ogłoszone po kolejnym tygodniu ciężkich zmaganiach, z dniem 10 lutego^[2].

W połowie lutego linia frontu nadal biegła tuż pod miastem, w linii prostej zaledwie kilka kilometrów od elbląskiego lotniska. W pociętym rzekami, kanałami i rowami odwadniającymi żuławskim terenie była to jednak odległość bezpieczna i nie groziła nagłym zajęciem przez wroga. Pozycje niemieckie na Żuławach zostały ustalone po zimowej ofensywie i oblężeniu Elbląga, zakończonym jego zdobyciem. Powstrzymana i następnie odrzucona w rejon Lidzbarskiego Rejonu Umocnionego została też kontrofensywa 4 Armii niemieckiej, idąca od strony Prus Wschodnich i próbująca utrzymać korytarz transportowy do Pomorza. Linie rozgraniczenia walczących stron przechodziły w najbliższych tygodniach przez Nowakowo i Batorowo (Alt Terranova i Neu Terranova) na północ od Elbląga, dalej południowym brzegiem rzeki Nogat i następnie wschodnim brzegiem Wisły w stronę Gniewu (Mewe).

Na elbląskie lotnisko, idąc w ślad za linią frontu, zadysponowano samoloty Iliuszyn Ił-2 z 593 pułku lotnictwa szturmowego (plsz), wchodzące w skład 332 Dywizji Lotnictwa Szturmowego (DLSz). Nadzorującym te jednostki zgrupowaniem armijnym była 4 Armia Lotnicza (ALot), wspierająca z powietrza działania 2 Frontu Białoruskiego (FB). Samoloty dotarły do nowej bazy w pełnym składzie pułku. Rozpoczynając działania w pierwszych dniach lutego 1945 r., na lotnisku w Modlinie jednostka posiadała 24 maszyny. Podobną ich liczbą dysponowały pozostałe pułki dywizji, czyli 534 i 911 plsz^[3].

W pierwszej kolejności, 18 lutego 1945 r. nad Elbląg wysłano zwiad meteorologiczny a także osiem samolotów, które miały lądować na tutejszym lotnisku. Załogom zwracano uwagę, że w powietrzu panuje duże zagęszczenie lotów, za-

tem niezbędna będzie dyscyplina w szyku i odpowiedzialne użytkowanie radia. Stacja naprowadzająca szturmowce była oznaczona kryptonimem „Orzech-10”. Większość maszyn 332 DLSz wspierała w tym czasie uderzenie sił lądowych, głównie 8 Korpusu Pancernego (KPanc) w okolicach Sierpca. Zmiana bazy pułku szturmowego trwała do 20 lutego. Rozczłonkowanie sił dywizji na dwa lotniska oddzielone od siebie o 130 km powodowało więcej pracy łącznościowców i konieczność wykorzystania silnych stacji radiowych 4 ALot, a w szczególnych przypadkach użycia samolotu łącznikowego, co przy gorszej pogodzie nie było możliwe do wykonania. Rozdzielono też siły techniczne i przeniesiono do Elbląga 706 batalion obsługi lotnisk^[4].

Na lotnisko w Elblągu 19 lutego skierowano również grupę wydzieloną z 979 pułku lotnictwa myśliwskiego i oddaną pod komendę dowódcy 593 plsz, składającą się z siedmiu samolotów myśliwskich typu Ławoczkin Ła-5. Grupa ta dowodzona była przez nawigatora pułku, kapitana Gudkowa. Miała ona bezpośrednio osłaniać działania samolotów szturmowych oraz prowadzić rozpoznanie w poszukiwaniu celów. Pozostałe myśliwce pułku i obsługa techniczna znajdowały się wówczas na lotnisku Janochy^[5].

Jeszcze tego dnia sześć myśliwców przeprowadziło łącznie 15 lotów osłonowych nad Mierzeję Wiślaną i dwa loty rozpoznawcze. Ciekawym zdarzeniem był lot w godz. 9.30-9.50, kiedy dwa Ła-5, z prowadzącym lejttnantem Rubcowem oraz lejt. Aleksandrowem, podczas rozpoznania odkryły na mierzei ruch w kierunku zachodnim ok. 3 000 samochodów i wozów konnych. Zaatakowały niemieckie pojazdy z wysokości 200 m, podchodząc do uderzenia pod kątem 25-30 stopni ku wschodowi. Zniszczyły wówczas trzy auta i dwie furmanki, zlikwidowały ok. 10 ludzi. Atakowała też w godz. 12.30-12.50 para Ła-5 z prowadzącym starszym lejttnantem Kuliniczem, która uzyskała podobne rezultaty^[6].

20 i 21 lutego grupa samolotów Ił-2 bazujących na lotnisku w Elblągu kontynuowała działania przeciw Niemcom wycofującym się drogami wzdłuż Mierzei Wiślanej. Uderzeń dokonywano dwukrotnie nadlatując nad kolumny pojazdów przeciwnika. Łącznie w te dwa dni wykonano 55 lotów nad mierzeję. Szturmowcy nie byli zadowoleni ze wsparcia myśliwskiego, zauważając, że w tych dniach liczba samolotów osłony była niedostateczna.

Po stronie niemieckiej natomiast zanotowano zwiększenie działań myśliwskich Luftwaffe, raportując obecność w okolicy 24 samolotów typu Focke-Wulf-

2 Журнал боевых действий 281 сд, I–II 1945, Центральный архив Министерства обороны Российской Федерации (dalej ЦАМО), фонд 1579, опись 1, дело 79, s. 11–13.

3 Журнал боевых действий 4 ВА за февраль 1945 года, ЦАМО, фонд 319, опись 0004798, дело 0438, s. 3.

4 Журнал боевых действий 332 шад, II 1945, ЦАМО, фонд 20293, опись 1, дело 16, s. 17–18.

5 Журнал боевых действий 979 иап, 19II 1945–29IV 1945, ЦАМО, фонд 22839, опись 223079, дело 3, s. 1.

6 Ibidem.

Fw-190. Dlatego też szybko poszerzyła się i operująca z Elbląga grupa myśliwców wspierających. Z lotniska Janochy, 21 lutego nadleciał tu dowódca 979 plm, major Aleksander Szewcow, wraz z kolejnymi pięcioma maszynami. Elbląskie lotnisko oceniono wówczas jako częściowo zdadne do działania z niego maszyn myśliwskich i szturmowych. Zadekretoowano też loty bojowe w grupach, w których na każde cztery szturmowce Ił-2 przypadały dwa myśliwce Ła-5.

Tego dnia doszło do walki powietrznej. Wykonując lot osłonowy w godz. 13.00-13.52, dwa Ławoczki z prowadzącym st. lt. Kulniczem zauważyły, jak z ósemki niemieckich Fw-190 oddzieliły się dwie maszyny. Próbowaly one zaatakować od tyłu i z boku jednego z chronionych przez myśliwce Ił-ów, odstającego ok. 150-200 m od szyku. Kulnicz w jego obronie wykorzystał przewagę wysokości i zaatakował od tyłu maszynę prowadzoną, strzelając z dystansu 50-75 m. Niemiecki samolot zapalił się i upadł na ziemię w okolicach wsi Subkowy. Drugi Fw-190 pośpiesznie wycofał się z rejonu walki^[7].

Dzień 23 lutego był dla sowieckich żołnierzy świętem – obchodzono 27 rocznicę Armii Czerwonej. O świątecznym dniu wiedzieli też i Niemcy, którzy wówczas spróbowali podciągnięcia rezerw w okolicach Starogardu Gdańskiego. Wsparciem tym było również 30 czołgów, które były znakomitymi celami dla lotnictwa szturmowego i zostały zaatakowane w rejonie zgrupowania. Tego dnia 593 plsz zaatakował 19 samolotami szturmowymi wzdłuż dróg na mierzei, w rejonie Krynicy Morskiej. Pogoda się psuła, więc 24, a także 26 lutego, lotów nie wykonywano. W dni, kiedy warunki meteorologiczne umożliwiały latanie, dywizja szturmowców wspierała działania 2 Armii Uderzeniowej (AUd) i 8 KPanc, głównie w okolicach Skarszew, Pelplina i Starogardu Gdańskiego. W okolicach tych toczyły się zacięte walki, a miejscowości przechodziły z rąk do rąk. Niemcy dokonali wzmocnienia swych sił czołgami 46 KPanc. Sowiecki 8 KPanc poniósł wskutek tego ciężkie straty w ludziach i sprzęcie, został wycofany z boju i skierowany do przegrupowania^[8].

Nadal zwiększała się grupa myśliwców w Elblągu. Doleciało pięć kolejnych maszyn 979 plm i 23 lutego było tu już 18 samolotów z 22 pilotami, z czego do działań gotowych było 17 Ławoczkinów. Niebawem dotarły jeszcze dwie maszyny, zwiększając liczbę myśliwców do 20 sztuk. Przyleciała też dalsza część personelu technicznego pułku myśliwskiego, osiągając pod koniec lutego 60 ludzi. Przygotowywano też do przebazowania pozostałe maszyny z lotniska Janochy. Jednak, ze względu na słabe warunki terenowe lotniska i zamglenie okolic,

⁷ Ibidem, s. 2.

⁸ Журнал боевых действий 332 шад..., s. 45–49.

do działań bojowych zalecano kierowanie jedynie doświadczonych lotników, a problemy spowodowały zmniejszenie liczby gotowych do akcji do - 14 maszyn i 19 pilotów^[9].

Z kolei 593 plsz, 1 marca posiadał w Elblągu 19 sprawnych i trzy uszkodzone samoloty Ił-2, do tego 25 pilotów i 42 strzelców pokładowych oraz ekipę techniczną zabezpieczającą działania pułku. W pierwszej połowie marca 332 DLSz nadal współdziałała z 2 AUd, szczególnie zaś ze 108 Korpusem Strzeleckim (KS) i 8 KPanc w zmaganiach na kierunku gdańskim. Jednym z pułków wspierała próby złamania oporu niemieckiego w oblężonym Grudziądzu. Niemieckie lotnictwo sukcesywnie zmniejszało swą aktywność z powodu kurczących się zapasów paliwa, co skutkowało prowadzeniem działań mniejszymi zespołami, zwykle parami, a czasem nawet pojedynczymi samolotami.

Między 1 a 3 marca pogoda nad lotniskiem w Lidzbarku uniemożliwiała loty, zatem z całej dywizji operował tylko 593 pułk, stacjonujący w Elblągu. Kolejnego dnia, 4 marca, samoloty 594 i 811 plsz wystartowały z Lidzbarka, lądowały natomiast na elbląskim lotnisku, realizując podjętą decyzję o przebazowaniu całej dywizji. Z dniem 5 marca 332 DLSz zaczęła działania w składzie dwupułkowym, ponieważ 811 plsz został skierowany do uzupełnienia w sprzęt. Mimo zmniejszenia sił, 979 plm ledwie nadążał z działaniami osłonowymi. W tym czasie pułk myśliwski wysłał z Elbląga na lotnisko Janochy siedmiu lotników, by sprowadzili kolejne samoloty, pozostające tam nadal bez pilotów, w liczbie 12 Ła-5. Na aktualnym lądowisku było już 25 maszyn myśliwskich i 21 lotników, ale do akcji gotowe było jedynie 15 ekip^[10].

Od 5 do 11 marca 332 DLSz realizowała wsparcie dla ofensywy 2 AUd w kierunku gdańskim, atakując siły nazienne przeciwnika w rejonach Pelplina, Swarżyna, Subkowych, Tczewa, Pruszcza Gdańskiego i południowych przedmieść Gdańska.

Następnie, po wznowieniu działań ofensywnych w delcie Wisły, rozkazem dowódcy 4 ALot nr 145/OP, od 11 marca 1945 r. na dywizję złożono ataki szturmowcami w okolicach Mikoszewa, Drewnicy i Leszkowych. W dzienniku działań bojowych dywizji wyjaśniano:

Zadanie postawione zostało dywizji dlatego, że przeciwnik, spychany przez nasze oddziały ze wszystkich stron, nie mając możliwości ewakuowania wojsk, majątku i ludności cywilnej środkami pływającymi i morzem, zaczął intensywnie przerzucać swe siły wzdłuż Mierzei Wiślanej w rejon Piławy, w celu dalszego

⁹ Журнал боевых действий 979 иап..., s. 10.

¹⁰ Журнал боевых действий 979 иап..., s. 10.

transportu stamtąd do Niemiec. Droga od Sobieszewa, przez Sztutowo, i dalej mierzeją do portu piławskiego, została całkowicie zakorkowana samochodami, wozami konnymi i ludnością cywilną^[11].

Dowódca 332 DLSz postanowił rozdzielić zadania poszczególnym pułkom, by jeszcze tego dnia podjąć działania bojowe. Dowódca 979 plm miał o godz. 9.00 wysłać niewielki zwiad meteorologiczny i zarazem przeprowadzić rozpoznanie zgrupowania niemieckiego przy ujściu Wisły. Miał też przygotować siły myśliwców do osłony grup uderzeniowych szturmowców. Po uzyskaniu danych zwiadowczych, o godz. 10.00 w rejon akcji wyruszyć miał 594 plsz, a w godzinę po nim także 593 plsz. Działać należało dokładnie według poleceń stacji naprowadzającej, przy pułapie chmur nie niższym, niż 100 m, jak też przy widoczności przewyższającej 2 km. Tego dnia przeprowadzono 96 lotów o łącznej długości 54 godzin. Według raportów załóg, zniszczono wówczas dwa czołgi, 122 samochody, 115 wozów konnych. Unieruchomiono też przeprawę przez rzekę Wisłę na północ od Drewnicy. Zmuszono do milczenia kilka baterii przeciwlotniczych. Szacowano, że zlikwidowano ok. 700 ludzi wroga. W akcji wykorzystano blisko 40 ton bomb^[12].

Kapitan Walentyn Kosowałow z 594 plsz poprowadził wówczas do uderzenia eskadrę złożoną z 18 maszyn. Wspierali go współprowadzący: kpt. Wasiliew i st. lt Krawczenko. Mieli uderzyć na siły niemieckie w rejonie Drewnicy, lecąc 33 km w linii prostej z lotniska do celu. Wcześniejszy zwiad uprzedził, że w okolicy znajduje się przeprawa na rzece, chroniona przez artylerię przeciwlotniczą. Zlokalizowano tam blisko 10 baterii – cztery od południa i po trzy od wschodu oraz zachodu. Dowódca eskadry zarządził podejście nad cel od północy, z interwałem siedmiu minut. Już na kilka km przed przeprawą odezwała się artyleria przeciwlotnicza wroga. Wówczas zarządzono zmianę szyku pierwszej grupy, by utworzyć tzw. żmijkę, utrudniającą przeciwnikowi celowanie. Jednocześnie zmniejszono wysokość z 1250 do 900 m. Sprawnie przeprowadzony manewr trwał ok. 10 sek. Wówczas prowadzący wykonał krótkie pikowanie, wskazując pozostałym cel, którym było zgrupowanie niemieckich pojazdów w pobliżu przeprawy. Przy drugim nawrocie przeszli do okręgu i rozpoczęli atak, przy czym dwie zamykające ekipy uderzyły na stanowiska dział przeciwlotniczych. Atak prowadzono pod kątem 30 st. do celu, zrzucając bomby z wysokości 400 m i jednocześnie strzelając z broni pokładowej. Druga grupa, prowadzona przez kpt. Wasiliejwa, podeszła nad cel od północnego zachodu i wykonała

11 Обзор боевых действий 332 шад, III 1945, ЦАМО, фонд 319, опись 4798, дело 409, s. 4–5.

12 Ibidem, s. 5.

podobny manewr przygotowania do ataku, jak też identycznie, ostatnią parą stłumiła ogień przeciwlotniczy. Trzecia z grup podeszła z dalszym przesunięciem na zachód i powtórzyła działania poprzedników. Atak grup z trzech różnych stron pozwolił na skuteczne rozproszenie ognia przeciwnika, prowadzonego z ziemi do samolotów, co dało efekt w postaci powrotu Ił-ów na własne lotnisko bez strat^[13].

Tego dnia atakowały jeszcze dwie podobne grupy szturmowców, osłaniane czwórkami myśliwskimi. Jedna uderzyła na pojazdy poruszające się szosą Kiezmarek – Wocławy, druga zaś w okolicach Steblewa. Okolice przeprawy na Wiśle zostały po nalocie sfotografowane przez pilota myśliwca z 979 plm, lejtanta Tarniczewa. Akcja została podsumowana wyliczeniem poniesionych przez wroga strat, co było normą sowieckiej buchalterii wojny. Często były to dane szacunkowe i nieraz zawyżane, by podkreślić bohaterstwo czerwonoarmistów, lecz warto je zauważać, nie zawsze literalnie dowierzając liczbom. W każdym razie raportowano wówczas, że w działaniach szturmowych pod Drewnicą zniszczono 22 auta, 17 furmanek, wywołano dwa pożary, stłumiono ogień trzech baterii przeciwlotniczych i zlikwidowano około 90 żołnierzy niemieckich^[14].

Chwalony przez zwierzchników i nazywany „prawdziwym Stalinowskim Sokołem” kpt. Kosowałow był w 1945 r. kilkakrotnie nagradzany. Najpierw, z końcem marca otrzymał Order Czerwonego Sztandaru. Dwa miesiące później, 24 maja przyznano mu Order Aleksandra Newskiego. Zgodnie z kolejnym wnioskiem nagrodowym, z połowy czerwca 1945 r., złożonym przez dowódcę 594 plsz, podpułkownika Karpowa, oraz jego zwierzchnika, dowódcę 332 DLSz, pułkownika Trochimowa, Kosowałow zasłużył na uhonorowanie go tytułem Bohatera Związku Sowieckiego z Medalem Złotej Gwiazdy i Orderem Lenina. Pilot wykonał podczas wojny 106 lotów bojowych na samolotach Ił-2 oraz dalsze 71 na Po-2 i R-5. Wniosek wspierali kolejno – dowódca 4 A Lot, generał-pułkownik lotnictwa Wierszynin, oraz dowódcy Północnej Grupy Wojsk, utworzonej tuż po wojnie z sił 2 FB – marszałek Związku Sowieckiego Rokossowski i generał-lejtnant Subbotin. Najwyższe władze zaakceptowały tę prośbę i Kosowałow uzyskał tytuł 15 maja 1946 roku^[15].

Przez kilka dni w połowie marca lotnisko w Elblągu nie nadawało się do użytku z powodu grząskiego gruntu i lotów bojowych nie prowadzono. Problem szczególnie dotyczył obciążonych bombami i amunicją do broni pokła-

13 Обзор боевых действий 332 шад..., s. 6–7.

14 Журнал боевых действий 594 шад, ЦАМО, фонд 22802, опись 0186982с, дело 3, лист 1, s. 15.

15 Награжденный лист - Косолапов Валентин Иванович, ЦАМО, фонд 33, опись 793756, единица хранения 23, s. 568–572.

dowej samolotów szturmowych Iliuszyn. W międzyczasie sprowadzono jednak na miejsce kolejne samoloty myśliwskie Ławoczkin i 979 pułk miał już do dyspozycji 32 maszyny i 28 pilotów, mogąc wystawić jednorazowo do akcji ponad 20 ekip. Wszystkie pułki zajmowały się planowym szkoleniem i naprawami sprzętu. Jedynie 18 marca dokonano próby wykorzystania lekkich samolotów myśliwskich Ł-5 do walki z celami naziemnymi. Użyto 24 maszyn, które wykonały 51 lotów i zrzuciły ponad setkę lekkich bomb AO-25. Według szacunków, zniszczono 21 wagonów kolejowych, 17 samochodów, dwie furmanki i zlikwidowano ok. 80 żołnierzy wroga^[16].

Kolejnego dnia planowano przywrócić także loty samolotów Il-2. Zarówno 593, jak i 594 plsz powinny wydzielić po 18 maszyn do uderzenia na instalacje wodne, znajdujące się w północnej części Gdańska. Rozkaz ten jednak zmieniono, nakazując wystawić łącznie 44 samoloty szturmowe z obu pułków i zaatakować Gdynię, wraz z Witominem, Grabowem, Obłuzem i Oksywiem. Osłonę akcji stanowić miały 22 maszyny pułku myśliwskiego^[17].

W ten sposób przeniesiono wsparcie dywizji na rzecz jednostek 19 A i 1 APanc, uderzających na kierunku gdyńskim od zachodu. Akcję zaplanowano na godz. 9.00-0.20. Wskazano też zapasowe lotnisko – w razie kłopotów maszyny miały lądować w miejscowości Bożepole Wielkie. Zaordynowano też, że powtórny lot może się odbyć półtora godziny po zakończeniu pierwszej misji. Tak wykonano 75 lotów, z przebywaniem w powietrzu powyżej stu godzin. Według raportów załóg i częściowo dzięki fotografowaniu skutków uderzenia oszacowano, że zniszczeniu uległo 60 samochodów, skład z amunicją i dwa magazyny paliw, zatopiono dwie barki. Zmuszono do milczenia kilkanaście baterii przeciwlotniczych i w powietrznej walce zestrzelono wrogi samolot Me-109. Zanotowano jednak i poważne straty własne – trzy samoloty strąciła artyleria przeciwlotnicza, a dwa zbiły myśliwce wroga. Siedem dalszych maszyn zostało poważnie uszkodzonych i wymagało remontu. Współdziałanie z jednostkami atakującymi w stronę Gdyni trwało pięć dni, do 23 marca. Mimo niezbyt sprzyjających warunków meteorologicznych przeprowadzono wówczas 211 lotów bojowych^[18].

Przykładowym działaniem była akcja z 21 marca, czterech szturmowców z 594 plsz, dowodzonych przez st. lt. Bieliakowa, które uderzyły na zachod-

16 Журнал боевых действий 979 иап..., III 1945, s. 2.

17 Журнал боевых действий 979 иап..., III 1945, s. 3.

18 Обзор боевых действий 332 шад..., s. 10–11.

nie przedmieścia Gdyni z zadaniem niszczenia tam stanowisk artylerii, czołgów i siły żywej wroga. Każdy samolot uzbrojony był w bomby FAB-50, AO-35 i AO-25 oraz cztery pociski rakietowe RS. Nad cel nadlecieli od południa, od strony Kartuz. Artyleria przeciwlotnicza zmusiła ich do wykonania manewru obronnego, tzw. horyzontalnej zmiłki. Rozpoznali pozycje wroga, m.in. w rejonie nabrzeża szwedzkiego. Prowadzący wskazał cel i zrobił krąg w lewo, za drugim atakując z wysokości 500 m. Wykonano cztery ataki. Bomby zrzucano przy indywidualnym celowaniu każdego z lotników, w drugiej kolejności używając działka i karabiny maszynowe. Zniszczono kilka wagonów kolejowych i wywołano dwa duże pożary^[19].

Wówczas powrócono do wspierania 2 AUd, atakującej Gdańsk od południa. Dowództwo 4 ALot rozkazem nr 174/OP nakazało 332 DLSz przeprowadzenie 25 marca nalotu w rejonie Brzeźna i Letnicy. Jednak do godz. 14.00 samolotom nie udało się wystartować z powodu słabej widoczności, ograniczonej do 200-300 m. Popołudniem przeprowadzono jedną turę, 32 loty szturmowców. W kolejnych dniach pogoda się poprawiła i do końca miesiąca wykonano łącznie 682 loty szturmowe, z przebywaniem maszyn w powietrzu przez prawie 500 godz. Uderzenia wykonywano wówczas w rejonach miejscowości: Gdańsk, Drewnica, Sobieszewo, Mikoszewo, Jantar, Stegna, Stogi, Górki Zachodnie i Przegalina.

Część zadań stawianych szturmowcom zobowiązywała je do walki z jednostkami pływającymi wroga uczestniczącymi w akcji zaopatrzeniowej i ewakuacyjnej, co kilkakrotnie się zdarzało, w tym 25 marca na odnodze Martwej Wisły pod Drewnicą, gdzie zaatakowała grupa ósemka z 593 plsz pod dowództwem lt. Smorodkina. Prowadzący otrzymał ustny rozkaz od dowódcy eskadry, st. lt. Chuchrina, po czym zebrał podwładnych w pobliżu i przekazał treść polecenia. Polecieli w szyku dwóch czwórek wprost nad cel, na wysokości 1300 m, przed uderzeniem zniżając lot najpierw do 1000, a później do 500 m. Już pięć km przed celem rozpoczął się ostrzał artylerii przeciwlotniczej, więc grupa zmieniła szyk i przeszła do lotu w parach. Atakowali, w odstępie ok. 250 m, celując indywidualnie i zrzucając bomby w seriach po dwie sztuki. Celem był m.in. parowiec, stojący na kotwicy przy południowym skraju Drewnicy. Lt Briksin trafił go bezpośrednio, wywołując pożar. Przy drugim podejściu z parowca już do nich nie strzelano, więc przy zrzucaniu bomb uwzględniono poprawki. Statek wciąż płonął, gdy odlatywali po zakończeniu akcji. Potwierdzał to również prowadzący grupę myśliwców osłony lt Rubcow^[20].

19 Ibidem, s. 12.

20 Ibidem, s. 16.

W marcu 1945 r., 332 DLSz, za zasługi w boju została cztery razy wymieniona w rozkazach głównodowodzącego Armia Czerwoną, Józefa Stalina. Szturmowce wykonały wówczas 1 288 lotów. W posumowaniach podano, że zniszczyły 1 323 wrogie samochody, 21 czołgów, 629 wozów konnych, 15 ciągników, pięć cystern, cztery wozy pancerne, zatopiły i uszkodziły 11 barek, kuter i dwa parowce. W walkach powietrznych zestrzelono dwa niemieckie myśliwce. Niemieckie straty w ludziach, wynikiem z działań dywizji, oszacowano na 12 tys. żołnierzy, ale jest to zapewne liczba znacznie przesadzona. Do wykonania zadań wykorzystano, m.in. 1119 bomb FAB-100, mających ponad 40 kg materiału wybuchowego i najcięższych, jakie mógł przenosić samolot Il-2, a także 3300 pocisków rakietowych RS-82^[21].

„Tylko w warunkach pełnego powodzenia naszych wojsk możliwe było bazowanie szturmowców, całego ich zgrupowania, zaledwie 5 km od linii frontu. Tylko całkowicie skazany na zagładę przeciwnik mógł spokojnie patrzeć, gdy u niego pod nosem działają Il-y – postrach faszystowskiej armii. W takich warunkach wystarczyłaby jedna bateria dział, by sparaliżować pracę lotniska i spowodować straty. Bazowanie było zatem możliwe dzięki dokładnej ocenie sił wroga”.

Jeszcze w lutym na lotnisku w Elblągu posadzono dwie załogi. Wówczas wróg milczał, więc za forpocztą skierowano pierwszą ósemkę. Wówczas Niemcy ostrzelali lotnisko z artylerii dalekosiężnej, ale z dużą niedokładnością i bez widocznych rezultatów. Ostrzał prowadzono przez trzy dni, łącznie kierując tu 18 pocisków. Ze względu na to, iż strzelano pod osłoną ciemności, nie udało się zlokalizować pozycji ogniowych wroga. Marcowe przebazowanie pełnego składu dywizji wykonano po zepchnięciu niemieckich pozycji pod Elblągiem nieco na północ i zachód. Dzięki temu odległość lotniska od rejonów ataku nie przekraczała 50 km, a to pozwalało na sprawne działanie grup samolotów. Wysoko oceniano prace zabezpieczające lotnisko, prowadzone przez 706 batalion obsługi lotnisk, będący częścią 34 Lotniczej Brygady Remontowej. Dobrze też zabezpieczone były potrzeby socjalno-bytowe lotników i obsługi, gorzej natomiast z potrzebami duchowymi, gdyż narzekano na niedobór działań kulturalnych^[22].

Po zdobyciu pod koniec marca miast i portów Gdańska oraz Gdyni, wschodniopomorska operacja ofensywna 2 FB miała się ku końcowi. W pierwszych dniach kwietnia Niemcy ewakuowali grupę wojsk, które z Gdyni przeszły na Kępę Oksywską, a także wycofały w deltę Wisły i na Mierzeję Wiślaną tę

21 Ibidem, s. 19.

22 Ibidem, s. 39–40.

część zgrupowania, która opuściła Gdańsk. Po kilku dniach nacisku na odcięcie na Żuławach Wiślanych oddziały Wehrmachtu, sowieckie siły przerzucono kilkaset kilometrów dalej na zachód, do wsparcia głównego kierunku uderzenia Armii Czerwonej^[23].

W ślad za wojskami lądowymi przenoszono i lotnictwo. Jednak w początkach kwietnia prowadzono jeszcze działania bojowe wobec wojsk przeciwnika, skoncentrowanych w delcie Wisły, co dla 332 DLSz oznaczało wykonanie przez osiem dni 361 lotów bojowych, co dawało średnią dzienną dochodzącą do 50 lotów. Nie było to zbyt wiele, ale znów tłumaczono to nie zawsze odpowiednimi warunkami atmosferycznymi. Dochodziło do tego, że przy niskim pułapie chmur i słabej widoczności grupy szturmowców wypuszczano na akcję bez osłony myśliwców, lub Ławoczki pozostawały w oczekiwaniu na powracające Iliuszyny w pobliżu linii frontu. Było to możliwe z powodu coraz mniejszej aktywności samolotów myśliwskich wroga, pozbawionego większości pobliskich lotnisk. W części przypadków lotnictwo myśliwskie uczestniczyło w atakach na cele naziemne, szczególnie zaś na pozycje niemieckiej artylerii przeciwlotniczej^[24].

Przykładem samodzielnych działań myśliwców niech będą akcje z 3 kwietnia, kiedy piloci 979 plsz operowali nad Żuławami Gdańskimi. Na takie ataki zezwalano jedynie najbardziej doświadczonym pilotom prowadzącym. Rankiem, po godz. 9.00, lt Rubcow lecąc w parze zaatakował Cedry Małe, niszcząc dwie ciężarówki wroga. W kolejnym locie czwórka Ła-5 Rubcowa uderzyła parami na grupę ok. 100 samochodów pod Cedrami Wielkimi. W tym samym czasie w okolicy pojawiła się czwórka mjr. Istrażkina, która również podjęła atak. Łącznie zniszczono wówczas kilka ciężarówek, a efekty działań sfotografował przy pomocy zamontowanego w samolocie aparatu st. lt. Szaposznikow. W godz. 14-14.30 Istrażkin, z jeszcze dwoma Ła-5 w grupie, powtórnie zaatakował grupę pojazdów stojących w Cedrach Wielkich, cztery z nich niszcząc^[25].

Z początkiem kwietnia 593 plsz raportował posiadanie 36 samolotów Il-2, z których trzy znajdowały się w miejscach przymusowego lądowania, dziesiątka nowych dotarła z fabryki, a jeden przejęto po 811 pułku. Także 594 plsz otrzymał sześć nowych maszyn i posiadał wówczas 32 samoloty, z czego sześć było

23 Szerzej w: А. Завьялов, Т. Калядин, *Восточно-померанская наступательная операция советских войск. Февраль-март 1945 г.*, Москва 1960.

24 Журнал боевых действий 332 шад, 6 I 1945 – 4 V 1945, ЦАМО, фонд 20293, опись 1, дело 16, лист 27, с. 76–77.

25 Журнал боевых действий 979 иап..., IV 1945, с. 4.

unieruchomionych poza bazą. Łącznie z 26 maszynami 979 plm, z których 19 było sprawnych, na lotnisku w Elblągu stacjonowało wówczas ok. 80 samolotów zdolnych do działań^[26].

Nowe zadania otrzymała 332 DLSz rozkazem dowództwa 4 ALot nr 206 z 9 kwietnia 1945 r. Nakazano jej przygotowanie sprzętu i następnie przebazowanie swych pułków na lotniska położone w pobliżu rzeki Odry. Samoloty 593 i 594 plsz opuściły Elbląg 12 kwietnia, nieliczne maszyny 811 plsz poleciały dzień później. Przez długi czas na nowe lotniska przerzucano natomiast obsługę naziemną, co tłumaczono niewielką liczbą posiadanych przez jednostkę wsparcia samochodów^[27].

Na elbląskim lotnisku pozostało też osiem maszyn myśliwskich, które wypracowały już określoną normami zużycia liczbę godzin. Do pracy nad nimi pozostawiono 16 ludzi z obsługi, którzy mieli wymienić zużyte silniki. Część ekipy technicznej i sprzętu, jak też sztabowcy 979 plm, zostali przerzuceni na nowe miejsce bazowania samolotami transportowymi typu Douglas. Do działań bojowych pułk powrócił 20 kwietnia, wykonując loty osłaniające działania szturmowców w okolicach Szczecina^[28].

Pod koniec miesiąca elbląskie lotnisko zostało wskazane 3. eskadrze z 18 gwardyjskiego pułku lotnictwa myśliwskiego, działającego na rzecz wojsk 3 FB w operacji wschodniopruskiej, głównie w zakresie wsparcia osłony powietrznej walk o Mierzę Wiślaną. Osiem samolotów myśliwskich Jakowlew Jak-3 przeleciało do nowej bazy 28 kwietnia z lotniska Święta Siekierka, a dwie eskadry nadal tam pozostawały. Natomiast grupa 20 pilotów pułku, nie mających wtedy przydziałowych maszyn, trafiła wówczas do Kowna, by wykonać przelot transportowy samolotów przeznaczonych dla 2 FB i dostarczyć je na lotnisko do Kętrzyna.

Już 30 kwietnia eskadra z Elbląga otrzymała zadania bojowe. Od świtu i za dnia miała prowadzić rozpoznanie wrogich jednostek, kierując się wskazaniem stacji naprowadzającej RUS-2 oraz rozkazami dowództwa dywizji. Tutejsza ósemka i druga, stacjonująca nadal w Świętej Siekierce, miały rozpoznać siły wroga na mierzei i blokować jedno z czynnych jeszcze niemieckich lotnisk. Wykonano wówczas 39 lotów, podczas których doszło do dwóch walk powietrznych. W pierwszym starciu uczestniczyło sześć samolotów myśliwskich

26 Обзор боевых действий 332 шад..., s. 39.

27 Журнал боевых действий 332 шад..., s. 78.

28 Журнал боевых действий 979 иап..., IV 1945, s. 15.

Messerschmitt Me-109, z których jeden został zestrzelony przez parę pilotów: dowódca pułku, mjr gw. Sibirin i mł. lt. gw. Świerkacz^[29].

W drugim przypadku Jaki starły się z dwoma Fw-190 i oba zestrzeliły – jednego kapitan gwardii Barachtajew, kolejnego zaś młodszy lejtnant gw. Jefimow. Do walki doszło, ponieważ stacja naprowadzająca „Tajga” poinformowała, że udało się podsłuchać rozmowy radiowe z niemieckiego lotniska Junkertroylhof sugerujące, że przeciwnik szykuje się do opuszczenia go. Uważając, że najłatwiej zestrzelić wroga podczas startu, wysłano tam z lotniska w Elblągu parę maszyn, by krążyły w pobliżu i czekały na okazję do ataku. Kiedy para niemieckich Fw-190 wystartowała, po uzyskaniu wysokości 500 m ruszyła wzdłuż mierzei w kierunku północno-wschodnim. Samolot pilotowany przez kpt. gw. Barachtajewa dopadł jedną z maszyn wroga i z najbliższej odległości 20-30 m, lotnik wystrzelił dwie długie serie z karabinów maszynowych, zastrzelując Focke-Wulfa. Drugi z Niemców próbował uciekać w górę i wpadł pod ogień lt Jefimowa. Ten wystrzelił trzy serie, ale Fw-190 kontynuował lot. Leciał także po kolejnej serii Barachtajewa, ale wówczas Jefimow zaszedł go wprost od tyłu i jedną długą serią zestrzelił^[30].

W pierwszych dniach maja panowała pogoda nie sprzyjająca działaniom w powietrzu i do 6 maja wykonano łącznie tylko 27 lotów zwiadowczych, do wsparcia wojsk lądowych, a także desantu przez Zalew Wiślany w okolicach Krynicy Morskiej. W 11 przypadkach zaatakowano siły przeciwnika, a skutkiem było, np. zniszczenie jednego z niemieckich kutrów na wodach zalanych Żuław^[31]. Kolejnego dnia jedna eskadra prowadziła działania rozpoznawcze oraz blokadę niemieckiego lotniska polowego Junkertroylhof (dwór pod Stegienką), w sowieckich raportach oznaczonego jako Jankendorf (Jankowo Żuławskie), gdzie została ostrzelana ogniem przeciwlotniczym czterech baterii znad lądowiska, trzech z okolic Sztutowa i trzech kolejnych z Jantara. Dwie pozostałe eskadry pułku miały wówczas przebazować 26 samolotów Jak-3 do Elbląga i zadanie to wykonały^[32].

Na tutejsze lotnisko zawiąły też 7 maja samoloty szturmowe z 953 plsz 311 DLSz, które przerzucono bliżej celów na Mierzei Wiślanej. Dowództwo dywizji i dwa pułki wylądowały popołudniem na aerodromie pod Malborkiem; trzeci

29 Журнал боевых действий 18 гв. иап, IV 1945, ЦАМО, фонд 22004, опись 213613, дело 11, s. 36–37.

30 Ibidem, s. 37–38.

31 Журнал боевых действий 18 гв. иап 303 иад, 1 V 1945 – 8 V 1945, ЦАМО, фонд 20265, опись 1, дело 86, лист 97, s. 2.

32 Журнал боевых действий 303 иад, 1 V 1945 – 9 V 1945, ЦАМО, фонд 20265, опись 1, дело 71, лист 149, s. 5.

trafił do Elbląga. Jeszcze tego dnia latano stąd nad mierzewę, atakując okolice Rybiny i Sztutowa. 953 pułk dysponował wówczas 28. samolotami, w tym maszyną dowodzenia, a w Krasnolęce pod Malborkiem stacjonowało 50. Iłów i pięć wspierających je Po-2^[33].

8 maja 1945 r. sowieckie wojska kontynuowały ofensywę na Mierzei Wiślanej. Niemcy bronili się na pozycjach lądowych, ale ich lotnictwo nie okazywało żadnej aktywności. Dowództwo 18 gw. plm trzymało w pogotowiu jedną eskadrę, pozostałym pilotom pozwalając na odpowiednie wyposażanie miejsc noclegowych w obiektach przy elbląskim lotnisku. Za dnia wykonano jedynie 10 lotów myśliwcami, w tym sześć w celu blokowania lotniska na mierzei, a kolejne cztery potraktowano jako przeczesywanie obszaru w poszukiwaniu przeciwnika^[34]. Znacznie więcej pracy miały szturmowce 953 plsz, które tego dnia wykonały 83 loty bojowe, przebywając w powietrzu ponad 50 godzin. Latały kilka razy – za każdym trzema grupami po sześć maszyn, mając za zadanie atakowanie pozycji wojsk niemieckich na polderach w delcie Szkarpawy i Wiśły Królewieckiej (Augustkampe i Groschkenkampe)^[35]. Były to ostatnie loty bojowe, przeprowadzone z elbląskiego lotniska w czasie II wojny światowej. Następnego dnia weszło w życie sowiecko-niemieckie zawieszenie broni i nastąpiła kapitulacja wojsk Wehrmachtu, także zgromadzonych w delcie Wiśły^[36].

W podporządkowaniu 303 Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego (DLM) walczył też pułk lotników francuskich, który utworzono na bazie eskadry, służącej wcześniej w ramach 18 gw. plm. Stąd też jednostka nosiła bojową nazwę „Normandia-Niemen”. Francuzi szybko, jeszcze pod koniec pierwszej dekady maja pojawili się w Elblągu i koniec wojny świętowali właśnie tu. Rozpijali zarówno butelki szampana, jak i flasze spirytusu, a także „bratali się” z niemieckimi kobietami, co zapisał we wspomnieniach pilot Francis de Geoffre^[37]. Po honorowej wizycie w Moskwie, francuscy lotnicy z elbląskiego lotniska wyruszyli w drogę do ojczyzny, lecąc przekazanymi im w prezencie 40. samolotami Jak-3, zebranymi z obu pułków i na miejscu wyremontowanymi. Działo się to 15 czerwca 1945 r., a uroczyste pożegnanie podwładnych zrelacjonował w póź-

33 Журнал боевых действий 311 шад, 1-9 V 1945, ЦАМО, фонд 20272, опись 1, дело 40, лист 149, с. 7.

34 Журнал боевых действий 18 зв. иап 303 иад, 1 V 1945 – 8 V 1945..., с. 2.

35 Боевое распоряжение штаба 311 шад, 8 V 1945, ЦАМО, фонд 22818, опись 209950 с, дело 8, с. 106.

36 Szerzej w: T. Gliniecki, *Ostatnie walki, negocjacje kapitulacyjne i wzięcie do niewoli jednostek niemieckich z Mierzei Wiślanej w maju 1945 roku* [w:] *Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. Andrzej Niewiński, Lublin 2017, s. 457–470.

37 Szerzej w: F. de Geoffre, *Normandie-Niemen*, tłum. J. Nowacki, Warszawa 1956.

niejszej książce dowódca 303 DLM, generał-lejtnant Georgij Zacharow^[38]. Jego sztab stacjonował w Elblągu już od 8 maja, zajmując południową część lotniska. Samoloty 18 gw. plm pozostały tutaj do sierpnia 1945 r., po czym jednostkę przeniesiono w okolice Brześcia na sowieckiej Białorusi^[39].

38 Szerzej w: Г. Захаров, *Я – истребитель*, Москва 1985.

39 Szerzej w: В. Анохин, М. Быков, *Все истребительные авиаполки Сталина. Первая полная энциклопедия*, Москва 2014, s. 51–55.

Combat operations of the Red Army aviation units based in Elbląg between February and May 1945

Summary

The author presents the activities of the Red Army aviation units, which operated from the Elbląg airport seized by the Germans at the end of the II World War, between February and May 1945. They were: 593 and 594 regiments of the 332 Assault Aviation Division supported by 979 Fighter Aviation Regiment, followed by the 18th Guard Regiment of the 303 Fighter Aviation Division and the 953 Regiment of the 311 Assault Aviation Division. The analysis was based on military documentation, mainly in the form of combat logs, made available by the Central Archives of the Ministry of Defense of the Russian Federation in Podolsk. Maps presenting the activities of the troops in the discussed period, as well as - although to a limited extent - memories and studies of the subject, made earlier as part of Soviet historiography, turned out to be a valuable support. As a result, the article contains facts and military events from their local perspective unknown to Polish researchers.

Społeczeństwa miast „odzyskanych” Pomorza Gdańskiego po II wojnie światowej

W wyniku II wojny światowej do Polski wróciło całe Pomorze, choć jednocześnie samo określenie „Pomorze” wkrótce zniknęło z nazewnictwa administracyjnego. Powstało województwo gdańskie, szczecińskie, następnie koszalińskie oraz bydgoskie, które tylko w pierwszym powojennym pięcioleciu nosiło miano pomorskiego. W ten sposób odcięto się od tradycji Drugiej Rzeczypospolitej i województwa pomorskiego oraz jego roli integrującej na odzyskanej wówczas części Pomorza^[1].

Celem artykułu jest ukazanie specyfiki tworzenia się społeczeństw miast na ziemiach „nowych” województwa gdańskiego. Ma on charakter wstępnej analizy porównawczej i w pewnej mierze stanowi rekonesans badawczy, gdyż szereg problemów nadal wymaga szczegółowych badań. Analizie poddano Gdańsk, Elbląg, a także Kwidzyn, Malbork oraz Sztum. Posłużono się materiałami statystycznymi oraz opisowymi wytworzonymi przez administrację miejską i wojewódzką oraz rządową.

Pierwszy podział administracyjny na tzw. ziemiach odzyskanych, tj. wschodnich obszarach niemieckich włączonych w granice Polski w 1945 roku, wprowadzono 14 marca tego roku. Utworzono wówczas cztery okręgi: Mazurski, Pomorze Zachodnie, Śląsk Dolny i Śląsk Opolski^[2]. Nieco ponad dwa tygodnie później, 30 marca powołano do życia województwo gdańskie na bazie byłego Wolnego Miasta Gdańska, poszerzając jego obszar o Gdynię, powiaty morski, kartuski, kościerski, tczewski i starogardzki oraz 7 lipca tego roku o kolejne powiaty: elbląski, kwidzyński, malborski, sztumski wyłączone z okręgu mazurskiego obejmującego tereny dawnych Prus Wschodnich, w miejsce

1 H. Galus, *Gdańsk-Pomorze-Polska. Źródła nowych sił*, Gazeta Gdańska, 26 II 1990, nr 4, s. 3.

2 Cz. Osękowski, *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 34.

którego utworzono województwo olsztyńskie. Ponadto województwo gdańskie zyskało część terenów należących do Pomorza Zachodniego, z których jedynie powiat lęborski pozostał w jego granicach administracyjnych^[3].

W ten sposób gdańskie – obok olsztyńskiego, a także katowickiego, poznańskiego i białostockiego – znalazło się w gronie województw mieszanych, czyli składających się z powiatów dawnych (wchodzących w skład Polski przedwojennej) oraz z powiatów nowych, włączonych w granice państwa polskiego po II wojnie światowej. Obok katowickiego i opolskiego – gdańskie należało do województw najmniejszych w całej Polsce. Skład administracyjny województwa gdańskiego w 1945 roku dodatkowo wyróżniał fakt, że jak zaznaczono, jego zasadniczą część tworzył obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, co przesądzało o tym, że w sumie w okresie przedwojennym tereny województwa należały do trzech różnych organizmów polityczno-państwowych.

Zakres terytorialny województwa gdańskiego, który ustabilizował się w 1946 roku nie opierał się więc na regionalnej spójności włączonych terenów. Wręcz przeciwnie.

Pierwszy gdański wojewoda, Mieczysław Okęcki, scharakteryzował tę sytuację w raporcie numer jeden dla władz centralnych: „teren woj. gdańskiego rozpada się na trzy wyraźnie odcinające się od siebie części: tereny Okręgu Mazurskiego, tereny Okręgu Pomorze Zachodnie oraz tereny przynależne do Polski do 1 IX 1939 r.”^[4]

O ile historycznie w okresie zaborów wszystkie wymienione miasta łączyła przynależność do Prus Zachodnich, to po I wojnie światowej łączność ta została przerwana. Gdańsk został Wolnym Miastem w 1920 r., a Elbląg, Kwidzyn, Sztum, Malbork weszły w skład Prus Wschodnich. Ponownie rok 1945 połączył je statusem „ziem odzyskanych”, włączeniem do Polski oraz wspomnianego województwa gdańskiego.

Z tego choćby faktu interesujące wydaje się prześledzenie specyfiki rozwoju społeczeństw wskazanych miast. I jakkolwiek oczywiście Gdańsk jako stolica województwa podlegał nieco innym mechanizmom rozwoju aniżeli teren Powiśla, to jednak warto zastanowić się nad pewnymi wspólnymi elementami tego procesu występującymi na obszarach miast Pomorza Gdańskiego czy też zjawiskami łączącymi te ośrodki w ramach regionu.

3 Do maja 1946 r. w ramach województwa gdańskiego funkcjonowały jeszcze powiaty bytowski, miastkowski, sławieński i słupski. Zob. B. Maroszek, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945-1964*, Gdańsk 1965, s. 23. Por. J. Kowalski, *Przeobrażenia podziału administracyjnego województwa gdańskiego*, w: *Pomorze Gdańskie*, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich Zarząd Wojewódzki w Gdańsku, Gdańsk 1960, s. 60-67.

4 Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), 1164/358, Raport sytuacyjny nr 1, brak daty, k. 226-227.

Pewna trudność w opracowaniu postawionego w artykule problemu wiąże się z ubogim stanem badań nad dziejami miast przejętych przez Polskę w 1945 roku. Rzecz jasna nie brakuje różnego typu publikacji, głównie o charakterze monograficznym, jednakże nie zawsze są one poprzedzone pogłębionymi kwerendami czy namysłem nad tendencjami i charakterem przemian społecznych^[5]. A ponadto zazwyczaj badania ludnościowe dla lat powojennych naznaczone są paradygmatem narodowościowym, co powoduje, że trudno tu o spojrzenie inne niż dychotomia „polskie” versus „niemieckie”, na przykład w perspektywie modernizacyjnej. Niewiele wreszcie - wbrew pozorom - powiedziano o specyfice osadnictwa miejskiego na „ziemiach odzyskanych”, czy też jak je określano tuż po wojnie nierolniczego^[6].

Jako że w pierwsze powojenne dekady na Pomorzu Gdańskim wpisane były migracje wynikające ze zmian terytorialnych po 1945 roku warto podkreślić, że w pewnym sensie można spojrzeć na nie w dłuższej perspektywie dziejowej.

Mniej więcej od stulecia obszary te były objęte ruchami migracyjnymi. Przy czym o ile specyfiką Gdańska i szerzej Prus Zachodnich od połowy XIX w. było masowe wychodźstwo osiedleńcze, to po 1945 roku tereny te, jako polskie „ziemie odzyskane” podlegały intensywnej infiltracji, magnesem przyciągającym polskich imigrantów poszukujących szans lepszego życia. Wynikało to z faktu, że w długich dziesięcioleciach przed wybuchem II wojny światowej należały one do zacofanego gospodarczo i słabo zaludnionego niemieckiego Wschodu^[7], zaś po jej zakończeniu stały się częścią państwa polskiego, o najwyższym stopniu urbanizacji.

Wyjątkowo duża liczba osób, sięgająca blisko 430 tys. wyjechała z regencji kwidzyńskiej w okresie między 1871 a 1910 rokiem. Natomiast zarówno Prusy Zachodnie, jak i Prusy Wschodnie tylko w latach 1900-1910, tj. w dekadzie silnego natężenia odpływu ludności utraciły ponad 9% populacji. W sumie w latach 1840-1939 Prusy Zachodnie opuściło 691 tys. osób, a Prusy Wschodnie 946 tys. osób^[8]. Choć równolegle niektóre mniejsze i większe ośrodki miej-

5 Spośród monografii miast na uwagę zasługuje dalej cytowana Historia Elbląga autorstwa Mirosława Golona pod redakcją naukową Andrzeja Grotha. Por. C. Obracht-Prondzyński, *Współczesna społeczność Elbląga – tożsamość, aktywność, pamięć (postulaty badawcze)*, „Rocznik Elbląski”, t. XXIX, 2019, s. 162.

6 S. Bykowska, *Problem osadnictwa w Gdańsku w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej*, „Zapiski Historyczne”, t. LXXXII, z. 4, 2017, s. 81-109.

7 S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych w latach 1945-1950*, Słupsk 1996, s. 30. W latach 1852-1939 wyemigrowało do centralnych Niemiec 2,8 mln osób.

8 J. Szaflarski, *Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku*, Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1947, s. 20-22 i 37.

skie charakteryzowała zwyczajka demograficzna, dotyczyło to głównie Elbląga, Tylży i Królewca, a także Gdańska^[9].

Momentem przełomowym dla naszych rozważań była ofensywa Armii Czerwonej, która w styczniu 1945 r. wkroczyła na Powiśle, a w marcu tego roku nad Motławę, dokonując destrukcji śródmieścia najpierw Elbląga, a potem Gdańska^[10]. W wyniku działań II Frontu Białoruskiego nastąpiła całkowita zagłada największych prusko-wschodnich miast wraz ze stolicą regionu Królewcem^[11]. Jak pisał Timothy Judt:

„Zrujnowane miasta były najbardziej oczywistym – i fotogenicznym – świadectwem zniszczeń i zaczęły stanowić powszechny wizualny skrót ukazujący szkody, które przyniosła wojna^[12]”.

Do grupy miast nowych w skali całej Polski o najwyższym procencie zniszczeń wynoszącym od 50 do 95% należały m.in. Gdańsk, Szczecin, Olsztyn, Elbląg, Racibórz, Wrocław, Legnica, Słubice, Stargard, Kołobrzeg^[13].

Sytuacja ta stanowiła dla władzy centralnej nie lada wyzwanie, albowiem do ówczesnych priorytetów państwa należało szybkie i sprawne zagospodarowanie „ziem odzyskanych”. W warunkach dużego ubytku substancji mieszkaniowej, a więc jednego z najważniejszych czynników warunkujących powodzenie akcji osadniczej, w miastach mnożyły się konflikty na tle gospodarki lokalowej^[14].

Dużą rolę w odbudowie i zasiedlaniu miast, nie tylko Gdańska, lecz również Powiśla odegrały grupy operacyjne, w tym Morska Grupa Operacyjna Komitetu Ekonomicznego. Według instrukcji wydanej 27 marca 1945 roku grupy operacyjne na „ziemiach odzyskanych” stanowiły ośrodek organizacyjny odpowiedzialny za obsadzenie kluczowych stanowisk w urzędach i organizacjach gospodarczych celem jak najszybszego uruchomienia przemysłu^[15].

Zadaniem grup operacyjnych było także uruchomienie lokalnej administracji terenowej, zaludnienie przejętych terenów osadnikami z głębi kraju oraz

zatrzymanie ludności polskiej, która przebywała tu w czasie wojny jako przymusowa siła robocza^[16]. Istniały dwa ośrodki tworzenia owych grup na województwo gdańskie: Warszawa i Bydgoszcz. W sumie wysłano tu trzy grupy operacyjne, spośród których jedna była przeznaczona specjalnie w celu utworzenia Zarządu Miejskiego w Gdańsku. Na jej czele stał Franciszek Kotus-Jankowski, który w pierwszym powojennym roku pełnił funkcję prezydenta miasta^[17]. Oficjalne objęcie władzy przez polską administrację w Gdańsku nastąpiło 4 kwietnia 1945 roku. Proces ten w byłych Prusach Wschodnich, w tym na Powiślu, jak również na Pomorzu Zachodnim trwał dłużej. Przykładowo w Elblągu przejęcie władzy z rąk radzieckiej komendantury przez polską administrację miało miejsce 19 maja 1945 roku^[18].

Wśród pierwszych zadań, jakie wykonała wspomniana Morska Grupa Operacyjna, która po przybyciu na Powiśle 27 marca 1945 roku zorganizowała się w Kwidzynie, było uruchomienie Milicji Obywatelskiej zarówno w mieście, jak i powiecie. Ponadto utworzono straż pożarną, punkt Czerwonego Krzyża z lekarzem, domem noclegowym i kuchnią, a także drużyny porządkowe i sanitarne do oczyszczania miasta oraz aprowizację miasta^[19].

Kierownik Morskiej Grupy Operacyjnej, inż. Władysław Szedrowicz, raportował na drugi dzień po przybyciu:

„Obsadziłem Regencję Kwidzyńską Prus Wschodnich tworząc 3 zasadnicze ośrodki – Kwidzyn, Malborg, Elbląg (Sztum przyłączony został do Malborga).

Po upewnieniu się, że grupy mają możliwość pracy wróciłem do Bydgoszczy i przystąpiłem do dalszych przygotowań do obsadzenia Gdyni i Gdańska^[20]”.

Autor dokumentu nadmienił, że stosunki z władzami wojskowymi układały się w Kwidzynie bardzo pomyślnie, zarówno na płaszczyźnie działalności urzędowej, jak i towarzyskiej. Jako dowód i owoc współpracy rosyjsko-polskiej wskazał on powierzenie członkom grupy ochronę wiaduktów kolejowych w mieście, mostu na Wiśle, wspólne patrole rosyjsko-polskie oraz dysponowanie ludnością niemiecką jako siłą roboczą i stworzenie dla nich obozu.

9 Ibidem, s. 20-22, 24 i 37.

10 B. Hajduk, *Tragiczny rok 1945*, w: „Historia Gdańska”, t. IV/2: 1920-1945, red. E. Cieślak, Sopot [1999], s. 326-336.

11 Natomiast całe Prusy Wschodnie zostały podzielone między trzy państwa – Polskę, ZSRR i LSRR. Zob. A. Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2017.

12 T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przeł. R. Bartoń, Warszawa 2018, s. 31.

13 S. Łach, op. cit., s. 13-16.

14 Por. P. Perkowski, *Gdańsk. Miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945-1970*, Gdańsk 2013, s. 240-256.

15 S. Łach, op. cit., s. 108.

16 J. Siekierzyński, *Grupy operacyjne jako załączek polskiej administracji na Pomorzu Gdańskim po zakończeniu II wojny światowej*, w: *Przemiany społeczne w regionie gdańskim w powojennym 30-leciu*, Gdańsk 1977, s. 15.

17 S. Bykowska, *Prezydenci Gdańska w latach 1945-1950*, w: *Poczet burmistrzów, nadburmistrzów, przewodniczących Miejskiej Rady Narodowej i prezydentów Gdańska od XIII do XXI wieku*, red. B. Możejko, Gdańsk 2015, s. 356-359.

18 J. Siekierzyński, op. cit., s. 13.

19 J. Siekierzyński, op. cit., s. 24.

20 Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), 292/44, Raport nr 2 Morskiej Grupy Operacyjnej, 28 III 1945, k. 19. Por.: Pismo Kierownictwa Grup Operacyjnych, 18 IV 1945, k. 23. Zachowano oryginalną pisownię.

Jeszcze przed wyjazdem do Gdańska Władysław Szedrowicz mianował szefów poszczególnych ekip dla utworzenia lokalnej administracji w miastach Powiśla. I tak w Elblągu został nim Tadeusz Pacoszyński, w Kwidzynie Wiesław Szeinike (późniejszy starosta powiatowy), a w Malborku Józef Wiernicki^[21].

Obok ogromnych zniszczeń w „punkcie zero” wyznaczającym moment zajęcia „ziem odzyskanych” przez Armię Czerwoną, panowała na tych terenach atmosfera spustoszenia ludnościowego. Jednocześnie nakładał się na to splot innych niekorzystnych czynników charakterystycznych dla końca wojny: chaos, brak bezpieczeństwa, problemy z aprowizacją, tworzenie załazków polskiej administracji i trudności z tym związane, a także rozproszone w różnych miejscach grupy ludności niemieckiej, na ogół wycieńczonej i oczekującej na wyjazd do Niemiec.

Pomorze Gdańskie, a konkretnie miasta i powiaty nowe województwa gdańskiego, stało w ferworze dynamicznej wymiany ludności, choć w poszczególnych miejscowościach proces ten przebiegał odrębnie. Gdańsk będąc dużym ośrodkiem portowym przyciągał największe rzesze ludności, nie tylko w skali województwa gdańskiego, ale także pozostałych ziem zachodnich i północnych. Przede wszystkim dla osiedleńców atrakcyjna była odbudowa gospodarki morskiej i możliwość pracy w przemyśle stoczniowym. Nie bez znaczenia był przy tym czynnik propagandowy związany z upowszechnianiem mitu polskości Gdańska w okresie międzywojennym, który odegrał znaczącą rolę przy wyborze celu powojennej wędrówki^[22].

Nie było więc potrzeby motywowania migrantów do osiedlenia się w Gdańsku, albowiem spośród wszystkich miast nowych znajdujących się na obszarach włączonych, funkcjonował on w świadomości ogółu Polaków jako miasto „najbardziej polskie”.

Nieco inna sytuacja była na Powiślu, które wkrótce po II wojnie światowej nazywano ziemią mazurską. Prasa przekonywała, że przy zachowaniu cierpliwości, wytrwałości i pracy warto podjąć trud pionierski i na tym terenie. Publikowano specjalne reportaże pokazujące, że Malbork, Kwidzyn i Sztum oraz Elbląg na trwałe złączyły się z macierzą. Aby nadać temu wydarzeniu odpowiednią rangę organizowano publiczne, uroczyste przejęcie przez polską administrację władzy z rąk Sowietów^[23].

21 J. Siekierzyński, op. cit., s. 22; M. Golon, *Elbląg w 1945 roku*, w: *Historia Elbląga*, t. V (1945-1975), cz. 1, Gdańsk 2006, s. 22.

22 Zob. np. J. Kilarski, *Gdańsk*, Poznań [1937]; J. Friedrich, *Walka obrazów. Przedstawienia wobec idei w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2018, s. 106, 210, 237, 267.

23 *Malborg i Sztum przejęły polskie władze*, „Dziennik Bałtycki”, 17 VI 1946, nr 26.

Niezdeterminowanych wędrowców, poszukujących dla siebie miejsca na Pomorzu Gdańskim, zachęcano do osiedlenia się na Powiślu, przygotowując ich równolegle do zetknięcia się z nowym krajobrazem. Otóż zabudowa powiślańskich miast i miasteczek różniła się od znanych ludności napływowej słomianych strzech i pobielanych wapnem domostw, zostawionych za sobą na Mazowszu, Podlasiu czy Lubelszczyźnie. Czerwone mury i czerwone gliniane dachówki – oto koloryt ponemieckiej części Pomorza. Dodatkowo nad spiczastymi dachami budynków Malborka i Kwidzyna wyrastały potężne czerwone sylwetki zamków, „dawnych gniazd krzyżackich”:

„Drapieżne plemię krzyżackie nie powróci do swych gniazd. Na szczycie malborskiego zamku biało-czerwona chorągiew powiewa na wietrze”^[24].

Problemem jednak był słabo rozwinięty przemysł. Cegielnie, kilka tartaków i młynów, cukrownia, fabryka wyrobów chemicznych w Malborku, fabryka ceramicznych wyrobów majolikowych niedaleko Elbląga, z wolna rozkręcający się handel – oto co latem 1945 roku miało do zaoferowania Powiśle osadnikom. Ponadto szpitale, jeszcze z niemieckim personelem, dwie szkoły w Malborku, 12 w powiecie sztumskim i jeszcze ani jednej w Elblągu.

Autorka artykułu zapewniała, że miasta są już prawie uprzątnięte i sprawiają na ogół miłe wrażenie, posiadają dużo zieleni i ogrodów. Wreszcie zaznaczyła, że na terenach pruskich mieszkało wiele rodzin pochodzenia polskiego, których dzieci trzeba będzie wychować na dobrych Polaków. Tymczasem szans rozwoju upatrywała w sadownictwie:

„Założenie kilku fabryk marmolady i konserw owocowych zapewni tysiącom pracę i byt. Cegielnie mazurskie dostarczyć mogą budulca na odbudowę naszych zniszczonych miast. Z pozostawionych przez Niemców w Elblągu warsztatów samochodowych mogą wyjść tysiące wozów dla kraju”^[25].

Jak zaznaczono, w wyniku przebiegu działań wojennych tereny tzw. ponemieckie w dużym stopniu uległy wyludnieniu. Wczesną wiosną 1945 roku do najbardziej opustoszałych miast należały Gdańsk i Elbląg, biorąc pod uwagę stan ludności w porównaniu do momentu sprzed wybuchu wojny. Elbląg był drugim – zaraz za stolicą województwa gdańskiego – miastem pod względem wielkości populacji.

Również w mniejszych miastach odnotowano duży spadek ludności, która ewakuowała się często niemal w ostatniej chwili. Po wejściu czerwonoarmistów do Sztumu, Kwidzyna czy Malborka zastawali oni samotne kobiety, starców

24 M. Terlikowska, *Na gruzach Prus Wschodnich w 4 nowoprzylączonych powiatach woj. gdańskiego*, „Dziennik Bałtycki”, 17 VI 1946, nr 26.

25 Ibidem. Zachowano oryginalną pisownię.

i dzieci. W Sztumie, liczącym w 1939 roku 7 372 mieszkańców, po zakończeniu wojny przebywało tylko 676 Polaków i 901 Niemców.

Znany już szef Morskiej Grupy Operacyjnej, Władysław Szedrowicz, odpowiedzialny za utworzenie załączków administracji, a ponadto za uruchomienie instytucji i przedsiębiorstw na Powiślu, a następnie portów i przemysłu w Gdańsku, tak oto raportował pod koniec marca 1945 roku:

„Ludności polskiej na terenie Elbląga i Malborka nie ma zupełnie, na terenie Kwidzyna są małe grupy ludzi. W Kwidzynie organizuje się pocztę (już czynna), koleje i MO. Wsie i miasta opustoszałe, pozostała w większych miastach garstka starców niemieckich.

Wsie i miasteczka w stanie dobrym – jedynie urządzenia mieszkań, meble są rozbite i rozgrabione oraz szyby wybite. Budynki i zabudowania gospodarcze – puste. W miastach zniszczenia duże. Malbork zniszczony w 60%, Kwidzyn 40%. Większe gmachy zajęte przez szpitale. W terenie znajduje się bardzo dużo magazynów żywnościowych. Przetwórnia mięsna i piekarnia pracują dla wojska”^[26].

O ile odpływ ludności niemieckiej stanowił ostatni akord wojennych przesiedleń, to napływ polskiego osadnictwa dał nowe życie powojennym miastom „odzyskanym”. Proces polonizacji był w tym wypadku sprzężony z procesem odniemczenia (degermanizacji), gdyż zarówno jeden, jak i drugi nie tylko przebiegał w tym samym czasie, lecz także oba nawzajem siebie warunkowały. Polonizacja miała sens tylko tam, gdzie uprzednio doszło do degermanizacji^[27].

I tak oto w powojennych statystykach stopień spolszczenia poszczególnych miejscowości najpierw oceniano pod względem kurczenia się Niemców, a zaraz potem wzrostu liczebności Polaków. O ile stan ludności polskiej w północnej części Pomorza Gdańskiego (województwo gdańskie) dynamicznie wzrastał – już w połowie 1946 roku zamykał się on w liczbie 700 608 osób – to na obszarach „odzyskanych” nadal znajdowały się duże skupiska niemieckie. Przykładowo na ogólną liczbę 24 606 mieszkańców, jaką osiągnęło miasto Elbląg pod koniec 1946 roku, 2 794 wciąż stanowili Niemcy; również powiat elbląski, który w tym czasie liczył tylko 9 038 osób, w jednej trzeciej zamieszkiwany był przez Niemców^[28].

26 AAN, 292/44, Raport nr 2 Morskiej Grupy Operacyjnej, 28 III 1945, k. 19. Por.: Pismo Kierownictwa Grup Operacyjnych, 18 IV 1945, k. 23.

27 Por. B. Linek, „Odniemczenie” województwa śląskiego w latach 1945-1950 (w świetle materiałów wojewódzkich), Opole 1997, s. 13 i in.

28 R. Kukier, *Z badań nad stosunkami ludnościowymi Elbląga w latach 1945-1950*, w: *Rocznik Elbląski*, t. 2, 1963, s. 243.

W skali całego województwa gdańskiego wskaźnik ludności polskiej między sierpniem 1945 a lutym 1946 r. wzrósł z 53,5 do 86,2 proc., natomiast niemieckiej zmalał z 46,4 do 13,7 proc. Pół roku później stan ludności niemieckiej w ogólnej liczbie mieszkańców wynosił już tylko 11 proc.^[29]

Stary porządek odszedł do historii wraz z transportami Niemców i jednocześnie świat, który nastał po wojnie przywędrował do Gdańska, Elbląga oraz i innych miast ziem zachodnich i północnych Polski w kolejowych wagonach.

Napływ osadnictwa z jednej strony był regulowany przez władze, z drugiej strony jego specyfika polegała na żywiołowych ruchach migracyjnych (tzw. dzikie osadnictwo). Szybko zdano sobie sprawę, że akcja repatriacyjna ludności polskiej do kraju, głównie zza Buga, nie pokryje zapotrzebowania na siły ludzkie, w tym przede wszystkim na obszarach miejskich. Dnia 21 maja 1945 roku Rząd Tymczasowy RP podjął uchwałę w sprawie wzmocnienia akcji przesiedleńczej ludności polskiej na ziemie zachodnie i północne.

Centralny Komitet Przesiedleńczy apelował do społeczeństwa „aby się wzięło z energią i zapałem do osadnictwa na kresach zachodnich”^[30]. Równolegle przystąpił do organizacji grupowych przesiedleń ludności na nowe obszary państwa. Polska 1945 roku dzieliła się na ziemie kolonizujące i kolonizowane. Dla sprawnego przebiegu migracji powołano do życia instytucję patronatu nad poszczególnymi miastami. I tak nad Gdańskiem patronat objęła Łódź, natomiast nad Elblągiem, a także Olsztynem – Warszawa. Choć trzeba dodać, że idea patronatu tylko częściowo się sprawdziła.

W Warszawie i innych miastach powstawały lokalne komitety, które wysyłały transporty z ludnością w wyznaczonych kierunkach. Komitet Przesiedleńczy Miasta Stołecznego Warszawy podjął się przesiedlenia do Gdańska, Olsztyna, Elbląga, Szczecina, Stargardu i Wrocławia ok. 100 tys. osób, zapewniając im na czas podróży wyżywienie. Na terenie Warszawy od czerwca 1945 roku działało 20 punktów werbunkowych^[31]. W tym czasie wyruszyły do Gdańska zorganizowane transporty osiedleńcze z Poznania^[32].

Z kolei miasta kolonizowane przygotowywały się na przyjęcie osadników zanim jeszcze do pracy przystąpił Państwowy Urząd Repatriacyjny. Przykładowo w Elblągu zorganizowano domy noclegowe na 600 osób. Ożywioną akcją osiedleńczą rozwinęła na Powiślu wspomniana Morska Grupa Operacyjna, kierując do poszczególnych wsi ludność bezrolną z głębi Polski.

29 B. Maroszek, *Kształtowanie się społeczeństwa...*, s. 41.

30 Akcja repatriacji i osadnictwa w rękach Centralnego Kom. Przesiedleńczego, „Dziennik Bałtycki”, 2 VI 1945, nr 13.

31 S. Łach, op. cit., s. 139.

32 Ibidem, s. 153.

Podkreślić należy rolę, jaką w zorganizowanej akcji zasiedlania Pomorza Gdańskiego odegrał Bydgoski Okręg Polskiego Związku Zachodniego. Kierując się kryterium zbliżonych warunków przyrodniczych do lipca 1945 r. zorganizował przesiedlenie na Pomorze Gdańskie 7 180 rodzin osiedleńczych z ówczesnego województwa pomorskiego (późniejszego bydgoskiego). Łącznie w pierwszym roku trwania akcji za sprawą Polskiego Związku Zachodniego przesiedlono na „ziemie odzyskane” ponad 250 tys. osadników.

W ten sposób w Gdańsku do 1 czerwca 1945 roku osiedliło się 20 tys. osób, natomiast cały obszar byłych Prus Wschodnich zasiedliło 60 tys. osadników^[33].

Zorganizowane osadnictwo grupowe było narzędziem sprawnego przebiegu akcji zagospodarowania ziem nowych. Sprawdzało się jednak bardziej w małych miastach oraz na obszarach wiejskich, posiadało także inne zalety, zwiększało bezpieczeństwo przesiedleńców i ułatwiało pracę kolei. Było realizowane m.in. w południowej części województwa gdańskiego w drugiej połowie 1945 roku. Przykładowo w sierpniu tego roku Biała Podlaska zorganizowała zbiorowy trzytysięczny transport do powiatu gdańskiego. Tak zwane grupowe osadzenia odbywały się również w Malborku, Kwidzynie czy Elblągu^[34]. Innym przykładem mogą być przybysze z Krakowa, którzy 23 września 1945 roku przybyli do Elbląga. Trzydziestoosobowa grupa z małopolskiej wsi została osiedlona w pobliskim Tolkmicku z zamiarem sprowadzenia wszystkich jej mieszkańców w liczbie 150 rodzin oraz przedstawicieli swojej wspólnoty: proboszcza, wójta, sołtysa i milicji^[35].

Jednak jak się okazało o ostatecznym zasiedleniu miast „odzyskanych” – mimo starań na szczeblu państwowym o nadanie temu procesowi pewnych ram organizacyjnych – zadecydował ruch żywiołowy i spontaniczny. Dopiero osadnictwo indywidualne, zwane również samorzutnym lub dzikim, zadecydowało o społecznym krajobrazie nowych ośrodków miejskich, w tym Gdańska czy Elbląga. Mimo, iż taki rodzaj osadnictwa zaburzał plany regionalne, utrudniał selekcję napływających rzesz ludności oraz ujemnie wpływał na strukturę zawodową miasta, to jednak w sumie był oceniany pozytywnie.

Napływ migrantów do ośrodków miejskich rozpoczął się jeszcze zanim władze polskie faktycznie przejęły władzę. Już od wiosny 1945 roku miliony ludzi ze wschodu i centrum kraju wędrowało w poszukiwaniu lepszego miej-

33 Już 300 tys. osiedleńców na ziemiach odzyskanych, „Dziennik Bałtycki”, 15 VI 1945, nr 24

34 Komitet Osiedleńczy przy pracy, „Dziennik Bałtycki”, 16 VIII 1945, nr 82.

35 AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, 51/B-742, Raport z przebiegu akcji osiedleńczej powiatu Elbląg, 15-30 IX 1945, k. 121.

sca do życia i jednocześnie wszystkie dostępne środki przekazu (prasa, afisze, plakaty) zachęcały do wzięcia udziału w zagospodarowaniu nowych obszarów jako patriotycznym czynie. Jak już wspomniano, największe strumienie ludności kierowały się do Gdańska, który do końca 1945 roku zyskał ok. 70 tys. nowych mieszkańców. Ranga grodu nad Motławą wiązała się dodatkowo z faktem skupienia tu kluczowych instytucji i urzędów o zasięgu ogólnowojewódzkim.

Dynamika rozwoju społeczeństw miast nowych była zróżnicowana. Podczas, gdy w połowie 1947 roku stan ludności Gdańska wyniósł 154 tys., co stanowiło 57% ludności z 1939 roku, to Elbląg w tym samym czasie liczył 30 tys., sięgając zaledwie 36,1% wysokości populacji z okresu przedwojennego. Generalnie jednak, po ustaniu masowego osadnictwa na całym obszarze „odzyskanym” zaludnienie miast nadal dalekie było od stanu sprzed wojny: pod koniec 1948 roku wyniosło ono 62%^[36].

Zdecydowanie wolniejszy przebieg zasiedlania miast i powiatów wystąpił na Powiślu. Autorka cytowanego wyżej reportażu o początkach osadnictwa na tym obszarze relacjonowała:

„PUR przysyła bardzo mało repatriantów, a ci, którzy zjawiają się na własną rękę, znikają po paru dniach obławowani „szabrem”.

Ten stan rzeczy nie może trwać. Wobec planu wysiedlenia Niemców, który przeprowadzony będzie w najbliższej przyszłości, kwestia zaludnienia dawnych ziem niemieckich elementem polskim stała się palącą koniecznością”^[37].

Niezależnie jednak od tego można wskazać na pewne wspólne cechy procesu osiedleńczego dla Gdańska, Elbląga, Kwidzyna czy Malborka, wśród których było m. in. tzw. osadnictwo przygraniczne, określane również mianem migracji wewnętrznych, a także wędrowek sąsiedzkich czy wreszcie „przesuwaniem się” ludności na byłym pograniczu polsko-niemieckim^[38].

Otóż sąsiedzi z najbliższej położonych miejscowości, a także krajanie pochodzący z tego samego regionu jako pierwsi interesowali się pozostawionym w miastach w wyniku działań wojennych dobytkiem i albo wchodzili w rolę pierwszych osadników, zajmując opuszczone mieszkania, albo ruszali dalej ze zdobytym majątkiem. Zygmunt Dulczewski analizując przemiany ludnościowe

36 S. Łach, op. cit., s. 179-180.

37 M. Terlikowska, *Na gruzach Prus Wschodnich w 4 nowo przyłączonych powiatach woj. gdańskiego*, „Dziennik Bałtycki”, 17 VI 1946, nr 26.

38 Lub też ze strefy przygranicznej, czyli z terenów położonych w bezpośrednim sąsiedztwie „ziem odzyskanych”. L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności...*, s. 21-22; C. Obracht-Prondzyński, „*Odwet na historii*”, czyli *kaszubskie osadnictwo przygraniczne na Pomorzu Zachodnim po 1945 r.*, „*Nasze Pomorze*” (2000) 2001, t. 2, s. 159-176.

na Pomorzu Zachodnim dowodził, że tego rodzaju migracje odegrały poważną rolę w procesie polonizacji, jak również, że stanowiły one prawidłowość procesów osadniczych na całych „ziemiach odzyskanych”^[39].

Do Gdańska oraz mniejszych miast, takich jak Bytów, Lębork, Miastko, Człuchów migrowali przede wszystkim Kaszubi^[40]. Wykorzystując bliskość położenia kierowali się przede wszystkim do miejsc, które znali jeszcze sprzed wybuchu wojny, niekiedy zatrzymywali się u rodzin lub znajomych. Wielu spośród „przygranicznych” osiedleńców poszukiwało pracy, którą spodziewali się znaleźć w stoczni i innych przedsiębiorstwach. Podobnie mieszkańcy z okolic Kwidzyna przeprowadzali się do miasta, chcąc zdążyć przed przybyszami z głębi kraju. Ale jednocześnie, jak już wspomniano, pierwsze tygodnie, a nawet miesiące po ustaniu działań wojennych charakteryzował ogólnie niski poziom bezpieczeństwa. Było to związane m.in. z obecnością komendantur sowieckich na tych terenach. Ich aktywność w mniejszych miastach, była bardziej odczuwalna niż w dużym portowym mieście, jak np. w Gdańsku, szczególnie gdy idzie o sytuację mieszkaniową, a także stosunki między grupami ludności, w tym głównie pomiędzy Polakami a Niemcami^[41]. Stąd brak spektakularnych efektów w pierwszej fazie osadnictwa polskiego na obszarach byłych Prus Wschodnich.

W jednym ze sprawozdań z akcji osiedleńczej na terenie powiatu elbląskiego z drugiej połowy września 1945 roku czytamy:

„Wszelkie dane cyfrowe co do ilości osiedleńców ulegają zmianom, ponieważ nadal na terenie miasta jak i powiatu sprawa bezpieczeństwa nie uległa polepszeniu. Nadal napady i rabunki są na porządku dziennym; osadnicy przywożą dosłownie cały swój majątek w postaci inwentarza żywego i odzieży i niejednokrotnie zdarza się, że tracą to wszystko już pierwszej nocy po przybyciu. Przestępstw tych dopuszczają się osobnicy w umundurowaniu żołnierzy sowieckich.

Ludzie ci oczyszczeni z wszelkiego dobytku zrażają się, często opuszczają zajmowane placówki, a wracając do domów, zrażają ludzi, którzy mieli zamiar wyjechać na Zachód.

Referat Osiedleńczy nadmienia, że sprawa bezpieczeństwa jest jedną z najdotkliwszych bolączek, która stoi na przeszkodzie ruchowi osiedleńczemu”^[42].

39 Z. Dulczewski, *Socjologiczne aspekty migracji ludności na Pomorzu Zachodnim*, w: *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947*, red. Z. Dulczewski, Poznań-Słupsk 1964, s. 89.

40 C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 239.

41 Zob. np. A. Lubiński, *Sztum i okolice w latach 1945-1948*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic*, red. J. Ryszkowski, Sztum 1997, s. 65.

42 AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, 51/B-742, Raport z przebiegu akcji osiedleńczej powiatu Elbląg,

Migracje przygraniczne miały miejsce także w południowych częściach województwa gdańskiego, które w sporej mierze zasiedlali przybysze z ówczesnego województwa pomorskiego. Przykładowo rolnicze peryferie Elbląga pod koniec 1945 roku były zasiedlone przez Kocięwiaków, tj. przybyszy z powiatów: starogardzkiego, tczewskiego, a także z położonej bardziej na południe Ziemi Chełmińsko-Lubawskiej^[43].

Uruchomianie struktur odpowiedzialnych za przebieg zasiedlania Gdańska i całego województwa było emanacją polityki rządu. W ramach administracji wojewódzkiej całością spraw związanych z akcją wysiedleńczo-osiedleńczą zajmował się Wydział Osiedleńczy^[44] jako organ wykonawczy Wojewódzkiego Komitetu Osiedleńczego. Oba te ciała rozpoczęły pracę w czerwcu 1945 r. Komitety Osiedleńcze, które utworzono w miastach i powiatach, stanowiły rodzaj społecznej organizacji opiniującej realizację osadnictwa oraz ośrodek „mobilizacji sił państwowych i energii społecznej dla akcji osiedleńczej”^[45]. Zadaniem regulaminowym Komitetu Wojewódzkiego była koordynacja działalności urzędów i instytucji państwowych odpowiedzialnych za osadnictwo oraz nadzór nad nimi. Na komitety została nałożona funkcja współdziałania w przyjmowaniu transportów oraz opieka nad osadnikami w kwestii właściwego ich rozmieszczenia na danym terenie.

Początkowo na czele Gdańskiego Komitetu Osiedleńczego stał wojewoda, w jego skład weszło 42 przedstawicieli różnych instytucji i placówek: Urzędu Wojewódzkiego, Polskiego Związku Zachodniego, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Polskiego Czerwonego Krzyża, Opieki Społecznej, stronnictw politycznych i organizacji młodzieżowych^[46]. Komitet pracował w pięciu sekcjach: planowania, komunikacji, etapów, zaopatrywania i osadnictwa^[47]. Jego początkową troską było zatrzymanie osadników na miejscu. Dla przybyszy pragnących podjąć pracę przygotowano przejściowe miejsca zatrzymania w barakach PUR-u oraz PCK. Apelowano o zaprzestanie samotnych wędrówek po Wybrze-

15-30 IX 1945, k. 121. W tym samym raporcie jest mowa o oddziałach Armii Czerwonej, które przyjeżdżały z Królewca w celach aprowizacyjnych. Czerwonoarmiści wykopywali ziemniaki z ziemi osadników dla własnych celów. Nie pozwalali również Polakom na zbieranie zboża, w konsekwencji gniło ono na polu, a osadnicy, jak pisał sprawozdawca „są dosłownie bez kartofli i chleba”.

43 R. Kukier, op. cit., s. 251.

44 APG, 1164/59, Sprawozdanie Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, 10 XII 1945, k. 371-376.

45 APG, 1164/59, Zarząd. ws. ujednolicenia i skoordynowania akcji osiedleńczej na terenie woj. gdańskiego, 27 VIII 1945, k. 119-121.

46 Rozmowa z wicewojewodą gdańskim płk. Anatolem, *Dziennik Bałtycki*, 16 VI 1945, nr 25.

47 *Pomoc osiedleńcom organizuje woj. gdańskie*, „Dziennik Bałtycki”, 14 VI 1945, nr 23.

zu oraz sprowadzanie się od razu z rodziną. Przy czym zjawisko wędrowania po nowych ziemiach polskich w celu znalezienia dla siebie miejsca jak najkorzystniejszego było wówczas powszechne i trudno było go powstrzymać odgórnym zakazem. Przykładowo z przesiedlonych do Elbląga 20 tys. osób przez Komitet Przesiedleńczy Miasta Stołecznego Warszawy pozostało tu zaledwie 2 400. Reszta albo wróciła do stolicy, albo pojechała dalej, w tym zapewne i do Gdańska.

Państwowy Urząd Repatriacyjny, który odpowiadał za prawidłowy przebieg migracji i osadnictwa początkowo zajmował się wyłącznie ekspatriacją polskich obywateli z włączonych do ZSRR wschodnich rubieży przedwojennej Polski^[48]. Jednak w przeciągu 1945 roku poszerzał zakres działalności^[49], ostatecznie zyskując najogólniej rzecz biorąc charakter centrum opieki nad wszystkimi przybyszami na obszar ziem odzyskanych i ich mieniem. Do zadań PUR należało osadzanie przybyszy w opuszczanych przez Niemców domach, przydzielanie warsztatów pracy, udzielanie pomocy w uzyskaniu mieszkań oraz pośredniczenie w uzyskaniu pracy.

Do Gdańska „purowcy” przybyli 14 kwietnia 1945 r. w jednej z grup operacyjnych zorganizowanych w Łodzi. Na czele gdańskiego oddziału stanął Józef Domański, dotychczasowy pracownik Inspektoratu Osadnictwa w Gdańsku, który szefował instytucji do momentu jej rozwiązania w 1950 r.^[50]

Ważną funkcję sprawowali tzw. instruktorzy osiedleńczy, którzy we współpracy z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym doprowadzali przybyszy do miejsca osiedlenia. To od nich w dużej mierze zależały pierwsze chwile zetknięcia się z nowym miejscem zamieszkania, ludźmi i najbliższym otoczeniem. W Gdańsku funkcję tę pełnili płk. Alfred Siudowski i Piotr Krysiak z Zarządu Miejskiego, kpt. T. Rutkowski z PUR oraz Cezariusz Sęk-Łukaszewski zaangażowany również przy organizacji akcji wysiedleńczej gdańskich Niemców.

Tylko dla nielicznych przyjazd na obcą ziemię kończył się szybkim i pełnym sukcesem, jak na przykład dla Eugenii Nociń z Chełma, która tak opisała swoje pierwsze chwile po przyjeździe do Gdańska:

48 S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1963.

49 M. Olechnowicz, *Akcja zaludnienia Ziemi Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, 1947, s. 221.

50 Na siedzibę Inspektoratu Rejonowego Osadnictwa PUR w Gdańsku, który w sierpniu 1945 r. został przekształcony w Powiatowy Oddział, wybrano dwie wille znajdujące się we Wrzeszczu przy ulicy Grunwaldzkiej. Wkrótce, bo już w grudniu jedną z nich przejął Konsulat Szwedzki. Organem nadrzędnym wobec oddziału gdańskiego Urzędu Repatriacyjnego był Oddział Wojewódzki, który podobnie jak wiele innych instytucji z powodu ogromnych zniszczeń Gdańska, znajdował się w Sopocie przy ul. Armii Czerwonej.

„Już od miesiąca jestem w drodze, zmęczona, niemal z rozpaczą w sercu przybyłam do Gdańska. Na stacji, w wagonie zimno, bałam się o dzieci, żeby się nie przeziębily, a tu mieszkania nie ma, nie wiadomo gdzie się obrócić (...) Jeden z panów inspektorów wyjął z kieszeni klucz i wręczając mi polecił sprowadzić się do nowego mieszkania. Już od 5 dni mieszkam we Wrzeszczu, błogosławiąc dobrych urzędników PUR-u”.

Oznaczało to, że wśród urzędników byli „ludzie, którzy do potrzeb i trosk repatrianta podchodzą bez druków, formularzy, pieczęci lecz z sercem. Na tle funkcjonowania innych oddziałów PUR w Polsce oddział w Gdańsku był dobrze oceniany, albowiem „wyróżnia się, jeśli nie idealną organizacją to dobrą wolą pracowników i szczerą chęcią pomóżenia repatriantom”^[51].

Jednak spotkanie z miastem dla setek przybyszy oznaczało nierzadko ciężkie chwile spędzone na stacji nieraz po kilkanaście dni, po tyleż samo trwającej podróży w poczuciu niepewności, zmęczenia, wyczerpania oraz lęku o los własny i rodziny. Dziennie przybywało do Gdańska około 12 wagonów, a na potrzeby rozwiezienia ludności kursował jeden samochód. Oto uchwycony okiem reportera kadr z życia ekspatrianta, którego huragan dziejów przygnał nad gdańskie morze, zanim je jednak ujrzał musiał pokonać szereg trudności:

„To stacja wyładunkowa Gdańsk. Mieszka tu przejściowo pół tysięczna rzesza repatriantów i przesiedleńców. Mieszka, to powiedziane zbyt szumnie. Ta gromada ludzi wegetuje, gnieździ się, żyje w najgorszych warunkach sanitarnych, jakie sobie można wyobrazić. Porozstawiane sprzęty, rozłożona pościel, rozwieszona bielizna, dzieci, kury, prosięta, krowy – oto obraz wnętrza wagonu, w którym żyją repatrianci. (...) Z wnętrza wagonu bucha odór gnojówki, na podłodze, na materacu skulone dziecko, nieopodal smacznie pochrapuje prosię. Nic też dziwnego, że w takich warunkach zdarzyło się ostatnio parę wypadków tyfusu i to wśród dzieci”^[52].

Przebieg osadnictwa oraz dynamika ruchów migracyjnych w pierwszych dekadach powojennych na terenach Pomorza Gdańskiego wymaga dalszych badań. Jednym z wielu zagadnień ukazujących specyfikę kształtowania się społeczeństw tego regionu jest uchwycenie tendencji wędrownych wewnątrz województwa: na przykład między Gdańskiem a Powiślem oraz w odwrotnym kierunku. Wstępne ustalenia w oparciu o materiały statystyczne wskazują bowiem na znaczne przemieszczanie się między tymi ośrodkami jeszcze w kil-

51 *W obronie PUR-u*, „Dziennik Bałtycki”, 23 IX 1945, nr 119.

52 *O większą opiekę nad repatriantem*, „Dziennik Bałtycki”, 28 VII 1945, nr 63.

ka lat po zakończeniu wojny. Poniżej podjęto próbę porównania wyników zasiedlania interesujących nas ośrodków miejskich, z których dwa znalazły się na przeciwległych biegunach: Gdańsk, którego polonizacja przebiegła w bardzo szybkim tempie oraz Elbląg, gdzie proces ten trwał znacznie dłużej. Choć jednocześnie, jak pokazuje tabela poniżej, w połowie 1946 r., a więc ponad rok od rozpoczęcia masowego osadnictwa, populacja obu miast stanowiła nadal mniej więcej po 30 proc. w stosunku do roku 1939.

Stan ludności Gdańska i Elbląga w 1939 i 1946 r.

miasto	1939 r.	1 VII 1946 r.	ubytek w tys.	ubytek w %
Gdańsk	256 403	83 532	172 871	67,4
Elbląg	85 952	24 603	61 349	71,3

Źródło: AAN, 199/2066, *Ludność wiejska i miejska woj. gdańskiego, 1 VII 1946*, k. 66.

O ile możliwości osiedleńcze w Gdańsku wyczerpały się bardzo szybko, już w 1945 roku wprowadzono ograniczenia w zamieszkiwaniu na terenie miasta, to proces zasiedlania Elbląga był bardziej rozciągnięty w czasie. W połowie 1945 roku w mieście przebywało ok. 2 tys. Polaków wobec 30 tys. ludności niemieckiej. Dopiero dane z końca 1946 r. przyniosły informacje o zwiększającej się dynamice polskiego osadnictwa na tym terenie. Zarówno w odniesieniu do Elbląga, jak i powiatu elbląskiego przesunęła się ona na drugą połowę 1946 (3,3 tys. osadników) i pierwszy kwartał 1947 roku (6 tys. osadników). Według ustaleń Mirosława Golona w lutym 1948 roku Elbląg liczył 31 642 mieszkańców, a pięć lat po zakończeniu wojny 48 112 osób^[53]. W tym czasie populacja Gdańska zbliżała się do 200 tys. mieszkańców.

Największe natężenie akcji osiedleńczej w Gdańsku przypadło na okres między czerwcem a październikiem 1945 roku. Przybyło wówczas nad Motławę ponad 58 tys. osiedleńców. Chcąc porównać pozostałe obszary nowe można zauważyć, że we wskazanym przedziale chronologicznym jedynie powiat kwidzyński odnotował poważny przyrost ludności, między sierpniem a październikiem tego roku przyjmując 9,5 tys. osób, co stanowiło 64,6%^[54].

Większą dynamiką na tle mniejszych miast charakteryzował się przyrost mieszkańców samego Kwidzyna, których liczba między 1 października 1945 a 14 lutego 1946 roku wzrosła o 1 326 osób: z 6 570 do 7 896. Przez kolejny miesiąc

53 Wśród 31 642 mieszkańców Elbląga w 1948 r. było 17 911 przesiedleńców, 8 152 ekspatriantów, 4 511 repatriantów z Zachodu oraz 1 068 autochtonów. M. Golon, op. cit., s. 58.

54 Por. R. Kukier, op. cit., s. 244.

Kwidzyn ponownie odnotował wzrost o kolejne 1,5 tysiąca, osiągając 9 490 Polaków i 450 Niemców. Pięć lat po wojnie Kwidzyn posiadał 13 361 mieszkańców, zaś piętnaście lat po jej zakończeniu – 20 197^[55].

W Gdańsku okres zimowy między listopadem 1945 a lutym 1946 roku charakteryzowało zmniejszenie dynamiki migracyjnej, liczba nowych mieszkańców zamknęła się w niespełna 30 tys. imigrantów. Z kolei między październikiem 1945 a lipcem 1946 r. do grona miejscowości z dynamicznie rozwijającym się osadnictwem dołączyły powiaty: sztumski, lęborski i gdański.

Trzecią falę osiedleńczą w Gdańsku trwającą od marca do września 1946 r. charakteryzował stały cykliczny napływ polskich przybyszów. Znakomita większość napływających na teren województwa gdańskiego osadników w pierwszej połowie 1946 r. kierowała się do miast. Procent ludności miejskiej był wyższy wśród ekspatriantów aniżeli wśród przybyszy z Polski centralnej. Według obliczeń z 1 kwietnia 1946 r. w grupie ekspatriantów w województwie gdańskim ludność miejska wynosiła 61%^[56].

I wreszcie w wyniku czwartej niewielkiej fali osadniczej, bo obejmującej dwa jesienne miesiące, tj. październik i listopad tego roku, przybyło do Gdańska 10 526 Polaków. Na wyraźny spadek ruchu osiedleńczego w ostatnich miesiącach 1946 r. wpływ miała skala zniszczeń wojennych i związany z tym brak dostępu do mieszkań, co silnie ujawniło się nie tylko w Gdańsku, ale i w innych miastach nowo zasiedlanych, na przykład w Elblągu. Zasoby lokalowe kurczyły się wraz z napływem osiedleńców. W drugiej połowie 1946 r. zajmowano już wiele mieszkań zniszczonych, wymagających remontu lub przynajmniej zabezpieczenia.

Aby rozładować sytuację ludnościową w Gdańsku organizowano „przerzuty” do okolicznych miejscowości osób przebywających w barakach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Za pośrednictwem prasy zachęcano do osiedlania się na innych obszarach województwa, w tym głównie na Powiślu, gdzie pozostawało szeregi wciąż niezasiedlonych mieszkań i gospodarstw. Przykładowo latem 1945 roku Malbork mógł przyjąć jeszcze 6 tys. mieszkańców^[57]. Nie był to jednak dobry sposób na uporanie się ze zjawiskiem przeludnienia. Nie znajdując bowiem satysfakcjonującej pracy w Malborku, Elblągu i Kwidzynie, migranci wracali z powrotem do Gdańska^[58].

55 Z. Dudzińska, *W Polsce Ludowej*, w: Kwidzyn. Z dziejów miasta i okolic, red. A. Wakar, Olsztyn 1982, s. 180-182 i 196.

56 Z. Dulczewski, K. Golczewski, K. Kersten, *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947*, red. Z. Dulczewski, Poznań 1964, s. 46. Spośród 164 766 osadników, którzy przybyli do województwa gdańskiego od stycznia do lipca 1946 r., 93 470 osiedliło się w miastach, a 71 196 na wsi.

57 (Si) *Akcja osiedleńcza na Wybrzeżu i Pomorzu*, „Dziennik Bałtycki” 1945, nr 68.

58 M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945-1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Wrocław 1981, s. 134-136.

Na przebieg osadnictwa poza wspomnianym wyżej niskim stanem bezpieczeństwa oraz problemami z aprowizacją złożyło się ponadto szereg innych trudności. W dużym stopniu wykorzystanie możliwości osiedleńczych na Powiślu blokowały kłopoty z transportem. Powiaty prawobrzeżne województwa gdańskiego (Kwidzyn, Malbork, Sztum) oraz Elbląg z powodu zniszczeń taboru kolejowego oraz zniszczenia mostów na Wiśle były odcięte od gdańskiego traktu komunikacyjnego^[59]. Uruchomienie linii kolejowej Tczew-Malbork-Elbląg przez Wisłę nastąpiło dopiero w marcu 1947 r. Początkowo przez Elbląg przejeżdżał jeden pociąg na dobę do Warszawy oraz dwa razy w tygodniu kursował samochód na trasie Elbląg-Olsztyn-Warszawa^[60].

Struktura pochodzenia ludności miejskiej ma Powiślu. 1 XII 1948 r.

	razem	miejscowi	%	repatrianci	%	przesiedleńcy	%
Gdańsk	143 707	15 205	9,2	26 629	16	101 873	61,6
Elbląg	35 876	2 855	8	4 406	12,3	28 615	79,7
Malbork	16 908	610	3,6	7 693	45,5	8 605	50,9
Kwidzyn	12 237	247	2	3 836	31,3	8 154	66,6
Sztum	5 719	1 492	26	463	8	3 764	65,8

Źródło: AAN, MZO, 196/1514, k. 16, 20, 22, 23.

Tabela powyżej prezentuje strukturę powstających społeczeństw Gdańska oraz miast Powiśla w trzy lata po zakończeniu wojny. Zwraca uwagę wysoki odsetek Kresowian w Malborku sięgający prawie połowy ludności. Nieco mniejszą, bo trzecią część ogółu mieszkańców przybysze zza Buga stanowili w Kwidzynie. Natomiast w Gdańsku, Elblągu i Sztumie było to odpowiednio: 16, 12,3 oraz 8 proc. Wskutek przekształceń narodowościowych na Pomorzu Gdańskim, a w szczególności w ślad za trwającą wówczas weryfikacją rdzennych mieszkańców, postępowało zjawisko odzyskiwania nieruchomości przejętych chwilowo przez ekspatriantów lub osadników. Albowiem uzyskanie praw obywatelskich gwarantowało zwrot mienia potraktowanego przez przybyszy jako poniemieckie. Wycofywanie się z pierwotnych miejsc osiedlenia uruchomiło zjawisko tzw. wtórnego ruchu wędrówkowego, powodując wahania w strukturze ludności miast^[61]. Natomiast cechą wspólną była przewaga w składzie powojennych populacji osadników z głębi kraju.

59 APG, 1164/2030, Pismo Starostwa Powiatowego w Gdańsku do wojewody gdańskiego ws. odwodnienia terenu powiatu gdańskiego, 30 V 1945, k. 25.

60 AAN, Raport...

61 S. Bykowska, *Ku (re)polonizacji. Procesy ludnościowe na Pomorzu Gdańskim po II wojnie światowej*, w: *Powrót do Macierzy? Ziemia Zachodnie i Północne w Polsce Ludowej*, red. M. Fic, Katowice 2020, s. 168-169.

Proporcje poszczególnych grup regionalnych charakterystycznych dla ośrodków miejskich ziem nowych – osadnicy z centralnej Polski, ekspatrianci oraz autochtoni – ulegały zmianom pod wpływem trwających jeszcze w latach pięćdziesiątych przemieszczeń ludności^[62].

Początkową tendencją w zasiedlaniu miast Pomorza Gdańskiego był napływ mieszkańców z województwa gdańskiego, pomorskiego, warszawskiego oraz z samej stolicy, a także ekspatriantów ze Wschodu. Gdy w 1950 roku przeprowadzono powszechny spis ludności okazało się, że większość ludności napływowej województwa gdańskiego pochodziła z terenów Polski centralnej i południowo-wschodniej (66,8%) z województw: bydgoskiego, warszawskiego, lubelskiego i kieleckiego^[63]. Natomiast łączny udział ekspatriantów i reemigrantów (przybysze z krajów zachodniej Europy) wśród populacji województwa gdańskiego wyniósł łącznie 19,5%^[64]. Polacy zza Buga tworzyli nowe społeczności głównie Elbląga, Gdańska, Sopotu, a także powiatów: kwidzyńskiego, elbląskiego, gdańskiego i lęborskiego.

Rozwój społeczeństw miast przejętych przez Polskę w 1945 roku poddawany był obserwacjom przez ludzi nauki oraz publicystów jako specyficzne laboratorium, wewnątrz którego rozpoczęły się bardzo interesujące procesy społeczne. Już choćby próbki analiz prezentowanych w lokalnej prasie dostarczały ciekawych wniosków, które w zasadzie można odnieść do wszystkich miast „odzyskanych”.

Przykładowo na łamach „Wiadomości Szczecińskich” we wrześniu 1945 roku zamieszczono taki oto obraz:

„Ciągną tu ludzie ze wszystkich dzielnic kraju. Przywożą ze sobą śpiewny rytm mowy Wilna, falistą okrągłość lwowskiej gwary, nierytmiczny, lecz poprawny język Lublinian, szorstkość zdań Wielkopolski, zachwaszczony germanizmami język Śląska”^[65].

W tym też czasie w „Dzienniku Bałtyckim” w jednym z kreślonych przez Jana Kilarskiego portretów z życia codziennego w powojennym Gdańsku publikowanych w serii „Listy gdańskie” ukazała się następująca refleksja:

„Po miastach co prawda rzecz łatwiejsza, bo zresztą w każdym większym skupisku miejskim ludzie łatwiej w codzienną masę się spajają i jutro ona za-

62 M. Golon, op. cit., s. 58.

63 H. Edel Kryński, *Województwo gdańskie. Studium społeczno-gospodarcze*, Gdynia 1961, s. 77.

64 B. Maroszek, *Rola partii w integracji ludności województwa gdańskiego. Na przykładzie badań terenowych w powiecie lęborskim i sztumskim*, Gdańsk 1962, s. 11-12.

65 Cyt. za: S. Łach, op. cit., s. 148.

wsze już inna, choć mało różna od wczorajszej. Masa ludzka na gdańskim wybrzeżu powoli zaczyna się ustalać; krystalizuje się już jej jądro, nie jest to już przepływ, z którego tylko nieliczne jednostki na miejscu na trwałe osiadają”^[66].

Warto dodać, że społeczności te powstawały z udziałem uciekinierów z byłych Prus Wschodnich, z których część osiadła w Polsce na stałe, zawiązując tu nowe życie. I tak w Gdańsku i Elblągu swoją przymusową wędrówkę z rodzinnych stron zakończyło 3 607 osób, natomiast na Powiślu zdecydowało się pozostać 1 443 uchodźców.

Pomorze Gdańskie pod względem struktury etnicznej charakteryzowała obecność regionalnej grupy kaszubskiej. Dotyczyło to głównie obszarów „starych”, a więc wchodzących w skład Drugiej Rzeczypospolitej. Natomiast obszary „odzyskane” zamieszkiwała ludność rodzima (autochtoniczna) pochodzenia polskiego przed wojną posiadająca obywatelstwo niemieckie lub gdańskie^[67]. Spora jej część pozostawała labilna pod względem przynależności narodowej, a ponadto w mniejszych ośrodkach miejskich, takich jak Malbork i Kwidzyn udział „miejscowych” w ogólnej liczbie mieszkańców był niewielki i wynosił 2-3,6%. Nieco większy wskaźnik wynoszący 8% odnotował Elbląg.

Zwarte skupiska autochtonów na tle ogółu populacji znajdowały się w najmniejszym z pomorskich miast: Sztumie oraz stolicy województwa – Gdańsku. Polonizacja w stosunku do ludności rodzimej polegała, jak już wspomniano, na nadaniu jej obywatelstwa polskiego w oparciu o specjalne ustawodawstwo, w którym autochtonom przysługiwało polskie obywatelstwo o ile udowodnili oni polskie pochodzenie.

I właśnie w obu wspomnianych miastach do weryfikacji narodowościowej zgłosiło się najwięcej chętnych, a w jej wyniku do 1948 roku w Gdańsku obywatelstwo uzyskały 13 424 osoby, a w Sztumie – 5 972. Byli mieszkańcy Wolnego Miasta Gdańska posiadający gdańskie paszporty, aby uzyskać polskie prawa zgłaszali się do Komisji Weryfikacyjno-Rehabilitacyjnej dla Polaków Gdańszczan, w skład której wchodził działacz polonijni, jak np. Kazimierz Banaś-Purwin, Tadeusz Tylewski czy Brunon Miąskowski. Z kolei w Sztumie do znawców stosunków ludnościowych zaliczano Kazimierza Brochwicz-Dominirskiego, działacza Związku Polaków w Niemczech, ówczesnego urzędnika starostwa powiatowego.

Problem weryfikacji narodowościowej i szerzej ludności rodzimej był aktualny dla władzy lokalnej co najmniej do końca lat pięćdziesiątych XX

66 (Jan Kilarski) *Listy gdańskie*, „Dziennik Bałtycki”, 24 IX 1945, nr 120, s. 5.

67 Por. A. Romanow, *Rozwój przestrzenny i demograficzny*, w: „Historia Gdańska”..., s. 30.

wieku. Dzieje autochtonów po II wojnie światowej na Pomorzu Gdańskim są zagadnieniem wymagającym dalszych badań szczegółowych. Jak słusznie zauważył Mirosław Golon w odniesieniu do rdzennych elblązan:

„W powojennych losach wielu z nich uwidoczniły się liczne wady nowej Polski, które i wówczas, po przyłączeniu Elbląga do Polski, a także w epoce klasycznego stalinizmu dały o sobie znać na bardzo szeroką skalę”^[68].

Pierwsze lata po 1945 roku, jak zaznaczono, przeznaczono na uregulowanie spraw obywatelstwa i ujednolicenia kulturowego autochtonów z uwagi na język, brzmienie nazwisk etc. Natomiast w epoce stalinizmu, umownie rzecz biorąc w latach 1949/1950 – 1955/1956 stawiano na „upodmiotowienie” tej grupy oraz jej społeczno-polityczne równouprawnienie. Proces stalinizacji, zniszczenie handlu prywatnego i klasy średniej, a także udaremnienie oddolnych inicjatyw skutkowało nie tylko izolacją środowisk autochtonicznych, lecz również udaremniało integrację całych postmigracyjnych społeczności, pozbawionych wspólnej tradycji i lokalnych więzi^[69].

Mimo, że na poziomie zaleceń urzędowych dążono do nierozróżniania ludności pod względem pochodzenia terytorialnego, a także włączania autochtonów do struktur lokalnej administracji, to działo się to w warunkach wulgarnej ideologizacji życia publicznego. Pomijając rodzime dziedzictwo ziem „nowych”, a więc i ich mieszkańców i traktując je jako wrogie wzmagano poczucie obcości ludności rodzimej. Już okres weryfikacji narodowościowej w połączeniu z polskim osadnictwem odznaczał się dyskryminowaniem tej grupy, doszło wówczas do szeregu ludzkich tragedii^[70]. Dla mieszkańców miast oznaczało to usuwanie z domów i mieszkań, gorsze traktowanie w zakładach pracy, degradowanie na niższe posady, społeczną izolację, a niekiedy też wysiedlanie za Odrę wraz z ludnością niemiecką. Źródła dostarczają tu ogromnej liczby przykładów. W miejscach pracy, przedsiębiorstwach gdańskich (np. Stocznia Gdańska) i elbląskich (np. Fabryka Wyrobów Metalowych) już sam fakt posiadania pochodzenia miejscowego był powodem wykluczania z premii czy ostracyzmu społecznego.

Szczególnie dużo zatargów sąsiedzkich na tym tle odnotowano w Gdańsku. Bywały one rozpatrywane przez sądy grodzkie, a następnie trafiały do referatu administracyjno-karnego. Bliższa analiza tych spraw mogłaby poszerzyć obraz

68 M. Golon, op. cit., s. 57.

69 P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944-1989*, Warszawa 2001, s. 110.

70 S. Bykowska, *Problem weryfikacji autochtonów na tle przemian ludnościowych w Gdańsku w latach 1945-1948*. W: „Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych”. Red. W. Kucharski, K. Bock-Matuszyk, P. Zubowski, Wrocław 2018, s. 177-210.

życia codziennego miast „odzyskanych”. Czy tego rodzaju administracyjne rozstrzygnięcia pozytywnie oddziaływały na społeczeństwo? Z jednej strony zdawano sobie sprawę z trudnego położenia stałych mieszkańców tych terenów, z drugiej strony w ogólnym chaosie i niedomaganiu czasu powojnia brakowało realnych możliwości poprawy ich losu.

W lokalnej prasie dokonano następującej oceny akcji polonizacji, tj. zerknięcia idei z praktyką:

„Wielu z nas szermuje pojęciem repolonizacji, ale nic konkretnego w tej dziedzinie nie robi się. Jak dotąd ani jedno miasto na Ziemiach Odzyskanych nie uchwaliło w swym budżecie ani jednego grosza na repolonizację. (...)”

Roztoczenie opieki nad zweryfikowaną ludnością, uwolnienie jej od naleciałości germańskich, i przywrócenia jej kultury polskiej winno być zagadnieniem pierwszoplanowym we wszystkich poczynaniach samorządów Ziem Odzyskanych^[71].

Starosta sztumski, Józef Grodnicki w specjalnej odezwie zapewniał ludność autochtoniczną, że nikt nie odbierze jej należnych praw. Zaprzeczał przy tym pogłoskom, jakoby miała ona zostać przesiedlona do wschodnich województw^[72]. Nieufność wobec władz polskich była wynikiem przede wszystkim gwałtów i rabunków, jakich dopuszczali się na autochtonach funkcjonariusze bezpieczeństwa. Oto przykład ze Sztumu.

„Miejscowe władze z b. kierownikiem UB ob. Złotogórskim na czele w sposób niezgodny z prawem nadużywały swej władzy w stosunku do tej ludności. (...) Terroryzował, rabował i wtrącał autochtonów do więzienia, gdzie teraz po kilku miesiącach zwalnia się ich bez aktu oskarżenia”, notowali w swoim raporcie inspektorzy Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Jerzy Wypych i Jan Lipski. Dodali również, że „Sztum za czasów niemieckich był bastionem polskości kraju nadwiślańskiego i pomimo prześladowań, ludność zachowała język polski zupełnie czysty”^[73].

W innym dokumencie miejscowi działacze z powiatu sztumskiego zauważyli, że „postępowanie czynników reprezentujących władze polskie od samego początku nie sprzyjało celowej akcji repolonizacyjnej. Osobnicy w mundurach W.P. biją kolbami autochtonów za to, że nie chcą im wydać przedmiotów i inwentarza stanowiącego ich własność prywatną. (...) Do dnia dzisiejszego

71 (M) *Ani jednej kropli krwi polskiej za Odrę. Uwagi na marginesie wadliwie prowadzonej akcji weryfikacyjnej*, „Dziennik Bałtycki” 1946, nr 64.

72 APG, 1164/364, Odezwa do ludności autochtonicznej powiatu sztumskiego, k. 343.

73 AAN, 196/1076, Dotyczy sprawy autochtonów w powiecie sztumskim, województwo gdańskie, 2 IX 1946, k. 40.

przebywa w więzieniu w Sztumie cały szereg autochtonów, bez wyroków (...). Wszystko to nie mogło wpłynąć na pozytywne ustosunkowanie się autochtonów do ludności napływowej i władz^[74]. Bywało, że obrona własnego mienia kończyła się śmiercią. Ofiarami padali lokalni działacze polscy, członkowie Związku Polaków w Niemczech: Józef Zblewski czy Kalinowski.

W imieniu tej organizacji Jan Szreiber, Franciszek Wojciechowski i Florian Wichlacz żądali przywrócenia na terenie Sztumu: autochtonów usuniętych z zajmowanych dotąd posad oraz warsztatów właścicielom, które prowadzili oni od dziesiątków lat, a także polskich nazwisk i wreszcie powołania do życia gimnazjum w Sztumie. Albowiem „tutaj mamy okazję wychować przyszłe kadry inteligencji z pośród autochtonów”^[75].

Przynależność do Związku Polaków w Niemczech stanowiła na Powiślu wyznacznik polskiego pochodzenia. Przykładowo pierwszy po 1945 roku prezydent Elbląga, Waław Wysocki^[76] latem 1945 roku uznał, że w jego mieście nie było osób zdolnych do włączenia w poczet obywateli polskich, albowiem nie odnotował on przedwojennych członków tej organizacji^[77].

Z ludnością miejscową komunikowano się, jak wspomniano, za pomocą ogłoszeń zamieszczanych na słupach miejskich, notatek prasowych, jak również organizując specjalne konferencje lub zebrania. Znane są zjazdy autochtonów mające na celu rozpoznanie nastrojów ludności rodzimej i zarazem zjednanie tej grupy władzy. Najbardziej znany w województwie gdańskim zjazd autochtonów, który odbył się w dniach 12-13 stycznia 1946 roku w Wejherowie. Miały również miejsce tego rodzaju kongresy w Gdańsku (20 października 1946) oraz w Sztumie (2 listopada 1946). Delegacja województwa gdańskiego uczestniczyła w ogólnopolskim kongresie autochtonów, który odbył się 9 listopada 1946 roku w Warszawie^[78].

Dwa lata później, 30 listopada 1948 roku, miał miejsce Zjazd Autochtonów miasta Elbląga i powiatu elbląskiego z udziałem m.in. Ryszarda Pstrokońskiego oraz starosty Waław Szyszki. Przedmiotem obrad, które toczyły się w sali kina „Bałtyk” była sytuacja ludności rodzimej oraz akcja repolonizacji. Już na początku wyjaśniono, że spotkanie było wyrazem zaniedbań wobec „tutejszych” zarówno władz, jak i ludności napływowej.

74 AAN, 196/1076, W sprawie autochtonów, pow. Sztum, województwo gdańskie, 18 VIII 1946, k. 41-42.

75 Ibidem.

76 A. Groth, *Burmistrzowie i prezydenci Elbląga, w latach 1286-1950*, Elbląg 2013, s. 99-101.

77 S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012 s. 349. Do 16 lipca 1945 w Elblągu wydano tylko 72 zaświadczenia weryfikacyjne.

78 Ibidem, s. 165-167.

W swoim przemówieniu starosta zwrócił się do obecnych na sali przedstawicieli autochtonów:

„Stosunek państwa do ludności osiadłej od wieków na terenach obecnie odzyskanych jest nawet przychylniejszy, ponieważ wiadomo nam, coście wy jako Polacy i wasi przodkowie na tych ziemiach przechodzili i wycierpieli. To żeście przetrwali i nie zatracili swej polskości, mowy i poczucia przynależności do narodu polskiego, przyczyniło się do naszego powrotu na prastare ziemie polskie. Wiem, że macie trudności w wystawianiu się w języku polskim, wskutek czego doznajecie niejednokrotnie przykrości.

Cały naród polski doznał tak wiele przykrości od Niemców, że dla niego język niemiecki jest językiem wrogiem. Dlatego też wypadki używania języka niemieckiego stwarzają odruchy wrogie i nieprzychylne. Wiem, że dla starszych nauczenie się języka polskiego sprawia trudności, lecz przy dobrej woli można wiele zrobić. W dniu dzisiejszym zapoznałem się także z życzeniami naszych władz w sprawie repolonizacji waszych imion i nazwisk celowo zniekształconych i zmienianych^[79].

Na koniec Wacław Szyszko zacytował hasło rządu polskiego: nie ma przybyszów, autochtonów, zweryfikowanych – są tylko równi obywatele Polski Ludowej”.

Przedstawiciele władzy lokalnej zachęcali wszystkich, którzy doznali dyskryminacji ze strony osadników do natychmiastowego zgłaszania tych przypadków. Istotę konfliktu nakreślił kierownik referatu społeczno-politycznego Zarządu Miejskiego w Elblągu, Jan Świerczyński, w dwóch podstawowych stwierdzeniach. Nastawienie ludności napływowej do miejscowej wynikało z niewiedzy „ile ludność tutejsza, germanizowana od wieków wycierpiała”. Ale jednocześnie „słyszac język niemiecki jako język potoczny zweryfikowanych – język znienawidzony przez lata okupacji, uważa ich za wrogo nastawionych do polskości^[80]”.

Zapewniano, że: „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa, dlatego też o wszystkich waszych bolączkach musicie meldować do Starostwa lub Magistratu a na pewno zostaną one usunięte. My ze swej strony wydamy jeszcze odpowiednie zarządzenia do wszystkich władz i instytucji, przypominając im o właściwym traktowaniu was”, zapowiedział wiceprezydent Elbląga Adam Brzezowski^[81].

79 APG, 1164/360, Protokół ze Zjazdu Autochtonów m. Elbląga i powiatu elbląskiego, 30 XI 1948, k. 124.

80 Ibidem, k. 125.

81 Ibidem, k. 126.

Uznając winę samych elblązan rodzimego pochodzenia, w dużej mierze repatriantów z Westfalii, za to, że nie nauczyli się dotąd języka polskiego, ogłoszono najbliższe siedem miesięcy okresem uczęszczania na kursy repolonizacyjne i przyswojenia języka polskiego. Po tym czasie za „zachowanie tradycji i mowy niemieckiej bądź to w życiu publicznym czy rodzinnym będą stosowane odpowiednie sankcje karne^[82]”.

Zaledwie 10% elbląskich autochtonów używało mowy polskiej, zatem, aby pozostała większość również mogła porozumieć się w tym języku od 1 stycznia 1949 roku na terenie Elbląga uruchomiono 12 kursów językowych oraz na terenie powiatu kolejne trzy. Natomiast na miesiąc grudzień 1948 roku zapowiedziano akcję spolszczenia imion i nazwisk niemieckich.

Inaczej sprawa ta wyglądała w Gdańsku, gdzie świadomość własnych praw była wysoka. Tutejsza Polonia w okresie przedwojennym upominała się o własne prawa jako mniejszość w byłym Wolnym Mieście. Wkrótce po wojnie powróciła do tej tradycji. Z jej inicjatywy 12 lipca 1945 roku powołano do życia wspomnianą Komisję Rehabilitacyjno-Weryfikacyjną dla Polaków-Gdańszczan z udziałem 23 działaczy gdańskich. Warto podkreślić, że nazwa organu powołanego w celu ustalania faktycznej przynależności narodowej manifestowała podwójną identyfikację - z ojczyzną lokalną i ideologiczną^[83]. W ten sposób podkreślano, że oto nie tylko samo miasto Gdańsk zostało „odzyskane”, lecz także wierni ojczyźnie polscy gdańszczanie. Byli członkowie Gminy Polskiej w Gdańsku 3 czerwca 1945 roku zebrali się w gmachu Teatru Wielkiego, aby podjąć działania na rzecz równego traktowania z napływającymi do miasta pionierami. Przewodniczący zebrania, Bronisław Budzyński, skierował do grona tysiąca Polaków-gdańszczan słowa pocieszenia:

„Obecne położenie dawnych członków Gminy Polskiej w Gdańsku jest ciężkie, lecz wszystko, co przeszli, co przeżyli, ducha polskiego w nich nie zламаło i są gotowi nadal ponosić ofiary, by odbudować Polskę zniszczoną i jej prastary Gdańsk^[84]”.

Próba rozwiązania problemu, jaki zaistniał na „ziemiach odzyskanych” na płaszczyźnie stosunków międzygrupowych w drodze zaleceń i nakazów administracyjnych, jak pokazały kolejne lata, była błędną strategią. Słusznie do-

82 Ibidem. Faktycznie, termin siedmiu miesięcy został dotrzymany, gdyż akcję repolonizacyjną w Elblągu formalnie zakończono w czerwcu 1949 r. M. Golon, op. cit., s. 57.

83 Tu zob. interesującą analizę pojęcia ojczyzna lokalna i ojczyzna ideologiczna Stanisława Ossowskiego: W. Łukowski, Społeczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur, Warszawa 2002, s. 79-81.

84 *Manifestacje w polskim Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 6 VI 1945, nr 16.

strzegali cytowani wyżej sztumscy działacze, że najpierw należało przeprowadzić szeroko zakrojoną akcję repolonizacyjną w sensie ogólnopolskim, a więc uświadomienie władz centralnych i ogółu ludności w kwestii specyfiki stosunków narodowościowych na obszarach włączonych do Polski oraz położenia rodzimych mieszkańców, a dopiero po jej skutecznej realizacji, włączyć w ten proces „uświadomienie partyjne”^[85].

Tymczasem w 1950 roku przystąpiono do ideologicznej ofensywy w oparciu o uchwałę Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR z 20 lipca 1950 roku „o zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie”^[86]. Zawiała klasowo-reakcyjna retoryka uchwały tłumaczyła złą sytuację rodzimych mieszkańców obszarów włączonych do Polski podstępą działalnością wrogów klasowych. Przyjęta strategia miała wyrównać dysproporcje między ludnością napływową i miejscową, wygasić proniemieckie nastawienie panujące w środowiskach autochtonicznych oraz powstrzymać tendencje wyjazdowe do Niemiec.

Tymczasem organizowanie kursów repolonizacyjnych, przymus uczestnictwa w życiu partyjnym, masówkach czy w późniejszym czasie w akcjach współzawodnictwa zniechęcał ludność miejscową do państwa polskiego. Odebranie rdzennym społecznościom prawa do tradycji, w której zostały one wychowane, połączone z nachalną ideologizacją, nie było dobrym zabiegiem, albowiem prowadziło do efektu odwrotnego od zamierzonego: pogłębiało proces niemczenia autochtonów polskiego pochodzenia. Między innymi jednym z elementów tej tradycji, podobnie jak na każdym pograniczu kulturowym było zjawisko dyglosji, dwujęzyczności, występujące na Pomorzu, Śląsku czy Warmii i Mazurach^[87]. Gdańscy i sztumscy działacze polonijni starali się wyjaśnić owe „niedoskonałości” w mowie, jednak nie znajdowało to zrozumienia u ogółu ludności napływowej, która zgodnie zresztą z ówczesnym stanowiskiem rządzących nie dopuszczała kompromisów w postawie narodowej^[88]. Należy pamiętać, że w omawianym czasie historycznym nastąpił szczyt rozkwitu idei i postaw narodowościowych oraz szerzej państwa narodowego.

Nieumiejętna polityka władz wobec autochtonów doprowadziła do masowych wyjazdów tej ludności do Niemiec. Tysiące osób pomimo uzyskanej

85 AAN, 196/1076, W sprawie autochtonów..., k. 42.

86 S. Bykowska, *Gdańszczanie – autochtoni i Kaszubi w latach 1945-1959. Od weryfikacji narodowościowej do emigracji*, w: *Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska*, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2018, s.140-141.

87 Zob. N. Dołowy-Rybińska, *Odwracanie zmiany językowej na Kaszubach*, w: *Studia Socjologiczne* 2010, nr 3, s. 47-76.

88 Zob. np. S. Kulczyk, *Jak pracuje Komisja Rehabilitacyjna w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 5 X 1945, nr 162.

weryfikacji decydowało się na życie po zachodniej stronie Odry. Pierwszy etap tego procesu nastąpił już na wiosnę 1946 roku. Wówczas po zrzeczeniu się zaświadczeń o przynależności do narodu polskiego osoby te wyjeżdżały do Niemiec wraz z dotychczasowymi gospodarzami przejętych ziem. Co ciekawe, na Pomorzu Gdańskim najczęściej do tego rodzaju wypadków dochodziło w Gdańsku i Sztumie, a więc, jak wspomniano wyżej, w ośrodkach z dużymi skupiskami polskiej ludności autochtonicznej.

O kolejnej fali napływu podań w sprawie migracji władcze lokalne raportowały w tajnej korespondencji latem 1949 roku:

„Główną przyczyną wzrostu – twierdził urzędnik Starostwa Powiatowego w Sztumie – jest wzmożona propaganda przenikająca z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec drogą korespondencji listowej i przesyłanie wycinków z gazet ukazujących się w strefach zachodnich, informująca zainteresowaną ludność o przygotowaniach do większych masowych transportów repatriacyjnych do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec”^[89].

Analizując tę sytuację doszukiwano się motywów mających działać na niekorzyść krajów demokracji ludowej. Niewątpliwie rację miał autor sprawozdania pisząc, że akces do wyjazdu z Polski prezentowała ludność zweryfikowana posiadająca krewnych w Niemczech i spodziewająca się tam zastać dobre warunki materialne odpowiadające tym sprzed 1939 roku.

Pomimo zamknięcia granic Polski Ludowej w 1950 roku, wnioski o pozwolenie na wyjazd nadal wpływały do urzędów^[90]. Po wydarzeniach 1956 roku, gdy doszło do liberalizacji zakazów i obostrzeń poprzednich lat umożliwiono wyjazdy z Polski osobom posiadającym krewnych w Niemczech. W okresie od 1956 r. do zakończenia akcji wyjazdowej, tj. do dnia 1 marca 1959 r. z terenów województwa gdańskiego wyjechało do obu części Niemiec 16 601 osób, co stanowiło ok. 23,4% ludności rodzimej. W tym do NRF – 14 644, a do NRD – 1 957. Ponownie najwięcej migrantów odnotowano w Gdańsku i Sztumie^[91]. Osoby składające wnioski uzasadniały je chęcią połączenia się z rodziną, stanem zdrowia, poprawą warunków bytowych. W ocenie partii wyemigrowało „szereg osób niezwiązanych pochodzeniem niemieckim, które uległy psychozie stworzonej przez elementy rewizjonistyczne”^[92].

89 APG, 1164/351, Pismo poufne do Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, VIII 1949, k. 57.

90 Zob. np., M. Golon, op. cit., s. 111.

91 S. Bykowska, *Ludzie bez ojczyzny? Kwestia „łączenia rodzin” na tle sytuacji ludności rodzimej w latach pięćdziesiątych XX wieku na przykładzie Gdańska*, „Przegląd Historyczny”, t. 110, 2019, z. 1, s. 73-105.

92 APG, 2384/1870, Informacja o sytuacji w środowiskach ludności rodzimej, oddziaływania propagandy rewizjonistycznej na te środowiska i formach walki z rewizjonizmem zachodnioniemieckim, 1960, k. 1-2.

Zasiedlanie miast Pomorza Gdańskiego włączonych w granice państwa polskiego po II wojnie światowej przebiegało nierównomiernie. Władze gdańskie stanęły przed zadaniem scalenia trzech różnych politycznie obszarów w ramach województwa gdańskiego, a także ludności pochodzącej z odrębnych nie tylko państwowo, ale i kulturowo terytoriów. Pomimo, że Wojewódzki Komitet Osiedleńczy w Gdańsku próbował nadać procesom osiedleńczym elementy planowości pod względem lokalnych potrzeb, jak choćby napływu odpowiednich kadr pracowniczych, w pierwszych miesiącach po wojnie dominowała żywiołowość i nierzadko przypadkowość. Gdańsk niemal błyskawicznie zyskał przewagę ludności polskiej nad niemiecką i przystąpił do budowania zrębów polskiej cywilizacji. Sekwencja zdarzeń z uwagi na wymianę populacji w Elblągu oraz miastach Powiśla wymagała więcej czasu, zwarte grupy Niemców przebywały tu dłużej, a osadnictwo polskie, jak pokazano, rozwinęło się nieco później.

Jednakże niezależnie od tego, po ustaniu masowych migracji mechanizmy powstawania społeczeństw miast dawniej niemieckich na Pomorzu Gdańskim były podobne. Polegały one na zetknięciu się przybyszy z różnych regionów Polski przedwojennej, którzy następnie w drodze przewyciężania wzajemnych antagonizmów i adaptacji do nowych warunków zawiązywali bliższe relacje.

Jak pokazał czas, trwalszy rezultat tego procesu miał szansę powodzenia w ośrodkach z bardziej zróżnicowaną populacją pod względem grup pochodzeniowych.

W Gdańsku i Sztumie, a więc tam, gdzie wystąpił znaczący odsetek ludności rodzimej pragnącej kultywować dawne tradycje i pamiętającej przedwojenny standard życia, pełna integracja autochtonów z osadnikami okazała się niemożliwa. Po kilkunastu latach życia w Polsce Ludowej tysiące autochtonów, a wśród nich szereg działaczy polonijnych, wybrało życie poza krajem, w tym głównie w Niemczech Zachodnich. Tym samym zmianie uległa struktura populacji interesujących nas miast Pomorza Gdańskiego na korzyść ludności przyjezdnej.

W 1960 roku liczbę ludności autochtonicznej na terenie województwa gdańskiego szacowano już tylko na nieco ponad 48 tys., co stanowiło 4,1% populacji, nie wliczając w to jednak ludności kaszubskiej i kociewskiej, a więc zamieszkałej przed wojną w Polsce.

Budowa tkanki społeczeństw miejskich postępowała w długim procesie integracji przede wszystkim na płaszczyźnie stosunków zawodowych, ale także poprzez kształtowanie się sieci relacji wokół instytucji życia kulturalnego, społecznego i politycznego. Nie bez znaczenia na procesy adaptacji było oddziały-

wanie na mieszkańców otaczającej architektury, zabytków, świątyń, budynków użyteczności publicznej, muzeów i bibliotek.

Dla ukształtowania się lokalnej zbiorowości niezbędny jest mit spajający ludność miasta. Przykładowo dla pobliskiej Gdyni takim mitem była budowa miasta i portu w okresie międzywojennym. Trudno jednoznacznie powiedzieć, aby podobną rolę po 1945 roku dla Gdańska czy Elbląga odegrał mit powrotu do macierzy „ziem odzyskanych”, miał on raczej znaczenie propagandowe i polityczne.

Natomiast wydaje się, że siłą formacyjną spajającą społeczeństwa obu tych miast stanowiły dopiero protesty robotnicze w 1970 roku. Etos Gdańska jako zaczynu sił antyreżimowych i jego integrująca dla gdańszczyzan wartość jest nie do przecenienia.

Frapujące i zarazem złożone pozostaje pytanie o to, jakie mechanizmy społeczne wywołały wśród powojennych mieszkańców Gdańska bunt, który doprowadził do obywatelskiej samoemancypacji i w konsekwencji upadku powojennego podziału Europy. Jest to jednak zagadnienie na osobny artykuł.

The societies of “recovered” cities in Gdańsk Pomerania after World War II

Summary

The article analyzes transformations of the population in the area of “re-gained” cities in Gdańsk Pomerania after World War II. It outlines the determinants of mass migration movements and the organization of Polish life as well as the processes of exchange of the German population with Polish in statistical and organizational terms, taking into account the activities of such institutions as: the Central Resettlement Committee, the State Repatriation Office and the Provincial Resettlement Committee in Gdańsk. Moreover, an attempt was made to compare the course of settlement and the dynamics of the development of Polish communities in individual urban centres: Gdańsk, Elbląg, as well as Kwidzyn, Sztum and Malbork.

The structure of the emerging societies of Gdańsk and Powiśle cities in terms of the participation of individual territorial groups in them: settlers from central Poland, expatriates and aborigines was also presented. These categories were characteristic for the remaining urban centers of the new lands. The specifics of the situation of the native population of Gdańsk Pomerania was indicated, including the course of the nationality verification campaign and, finally, the difficult relations between inhabitants of urban centres from different parts of the country. The process of social integration took place faster in cities with a more diverse population in terms of regional origin.

Materiały do dziejów organizacji spławu na Sanie i Wiśle oraz gospodarki w XVIII w.

Na przydatność źródeł archiwalnych proveniencji podworskiej w badaniach dotyczących kwestii gospodarczych i społecznych Rzeczypospolitej szlacheckiej wskazują prace czerpiące obficie ze wspomnianych materiałów. Niejednokrotnie też stanowią one podstawę cennych opracowań poświęconych tymże zagadnieniom, przybliżając zarazem obraz codziennego życia magnackich i szlacheckich dworów wreszcie ludzi w nich zatrudnionych, wykonujących określone, zlecone im prace decydujące często o użyteczności (funkcjonalności) owych „gospodarczych przedsięwzięć” jakimi stricte były wspomniane „pańskie” latyfundia.

Publikowane dokumenty pochodzą właśnie z dworskich archiwów: Pawła Benoego (herbu „Taczała”), kasztelana warszawskiego i prokuratora koronnego oraz Ignacego Pawła Sapiehy (herbu „Lis”), podskarbiego litewskiego, wojewody mścisławskiego włączone – jako niezinwentaryzowane, luźne karty – do archiwum książąt Jabłonowskich.

Wspomniane archiwum znajduje się w zbiorach chronionych w Lwowskiej Bibliotece im. Wasyła Stefaniaka Ukraińskiej Akademii Nauk. Dwa z nich, z lat 1747 i 1756 (w poszytach o sygn. 71 i 76), to wskazania i dyspozycje właścicieli i mocodawców spławianych towarów dotyczące najmu statków spławnych oraz organizacji samego spławu. Natomiast dokument z roku 1745 (w poszytcie o sygn. 71 IIa, plik, 174/3a) to rozliczenie z honorariów i z nabycia sukna na odzienie przysługujące służbie dworskiej, tj. szlachcie-dworzanom i czeladzi z należącego do Pawła Benoego latyfundium^[1]. Łącznie przedstawiane doku-

¹ Latyfundium Pawła Benoego tworzyły miasteczka: Bohdanowice, Bursztyn, Kołybanie oraz majątki (klucze) – bachórzecki, bursztyński, kalnikowski, mieczyszcowski, rogoźnieński i tryniecki; zob.: A. Romanow, *Materiały do dziejów spławu na Sanie i Wiśle w XVIII w. „Fryderyk Gdański” Pawła Benoego, kasztelana warszawskiego*, [w:] „Rocznik Gdański”, t. XLVIII, 1983, z. 1, s. 169 – 171.

menty liczą 9 rękopiśmiennych, niepaginowanych stronic formatu 24×34 cm (dok. nr 1), 24×35 cm (dok. nr 2) i 23,5×34 cm (dok. nr 3).

Kontrakt na wynajęcie szkuty (dok. nr 1) sporządził komisarz dóbr wojewody kijowskiego Stanisława Potockiego, występujący w jego imieniu Michał Kwiatkowski herbu „Strzeźmie” dla instygatora koronnego Pawła Benoego.

Dyspozycję dla kierującego spławem swego oficjalisty Józefa Gąsiorowskiego herbu „Korwin” (dok. nr 2), sporządził Ignacy Piotr Sapieha, wojewoda mściśławski.

Rejestr wydatków na honoraria i zakup materii na odzienie dla dworzan i czeladzi (dok. nr 3), powstał w kancelarii dóbr bursztyńskich Pawła Benoego.

*

Wykaz publikowanych dokumentów

Dokument nr 1 – Kontrakt na wynajęcie szkuty. Fryor gdański 1747 A. D.

Dokument nr 2 – Dyspozycja dana J. Mci Panu Józefowi Gąsiorowskiemu idącemu do Gdańska na statkach moich trzech to jest dwóch komiegach y iednym dubasie in 21 Aprilis 1756 A. D.

Dokument nr 3 – Porachowanie się z J. P.P. Dworzanami w Bursztynie die 12 Februarius 1745 Anno Domini y przychód sukna na barwy czeladzi dworskiej 1745 A. D. także dla J. P.P. Dworzan.

*

Dokument nr 1

Kontrakt na wynajęcie szkuty. Fryor gdański 1747 A. D.

Między Jaśnie Wielmożnym Jegomości Panem Benoe Instygatorem Koronnym^[2] z jedney a Jm. Panem Michałem Kwiatkowskim Komisarzem Dobr JW. Jm. Pana Wojewody Kijowskiego^[3] z drugiey strony stawa kontrakt w ten niżej opisany sposób, iż pomieniony Jm. Pan Kwiatkowski mając szkutę swoje własne osmnastkę u lądu pod Sośnicą stojącą, najmnie na Fryor bliski następujący w roku terażniejszym 1747 pod zboże lub inne towary do Gdańska y nazad do

² Zob.: W. Konopczyński, *Benoe Paweł h. „Taczała”, instygator koronny i kasztelan warszawski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 437 – 439; A. Romanow, op. cit., s. 167 – 212.

³ Był nim w owym czasie, tj. w latach 1744 – 1756, Stanisław Potocki (1698 – 1760) h. „Pilawa”.

pala Torskiego do której to szkuty wszystkie y iakiekolwiek należące tak na doł iako y w górę służące celerrime przydatne być mają y iak skoro zepłyną kry tak zaraz pomieniony Jm. Pan Komisarz pomienioną szkutę dobrze we wszytkim opatrzoną y ubezpieczoną do pala pod Szpiechlerze Torskie swoimi ludzmi y staraniem przystawić ma.

Na tę tedy szkutę lub za naiem oney na tenże Fryor zgodził Jm. Pan Kwiatkowski za zł Poll.: Osmset tto 800, y na zadatek przy tym ze kontraktu bierze czerwonych zł dwadzieścia tto 20. Reszta zaś ad tempestivitas zgodzoney sumy zł polskich 800 po uładowaniu w Torkach szkuty ma Jm. Pan Słupski (przez którego się ten kontrakt staie) do lądu pod Sośnice zawinąć, pieniędzy reszta to jest czerwonych zł dwadzieścia cztery y złotych osm (rachuiąc tak zadane iako y ta reszta czerwonych zł: po zł 18) oddać.

Liny wszystkie potrzebne bez najmniejszey excepcyi, żagiel, maszt, rewę, kotew, kociel, węworki odebrać y to wszystko ma być mocne, nowe y zdrowe. Jeżeliby się co w drodze koło szkuty lub pomienionego porządku zepsuć miało, tedy cokolwiek Jm. Pan Słupski na to spędować będzie Jm. Pan Kwiatkowski do skarbu JW. Jmci Pana Instygatora Koronnego wrócić y bonifikować powinien będzie, do którego kontraktu obie strony podpisują się.

Datt die 16 Martij 1747 A. D. W Sośnicy. Co zaś Jm. Pan Kwiatkowski wyda na Flisow y Styrnika sprowadzając szkute do Torkow, to Jm. Pan Słupski do połowy ekspensy przystąpi na swą rękę y dla lepszey wiary y powagi zobopolnie podpisujemy się

Jm. Michał Kwiatkowski
Jm. Jerzy Słupski

*

Dokument nr 2

Dyspozycja dana J. Mci Panu Józefowi Gąsiorowskiemu idącemu do Gdańska na statkach moich trzech to jest dwóch komiegach y iednym dubasie in 21 Aprilis 1756 A. D.

1mo. Ponieważ Pan Bóg nie pozwolił dla niestateczney zimy do więcej statkow doprowadzić zboża, a zatym rekomenduje się Jm. Panu Gąsiorowskiemu y zaleca, aby to co Pan Bóg teraz pozwolił starał się iako naylepiey sprzedać.

2do. Dozor należyty całosci moiey tak w statkach, zbożu, legominach iako y we wszytkim y samemu zleca się Jm. Panu Gąsiorowskiemu, y szafarzów aby miał pilność żeby tegoż doglądali, rekomenduje się.

3tio. Lubo kupcowi Ostrogskiemu iest wydana assygnacya do zapłacenia, ale ponieważ statki wszystkie teraz idą dla zimowey złey drogi opertus consequens dla niedowiezionego zboża więc taż assygnacya reservatur, do nadciągnięcia późniejszych statków teraz zaś żadnego sprawunku nie zaleca się oprócz wina francuskiego oxeftow sześć, piwa angielskiego oxeft ieden y registr wziętych rzeczy u Rubina zapłacić zaleca się.

4ro. To zaś vel maxime recommendatur Jm. Panu Gąsiorowskiemu aby złoto brał iako najlepsze a nie pruskie, monetę zaś ięzeli by mógł mieć bez procentu, tylko także nie pruską byłbym ieszcze kontentniejszy, ileż obligowany iestem zapłacić monetą Jm. Panu Grabczyńskiemu.

5to. Pieniądzy wziętych za zboże mego syna^[4] do moich pieniędzy nie mieszać ani też wzajemnie moich nie licencyować się zużyć na żadną inną potrzebę okrom niniejszey dyspozycyi moiey.

6to. Aże górnych statków moich miało było poyść troie a czwarta koza, y do nich legumina była wszystka z Wielicka wywieziona, y oddana Boguckiemu, więc co by się zostało kiedy teraz mniey statków idzie, y nie rozumiem aby co legomin y od syna mego nie oddano, iako y od Jmci Pana Pułkownika Blocka^[5], przeto co by się mogło zostać pomiarkowawszy, sprzedać na pieniądze.

7mo. Koni parę karych według miary sobie daney, czy ogierow czy też wałachow starać się kupić tylko aby byli nie kaliki, kibici dobrej, młode y uieżdżone, któremi, iak da Pan Bóg sprzedać zboże, zostawiwszy na expense proporcjonalnie szafarzowi pieniędzy y Rubinowi. Z resztą pieniędzy przy wszelkiej ostrożności ma ładem powracać im. Pan Gąsiorowski odebrawszy do tego od Jmci Pana Szwaykowskiego gotowe pieniądze z sprzedanych dwóch komieg pozostałych po Śp. Matce naszej^[6].

8vo. List od mego Brata^[7] do Jm. Pana Szwaykowskiego pisany ięzeli się z nim zeidzie w drodze ma pokazawszy Jm. Pan Gąsiorowski zatrzymać przy sobie aż do wyliczenia summy, a wyliczywszy na tymże liście odpisać ma wiele odbierze dożyawszy się abyż to ważne było. Moy list zaś do onegoż pisany oddać może zaraz.

9no. Expens na te dwie komiegi ięzeli by się pokazała byż większa nad

4 Tj. Jana Sapiehy (1732 – 1757).

5 Płk Block – przypuszczalnie płk wojsk saskich Jan Karol von Block, od r. 1744 wychowawca Jana, syna Ignacego Sapiehy.

6 Tj. po Krystynie z ks. Sanguszeko-Kowelskich (1679 - 1756) h. „*Pogoń Litewska*”.

7 Bratem Ignacego Piotra Sapiehy h. „*Lis*”, był Karol Józef Sapieha (ur. przed 1718, zm. 1768), wojewoda brzeskolitewski.

odebrane od Waszeci zł dwieście te przyjąć przez połowę także odebrać, tudzież y za komieg iedną pieniądze także odebrać co przedana będzie.

10em. Gdziekolwiek sposobność będzie poczty do nadgłoszenia się o obrotach swoich, żadney okazyi nie opuszczać zalecam, tudzież ięzeli by ieszcze iaka zaszła listowna dyspozycya moia tey zadość uczynić rekomendnie.

Sapieha Ignacy^[8]

(Obok podpisu – pieczęć rodowa w czerwonym wosku odcisnięta – A.R.)

P.S. Garniec wziąć z sobą y wymierzyć w Gdańsku ma Jm. Pan Gąsiorowski któremu Rubin dlatego przydany aby był na pomocy y posłudze ale figlow żadnych aby nie robił ostrzega się.

Porachowanie się z Jejmości Panami Dworzanami die 12 Febr. 1745 A. D.

1733	Z kassy	Restat
1734	Z kassy	136 zł

8 Zob.: Z. Zielińska, Ignacy Józef Piotr Sapieha h. „*Lis*”, podskarbi litewski, wojewoda mścisławski, Polski Słownik Biograficzny, t. 34, z.4, s. 612 – 613.

Dokument nr 3

Porachowanie się z P.P. Dworzanami w Bursztynie die 12 Februaris 1745 Anno Domini y

Przychód sukna na barwy czeladzi dworskiej 1745 A. D. także dla J. P.P. Dworzan.

Porachowanie się z J. P.P. Dworzanami w Bursztynie die 12 Febr. 1745 Anno Domini.	Wzięli	Superat	Restat
J. P. Sroczkowski ad medus August. 1740 był satisfactus, a medus Aug. Anni Eiusd. Ad medus Aug. Anni 1745 pro zł 7 iako ma naznaczone, należałoby zł 35 pro Currenti Fl. 630 na to wybrał ut patet w Regstrze Fl. 664 prócz tego przed drogą Grodzieńską wziął assygnacją ad Jm. Lisowskiego Komisarza na Fl. 200 In sum.	864 zł.		136 zł
Jm.P. Bogusławski przyjął służbę 1742 die 18 Aug. wybrał jako patet w Regestrze Fl. 200.....	420 zł.		190 zł
Jm. P. Wysoczyński ad 1mum May 1744 był satisfactus die 1mo May 1744 ad 1mum May 1745. Wybrał Fl. 79 gro.24. In summa na rok po zł 120 wzięli zł 159 gro 24.			80 zł
J. P. Katowski ad 1mo May Anni 1743 ad 1 May 1745 wybrał ale suplikuie o melioracyą (po Fl. 129) na kulbakę. Wzięł zł 160.....			80 zł
J. P. Iwanowski przyjął służbę die 1 Aug. 1742 ad 1um Aug. 1745. Należałoby Fl. 300. Na to wybrał 169 zł gro. 20			130 zł gro 20
J. P. Rogoziński przyjął służbę 1 Martij 1740 do 1 um Martij 1745, po Fl. 100. Należałoby Fl. 500. Na to wybrał 100. Wzięli zł 376.....			100 zł
J. P. Giszowski przyjął służbę die 1 Aug. 1744 Anno, wziął w Brodach a 6xbris 94 zł gro 22.....			105 zł gro 8
J. P. Studzieniecki przyjął służbę d. 1 Febr. 1742 ad 1 Feb. 1745 po Fl. 120, należałoby Fl. 240. Na to wybrał ut patet w Regestrze 230 zł.			

Którzy Jmc. P.P. Dworzanie także sukna zamowili

Jm. P. Sroczkowski	Sukno ponso, atlas zielony
Jm. P. Sosnowski	Kontusz czarny y żupan biały atlasowy
Jm. P. Katowski	Sukno amarant, atlas błękitny
Jm. P. Wysoczański	Sukno rozmaryn, atlas żółty
Jm. P. Bogusławski	Sukno Brzozowskie, grodetur jabłkowy
Jm. P. Michalewski	Sukno jasno popiel
Jm. P. Michalewski	Sukno jasno popiel
Jm. P. Sancygniewski	Sukno jzabelon, grodetur jasny
Jm. P. Giszowski	Sukno rozmaryn, grodetur jasny
Jm. P. Iwanowski	Sukno kaprowe, grodetur cytrynowy
Jm. P. Rogoziński	Sukno perlowe, grodetur szafirowy
Jm. P. Lisowski	Kontusz brzoskwiniowy, żupan
Jm. P. Madankiewicz	Kontusz piaskowy, żupan atlasowy

Przychód sukna na barwy czeladzi dworskiej 1745 A. D.

Którzy ludzie nie wzięli jeszcze barwy

Sebastyan - paż
Rymarz
Michał - masstalerz
Kostecki
Antoni Nowotny - kucharz
Woyciech - młody kucharz
Cerukk Antoni

*

Przychód sukien na barwy	Łokci	Ćwierci
1mo. Postaw ieden granatowy kupiony w Bursztynie na jarmarku, który po stąpieniu miał w sobie łokci.....	28	2
Z tego:		
Żerdeckiemu na kierewę wykrojono.....	5	3
Woyciechowskiemu synowi na żupanek.....	2	3
Forysiowi z cugu karego na ferezyą.....	5	1
Forysiowi z rosteo cugu, który uciekł.....	4	2
W rozchodzie z tegoż sukna.....	18	1
Restatt w skarbcu.....	9	3
2o. Z sukna szafirowego we Włocławku kupionego pobrali na barwę ludzie ci ut infra in 1745, było go łokci.....	23	2
Z tego:		
Kuberskiemu na żupan ukrojono.....	4	
Michałowi stangretowi na ferezyą.....	5	2
Każmierzowi stangretowi na ferezyą.....	5	1
Jego forysiowi na ferezyą.....	5	2
Na rozpuszczenie pachotczych katanek.....		1
Restatt w skarbcu.....	3	
3tio. Postaw sukna we Lwowie kupiony przez Im. P. Kolędowskiego miał w sobie po stąpieniu.....	26	2
Z tego sukna:		
Józefowi stangretowi na żupan y ferezyą.....	11	1
Jakubowi stangretowi na ferezyą.....	5	3
Fedkowi Kazimierzowemu forysiowi na ferezyą.....	5	3
Bazylemu pachotkowi na spodnie.....	2	2
W rozchodzie lwowskiego sukna.....	25	1
Manet w skarbcu.....		3

3tio. Sukna postaw ieden który został od barwy żołnierskiej, miał w sobie po stąpieniu.....	26	1
Z tego sukna:	10	
Wasyłkowi Nowotnemu forysiowi na żupan i kontusz.....	2	2
Michałowi pachotkowi na spodnie.....	12	2
W rozchodzie.....		
Manet w skarbcu.....	13	3
Harasu kupionego w Brodach było.....	25	6
Ten wszytek na lychwy do kontuszów staiennych.		
Na pasy dla pachotków y staiennych wykraiany których wykraiano.....	18	
Z tego restatt w skarbcu.....	7	

*

Słowniczek mniej znanych terminów

assygnacya, asygnacja – pisemne zlecenie wypłacenia określonej sumy pieniędzy lub wydania jakichś przedmiotów.

ćwierć, ćwierci – dawna jednostka miary równa ¼ łokcia, tj. ca 14,9 cm.

exspens, ekspensa – tu: koszty, wydatki.

ferezya, ferezja – wierzchnie okrycie męskie zapinane na pętlce.

foryś – konny pachotek poprzedzający powóz, pomocnik stangreta powożącego zaprzęgiem.

fryor, fryjor – pierwszy spław na wiosnę (z niem. Frühjahr – wiosna).

garniec – jednostka miary ciał sypkich i płynów równa 4 kwartom; 1 kwarta równała się 0,944 l.

godetur, gadetur – gatunek jedwabnej materii.

haras – gatunek lekkiej materii wełnianej.
 izabelon, jzabelon – tkanina wełniana, zgrzebna, powierzchnie spłśnio-
 na.
 kaprowe sukno – prawdopodobnie czerwone sukno farbowane ekstraktem
 ze zmielonych korzeni marzanny. Wg. Elżbiety Kowec-
 kiej, „kolor niezidentyfikowany”, zob.: E. Kowecka, Far-
 biarstwo tekstylne na ziemiach polskich (1750 – 1870),
 „Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu”, t. II, Wrocław-
 -Warszawa-Kraków 1963, s. 135.
 kiereja – długi, obszerny płaszcz męski niekiedy podbity futrem.
 komiega – statek spławny, bezmasztowy o kształcie prostokątnym, obsłu-
 giwany przez 8-12 flisów.
 koza – niewielki statek rzeczny obsługiwany przez 4-6 flisów.
 legomina, legumina – żywność potrzebna do wyżywienia załogi statku
 rzeczno-
 legomina, legumina – żywność potrzebna do wyżywienia załogi statku
 rzeczno-
 lyhwy, lihwy, ligwy - wąskie pasy do kontusza (z łac.ligo – obwiązywać,
 więzy).
 łokieć – dawna jednostka miary równa ca 58 cm.
 oxeft, okseft – duża beczka do wina i innych płynów, również jednostka
 pojemności używana w handlu winem (z holend. - oksho-
 od).
 pal – tu; przystań rzeczna, port rzeczny.
 postaw sukna – jednostka miary tkanin. W XVIII w. jej długość sięgała od
 27 do 62 łokci.
 po stąpieniu – tu: po rozwinięciu, po rozłożeniu.
 szafarz – osoba odpowiedzialna za sprawy finansowe na dworze i folwar-
 ku szlacheckim.
 szkuta – wiosłowo-żaglowy, płaskodenny drewniany statek używany
 głównie w transporcie śródlądowym.
 węworki – naczynia drewniane, kilkugarnkowe z pałąkiem do ujmowania,
 służące do noszenia wody, ciał sypkich itp.

*

Wykaz miejscowości występujących w dokumentach

Brody – miasto w województwie ruskim (za czasów I Rzeczypospolitej),
 własność Potockich.

Sołotwina – miasteczko w powiecie bohorodczańskim.

Sośnica – wieś w powiecie jarosławskim, nad Sanem, 22 km od Jarosławia,
 8 km od Radymna.

Torki – wieś w powiecie przemyskim nad Sanem, 14 km od Przemyśla.

Wielicko – wieś i dobra w powiecie kowelskim. Do 1802 r. własność
 Sapiehów. Prócz Wielicka obejmowały: Arsenowicze, Lito-
 hoszcz, Podlis, Sielce i Uhły.



Paweł Benoe h. „Taczala”
 (1685[?]-1755)
 kasztelan warszawski,
 instygator koronny.



Ignacy Sapieha h. „Lis”
 (1721[?]-1758)
 wojewoda mścisławski

Zasoby archiwalne parafii w Lasowicach Wielkich

Wieś Lasowice Wielkie (niem. Groß Lesewitz) położona jest w południowo-wschodniej części Żuław Malborskich i administracyjnie, podobnie jak w przeszłości, należy do powiatu malborskiego. Lokowali ją krzyżacy w 1321 r., ale dokument lokacyjny nie zachował się. Przetrwał natomiast do naszych czasów dokument ponownej lokacji w 1350 r. dokonanej przez wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Henryka Dusemera. W latach 1466-1772 Lasowice Wielkie w ramach Prus Królewskich należały do Polski. Po pierwszym zaborze Rzeczypospolitej znalazły się w granicach państwa pruskiego.

W 1999 r. proboszcz lasowicki ks. Stanisław Cytrynowicz, przekazał do Archiwum Diecezji Elbląskiej ocalałe po II wojnie światowej archiwum parafialne. Stan zachowania dokumentów jest dobry. Większość poszytów posiada oryginalne okładki zaopatrzone w syntetyczny opis zawartości. Część dokumentów została jednak zdekompletowana i przemieszana.

Wyodrębniono 341 jednostek archiwalnych. Najstarsze oryginalne dokumenty pochodzą z przełomu XVII i XVIII w. Najmłodsze zaś z roku 1950. Zachowano oryginalne niemieckie i łacińskie tytuły poszytów, w tym także ówczesną pisownię i terminologię. Przemieszcane dokumenty wymagały ponownego uporządkowania i niekiedy nadania nowych, polskich tytułów.

Archiwalia lasowickie podzielono na dwie części, archiwum parafialne i księgi rachunkowe. Szczegółne znaczenie poznawcze ma pierwsza część oznaczona numerami sygnatur od 1 do 277. Znajdują się w niej między innymi protokoły powizytacyjne parafii sporządzane przez biskupów chełmińskich i warmińskich lub dziekanów, spisy inwentarza kościelnego, dokumentacja dotycząca majątku kościelnego i prowadzonych inwestycji, personalia miejscowych duszpasterzy i pracowników świeckich zatrudnionych przy kościele, dokumentacja dotycząca nauczania wyznaniowego i personalia nauczycieli oraz pisma dotyczące relacji międzywyznaniowych w okolicach Malborka. Znaczną

część zasobu zajmuje korespondencja proboszczów lasowickich z władzami duchownymi i świeckimi. Wyjątkowy charakter ma poszyt nr 54 dotyczący losów powstańców listopadowych internowanych na terenach żuławskich.

Jednostki archiwalne oznaczone numerami sygnatur od 278 do 341 opisują bardzo szczegółowo sytuację materialną parafii w Lasowicach Wielkich w latach 1783-1950. W tej części przeważają pisma dotyczące przychodów i rozchodów parafii, uposażenia proboszcza i zatrudnionych świeckich osób, ale zachowało się też kilka rachunków beneficjów parafialnych.

W Archiwum Diecezji Elbląskiej, ale w osobnym dziale, przechowywane są także księgi metrykalne parafii w Lasowicach Wielkich. Zachowało się ogółem 15 ksiąg: 1. Chrzty 1737-1785, 1786-1825, 1825-1852, 1842-1862, 1852-1900. 2. Śluby 1737-1826, 1826-1918, 1842-1861, 1918-1961. 3. Zgony 1737-1785, 1785-1825, 1826-1852, 1842-1862, 1853-1919, 1920-1961.

Sygnatura	Lata	Nazwa
ARCHIWUM PARAFIALNE		
1	1682-1831	Ordynacje Odpisy ordynacji biskupich dla parafii lasowickiej
2	1700-1876	Inwentarien - Verzeichnisse Inwentarz kościołów w Lasowicach Wielkich i Szawałdzie. Najstarsze dokumenty w odpisach.
3	1714-1822	Dekanats Kirchen-Visitationen Kopie protokołów wizytacyjnych parafii lasowickiej.
4	1737-1847	Pfarrhuben Schadwalde Ziemia parafialna w Szawałdzie. Uwierzytelniony odpis sprawy sądowej toczony przed ekonomem malborskim dotyczącej ziemi kościelnej. Szkic usytuowania ziemi parafialnej w Szawałdzie.
5	1760-1776	Bischöfliche Kulmische Pastoralsschreiben Listy pasterskie biskupa chełmińskiego Andrzeja Ignacego Baiera.
6	1801	Personalien des Commendarius Anton von Lipinski Pisma dotyczące komendariusza ks. Antoniego Lipińskiego.
7	1805-1848	Pfarrhuben in Lesewitz Dokumenty dotyczące gruntów parafialnych w Lasowicach Wielkich. Odpis dokumentu z 1618 r.
8	1814-1816	Process Schadwalde contra Grąbczewski Akta procesu sądowego, w którym stroną był proboszcz Józef Grąbczewski, dotyczącego kontrybucji wojennych w latach 1807-1809.
9	1818-1819	Personalien Commendarius Weiner Sprawy personalne komendariusza lasowickiego Franciszka Weinera.
10	1819-1836	Personalien der Organisten in Groß Lesewitz Dokumenty dotyczące organistów i nauczycieli lasowickich, Nikodema Stefańskiego i Szczodrowskiego.
11	1819-1872	Kirchen Collecten Kolekty parafialne przeznaczone na budowę świątyń i potrzeby instytucji charytatywnych.
12	1820-1827	Kirchen-Gebäude in Schadwalde Plany włączenia w 1820 r. parafii lasowickiej do parafii św. Jana w Malborku. Zabudowania parafialne w Lasowicach Wielkich (kościół spłonął w 1811 r.) i Szawałdzie. Plany budowy kaplicy w Szawałdzie i odbudowy kościoła filialnego w Szawałdzie. Kolekta na budowę nowej kaplicy w Szawałdzie. Kosztorys budowy kaplicy.

13	1820-1839	Gerichts – Ehekonsens I Sądowe rozstrzygnięcia małżeńskich spraw spadkowych.
14	1820-1857	Eheversuche der Militärpersonen Zezwolenia władz wojskowych na zawarcie ślubów przez czynnych żołnierzy.
15	1820-1915	Schulsachen Nauczanie dzieci katolickich. Nauczyciele lasowiccy. Korespondencja w sprawach szkolnych z urzędami państwowymi.
16	1821-1830	Personalien des Commendarius Posorski Korespondencja w języku polskim i niemieckim księdza Józefa Pozorskiego z proboszczem lasowickim Józefem Grąbczewskim w sprawie zatrudnienia na stanowisku komendariusza w Lasowicach Wielkich.
17	1821-1836	Hirtenbriefe und Verordnungen Listy pasterskie i zarządzenia biskupa warmińskiego Józefa Hohenzollerna.
18	1821-1873	Conversionen Konwersje na katolicyzm. Pisma władz diecezjalnych w tej sprawie.
19	1822-1828	Neubau der Kirche und des Pfarrgehöfts Lesewitz Budowa nowego kościoła i budynków gospodarczych w Lasowicach Wielkich. (163)
20	1822-1831	Personalien des Pfarrers Domherrn von Grąbczewski Sprawy personalne proboszcza lasowickiego i kanonika warmińskiego Józefa Grąbczewskiego.
21	1822-1852	Statistik Statystyka chrztów, ślubów i zgonów w parafii lasowickiej.
22	1822-1857	Verordnungen der welt. Behörden Zarządzenia władz świeckich dotyczące spraw wyznaniowych, w tym nauczania konfesyjnego, świąt kościelnych, prowadzenia ksiąg kościelnych, upamiętnienia w kościołach śmierci króla i królowej.
23	1822-1880	Verpachtung der Pfarrländereien in Schadwalde Dzierżawa ziemi parafialnej w Szawałdzie.
24	1823-1864	Verpachtung der Pfarrländereien in Lesewitz Dzierżawa gruntów parafialnych w Lasowicach Wielkich.
25	1823-1864	Verzeichniß der Confirmanden Lista dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Św.
26	1824-1856	Schulbauten in Schadwalde Remonty szkoły katolickiej w Szawałdzie.
27	1824-1857	Benedictionen, Altare Privilegium, Reliquien Pozwolenie na poświęcenie nowego cmentarza parafialnego. Ustanowienie ołtarzy uprzywilejowanych.

28	1824-1867	Aktenstücke Pismo bpa warmińskiego z 1824 r. w sprawie liturgii w kościele Najświętszej Maryi Panny na Zamku Wysokim w Malborku. Inwentarz kościoła w Fiszewie z 1830 r. Protokół przedwizytacyjny proboszcza fiszewskiego (szczegółowy opis parafii) z 1829 r. Odpisy spraw sądowych z okolicy Ostródy. Kontrakt dzierżawny proboszcza w Świerkach. Organista i nauczyciel Neubauer w Lichnowach Wielkich.
29	1824-1873	Elterliche Ehekonsens Pisemne zgody rodziców na zawarcie związków małżeńskich przez ich dzieci.
30	1824-1874	Proklamations – Scheine aus katholischen Kirchen Potwierdzenia wygłoszonych zapowiedzi przedślubnych. Dokumenty opatrzone są w bardzo dobrze zachowane pieczęcie parafii katolickich.
31	1824-1875	Hypotheken Ziemia parafialna.
32	1824-1881	Versicherung der Kirchen- Pfarr- und Schul- Gebäuden Ubezpieczenie budynków kościelnych, parafialnych i szkolnych w Lasowicach Wielkich i Szawałdzie.
33	1824-1896	Ehedispense I Dyspensy od przeszkód do zawarcia katolickiego związku małżeńskiego.
34	1825-1830	Kirchen Visitations Verhandlungen Schadwalde Protokoły wizytacji kościoła filialnego w Szawałdzie.
35	1825-1835	Zustand des Kirchen - Vermögens Finanse parafii lasowickiej.
36	1825-1852	Zustand des Kirchen – Vermögens Finanse parafii lasowickiej. Fragmenty protokołów wizytacyjnych z lat 1841-1852.
37	1825-1852	Kirchenvisitationen in Lesewitz Protokoły wizytacji parafii lasowickiej.
38	1825-1867	Die Neo – Communicanten – Listen Dzieci przystępujące w parafii lasowickiej do Pierwszej Komunii Św.
39	1825-1876	Grundstück Nr 29 zu Schadwalde Działka parafialna w Szawałdzie.
40	1825-1882	Schule in Schadwalde Sprawy finansowe, budowlane i personalne katolickiej szkoły w Szawałdzie.
41	1825-1888	Die Orgel in der Kirche zu Lesewitz Starania o przejęcie organów i dzwonu z klasztoru pobernardyńskiego w Kadynach. Projekt i kosztorys kupna nowych organów do świątyni lasowickiej. Zbiórka pieniędzy na budowę organów.

42	1825-1892	Kirchhof in Schadwalde Cmentarz w Szawałdzie. Budowa nowego ogrodzenia cmentarnego.
43	1826	Vermessungs – Register der Dorfschaft Groß Lesewitz Szczegółowy opis gruntów należących do Lasowic Wielkich.
44	1826-1841	Separation Pomiary i usytuowanie gruntów parafialnych.
45	1826-1846	Jubiläen und Jubiläums – Ablässe Listy papieskie ogłaszające jubileusze kościelne.
46	1826-1862	Pastoration Różne sprawy o charakterze duszpasterskim. Pieśń z 1835 r. śpiewana podczas Pierwszej Komunii dzieci w Lasowicach Wielkich. Rekolekcje nauczycieli dekanatu malborskiego. Lista 132 osób z terenu parafii lasowickiej, które wyemigrowały na południe Rosji.
47	1826-1876	Alphabet-Register zu den Tauf-Matrikel Alfabetyczny spis ochrzczonych w kościele lasowickim.
48	1826-1884	Kathedral – Steuer Opłaty uiszczane przez parafię lasowicką na utrzymanie katedry fromborskiej.
49	1828-1841	Einkommen der Pfarrer und Lehrer Dochody proboszcza i organisty.
50	1828-1874	Gerichtliche Ehekonsense Zgody na zawarcie ponownego związku małżeńskiego.
51	1828-1891	Papstliche Bullen Drukowane bulle i encykliki papieskie, decyzje kongregacji. Przywilej odpustowy udzielony kościołowi w Lasowicach Wielkich w 1891 r.
52	1830-1856	Kirchhof Lesewitz Cmentarz w Lasowicach Wielkich.
53	1830-1876	Schule in Lesewitz Szkoła w Lasowicach Wielkich. Personalia i dochody nauczycieli. Program nauczania. Protokoły wizytacyjne szkoły. Frekwencja uczniów w szkole. Inwentarz szkolny.
54	1831-1838	Polnische Soldaten, Ehesachen Związki małżeńskie zawierane w parafii lasowickiej przez powstańców listopadowych internowanych w Prusach. Informacje biograficzne dotyczące żołnierzy oraz struktur wojskowych.
55	1831-1864	Tertiallisten Kwartalne sprawozdania o chrztach, ślubach i zgonach.
56	1832-1842	Conflicte mit den Pastoren Korespondencja z pastorami ewangelickimi w sprawach spornych.
57	1832-1864	Unterhaltungsbauten bei der Kirchen- und Pfarr – Gebäuden Remonty budynków kościelnych i parafialnych.

58	1832-1873	Taufscheine aus fremden Kirchen zu kirchl. Gebrauch in Lesewitz Świadectwa chrztów przekazane z innych parafii do czynności duszpasterskich w Lasowicach Wielkich.
59	1832-1917	Kirchenvorstand in Lesewitz Wybory do rady parafialnej.
60	1833	Pfarrer Reski Protokół objęcia parafii lasowickiej przez proboszcza Mateusza Alojzego Reskiego. Szczegółowy opis własności parafialnej, budynków i dochodów.
61	1833-1837	Neubau des Pfarrhauses in Lesewitz Korespondencja z władzami świeckimi w sprawie budowy nowej plebanii w Lasowicach Wielkich. Finanse budowy.
62	1833-1838	Bielefeldt in Schadwalde contra Pfarre wegen Kalende Spór sołtysa Bielefeldta i innych mieszkańców Szawałdu z parafią lasowicką o świadczenia materialne.
63	1833-1852	Dezem und Kalende Dochody parafii katolickiej z tytułu świadczeń parafian.
64	1833-1864	Personalia von Pfarrer Reski Dokumenty dotyczące proboszcza lasowickiego Mateusza Alojzego Reskiego. Opis parafii, świątyń i spis inwentarza z 1833 r. sporządzony dla dziekana przez księdza Reskiego. Sprawy duszpasterskie, finansowe i personalne.
65	1833-1864	Calenden- und Witteltage- Buch Wykaz świadczeń parafian lasowickich.
66	1833-1868	Proklamations – Scheine aus protestantischen Kirchen Potwierdzenia wygłoszonych zapowiedzi przedślubnych. Dokumenty opatrzone w pieczęcie parafii protestanckich.
67	1834-1845	Calende – Angelegenheiten von Gr. Lichtenau, Tansee, Notzendorf Odpisy spraw sądowych dotyczących świadczeń materialnych na rzecz parafii żuławskich.
68	1835-1837	Kaminke Świadczenia mieszkańców wsi Kamionki na rzecz parafii lasowickiej.
69	1835-1866	Duplikate der Kirchenbücher Odpisy lasowickich ksiąg metrykalnych.
70	1835-1874	Kath. Schule Schadwalde Sprawy szkoły katolickiej w Szawałdzie.
71	1835-1877	Schulpflichtige Kinder Wykazy uczniów z terenu parafii lasowickiej zobowiązanych do nauki szkolnej. Uczniowie uchylający się od nauki i kary z tego tytułu.
72	1835-1885	Schulvorsteher in Lesewitz Wybór lokalnej władzy szkolnej w Lasowicach Wielkich.

73	1835-1893	Protestantische Schule Tragheim Nauczanie katolickich dzieci w szkole protestanckiej w Tragaminie.
74	1836-1837	Schrödter contra Reski Akta sprawy sądowej, w której stroną był proboszcz Reski oraz sołtys Bystrza i ewangeliccy mieszkańcy Szawałdu.
75	1836-1852	Personalien der Organisten in Gross Lesewitz Organiści lasowiccy Johann Sauer i Johann Rohn.
76	1836-1867	Verordnungen und Pastroresschreiben der geistl. Behörde I Zarządzenia i listy pasterskie władz kościelnych.
77	1836-1875	Requisitionen kirchl. Atteste seitens der Behörden in Civilsachen Prośby urzędników państwowych o wydanie dokumentów kościelnych.
78	1837-1843	Process gegen Pfarre seitens Kamionken Proces wytoczony parafii lasowickiej przez mieszkańców Kamionki
79	1837-1846	Dezem und Kalende aus Irrgang Dziesięcina i kolęda z miejscowości Martąg.
80	1837-1870	Dezem- und Kalende aus Blumstein Dziesięcina i kolęda ze wsi Kamienica.
81	1837-1891	Gemeindebeiträge zu Kirchen-Pfarr- und Schulbauten Składki parafian lasowickich na inwestycje budowlane.
82	1838-1841	Kirchhof in Schadwalde Dokumenty dotyczą głównie stawiania nagrobków na cmentarzu katolickim w Szawałdzie.
83	1838-1848	Einziehung der Stolgebühren Starania proboszcza lasowickiego o zwrot zaległego iura stolae z tytułu pogrzebów.
84	1838-1868	Hirtenbriefe der Bischöfe Andreas Stanislaus von Hatten, Joseph Ambrosius Geritz Listy pasterskie biskupów warmińskich Hattena i Geritza.
85	1838-1874	Dezem- und Kalende aus Halbstadt Dziesięcina i kolęda ze wsi Półmieście.
86	1839	Protestantische Schule Lesewitz Lista ewangelickich dzieci objętych obowiązkiem szkolnym.
87	1839-1845	Thiel – Irrgang contra Sauer Sprawa sądowa dotycząca przekazywania kolędy.
88	1839-1857	Schulvorsteher in Schadwalde Pisma dotyczące szkoły w Szawałdzie.
89	1839-1861	Bänkenzins Dochody parafii za wynajmowanie ławek kościelnych.

90	1839-1872	Personalien der Schullehrer in Schadwalde Personalia nauczycieli w Szawałdzie.
91	1839-1875	Spurii Uznanie ojcostwa nieślubnych dzieci.
92	1840-1854	Gerichts – Ehekonsens II Sądowe rozstrzygnięcia małżeńskich spraw spadkowych.
93	1840-1872	Schulversäumniße Lekcje szkolne opuszczone przez katolickich uczniów parafii lasowickiej.
94	1841-1867	Visitationen Pisma dotyczące wizytacji parafii lasowickiej w latach 1841, 1849, 1867.
95	1841-1869	Brückenzoll und Fusszoll bei Marienburg Cło na Nogacie w Malborku.
96	1841-1874	Protestantische Schule Schadwalde Opłaty z tytułu nauczania dzieci w szkole ewangelickiej w Szawałdzie (Schulgeld).
97	1841-1893	Correspondenz mit dem Dekan Korespondencja z dziekanem w sprawach wizytacji, nauczania i duszpasterstwa.
98	1843-1862	Bewirtschaftung eines Theils der Pfarrlande durch den Pfarrer Reski Uprawa części ziemi parafialnej przez proboszcza Reskiego.
99	1843-1873	Taufen Wymogi prawne związane z udzielaniem sakramentu chrztu św.
100	1843-1874	Protestantische Schule Halbstadt Nauczanie katolickich dzieci w szkole protestanckiej w Półmieściu.
101	1844	Protestantische Kinder in den katholischen Schulen Dzieci wyznania protestanckiego w szkołach katolickich.
102	1844-1864	Corrigenden Zgony parafian lasowickich w więzieniach.
103	1845-1846	Kalende der Organisten aus Blumstein Należności kolędowe wobec organistów ze wsi Kamienica.
104	1845-1846	Organist und Lehrer in Lesewitz c/a Gustav Stoermer zu Schadwalde Sprawa sądowa dotycząca dochodów organisty i nauczyciela w Lasowicach Wielkich.
105	1845-1846	Proces Acten wegen Dezem und Kalende Proces rolników lasowickich z miejscowym organistą o jego dochody.
106	1845-1847	Andres zu Irrgang c/a Sauer wegen Organisten-Kalende Sprawa sądowa wytoczona przez Korneliusza Andresa organiście Sauerowi w sprawie świadczeń finansowych.

107	1845-1847	Penner in Irgang c/a Sauer Odpisy dokumentów procesowych dotyczących świadczeń finansowych.
108	1845-1849	Communicanten – Listen Wykazy osób przystępujących do Komunii wielkanocnej.
109	1846	Kalende des Organisten zu Lesewitz aus Tragheim Świadczenia na rzecz organisty lasowickiego z wsi Tragheim.
110	1846-1847	Dezem- und Kalende aus Tragheim Dziesięcina i kołoda z Tragamina.
111	1846-1848	Pfarrer c/a Protestant. Grundbesitzer in Groß Lesewitz Konflikt między parafią lasowicką a protestanckimi rolnikami w Lasowicach Wielkich dotyczący dochodów katolickiego nauczyciela i organisty.
112	1846-1870	Königl. Domainen-Rent-Amt Korespondencja z Urzędem Podatkowym w Malborku.
113	1846-1883	Paramente und Kirchengeschichte Paramenty liturgiczne i sprzęt kościelny w Lasowicach Wielkich. Rachunki zakupu nowych sprzętów i szat liturgicznych.
114	1847	Processache der nichtkatholischen Hofbesitzern Proces sądowy pomiędzy protestanckimi gospodarzami i nauczycielem i organistą lasowickim.
115	1847-1868	Dismembration in Schadowalde Dysmembracja gruntów w Szawaldzie.
116	1848	Prozess Sprawa sądowa wytoczona przez mieszkańców Lipinki katolickiemu organistcie Sauerowi z Lasowic Wielkich w sprawie podatków.
117	1848	Politisches und Kirchen-Politisches Drukowane w 1848 r. odezwy dotyczące papieża, nauczania wyznaniowego w Prusach i konstytucji pruskiej.
118	1848-1863	Concubinate Kilka dokumentów dotyczących przypadków konkubinatu w parafii lasowickiej.
119	1849	Dismembration in Halbstadt Dysmembracja gruntów w Półmieściu.
120	1849-1870	Schule Lesewitz Deputat opałowy dla szkoły lasowickiej.
121	1850	Kaplan Heinigk Akta personalne księdza Tadeusza Heinigka.

122	1850-1852	Die Feststellung der Normal-Preise bei der Ablösung der Reallasten Ustalane w 1850 r. przez regencję gdańską dla powiatów elbląskiego, malborskiego i ziemskiego gdańskiego wysokości opłat dzierżawnych. Decyzje prawne w tej sprawie.
123	1850-1859	Comunikanten – Listen Listy parafian przystępujących do Komunii wielkanocnej.
124	1851-1870	Berichtigung Prośby o dokonanie adnotacji w metrykaliach lasowickich.
125	1851-1890	Klassensteuer Opodatkowanie dochodów duchownych.
126	1851-1891	Requisitionen von kirchl. Attesten Prośby o odpisy aktów chrztu kierowane do proboszczów lasowickich.
127	1852-1853	Die Ablösung des Domainen-Zinses der Vikarien-Hufe Dochody z tytułu dzierżawy gruntów parafialnych.
128	1852-1867	Personalien der Organisten in Gr. Lesewitz Nauczyciele i organiści lasowiccy. Sprawy szkolne.
129	1852-1890	Kirchliche Atteste seitens der Behörden in Criminalsachen Pisma kierowane do parafii lasowickiej przez urzędy państwowe w sprawach kryminalnych.
130	1853-1875	Versicherung Ubezpieczenie majątku parafialnego.
131	1854-1871	Sühnversuche Sprawy małżeńskie. Ponowne łączenie osób rozwiedzionych.
132	1854-1873	Angelegenheiten des Kreises Marienburg Zarządzenia landrata malborskiego. Pisma dotyczące powiatu.
133	1845-1846	Wilhelm Wolff wider den Organisten Proces sądowy wytoczony przez gospodarza Wilhelma Wolffa z Lasowic Małych organistcie lasowickiemu w sprawie obowiązkowych świadczeń finansowych.
134	1858	Kirchenvisitation Protokoły wizytacji parafii lasowickiej przeprowadzonej przez kanonika Blockhagena.
135	1858-1861	Politische Gemeinde Schadowalde Proces sądowy wytoczony przez sołectwo w Szawaldzie w sprawie szkolnego ogrodu.
136	1858-1919	Matrikel für die kath. Schule in Groß Lesewitz Dokumenty dotyczące katolickiej szkoły w Lasowicach Wielkich (m.in. podstawy prawne funkcjonowania szkoły, uposażenie nauczycieli, zarząd szkolny, deputat opałowy, program nauczania).
137	1859-1901	Die Kapläne Pisma dotyczące wikariuszy lasowickich.

138	1860-1870	Comunikanten – Listen Listy parafian przystępujących do Komunii wielkanocnej.
139	1861	Process der politische Gemeinde Schadwalde c/a katholische Gemeinde dasselbst Proces sądowy wytoczony parafii katolickiej.
140	1861-1865	Bruderschaften und Vereine Lista członów przypuszczalnie Bractwa św. Michała Archanioła w Lasowicach Wielkich.
141	1862-1863	Markowski Halbstadt Sprawa sądowa wytoczona proboszczowi lasowickiemu przez gospodarza Markowskiego dotycząca podatku kościelnego (kolędy).
142	1863-1891	Organisten- und Schulhaus in Groß Lesewitz Budowa nowej szkoły i organistówki w Lasowicach Wielkich.
143	1864	Seelen – Consignation Listy parafian w Pólmieściu, Szawałdzie i Kamienicy.
144	1864-1871	Statistische Notizen über die Pfarrei Gr. Lesewitz Topografia parafii lasowickiej ze statystyką gruntów. Statystyka mieszkańców parafii lasowickiej z 1871 r. Statystyka urodzeń od 1737 r. Statystyka parafian lasowickich zmarłych w wieku powyżej 80 lat.
145	1864-1873	Personalien des Pfarrer T. Heinick Pisma dotyczące proboszcza Tadeusza Heinicka.
146	1864-1896	Versicherung der Kirche, Pfarr- und Schulhauses Ubezpieczenie kościoła i budynków parafialnych.
147	1864-1899	Unterhaltungs-Bauten bei der Kirchen- und Pfarrgebäuden Prace remontowe w kościele i budynkach parafialnych.
148	1866	Kirchenbänke Pismo dotyczące dochodów z tytułu wynajmu ławek kościelnych.
149	1866-1873	Dismembrationen in Gr. Lesewitz Dysmembracja gruntów w Lasowicach Wielkich.
150	1866-1873	Gemeinde Beiträge zum Bau des Organistenhauses Wkład finansowy parafian w budowę nowej organistówki.
151	1866-1896	Personalien der Organisten in Gr. Lesewitz Nauczyciele i organiści lasowiccy. Sprawy szkolne.
152	1867-1901	Verordnungen und Pastorschreiben Zarządzenia i listy pasterskie biskupów warmińskich.
153	1868-1870	Dismembration in Kl. Lesewitz Dysmembracja gruntów w Lasowicach Małych.
154	1869	Gefirmte Lista bierzmowanych parafian lasowickich w kościele św. Jana w Malborku.

155	1869-1872	Das Reskische Legat Realizacja zapisu testamentalnego ks. Mateusza Alojzego Reskiego na rzecz parafii w Lasowicach Wielkich. Korespondencja z władzami diecezjalnymi we Fromborku w tej sprawie.
156	1869-1892	Priesterbruderschaft Kilka dokumentów dotyczących bractwa kapłańskiego w dekanacie malborskim.
157	1870-1875	Verpachtung der Pfarrländereien in Lesewitz Dzierżawa lasowickich gruntów parafialnych.
158	1870-1928	Confraternitatis SS. Cordis I.C. Dni Ntri Lista członków Bractwa Najświętszego Serca Jezusowego w parafii Lasowice Wielkie.
159	1871-1884	Ehe – Jubileen Jubilaci z terenu parafii lasowickiej.
160	1871-1890	Deichkassenbeiträge Wpłaty do kasy przeciwpowodziowej Związku Wałowego Wielkich Żuław (Deichamt des Grossen Marienburger Werders). Odpis przywileju wielkiego mistrza Konrada Zöllnera z 1387 r. nakładającego podatek wałowy na ziemię plebańską na Wielkich Żuławach.
161	1871-1894	Kommunikantenliste Gr. Lesewitz Lista osób przystępujących do Komunii św. wielkanocnej w parafii lasowickiej.
162	1872-1873	Schule Blumstein Katolickie nauczanie w Kamienicy.
163	1873-1875	Kath. Schule Lesewitz Wypożyczenie szkoły katolickiej w Lasowicach Wielkich.
164	1873-1887	Die Ablösung der Reallasten der Grundbesitzer Dochody z tytułu dzierżawy gruntów parafialnych.
165	1873-1899	Anleihe Pożyczki finansowe zaciągane na prowadzenie prac budowlanych w parafii.
166	1874-1875	Gerichts-Urkunden der Standesämter Urzędowe potwierdzenia zawarcia cywilnego związku małżeńskiego.
167	1874-1880	Neubau der Pfarrwirtschaftsgebäuden in Lesewitz Nowe budynki gospodarcze w Lasowicach Wielkich.
168	1874-1914	Bischöfliche Visitationen Wizytacje biskupie z lat 1874, 1881, 1892, 1903, 1908, 1914.
169	1875-1876	Die Ablösung der Reallasten der Grundbesitzern Świadczenia finansowe na rzecz parafii lasowickiej.

170	1875-1876	Recess in der Reallasten Ablösungs-Sache Dochody parafii, proboszcza i nauczyciela z tytułu dzierżawy gruntów parafialnych.
171	1875-1879	Kreisabgaben Sprawa podatkowa proboszcza lasowickiego Heinicka.
172	1875-1893	Beerdigungen Pozwolenia urzędników państwowych na pochówki parafian lasowickich.
173	1875-1943	Pacht-Conto Adnotacje dotyczące dzierżawy gruntów parafialnych. Prasa i wycinki prasowe dotyczące przepisów o dzierżawie.
174	1876	Rezess in der Reallasten Ablösungs-Sache von Halbstadt Dochody parafii, proboszcza i nauczyciela z tytułu dzierżawy gruntów parafialnych w Półmieściu.
175	1876-1891	Vermischtes Pisma w sprawach duszpasterskich, finansowych i szkolnych. Zawiadomienie o przyznaniu przez cesarzową złotego krzyża za 40 lat pracy Katarzynie Stoll, gospodyni proboszcza w Lasowicach Wielkich.
176	1876-1892	Kirchenreparatur Wydatki związane z pracami remontowymi w kościele lasowickim.
177	1876-1934	Protocolarium der Kirchenvorstands-Sitzungen zu Gr. Lesewitz Protokoły posiedzeń rady parafialnej.
178	1877-1891	Ausleihe Pożyczki udzielane przez parafię lasowicką.
179	1877-1935	Gottesdienste und Paramente Korespondencja z władzami kościelnym w sprawie nabożeństw, paramentów liturgicznych i wyposażenia kościoła. Duszpasterstwo w parafii lasowickiej. Bractwo św. Różańca w parafii. Urlop proboszcza i pomoc duszpasterska.
180	1878	Recess in der Reallasten-Ablösungs-Sache von Halbstadt Dochody proboszcza i nauczyciela z tytułu dzierżawy gruntów parafialnych w Półmieściu.
181	1878	Recess in der Reallasten-Ablösungs-Sache von Irrgang Dochody proboszcza i nauczyciela z tytułu dzierżawy gruntów parafialnych w Martągu.
182	1879-1934	Urodzenia i zgony Dokumenty dotyczące urodzeń i zgonów parafian lasowickich.
183	1881-1893	Neubau der Pfarr-Wirtschaftsgebäuden in Gr. Lesewitz Nowe budynki gospodarcze w Lasowicach Wielkich.
184	1881-1913	Schulsachen Sprawy szkolne i wynagrodzenie nauczycieli.

185	1882-1926	Aufgebote Zapowiedzi przedślubne. Wypominki zmarłych (<i>Jahrbitten</i>) w latach 1882-1933.
186	1882-1927	Die Hypothek auf Biesterfelde No 19 Ziemia parafialna w Bystrzu dzierżawiona przez Dorotę Zimmermann.
187	1885-1893	Die Grenzregulierung zwischen der kath. Pfarrei und dem Klingschen Grundstücke in Schadwalde Granica ziemi parafialnej w Szawałdzie.
188	1886	Julius Dinder Drukowany w Braniewie list pasterski Juliusza Dindera, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, z okazji objęcia urzędu.
189	1887-1926	Pachtverträge Dzierżawa gruntów parafialnych.
190	1889	Gemeindeliste Fragment statystyki parafian lasowickich.
191	1890-1899	Die Gebühren Opłaty z tytułu iura stolae i odpisów dokumentów kościelnych.
192	1892	Benefizium Posenau Pisma dotyczące fundacji beneficjum Florentyny Posenau z d. Papłowski.
193	1894-1895	Pflasterstraße Gr. Lesewitz – Tragheim Budowa brukowanej drogi pomiędzy Lasowicami Wielkimi i Tragaminem przebiegającej przez ziemię parafialną.
194	1895-1899	Kath. Schul- und Organistenhaus, Kirche Remonty kościoła, szkoły i organistówki.
195	1895-1901	Kommunikantenliste Gr. Lesewitz Lista osób przystępujących do Komunii św. wielkanocnej w parafii lasowickiej.
196	1895-1910	Trauungen Sprawy małżeńskie z terenu parafii lasowickiej.
197	1895-1937	Denkwürdigkeiten aus den Diözesen Danzig und Ermland Sprawy różne związane z diecezją gdańską i warmińską: nauczanie szkolne, nauczyciele i organiści, duchowni parafialni, finanse, sakrament małżeństwa.
198	1899-1931	Acta betr. die Wahl der Kirchenvorsteher Wybory rady parafialnej. Protokoły i obwieszczenia wyborcze. Karty do głosowania.
199	1900	Visitatio 1647 Sporządzony w 1900 r. w Toruniu przez Wojciecha Pobłockiego odpis wizytacji parafii lasowickiej.

200	1900	Benefizium Moranz und Stoll Erygowanie beneficjum w parafii lasowickiej.
201	1901-1906	Pfarrländereien Plan usytuowania gruntów parafialnych. Podatek od ziemi parafialnej na rzecz diecezjalnego Pfarrhilfsfonds (pomoc ubogim parafiom w diecezji). Dzierżawa ziemi parafialnej. Przejęcie ziemi pod budowę kolei wąskotorowej.
202	1901-1930	Instandsatzungen Prace remontowe w budynku szkolnym, organistowce i stajni. Budowa ogrodzenia i studni.
203	1901-1935	Religionsunterricht in den evangelischen Schulen wie auch in Gr. Lesewitz Nauczanie dzieci katolickich w szkołach na terenie parafii lasowickiej.
204	1902-1903	Parafianie Imienna lista katolickich parafian z uwzględnieniem miejsca zamieszkania.
205	1902-1906	Kreuzweg und Turmbau Budowa wieży kościelnej i zakup drogi krzyżowej.
206	1902-1927	Bauten und Instandsetzungen Inwestycje budowlane i remontowe w parafii lasowickiej (wieża kościelna, studnie, ogrodzenia, dachy itd).
207	1902-1931	Bruderschaftsbuch der Mäßigkeitsbruderschaft in Gr. Lesewitz Wykaz członków Bractwa Wstrzemięźliwości w parafii lasowickiej.
208	1902-1932	Grundbuchsachen und Katasterauszüge Lokalizacja gruntów parafialnych w Lasowicach Wielkich i Szawałdzie (urzędowe mapy). Dokumenty katastralne.
209	1902-1939	Publicanda Ogłoszenia parafialne.
210	1902-1957	Aufnahme von Konvertiten Przejścia do Kościoła katolickiego w parafii lasowickiej.
211	1903-1904	Die Hypothek des Gutsbesitzers Wilhelm Schröter Hipoteka na gruntach parafialnych i wynikające z tego dochody.
212	1903-1910	Kommunikantenliste Gr. Lesewitz Lista osób przystępujących do Komunii św. wielkanocnej w parafii lasowickiej.
213	1903-1923	Kat. Arbeiterverein St. Andreas Gr. Lesewitz Protokoły posiedzeń Katolickiego Stowarzyszenia Robotników od założenia w 1903 r. Lista członków i finanse stowarzyszenia.
214	1903-1926	Verein zu Ehren der Hl. Familie Lista członków Stowarzyszenia Św. Rodziny w Lasowicach Wielkich.

215	1903-1933	Steuer Sprawy podatkowe.
216	1903-1934	Patronat Pisma w sprawie obowiązków wobec parafii katolickiej wynikających z patronatu. Dochody i mieszkanie organisty i nauczyciela. Budowa nowego ogrodzenia cmentarnego.
217	1903-1939	Predigt-Verzeichniss für die Pfarrkirche zu Gr. Lesewitz Tematy kazań głoszonych w kościele lasowickim.
218	1904-1912	Weisenanstalt Dzieci kierowane do sierocińca.
219	1905-1931	Steuer Sprawy podatkowe parafii lasowickiej.
220	1905-1935	Lehrer und Organisten Obszerna dokumentacja posady nauczyciela i organisty w Lasowicach Wielkich.
221	1906-1927	Spis parafian Spis uwzględnia imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, stan cywilny i liczbę dzieci.
222	1907	Statuten für die Mäßigkeits-Bruderschaft in der Diözese Ermland Drukowany statut Bractwa Wstrzemięźliwości w diecezji warmińskiej.
223	1907-1918	Schulsachen Korespondencja z inspektorem szkolnym. Personalie osób ubiegających się o posadę nauczyciela i organisty w Lasowicach Wielkich.
224	1907-1918	Schadwalder Schleusse Pisma dotyczące utrzymania wałów i kanałów żuławskich.
225	1908-1930	Taufscheine Ustawy państwowe dotyczące prowadzenia kościelnych ksiąg metrykalnych. Artykuł z <i>Ermländischen Zeitung</i> Nr 151 z 4 lipca 1934 r. dotyczący zmian nazwisk i imion na terenie Trzeciej Rzeszy. Odpisy aktów metrykalnych.
226	1909-1910	Rechtanwaltschaft und Notar Oskar Diegner Akta sprawy sądowej, w której parafia lasowicka skarżyła nadprezydenta Prus Zachodnich i władze Gdańska. Spór dotyczył uposażenia nauczyciela i organisty.
227	1909-1926	Grundzinsablösung Podatki z tytułu posiadania gruntów.
228	1910-1916	Schulinspektor Sprawy szkolne i nauczycielskie.
229	1910-1919	Collecten Kolekty zbierane w parafii lasowickiej (przeznaczenie i kwota).

230	1910-1941	Varia Wikariusze i pomoc duszpasterska. Korespondencja proboszcza z biskupem gdańskim w sprawie pomocy udzielanej dzieciom rosyjskich emigrantów. Podatek gruntowy. Pensja duchownych.
231	1911-1921	Acta betr. Trauungen Kościelne i świeckie dokumenty dotyczące zawartych związków małżeńskich.
232	1911-1928	Osterkommunikantenliste des Kirchspiels Gr. Lesewitz Lista osób przystępujących do Komunii św. wielkanocnej w parafii lasowickiej.
233	1912	Der Ahnenpaß des Horst Weigt Genealogia Horsta Weigta (Nowy Dwór Gdański).
234	1912-1917	Varia Nauczanie religii. Organista i nauczyciel. Dzwony kościelne.
235	1912-1934	Bruderschaftsbuch der Bruderschaft vom allerhl. Altarssakrament Wykaz członków Bractwa Najświętszego Sakramentu w parafii lasowickiej.
236	1914-1921	Diensteinkommen Dochody parafii lasowickiej i jej proboszcza.
237	1919-1925	Ks. Jan Mionskowski Zeszyty z okresu nauki szkolnej (gimnazjum w Gdańsku i Grudziądzu) i studiów seminaryjnych w Pelplinie.
238	1920-1944	Statistiken der Standesämten Przekazywane przez parafię do Urzędu Stanu Cywilnego informacje o urodzeniach, ślubach i zgonach.
239	1921-1931	Mitglieder-Verzeichnis der Marianischen Congregation Gr. Lesewitz Lista członkiń Kongregacji Mariańskiej w parafii lasowickiej.
240	1921-1940	Bischöfliche Visitationen Wizytacje biskupie z lat 1921, 1927, 1940.
241	1921-1944	Marianische Jungfrauen-Kongregation Kongregacja Mariańska Panien w parafii lasowickiej. Lista członkiń kongregacji. Korespondencja z zarządem diecezjalnym i innymi oddziałami parafialnymi. Pielgrzymki członkiń kongregacji do sanktuarium w Świętym Wojciechu (St. Adalbert). Broszura z pieśniami dla pielgrzymów.
242	1922-1948	Acta betr. Trauungen Kościelne i świeckie dokumenty dotyczące zawartych związków małżeńskich.
243	1923-1944	Pacht Verträge Pisma dotyczące dzierżawy gruntów parafialnych.

244	1924-1935	Deponierung der amtl. Wertpapieren und deren Zinsscheine Zdeponowane parafialne papiery wartościowe w banku w Gdańsku.
245	1925-1934	Elektrische Lichtanlagen Eletryfikacja obiektów kościelnych w Lasowicach Wielkich.
246	1925-1936	III Orden in Gr. Lesewitz Dokument erygujący w parafii Trzeci Zakon św. Franciszka 1 marca 1925 r. Lista 52 parafian ubiegających się o przyjęcie do Trzeciego Zakonu. Korespondencja z biskupem gdańskim i prowincją franciszkańską w sprawach zakonu. Materiały duszpasterskie i formacyjne dla członków Trzeciego Zakonu.
247	1925-1936	Mütter-Verein Katolickie Stowarzyszenie Matek w parafii lasowickiej. Statut stowarzyszenia i kanoniczne erygowanie w 1925 r. (również imprimatur diecezji gdańskiej z 1936 r.). Lista członkiń w 1935 i 1936 r. Korespondencja z ordynariatem gdańskim. Broszura formacyjna i czasopismo <i>Ambrosius</i> z 1936 r.
248	1926-1937	Ordinariat Danzig Pisma kurii gdańskiej do duchowieństwa. Listy pasterskie biskupa gdańskiego. Sprawy duszpasterskie. Wiele pism dotyczy sytuacji Kościoła gdańskiego i niemieckiego w Trzeciej Rzeszy.
249	1927-1934	Fortbildungsschulen Nauczanie religii dzieci katolickich w szkołach ewangelickich. Wycinki z prasy dotyczące nauczania konfesyjnego.
250	1927-1935	Bausachen Budowa i remonty obiektów parafialnych (m.in. kościół, organistówka, plebania i szkoła w Lasowicach Wielkich).
251	1927-1944	Hypothek Domanski - Gr. Lichtenau Ziemia parafialna w Lichnowach dzierżawiona przez młynarza Edwarda Domanskiego.
252	1928-1934	Zentralkomitee der Katholiken der Diözese Danzig Powołanie komitetu reprezentującego poza diecezją sprawy katolików diecezji gdańskiej. Statut komitetu z 1928 r.
253	1928-1937	Bau der II. kathol. Schule in Gr. Lesewitz Budowa nowej szkoły katolickiej w Lasowicach Wielkich.
254	1928-1939	Osterbeichtzettel - Liste Statystyka spowiedzi wielkanocnej w parafii lasowickiej. Sprawozdania dotyczące spowiedzi przekazywane do ordynariatu gdańskiego.
255	1928-1940	Jungmännerverband, Arbeiterverein Korespondencja z władzami świeckimi i kościelnymi w sprawie katolickich stowarzyszeń męskich działających w parafii lasowickiej. Wycinki prasowe dotyczące katolickich stowarzyszeń. Statystyka parafialna i diecezjalna stowarzyszeń.

256	1933-1934	Beitragsliste Wpłaty na działalność katolickiego stowarzyszenia w parafii lasowickiej.
257	1934-1946	Caritas-Sachen. Caritas-Verband Pisma kierowane przez struktury diecezjalne gdańskiej Caritas do parafii lasowickiej.
258	1935	Diözesanverband der Marianischen Jungfrauen-Kongregation Spotkanie aktywistek Kongregacji Mariańskiej w diecezji gdańskiej w dniach 11-13 czerwca 1935 r.
259	1935-1936	Pfarrer Knorr Korespondencja dotycząca proboszcza lasowickiego Józefa Knorra.
260	1935-1938	Kath. Arbeiterverein in Gross Lesewitz Lista członków Katolickiego Stowarzyszenia Robotników w Lasowicach Wielkich. Pisma władz diecezjalnych stowarzyszenia. Statut Kath. Arbeiterverein w diecezji gdańskiej.
261	1935-1942	Korespondenz Pfarrer Mionskowski Korespondencja, w większości prywatna, ks. Jana Mionskowskiego. List dotyczący kultu bł. Doroty z Mątów.
262	1935-1944	Korespondenz Zarządzenia władz kościelnych i państwowych dotyczące spraw kościelnych (duszpasterstwo, finanse, nauczanie, cmentarze). Zarządzenia władz związane z wojną i zbliżającym się frontem wojennym (m.in. dzwony i sprzęty kościelne, zabezpieczenie ksiąg metrykalnych i zabytków gdańskich w Lasowicach Wielkich).
263	1936	Verein christlicher Mütter bei der St. Andreas Pfarrkirche in Gr. Lesewitz Statut i legitymacja członkini Stowarzyszenia Chrześcijańskich Matek w Lasowicach Wielkich.
264	1937	Mit brennender Sorge Maszynopis encykliki papieża Piusa XI dotycząca sytuacji Kościoła w Trzeciej Rzeszy.
265	1938-1940	Carl Maria Splett Listy pasterskie i zarządzenia biskupa gdańskiego.
266	1939-1945	Sterbekasse Danzig. Zahlstelle Gr. Lesewitz Wpłaty do gdańskiej Sterbekasse za pośrednictwem oddziału lasowickiego.
267	1940-1952	Osterbeicht - Liste Lista osób przystępujących do spowiedzi wielkanocnej.
268	1945	Depozyt Lista paramentów i wyposażenia kościelnego wypożyczone z kościoła w Lasowicach Wielkich do kaplicy w Kałdowie.

269	1945-1950	Caritas Pomoc materialna udzielona mieszkańcom parafii przez Caritas po II wojnie światowej.
270	1946	Wybory Odezwa do Kaszubów z poparciem bezpartyjnej „Listy Ziemi Kaszubskiej” przed wyborami do sejmiku.
271	1946-1955	Ks. Mionskowski Sprawy finansowe i gospodarcze proboszcza.
272	Brak daty	Regesten zur Geschichte Gr. Lesewitzes Comendarien und Kapläne Wypisy źródłowe do dziejów komendariuszy i wikariuszy lasowickich.
273	Brak daty	Regesten zur Geschichte der Lesewitzer Pfarrer Wypisy źródłowe do dziejów proboszczów lasowickich.
274	Brak daty	Urkunden Register (alphabetisch geordnet. Angelegt von Pfarrer Mionskowski) Spis parafian lasowickich.
275	Brak daty	Mitglieder-Verzeichnis des kath. Arbeiter-Vereins Lista członków Katolickiego Stowarzyszenia Robotników w Lasowicach Wielkich.
276	Brak daty	Erntedank Drukowany program dożynek z lat 30-tych XX w.
277	Brak daty	Bücher-Verzeichnis nach dem Alphabet Fragment nieznanego katalogu bibliotecznego.
KSIĘGI RACHUNKOWE		
278	1783-1837	Expensa et percepta ecclesiae parochialis Lesvicensis.
279	1818-1826	Kirchen-Rechnungen Schadwalde.
280	1860-1869	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
281	1870-1891	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
282	1873-1890	Etat. Sprawozdania finansowe.
283	1893	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
284	1894	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
285	1895	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
286	1896	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
287	1897	Beneficien-Rechnungen 1897.
288	1897	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.

Wojciech Zawadzki

289	1898	Beneficien-Rechnungen 1898.
290	1898	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
291	1899	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
292	1900	Beneficien-Rechnungen 1900.
293	1900	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
294	1901	Beneficien-Rechnungen 1901.
295	1902	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
296	1902	Beneficien-Rechnungen 1902.
297	1902-1935	Etat. Sprawozdania finansowe.
298	1903	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
299	1904	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
300	1905	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
301	1906	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
302	1907	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
303	1908	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
304	1909	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
305	1909-1948	Einnahmen und Ausgaben bei den Beneficien-Kassen.
306	1910	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
307	1911	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
308	1912	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
309	1913	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
310	1914	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
311	1915	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
312	1916	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
313	1917	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
314	1918	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
315	1919	Beneficien-Rechnungen 1919.
316	1919	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
317	1920	Beneficien-Rechnungen 1920.

Zasoby archiwalne parafii w Lasowicach Wielkich

318	1920	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
319	1921	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
320	1923	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
321	1924	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
322	1926	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
323	1927	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
324	1928	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
325	1929	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
326	1930	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
327	1931	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
328	1932	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
329	1933	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
330	1934	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
331	1935	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
332	1936	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
333	1937	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
334	1938	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
335	1939	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
336	1940	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
337	1941	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
338	1942	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
339	1943	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
340	1944	Kirchen-Rechnungen von Gr. Lesewitz.
341	1945-1950	Rachunki parafialne.

Zdarzyło się w Elblągu i Zamechu 55, 50, 45, 40 i 30 lat temu*

11 maja 2020 minęło 30 lat od prywatyzacji elbląskich Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego – znanego na całym świecie pod nazwą Zamech - producenta turbin parowych, przekładni zębatych, urządzeń wyposażenia okrętowego i maszyn do obróbki plastycznej metali. Przedsiębiorstwo to powstało w roku 1948 na bazie infrastruktury niemieckiej stoczni Schichau Werft. Zaraz po wojnie powołano tam najpierw do życia Stocznnię nr 16, która jednak ze względu na brak dostępu do morza (Cieśnina Piławska łącząca Zalew Wiślany z Bałtykiem znalazła się na terytorium ZSRR) nie miała przyszłości i postanowiono zmienić profil tego przedsiębiorstwa. Szansą okazała się produkcja turbin parowych, którą w miarę upływu lat poszerzano o kolejne asortymenty przemysłu ciężkiego. Nazwa Zamech weszła do powszechnego użycia w roku 1953, z biegiem czasu stając się jednym z symboli polskiej myśli technicznej i dumą Elbląga. Produkty Zamechu wykorzystywane były w polskiej i zagranicznej energetyce, przemyśle wydobywczym i cementowym, okrętowym i maszynowym. Struktura Zamechu ostatecznie została ukształtowana na początku lat 60. XX w. kiedy to zakończył się proces łączenia różnych przedsiębiorstw. W efekcie tego procesu Zamech zarządzał w Elblągu rozległą infrastrukturą położoną wzdłuż rzeki Elbląg oraz przy dworcu kolejowym. Przedsiębiorstwo to funkcjonowało w sumie przez 42 lata wpływając, jak żadne inne na Elbląg i jego mieszkańców. Działo się tak nie tylko ze względu na fakt, że Zamech, zatrudniając w okresie największego swojego rozwoju ponad 8 tys. pracowników, był bezsprzecznie największym elbląskim pracodawcą, ale również ze względu na zaangażowanie swoich pracowników w życie intelektualne, społeczne, kulturalne, artystyczne i sportowe oraz w działalność edukacyjną i budownictwo mieszkaniowe. Biorąc to wszystko pod uwagę śmiało można stwierdzić, że

* fragmenty niniejszego tekstu ukazały się na stronie Elbląskiej Gazety Internetowej - www.portel.pl.

w okresie swojego istnienia Zamech pełnił rolę miastotwórczą i był wręcz organicznie zrośnięty z miastem i regionem oraz jego mieszkańcami.

Rok 2020 to rok kilku okrągłych jubileuszów różnych wydarzeń sprzed 55, 50, 45, 40 i 30 lat, w których Zamech odegrał ważną rolę, wpływając tym samym na to co działo się w całym mieście. Niniejszy artykuł chce przypomnieć te wydarzenia:

Rok 1965 – I Biennale Form Przestrzennych

Rok 1970 – wydarzenia grudniowe

Rok 1975 – rok szczególnych osiągnięć Zamechu

Rok 1980 – strajki sierpniowe

Rok 1990 – przekształcenia własnościowe w Zamechu

Pamięć o Zamechu jest nadal żywa wśród mieszkańców Elbląga oraz wśród pracowników GE Power sp. z o.o. – przedsiębiorstwa, która stara się pełnić rolę depozytariusza tradycji Zamechu. Potencjał Zakładów Mechanicznych zbudowany w czasach PRL pchnął tę firmę na nowe tory w gospodarce wolnorynkowej, gdzie przez 10 lat działał z logo ABB Zamech Ltd., przez kolejne 15 lat pod nazwą Alstom Power sp. z o.o. oraz od 5 lat jako GE Power sp. z o.o. Dla upamiętnienia roli jaką Zamech odegrał w historii naszego miasta na największym jego rondzie u zbiegu ulic Robotniczej, Browarnej i Teatralnej 24 czerwca 2020 r. odsłonięto wielkogabarytową dekorację w kształcie znaku firmowego Zamechu.



Dekoracja ronda Zamech. Wykonana ze stali nierdzewnej konstrukcja ma podstawę o długości 5 m i wysokość 2,5 m oraz wagę blisko 700 kg.

W ten sposób logo Zamechu stało się trwałym elementem infrastruktury miejskiej. Dekoracja ta ma również wymiar symboliczny. Otóż 55 lat temu, latem 1965 r. w Elblągu miało miejsce I Biennale Form Przestrzennych, które zaowocowało kilkudziesięcioma wykonanymi z metalu, wielkogabarytowymi pracami plastycznymi wkomponowanymi w pejzaż naszego miasta.

Rok 1965 - I Biennale Form Przestrzennych

23 lipca 1965 r. rozpoczęło się w Elblągu i trwało do 22 sierpnia I Bienna-

le Form Przestrzennych. To wydarzenie artystyczno-kulturalne przyniosło Elblągowi ogromny rozgłos i sprawiło, że Polska, a nawet Europa dowiedziały się o naszym mieście w kontekście nowoczesnej sztuki. Było to o tyle ważne, że w tamtym czasie Elbląg był miastem powiatowym, które nie posiadało własnego środowiska



Artysta Jerzy Jarnuszkiewicz z robotnikami Zamechu w czasie I BFP, Elbląg 1965. Zdjęcie z archiwum Zamechu.

artystycznego, ani nawet tradycji z takowym związanym. Elbląg roku 1965 to klasyczne szare miasto przemysłowe (w Zamechu pracował co czwarty dorosły jego mieszkaniec), w którym ludzie żyją w rytmie pracy fabryk, ubierają się podobnie i powoli upodabniają się do szarych domów, w których mieszkają. Biennale Form Przestrzennych odmieniło ten wizerunek.

Organizowane pięciokrotnie (w odstępach dwuletnich) w latach 1965-1973 przedsięwzięcie przyniosło Laboratorium Sztuki Galeria EL międzynarodową sławę. Pierwsze Biennale było prawdziwym odkryciem i rewelacją w świecie artystycznym. Jego pomysłodawcą był Gerard Kwiatkowski – inicjator odbudowy z ruin poddominikańskiego kościoła NMP i założyciel Galerii EL, natchniony artysta-społecznik, działacz i animator kultury, twórca i miłośnik sztuki. W wielkim skrócie można powiedzieć, że wydarzenie to zgromadziło w Elblągu około 40 znanych i uznanych artystów rzeźbiarzy i malarzy, w tym zagranicznych, którzy z powierzonego materiału metalowego tworzyli formy przestrzenne, które miały jak najlepiej komponować się z wybranym otoczeniem.^[1] Był to eksperyment na skalę krajową polegający na tym, że dzieła przeznaczone do ekspozycji nie zostały przygotowane, ani nawet zaprojektowane wcześniej, lecz właśnie podczas trwającego miesiąc przedsięwzięcia twórczego (nawet jeśli w niektórych przypadkach proces ten trwał nieco dłużej), a powstałe w ten sposób dzieła nie zostały wyeksponowane w zamkniętym salonie wystawienniczym, lecz w otwartej przestrzeni publicznej, w której musiały har-

¹ Praca pod redakcją A.Grotha „Historia Elbląga. Tom V (1945-1975). Część 2. Społeczeństwo, kultura, wyznania i rozwój przestrzenny”, R.Tomczyk, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2005.

monizować z otoczeniem. W ten sposób miał być spełniony naczelný postulat biennale, mówiący o tym że „[...] dzieła sztuki wyjdą z ciasnych ram muzeów i sal wystawowych, staną się naszą codziennością, by kształtować i uwrażliwiać współczesnego człowieka”.^[2] Ojcem duchowym i opiekunem merytorycznym tego pleneru był zaprzyjaźniony z Gerardem Kwiatkowskim Marian Bogusz – warszawski artysta-plastyk, współorganizator Galerii Sztuki Współczesnej „Krzywe Koło”. W zaangażowaniu tak wielkiej liczby plastyków pomógł Zarząd Główny Związku Plastyków Polskich, który poparł swym autorytetem elbląską inicjatywę. Efektem I Biennale było około 30 rzeźb rozmieszczonych w różnych miejscach miasta. Wszystkie je możemy oglądać do dziś, podążając miejskim „Szlakiem form przestrzennych” – niektóre stoją w swoich pierwotnych miejscach instalacji, inne zmieniły swoje położenie.^[3]

Opracowanie to nie chce powtarzać szeroko opisywanych i dość powszechnie znanych faktów dotyczących sfery artystycznej tego przedsięwzięcia – są one bardzo dokładnie opisane w literaturze przedmiotu. Intencją tego artykułu jest przypomnieć jaką rolę w tym przedsięwzięciu odegrały ówczesne Zakłady Mechaniczne im. gen. K. Świerczewskiego, zwane potocznie Zamechem. Zacząć trzeba od tego, że Zamech odegrał w ogóle fundamentalną rolę w życiu i twórczości Gerarda Kwiatkowskiego i najważniejszych realizowanych przez niego przedsięwzięciach – powołaniu Laboratorium Sztuki Galeria EL oraz organizacji Biennale Form Przestrzennych. Można zaryzykować stwierdzenie, że bez Zamechu świat najpewniej by się nie dowiedział o Gerardzie, nie doszłoby do powstania Galerii EL, ani organizacji Biennale. Zamech dał Gerardowi skrzydła, na których ten się wzbił i wysoko poszybował. Ten artykuł udowadnia tę tezę.

Powojenny Elbląg miał dużo szczęścia, że na blisko 30 lat związał się z nim Gerard Kwiatkowski. W przeciwieństwie do pozostałych członków własnej rodziny oraz zdecydowanej większości niemieckich mieszkańców miasta, nie wyjechał z Elbląga pozostając w nim w grupie takich jak on autochtonów o polskich korzeniach. Nie znamy motywów tej decyzji, ale z całą pewnością można powiedzieć, że dobrze się stało, bo zniszczony wojną Elbląg zyskał w ten sposób człowieka z „iskrą bożą”, który pozostawił w nim po sobie taki silny i trwały ślad. Zanim jednak do tego doszło, nie miał łatwego życia podobnie zresztą

2 B.Stano „*Artysta w fabryce. Dwa oblicza mecenatu przemysłowego w PRL*”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.

3 Tamże.



Zespół pracowni dekoratorskiej Zamechu, początek lat 60. XX w.
Pierwszy z prawej – Gerard Kwiatkowski. Zdjęcie z archiwum Zamechu.

jak garstka tych, którzy z jakichś względów postanowili wytrwać w swoim mieście. Nierzadko wykonywali podrzędne prace rozbiórkowe i ziemne, narażeni byli na niechęć otoczenia. Nasuwa się pytanie jak to się stało, że człowiek w zasadzie bez wykształcenia i statusu społecznego, posługujący się polszczyzną z silnym niemieckim akcentem, bez zaplecza rodzinnego i w ob-

cym kulturowo środowisku, mógł tak na to środowisko wpłynąć.

Po wojnie młodociany, bo 16-letni Gerard zatrudniony został w Rejonowym Urzędzie Telekomunikacyjnym, gdzie pracował w latach 1949-1951. W latach 1951-53 pracował w Brygadzie Remontowo-Budowlanej w Lubnowie. W listopadzie 1953 roku został zatrudniony w Zakładach Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego na stanowisku monter aparatury telefonicznych.^[4] W Zamechu dostrzegł go Jerzy Mateusiak^[5] – działacz młodzieżowej organizacji partyjnej funkcjonującej na terenie Zamechu – najpierw Związku Młodzieży Polskiej, a od 1957 – przewodniczący Związku Młodzieży Socjalistycznej. Mateusiak dostrzegł w młodym monterze instalacji telefonicznych talent artystyczny rozwijany w ognisku plastycznym prowadzonym przez Zbigniewa Jakubowskiego.^[6] Być może nigdy by się ten talent dalej nie rozwinął, gdyby nie Mateusiak, który sprawił, że Gerard dostał posadę malarza-dekoratora, a następnie grafika w zamechowskiej pracowni dekoratorskiej, którą po jakimś czasie zaczął kierować. Pracownia ta mieściła się w pomieszczeniach piwnicznych głównego budynku biurowego A1 przy ul. Stoczniowej. Zespół tej pracowni dekoratorskiej uwiecznia załączone zdjęcie.

Zamechowska dekoratornia dała Kwiatkowskiemu nie tylko oparcie materialne, ale również możliwość rozwoju umiejętności plastycznych, rozwijała go manualnie, artystycznie, stymulowała społecznie. Praca w dekoratorni Zamechu to nie tylko propagandowa chałtura, w postaci szablonów, plakatów,

4 Na podstawie materiałów zebranych przez K.Dzieweczyńską (Kurator Sztuki w Galerii EL) do pracy doktorskiej poświęconej życiu i twórczości G. Kwiatkowskiego.

5 B.Smagała „*Ten Twój Elbląg*”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Rosa”, Elbląg 2006.

6 R.Tomczyk „*Gerard. Z materiałów i refleksji o działalności artysty i człowieka*”, Wyd. Centrum Sztuki Galeria EL, Elbląg 2017.

wielkogabarytowych haseł oraz okolicznościowych transparentów, ale też możliwość testowania coraz to śmielszych projektów artystycznych np. w ramach estetyzacji miejsc pracy. Dawało to Gerardowi możliwość rozwoju jego „utalentowanej łapy”^[7], jak to po latach ujął Janusz Hankowski. Z rozmachem malował i dekorował zamechowskie hale podnosząc na coraz wyższy poziom swoje umiejętności artysty-amatora.

Praca w Zamechu dawała też możliwość obcowania z młodą kadrą inżynierską Zamechu, która masowo ściągала do Elbląga, nierzadko z nakazami pracy. Byli to absolwenci uczelni technicznych – przede wszystkim Politechniki Gdańskiej, Śląskiej, Łódzkiej i Warszawskiej. Przynosili oni ze swych uczelni nie tylko wykształcenie i wiedzę, lecz także charakterystyczny dla tamtych czasów entuzjazm i zainteresowanie sprawami kultury i sztuki. Starali się humanizować środowisko pracy, zmieniać miasto i jego mieszkańców. Owszem, Zamech oferował ciekawą pracę, pełną wyzwań technicznych oraz szerokie możliwości realizacji zawodowych ambicji. Było to jednak za mało dla ludzi, którzy wcześniej studiowali w dużych miastach, gdzie ważny był teatr, ciekawa lektura, możliwość spotkań i dyskusji, sport i rozrywka.^[8] Tu pojawiła się rola Zamechu, jako dużego skupiska młodej i wykształconej kadry technicznej, która automatycznie stawiała się awangardą intelektualną miasta oraz pionierami działalności kulturalnej. To właśnie dzięki tym młodym inżynierom w dużej mierze udało się na nowo tchnąć życie w zniszczone wojną miasto.

Było to jednak możliwe dopiero po październiku 1956 r. W atmosferze „odwilży” środowisko młodych inżynierów Zamechu stało się inkubatorem wielu samodzielnych i odważnych inicjatyw społecznych, kulturalnych i artystycznych. W roku 1956 powstał Klub Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), który skupiając kadrę inżynieryjno-techniczną, nie tylko dbał o edukację techniczną, ale też – poprzez funkcjonujący przy nim Klub NOT- stał się ośrodkiem wielu ciekawych przedsięwzięć kulturalnych w mieście. To właśnie z inicjatywy grupy jego członków w lutym 1958 r. powstał Dyskusyjny Klub Filmowy (DKF) „Czerwona Oberża”. Misją DKF-u było przede wszystkim szerzenie kultury filmowej przez projekcje niedostępnych w zwykłych kinach pozycji kinematografii światowej oraz dyskusje z wybitnymi krytykami i teoretykami sztuki filmowej, znanymi aktorami filmowymi i reżyserami. Z czasem formułę tę poszerzono o kontakty z innymi dyscyplinami kultury i sztuki współczesnej. Do Elbląga zapraszano ludzi ciekawych i dysponujących szerokimi powiązania-

⁷ Tamże.

⁸ Praca pod redakcją D.Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reproscan, Elbląg 2019.

mi ze światem artystycznym. Za ich pośrednictwem udało się nawiązać trwałe kontakty z Muzeum Narodowym i Filharmonią Narodową w Warszawie, które objęły Elbląg swoim patronatem artystycznym. W ten oto sposób młodzi zamechowcy realizowali z powodzeniem postulat, że skoro w Elblągu nie istnieje wielka kultura i sztuka, to trzeba ją tu sprowadzić.

Gerard uczestniczył w działalności Klubu NOT, dla którego tworzył dekoracje oraz był aktywnym członkiem DKF „Czerwona Oberża”, gdzie kierował sekcją plastyczną. To tam właśnie stawiał pierwsze kroki i nabierał pewności w swojej działalności społecznej na niwie artystyczno-kulturalnej. Tu doszło do pobudzenia jego osobowości artystycznej. W atmosferze gorących rozmów i sporów, zachłystnięcia się wolnością słowa, stykania się z wybitnymi przedstawicielami kultury i sztuki nasiąkł klimatem świata artystycznego oraz miał okazję pokazać swoje talenty organizacyjne. Należy domniemywać, że to właśnie wtedy rozbudziło się w nim umiłowanie do sztuki wyższej, której postanowił poświęcić resztę swojego życia.

Działalność w DKFie dała Gerardowi możliwość uczestnictwa w serii różnych inicjatyw wystawienniczych, ale jednocześnie uświadomiła mu, że Elbląg tak naprawdę nie dysponuje właściwą przestrzenią, gdzie można by prezentować prace artystyczne. Być może właśnie to natchnęło Gerarda do zainteresowania się ruinami poddominikańskiego kościoła NMP, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie zamechowskiego budynku administracyjnego A1 przy ul. Stoczniowej, w którym mieściła się jego pracownia. Praca w Zamechu stwarzała okazję do codziennego kontaktu z tym pozostawionym samemu sobie i nieodbudowywanym obiektem, który był szczególnie dobrze widziany z okien południowej klatki schodowej wspomnianego bud. A1.^[9] Obiekt ten zainspirował Gerarda do tego stopnia, że w roku 1961 wraz z grupą trzech kolegów z zamechowskiego Biura Konstrukcyjnego - Jerzym Wojewskim, Wacławem Nadziakiewiczem, Lechosławem Rutkowiakiem - wystąpił do władz miasta o powierzenie ruin tego kościoła, celem ich przystosowania do pracowni artystycznej oraz celów wystawienniczych. Praca w Zamechu i działalność w DFK „Czerwona Oberża” stworzyła Gerardowi możliwość poznania kadry technicznej Zamechu, dostępu do ważnych postaci i decydentów w tym największym kombinacie produkcyjnym regionu. Po wstąpieniu do ZMSu został młodzieżowym radnym miasta.^[10] Dzięki temu oraz dzięki poparciu miejskiego i po-

⁹ B.Stano „Artysta w fabryce. Dwa oblicza mecenatu przemysłowego w PRL”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.

¹⁰ R.Tomczyk „Gerard. Z materiałów i refleksji o działalności artysty i człowieka”, Wyd. Centrum Sztuki Galeria EL, Elbląg 2017.

wiatowego konserwatora zabytków -Włodzimierza Sierżputowskiego - prezydium miasta w krótkim czasie przychylnie rozpatrzyło podanie i zgodziło się na przekazanie mu jako Społecznemu Opiekunowi Zabytków ruin kościoła w celu wyremontowania go i urządzenia tam pracowni i galerii sztuki. Grupa młodych zamechowców na czele z Gerardem Kwiatkowskim z entuzjazmem zabrała się do oczyszczania, odgruzowywania, a następnie odbudowania poważnie zniszczonego obiektu. Do prac tych włączyła się również zamechowska młodzież z ZMS. Wszystkich entuzjastów powstania galerii sztuki nazywano w mieście „galernikami”, co zważając na okoliczności, miało nie tylko symboliczne znaczenie. Kwiatkowski do swoich pomysłów umiał przekonać dyrektora Zamechu oraz sekretarzy partyjnych. W efekcie tego Zamech włączył się do odbudowy obiektu, do którego doprowadził wodę i energię elektryczną, a w dalszej perspektywie oszklifierał okna, przykrył dachem. W Wydziale Kultury Miasta ukuło się określenie „przyszkółkowy kościół Zamechu”. Pierwotną funkcją, o której Kwiatkowski pisał w swoim podaniu była pracownia plastyczna, ale niedługo potem wyłoniła się z tego instytucja, która od marca 1962 przybrała nazwę Laboratorium Sztuki Galeria EL i już wkrótce rozpoczęła swoją działalność wystawienniczą.

To właśnie w Galerii EL zrodził się pomysł zorganizowania cyklicznej imprezy – pleneru artystycznego na skalę nie tylko krajową – Biennale Form Przestrzennych, mającej służyć kontaktom i konfrontacjom pomiędzy różnymi środowiskami sztuki.^[11] Do objęcia patronatu nad tym przedsięwzięciem udało się Gerardowi namówić Zamech, który przez dwie pierwsze edycje w latach 1965 i 1967 zapraszał na miesiąc po kilkudziesięciu artystów, oddając im do dyspozycji swój potencjał techniczny, materiał i pomoc konstruktorską. W skład komitetu organizacyjnego I Biennale Form Przestrzennych (BFP) weszło grono młodych zamechowców, spośród których Mirosław Dymczak został jego przewodniczącym, a Gerard Kwiatkowski – komisarzem. Natomiast w skład komitetu honorowego wchodziło znani i zacięci luminarze świata sztuki, wysocy przedstawiciele władz ministerialnych, wojewódzkich i miejskich w tym sekretarze partyjni różnych szczebli oraz reprezentanci dyrektora Zamechu.^[12]

Do Biennale Form Przestrzennych doszło w efekcie splotu wielu korzystnych okoliczności. Z jednej strony było grono artystów, którzy mimo nierzadko

11 Praca pod redakcją K. Dzieweczyńskiej „Gerard Kwiatkowski. Założyciel Galerii EL w Elblągu”, Wyd. Centrum Sztuki Galeria EL w Elblągu, 2014.

12 Praca pod redakcją K. Dzieweczyńskiej „W obliczu 50-lecia I Biennale Form Przestrzennych w Elblągu”, Wyd. Centrum Sztuki Galeria EL w Elblągu, 2015.

sporego doświadczenia i imponujących osiągnięć nie mieli wcześniejszego kontaktu z twórczym artystycznym oferowanym przez przemysł ciężki. Z drugiej strony była fabryka ze swoją kadrą administracyjną, inżynierską i robotniczą. Z trzeciej strony – charyzmatyczny, energiczny, poszukujący i dojrzały artystycznie, świadomy swoich celów lider – Gerard Kwiatkowski, będący pomostem pomiędzy środowiskiem pracowników Zamechu, a artystami.^[13]

Formuła Biennale zakładała wykorzystanie trwałego tworzywa, z którego sam Zamech produkował swoje wyroby. Kwiatkowski znał to tworzywo i jego możliwości, był nim zainspirowany. Gdyby pracował w przedsiębiorstwie posługującym się innym tworzywem – np. w hucie szkła lub fabryce mebli – najpewniej sprawy przybrałyby inny kierunek, ale jest prawie pewne, że nie powstałaby plenerowa, zatopiona w tkance miejskiej galeria sztuki.

Większość prac wykonywana była na wydziale spawalni W-3, w budynku A3. Zastępcą kierownika tego wydziału był Mirosław Dymczak, który zachęcił wielu członków swojej załogi do włączenia się we współpracę z artystami, co opisał w swojej sztuce scenicznej zatytułowanej „Biennale”. Wspomina ona traumatyczne losy niektórych robotników, wśród których był m.in. były więzień KL Stutthof, przymusowo zatrudniony w elbląskiej Stoczni Schichau. Ludzie ci mimo tragicznych nierzadko przeżyć wojennych oraz współczesnej miserii życia przystąpili do tego przedsięwzięcia w ramach swoich obowiązków służbowych, ale też nierzadko po godzinach pracy, bez żadnych dodatkowych korzyści finansowych. Uczestnictwo w projektowaniu i tworzeniu form nie zwalniało żadnego z tych pracowników z realizacji statutowych obowiązków służbowych i nie mogło zakłócić normalnej pracy zakładu.

Jak już wspomniano twórca musiał najpierw poznać teren miejski wytypowany przez urbanistów i architektów do umieszczenia tam form przestrzennych i zaproponować taką formę przestrzenną, która by się najlepiej komponowała z otoczeniem. Następnie artyści musieli zapoznać się z tworzywem – w tym celu na terenie Zamechu organizowano dla nich wykłady z metaloznawstwa, obróbki metali, pokazy cięcia, spawania metali, podstaw wytrzymałości materiałów. Potem następował wybór materiału z hałdy złomu i odpadów produkcyjnych oraz definiowanie brakujących części kompozycji. Wówczas rozpoczynano projektowanie formy z uwzględnieniem zdobytej wiedzy o terenie, otoczeniu oraz samym tworzywie. Artysta miał wykonać szkice techniczne, konsultowane z pracownikami Biura Konstrukcyjnego w zakresie statyki, technologii

13 Vide przypis 10.

wykonania i montażu. Można było nawet skorzystać z usług pracowni makiet, gdzie powstawały pomniejszone modele rzeźb. Na koniec przy wsparciu Biura Konstrukcyjnego i Technologicznego powstawała dokumentacja techniczna, na podstawie której wykonywano na warsztacie konstrukcję. Dziś możemy powiedzieć, że na potrzeby socjalistycznej propagandy stworzono i latami powtarzano mit, jakoby formy przestrzenne wykonywano głównie ze złomu metalowego. Tak naprawdę jednak pewna ilość zużytej wówczas stali była pełnowartościowym surowcem, z którego Zamech mógł produkować swoje konstrukcje.^[14]

Szczególnym sukcesem I Biennale i ewenementem na miarę krajową było wzajemne zbliżenie środowiska inżynierskiego i robotniczo-produkcyjnego z twórcami. Niejednokrotnie - spawacz pracujący z artystą miał dużo do powiedzenia – kwestionował, radził, podsuwał pomysły, a nawet się z nim kłócił. Dla wielu artystów biennale było spotkaniem z nowym materiałem i środowiskiem pracy twórczej. Niejednokrotnie artysta musiał uznać argumenty konstruktora, by dostosować swój projekt do zasad fizyki i wytrzymałości materiałów. Wiemy, że byli tacy, którzy wycofali się z udziału po wizycie w Zamechu, a niektórzy po konsultacjach ze specjalistami z Biura Konstrukcyjnego musieli zmieniać swoje pierwotne projekty. „To była czasem trudna współpraca” - wspomina Jerzy Wojewski. „Trzeba było wytłumaczyć artystom, że czegoś po prostu nie da się zrobić, bo materiał nie wytrzyma, bo kąt nie ten, rzeźba się przewróci”.^[15] Przebywanie w fabryce w której obróbce poddaje się metal, to także spotkanie z żywiołami, m.in. z ogniem, iskrami i hałasem. Pomieszczenia fabryczne Zamechu, otwarte przed artystami w godz. 6-15 przez cały tydzień oprócz niedziel, zamieniły się na czas trwania Biennale w pracownię, w której udostępniono artystom środki i zasoby, a więc specjalistów, materiały, narzędzia, technologię, o których mogli tylko pomarzyć. W takich warunkach plastyk musiał myśleć inną skalą przestrzenną aniżeli przy wykonywaniu rzeźby czy obrazu w tradycyjnej pracowni. Fabryczne hale, w których przebiegała obok normalna produkcja jednych artystów fascynowały, a innych przerażały hukami przetaczających się wagonów, obracających się wrzecion wielkich maszyn obróbkowych, szumem sunących pod dachem suwnic z podczepionym wielotonowym ładunkiem.

I Biennale Form Przestrzennych przełamało klasyczne podejście do sztuki, która kojarzyła się z salonem wystawienniczym, pomieszczeniem zamkniętym,

¹⁴ B. Stano, *Artysta w fabryce. Dwa oblicza mecenatu przemysłowego w PRL*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.

¹⁵ Praca pod redakcją D. Lewandowskiego *„Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”*, Reproscan, Elbląg 2019.

do którego widz się udaje i tam spędza jakiś czas patrząc i podziwiając przedmioty sztuki. Biennale to salon wystawienniczy nowoczesnych dzieł sztuki wykonanych z metalu przy użyciu spawarki i szlifierki, będące efektem kolektywnego wysiłku artysty, inżyniera i robotnika. W tym przedsięwzięciu intelektualista poznawał mentalność robotnika, robotnik zaś czuł się wyróżniony współpracą z intelektualistą. Tłem dla tych form przestrzennych nie są ściany tylko otaczająca przyroda. Dzieła zostały wkomponowane w otoczenie zgodnie z naturą i przepisami ruchu drogowego. Ewenementem Biennale Form Przestrzennych był patronat zakładu przemysłowego nad działaniami artystycznymi. Na tym przykładzie wzorowały się podobne późniejsze przedsięwzięcia w Danii i Niemczech.^[16] Galeria EL oraz Biennale Form Przestrzennych to dowód uczestnictwa Zamechu w życiu miasta, w jego ubogacaniu, nasycaniu barwami, by ludzie chcieli tu nie tylko pracować, ale i żyć. Była to rola sponsora i mecenas sztuki, co potwierdza miastotwórczą i kulturotwórczą misję tego przedsiębiorstwa. Gerard świetnie wykorzystał zaoferowane mu przez Zamech możliwości i potencjał. Uchwycił się ich, a one go uskrzydliły, pozwalając się mu wzbicić na wyżyny sztuki. Galeria EL i Biennale były poligonem, na którym Gerard zdobył doświadczenie tak wszechstronnie przez niego wykorzystywane w jego późniejszej działalności.

Za niewątpliwie zasługi dla naszego miasta w dziedzinie kultury i sztuki Gerard Kwiatkowski otrzymał w roku 2011 tytuł Honorowego Obywatela Elbląga. 11 sierpnia 2020 r. minęła 5. rocznica jego śmierci. Pod koniec października 2020 r. staraniem Niny i Jerzego Wojewskich, w przedsiönku Galerii EL odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona założycielowi tej szacownej instytucji.

Rok 1970 - wydarzenia grudniowe

Do dziś trwa dyskusja n.t. prawdziwych przyczyn wydarzeń, które przeszły do historii jako „Grudzień 1970”. Z całą pewnością wiemy, że była to rozgrywka na najwyższych szczeblach PZPR oraz udana próba odsunięcia od władzy Władysława Gomułki i jego ekipy, zrealizowana poprzez sprowokowanie „słusznego protestu klasy robotniczej” i wywołanie ulicznych zamieszek.^[17] PRL końca lat 60. XX w. był coraz wyraźniej naznaczony kryzysem gospodarczo-politycznym, kończącym okres „małej stabilizacji”. Stetryczały i groteskowy, ale jednocześnie coraz bardziej apodyktyczny I sekretarz PZPR przeszkadzał młodszemu,

¹⁶ K. Czarnocki, A. Przysiecki *„Elbląg 1945 i dziś”*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1968.

¹⁷ Praca pod redakcją J. Hochleitnera *„Elbląg w grudniu 1970 roku”*, Wyd. Fundacja Elbląg, Elbląg 2006.

głodnym sukcesu kolegom partyjnym, którzy z niecierpliwością czekali na swoją kolej w rządzeniu i którzy postanowili przyspieszyć bieg wydarzeń. Pierwsza nieudana próba miała miejsce w marcu 1968 r. Pod koniec 1970 roku oponenci Gomułki już nie wypuścili z ręki nadarzającej się okazji. Był nią podpisany 7 grudnia 1970 r. układ o normalizacji stosunków pomiędzy PRL a RFN. To wówczas świat obiegiły zdjęcia przybyłego do Warszawy kanclerza Willy'ego Brandta, klęczącego przed pomnikiem Bohaterów Getta. Układ z RFN był znaczącym sukcesem propagandowym Polski i ekipa Gomułki uwierzyła, że w tej atmosferze łatwiej będzie można przeprowadzić gospodarcze zmiany w kraju, zaczynając od planowanych od jakiegoś czasu podwyżek cen towarów codziennego użytku.^[18] W rzeczywistości wprowadzenie podwyżek przed Bożym Narodzeniem okazało się iskrą krzesaną na beczki z prochem. Oczywiście ktoś postarał się o to, aby tych „iskier” było wiele oraz zgromadził w jednym miejscu dużo „beczek z prochem”.

Prześledźmy, co działo się w następstwie tego w elbląskim Zamechu, którego pracownicy - w zamierzeniach zakulisowych sił sprawczych - mieli uczestniczyć w gwałtownych wydarzeniach ulicznych. Zamech miał w tej koncepcji odegrać rolę gdańskiej Stoczni im. Lenina. Na szczęście nie udało się zrealizować tego planu. Wydarzenia w Elblągu miały miejsce jakby z opóźnieniem do rozgrywających się w Gdańsku, charakteryzowały się też mniejszą intensywnością.

Elbląg przełomu lat 60. i 70. to raczej szare, powiatowe miasto fabryczne zdominowane przez kombinat przemysłu ciężkiego, który zatrudniał 25% jego mieszkańców. Mimo to jednak w mieście panowało ukryte bezrobocie szczególnie wśród ludzi młodych oraz wśród kobiet. Elbląg to również miasto smutne, ze słabo rozwiniętą infrastrukturą usługową, handlową i kulturalną, można powiedzieć - peryferie województwa gdańskiego i jego zaplecze przemysłowe dla stoczni, ściśle nadzorowane przez władze z Gdańska, aby taką właśnie rolę pełniło i aby przypadkiem za daleko od niej nie odstąpiło.^[19]

Podwyżki zostały zatwierdzone przez Biuro Polityczne w piątek 11 grudnia 1970 r. i miały wejść w życie od 13 grudnia, który był niedzielą handlową. Władza spodziewała się niezadowolenia społecznego i dlatego na sobotę 12 grudnia w dużych zakładach produkcyjnych w całej Polsce – w tym również w Zamechu - w godzinach popołudniowych zwołano spotkania z aktywnym

18 T. Górski, H. Kula „Gdańsk-Gdynia-Elbląg '70. Wydarzenia grudniowe w świetle dokumentów urzędowych”, Wyd. Inicjatywa, Gdańsk 1990.

19 B. Smagała „Ten Twój Elbląg”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Rosa”, Elbląg 2006.

partyjnym, który – uprzedzony o podwyżkach – miał je tłumaczyć ludziom i łagodzić reakcje niezadowolenia. Ku zaskoczeniu władz już wówczas wśród zebranych pojawiły się silne głosy protestu i krytyki. Wielu spośród członków PZPR, poinformowanych z wyprzedzeniem, wykupywało towary, korzystając z ostatnich godzin obowiązywania dotychczasowych cen. Informacja o podwyżkach szybko wyszła poza krąg partyjny i w sklepach zrobił się ruch. W stan gotowości postawiono resorty siłowe. Cała Polska dowiedziała się o podwyżkach z telewizyjnego przemówienia Władysława Gomułki nadanego o godzinie 20:00. Podwyżki były znaczne i w zależności od asortymentu wynosiły od 17 do 36%. Ci, którzy robili zakupy w niedzielę 13 grudnia już musieli się z nimi zmierzyć. W sklepach panował wzmożony ruch - mimo, że towary były droższe to w atmosferze powszechnego podekscytowania szybciej znikwały z półek, tak, że wkrótce niektórych produktów zabrakło.

Nic więc dziwnego, że w poniedziałek 14 grudnia ludzie przyszedli do pracy zbulwersowani i nie mówili o niczym innym niż tylko o podwyżkach, o których zresztą informowała prasa codzienna. Tego też dnia do Zamechu dotarły informacje z Gdańska, że część pracowników niektórych wydziałów Stoczni im. Lenina nie przystąpiła do pracy i że wysuwali żądanie cofnięcia podwyżki. Wkrótce dotarły informacje o pierwszych ulicznych niepokojach w centrum Gdańska. W reakcji na to dyrekcja Zamechu wydała zalecenie, aby mistrzowie jedli śniadanie razem z robotnikami (co miało umożliwić lepszą kontrolę nastrojów), a w elbląskim Komitecie Miasta i Powiatu (KMip) PZPR (dzisiejszy budynek Urzędu Skarbowego przy ul. Mickiewicza) zwołano naradę sekretarzy partyjnych wszystkich większych zakładów pracy.^[20] Od uczestników zażądano podjęcia działań zapobiegawczych celem rozładowania atmosfery napięcia powstającej w efekcie informacji dochodzących z Gdańska.

Wśród pracowników Zamechu aktywność strajkową od początku wykazywali pracownicy nowej odlewni. Nawiązali oni łączność telefoniczną z Gdańskiem, by dowiedzieć się jakie są postulaty pracowników Stoczni im. Lenina. Wkrótce uformowali komitet strajkowy, który na bazie postulatów gdańskich sformułował swoje własne żądania. Członkowie komitetu podpisali się imieniem pod tym komunikatem, który następnie został przepisany ręcznie w kilku egzemplarzach i rozpowszechniony na terenie zakładu. Niedługo potem okazało się, że pojawiły się „konkurencyjne” postulaty sprosowane przez SB, podpisane częściowo przez zupełnie nikomu nieznane osoby, co oczywiście

20 Praca pod redakcją J. Hochleitnera „Elbląg w grudniu 1970 roku”, Wyd. Fundacja Elbląg, Elbląg 2006.

podkopało wiarygodność tej formy obwieszczenia. W tym dniu pojawiły się na ulicach miasta m.in. ręcznie pisane ulotki oraz antypaństwowe napisy. Mimo to przez cały poniedziałek 14 grudnia Zamech utrzymał ciągłość pracy.^[21]

We wtorek 15 grudnia napięcie rosło nie tylko w Zamechu, ale także w innych elbląskich zakładach pracy, jak na przykład w Spółdzielni „Metal”, której pracownicy z drugiej zmiany nie przystąpili do pracy. W Zamechu miały miejsce pierwsze przestoje w pracy. Niepokój wywołało w mieście pojawienie się na ulicach dużej kolumny wojska, podążającej w stronę Gdańska. Jednocześnie, dowództwo garnizonu elbląskiego, w porozumieniu z lokalnymi władzami partyjnymi oraz dowództwem milicji opracowało plan ochrony ważnych obiektów w mieście: Komitetu Miasta i Powiatu (KMiP) PZPR, sądu i prokuratury, Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Plan ten został wdrożony w życie nazajutrz. Ok. godz. 20:00 pod budynkiem KMiP PZPR zebrał się tłum, z którego rzucono butelki z benzyną i próbowano wzniecić pożar komitetu.^[22] Tego dnia do Elbląga dotarły informacje o pierwszych ofiarach starć ulicznych w Gdańsku. Jedną z nich był elblązanin Waldemar Rabinin.

W środę 16 grudnia pierwsza zmiana Spółdzielni „Metal” nie przystąpiła do pracy. W Zamechu zastrajkowała część załogi niektórych wydziałów zarówno w Fabryce I przy ul. Stoczniowej-Niskiej-Dolnej jak i w Fabryce II przy ul. Grunwaldzkiej-Lotniczej-Malborskiej. Jako pierwsi przystąpienia do pracy odmówili pracownicy nowej odlewni (Fabryka I), gdzie sformował się kilkudziesięcioosobowy pochód, który udał się do starej odlewni, a następnie – ciągle rosnąc – pod budynek A1. Tam skandowano różne hasła, w tym imiennie skierowane do działaczy partyjnych. Działający na terenie Zamechu utajnieni pracownicy SB, podobnie jak działacze partyjni, próbowali powstrzymać te działania, co wywoływało jeszcze większą wrogość robotników.^[23]

Na kominach zamechowskiej Fabryki I strajkujący wywiesili flagi z czerwonymi plamami, namalowanymi na znak, że połała się krew, bo wiedzieli już o poległych w Gdańsku. Nie były one jednak dobrze widoczne z dalszej odległości. Do Zamechu przybyła grupa pracowników Zakładów Przemysłu Drzewnego im. Wielkiego Proletariatu (ZWP), w których również od rana trwał strajk, z propozycją zorganizowania wspólnego pochodu. Uzgodniono, że manifestanci spotkają się następnego dnia (17 grudnia) na ul. Dzierżyńskiego (dziś Browarna) – przy skrzyżowaniu z ul. Dolną – skąd wyruszą pod siedzibę

21 Tamże.

22 Tamże.

23 Tamże.

KMiP PZPR. Tego dnia pomimo coraz większej ilości przestojów w pracy, na odlewni utrzymana została obsługa pieców martenowskich. Po południu do mieszkań członków komitetu strajkowego przyszła milicja, przynosząc wezwania do stawienia się następnego dnia na komendzie.^[24]

Ok. godz. 17-18 w okolicach Placu Jedności Narodu (dziś Placu Konstytucji) zgromadziły się tłumy demonstrantów, które rozpoczęły regularne starcia z milicją oraz demolowanie i rabunek sklepów. Akcja pacyfikacyjna w całości prowadzona była przez MO, wojsko nie interweniowało na ulicach. Po godz. 19:00 grupa demonstrantów pojawiła się pod budynkiem KMiP PZPR starając się go ponownie podpalić. Interweniowała straż pożarna. Po tych zajściach ewakuował się z budynku cały personel partyjny szukając schronienia w koszarach wojskowych. I sekretarz KMiP PZPR w Elblągu Władysław Skowron ukrył się w budynku Komendy Miejskiej MO na ul. Armii Czerwonej (dziś ul. Królewieckiej).^[25] Do budynku komitetu wkroczyło wojsko. Po Elblągu krążyła anegdota, opowiadająca o uciekających z komitetu działaczach partyjnych, którzy schronili się w kościele. Jeden z nich, aby nie zwracać na siebie uwagi, postanowił się wypowiedzieć i klęknął przy konfesjonale, a tam już siedział jego innym kolegą z komitetu.^[26]

Tego dnia wokół terenów Zamechu jak i na mieście pojawiły się złożone z zamechowców grupy ochrony mienia, które starały się izolować chuliganów od manifestantów i nie dopuszczać tych pierwszych do sklepów i innych obiektów, przeciwko którym wyładowywali oni swoją agresję. Do Elbląga dotarły z Gdańska informacje o kolejnych ofiarach starć ulicznych.

W czwartek 17 grudnia („czarny czwartek” dla Trójmiasta) pod gdyńską Stocznia im. Komuny Paryskiej doszło w godzinach porannych do tragicznych wydarzeń, w efekcie których zginęło wielu stoczniovców, którzy usłuchali nadanego wieczorem poprzedniego dnia apelu radiowo-telewizyjnego o powrót do pracy. Wojsko jednak otrzymało inne rozkazy i oddało strzały do bezbronnym ludzi. To wówczas zginął elblązanin Zbyszek Godlewski, który przeszedł do historii jako Janek Wiśniewski.

Tego dnia dyrekcja Zamechu wyznaczyła na godz. 14:00 spotkanie z załogą. Ze względu na planowany pochód ulicami miasta udało się to spotkanie przenieść na godz. 12:00. Wcześniej członkowie komitetu strajkowego odbywali

24 Tamże.

25 B. Smagała „Kiedy prawda milczy. Byłem w tym piekle: Grudzień 70. Tom 2”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Rosa”, Elbląg 2017.

26 Tamże.

pojedynczo wizyty na komendzie MO. W czasie przesłuchań milicja próbowała zastraszyć zamechowców i zachwiać w nich wzajemne zaufanie. Po przesłuchaniach osoby te były odwożone samochodami operacyjnymi MO pod bramę odlewni, co też miało na celu podkopanie ich autorytetu wśród załogi.

Zapadła decyzja o nierozładowaniu transportu z dodatkami hutniczymi dla odlewni. Ciężarówka została odesłana na Śląsk, z adnotacją w karcie drogowej, że towaru nie odebrano ze względu na strajk.^[27]

O godz. 12:00 miało miejsce zapowiedziane spotkanie przedstawicieli załogi z dyrektorem naczelnym Zamechu Alfredem Zienkiewiczem, I sekretarzem Zakładowego Komitetu PZPR Jerzym Prusieckim, Przewodniczącym Rady Zakładowej Eugeniuszem Krystkiewiczem. W spotkaniu uczestniczył też I sekretarz KMiP PZPR Władysław Skowron oraz częściowo (bo dzielił swój czas pomiędzy Zamech i trójmiejskie stocznie) wiceminister przemysłu ciężkiego Władysław Lejczak. Gorąca dyskusja nie doprowadziła jednak do żadnych rozstrzygnięć i robotnicy nie zrezygnowali z wzięcia udziału w pochodzie. Zgodnie z planem, we wczesnych godzinach popołudniowych znaczna grupa pracowników Zakładów im. Wielkiego Proletariatu (ZWP) wyszła poza teren przedsiębiorstwa kierując się ulicą Dzierżyńskiego (dziś Browarną) w kierunku śródmieścia. Około godz. 15:00 liczebność tłumu wzrosła, głównie za sprawą zamechowców, którzy dołączyli do demonstracji ulicą Dolną. Brama główna Zamechu przy ulicy Stoczniowej pozostała zamknięta. Tłum cały czas rósł i kiedy dotarł do KMiP PZPR liczył już kilka tysięcy uczestników. Ludzie krzyczeli „Skowron wychodź!”^[28] W tym czasie dwupłatowy samolot rozrzucał ulotki o wprowadzeniu godziny milicyjnej od godziny 18.00. Kiedy demonstranci usiłowali wdrzeć się do budynku, padły strzały ślepymi nabojami ze strony broniących go żołnierzy, którzy wcześniej obsadzili ten obiekt. Demonstranci zaczęli się w popłochu wycofywać w kierunku Placu Jedności Narodu (dziś Plac Konstytucji). Tłum skandował hasła typu „My chcemy chleba!”, a później odśpiewał „Rotę”. Zamieszki ogarnęły całe śródmieście. Ok. godz. 17.00 demonstranci w rejonie Miejskiej Rady Narodowej okrążyli kompanię żołnierzy i funkcjonariuszy MO.^[29] Po wprowadzeniu do akcji kolejnych oddziałów LWP tłum został rozproszony. W tym celu i dla przeciwdziałania dalszym rozruchom użyto 57 czołgów, które rozlokowano w różnych punktach miasta. Wojsko broni nie

27 Praca pod redakcją J.Hochleitnera „Elbląg w grudniu 1970 roku”, Wyd. Fundacja Elbląg, 2006.

28 Tamże.

29 M. Golon „Historia Elbląga. Tom V (1945-1975). Część 1. Historia polityczna i gospodarka Elbląga”, Wydawnictwo „Marpres” Gdańsk, 2006.



Grudzień 1970 w Elblągu. U góry – miejsce postrzału śmiertelnego Mariana Sawicza / Na dole – czołgi na Placu Jedności Narodu (dziś Plac Konstytucji). Zdjęcia z Archiwum IPN dostępne w internecie.

użyło. 17 grudnia środki masowego przekazu przerwały milczenie. „Trybuna Ludu” zamieściła komunikat PAP „O zajściach w Gdańsku”, któremu towarzyszyła fotografia rabowanego sklepu. Wieczorem w ogólnopolskim programie telewizyjnym wystąpił Józef Cyrankiewicz, który w pierwszej oficjalnej wypowiedzi na temat wydarzeń na Wybrzeżu, podobnie jak w 1956 r. w Poznaniu, zwracając się do społeczeństwa jednocześnie uspokajał i groził.^[30]

O godz. 19:00 w Zamechu odbyło się powtórne spotkanie załogi z dyрекcją i przedstawicielami PZPR. W całym spotkaniu uczestniczył tym razem wiceminister Włodzimierz Lejczak, który obiecał, że represji nie będzie. Dyrekcja dała ogólne obietnice załatwienia części postulatów. Spotkanie skończyło się o godz. 21, uczestnicy bez przeszkód wrócili do domów, pomimo obowiązywania godziny milicyjnej. Do tego czasu sytuacja w Elblągu została opanowana i przywrócono spokój na ulicach.

Warto wspomnieć, że w tych dramatycznych dniach pracownicy Zamechu pełnili całodobową służbę w budynku administracyjnym A1 i wokół niego, by zabezpieczyć go przed chuligańskimi ekscesami i prowokacjami. Na korytarzach budynku A1 rozciągnięte były węże strażackie, bo obawiano się nawet podpalenia budynku. Zamechowskie grupy porządkowe interweniowały w czasie napaści na sklepy i pomagały w zatrzymaniu rabusiów.^[31]

W piątek 18 grudnia załogi wielu elbląskich przedsiębiorstw w tym Zamechu, ZWP, EZNS, ZPO Truso ponownie nie podjęły pracy. Członkowie zamechowskiego komitetu strajkowego po raz kolejny zostali wezwani na posterunki

30 Tamże.

31 B. Smaęa „Kiedy prawda milczy. Tom 1”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Rosa”, Elbląg 2010.

MO, ale tym razem nie obeszło się bez grózb i obelg. Nerwową atmosferę wywołała wieść o aresztowaniu kilkunastu innych pracowników Zamechu. Zamechowcy udali się do ks. prałata Mieczysława Józefczyka z prośbą o interwencję.

Od rana grupy chuliganów wykupywały ze sklepów chemicznych denaturat i inne środki łatwopalne, które następnie używano jako „koktajle Mołotowa” w walkach ulicznych. W przypadku odmowy sprzedania przez personel sklepu, bywało, że podpalano ten właśnie sklep. Uczestnicy rozruchów zdobywali też benzynę od kierowców. Ponownie, w godzinach popołudniowych próbowano podpalić budynek KMiP PZPR, który był broniony przez żołnierzy. Atakujących rozproszono. W centrum miasta trwały regularne walki uliczne. Ok. godz. 16:00 jedna z grup szturmowała budynek aresztu przy Al. Kaliningradzkiej (dziś gen. S. Grota-Roweckiego) i w trakcie tych działań doszło do podpalenia jednego z czołgów. Wówczas to inny czołg oddał trzy odstrasające strzały ślepą amunicją. Zamieszki wybuchły też w okolicach banku, poczty i centrali telefonicznej. Demonstranci stawali się coraz bardziej agresywni – rozbijali wystawy sklepowe i rabowali je. Milicja i wojsko ich rozpędzały, używając gazów łzawiących i petard. Na mieście pojawiły się barykady z rusztowań metalowych i pojemników na śmiecie. Płonęły kioski Ruchu i budki telefoniczne. Milicjanci zostali zaatakowani śrubami, łomami i kamieniami. W odpowiedzi otworzyli do ludzi zgromadzonych w obszarze skrzyżowania ulic Hetmańskiej i 1-szego Maja ogień.^[32]^[33] Od postrzału w głowę zginął Marian Tadeusz Sawicz, a blisko 40 innych osób zostało rannych. Mówiło się, że milicjanci byli pod wpływem środków odurzających. Zresztą po stronie milicji i wojska też wiele osób odniosło rany. Zatrzymano ok. 70 podejrzanych o rozbój i bezprawie. W grupie tej znaleźli się przede wszystkim pospolici złodzieje i rabusie.

W tym mniej więcej czasie, w piątek 18 grudnia, do Elbląga wjeżdżał mostem w ciągu Al. Tysiąclecia - oznakowanym dla niepoznaki napisem Hartwig fiatem 125p- Bolesław Smagała, wysłany z Gdańska przez I Sekretarza KW PZPR Alojzego Karkoszkę. Otrzymał od niego specjalne zadanie i uprawnienia. Miała wy badać sytuację w Elblągu, z którego od rana tego dnia dochodziły niepokojące wieści. I sekretarz KMiP w Elblągu utracił całkowicie kontrolę nad sytuacją i zdradzał objawy załamania psychicznego.^[34]

32 Praca pod redakcją A. Grotha „Historia Elbląga. Tom V (1945-1975). Część 1. Historia polityczna i gospodarka Elbląga”, M. Golon, Wydawnictwo „Marpress” Gdańsk 2006.

33 J. Hochleitner, „Elblążanie wobec udziału wojska w tłumieniu wystąpień robotniczych w grudniu 1970 roku”, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, Olsztyn 2012.

34 B. Smagała „Kiedy prawda milczy. Byłem w tym piekle: Grudzień 70. Tom 2”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Rosa”, Elbląg 2017.

Bolesław Smagała wywodził się z Zamechu, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego zakładowego ZMS i skąd w roku 1967 trafił do KW PZPR w Gdańsku. Znał doskonale Zamech i wiedział, że jest on dla Elbląga tym czym stocznia dla Gdańska i Gdyni. Był uczestnikiem wydarzeń w Gdańsku. Ewakuował się z płonącego budynku KW PZPR i przeżył kilka bezsennych dni i nocy obserwując w Gdańsku tragiczny rozwój sytuacji. Do Elbląga jechał z zadaniem niedopuszczenia do eskalacji wydarzeń i uniknięcia tego co wydarzyło się w Trójmieście. Swoją plan chciał zrealizować przy udziale zamechowców.

Po przybyciu do Elbląga udał się do KM MO przy ul. Królewieckiej. Tam spotkał kompletnie rozbitego psychicznie I sekretarza KMiP PZPR, który ciągle mówił o zagrożeniu kontrrewolucją i rozprawie z buntownikami. Smagała następnie udał się do KMiP PZPR i tam wynegocjował z dowódcą chroniącego go oddziału wojskowego, że jeszcze tej nocy ochroną obiektu zajmą się zamechowcy i zastąpią w tej roli żołnierzy. Potem udał się do Zamechu, gdzie porozumiał się ze wszystkimi najważniejszymi decydentami, po czym nastąpiło sformowanie grupy zamechowców, którzy mieli ochraniać budynek KMiP PZPR. Wśród już działających grup pilnujących terenu Zamechu rozdano półmetrowe kawałki pociętego grubego kabla elektrycznego, by w razie potrzeby użyli tej broni w stosunku do niesubordynowanych zamechowców, którzy następnego dnia nawoływaliby do opuszczenia zakładu.

O godz. 22:00 B. Smagała dołączył do zwołanego przez I sekretarza KMiP w budynku Prezydium Miasta posiedzenia egzekutywy partyjnej. W. Skowron dotarł na to spotkanie pojazdem opancerzonym, w otoczeniu silnej eskorty wojskowej. Spotkanie przebiegało w atmosferze nieuniknionej konfrontacji z demonstrantami. Padały na nim postulaty, by zdecydowanie rozprawić się z tymi, którzy terroryzują i szantażują załogi.^[35]

Przed północą odbyło się kolejne spotkanie tym razem w budynku KM MO na ul. Armii Czerwonej (dziś Królewieckiej). Przewodził mu gen. Franciszek Szlachcic, który od początku tygodnia przebywał na Wybrzeżu.^[36] Na spotkaniu tym padły rozkazy o siłowych rozwiązaniach w dniu kolejnym, jeśli tylko na ulicach pojawią się demonstranci. Po tym spotkaniu, gen. Szlachcic udał się do Katowic jako wysłannik zainteresowanej grupy działaczy partyjnych

35 Tamże.

36 Nazwisko F. Szlachcica, przebywającego w KM MO w Elblągu nie pada w literaturze, ale autor wysnuł wniosek z tej obecności na bazie przemilczanego przez B. Smagałę w „Kiedy prawda milczy. Byłem w tym piekle: Grudzień 70. Tom 2”, nazwiska „wysokiej rangą przedstawiciela PZPR” oraz faktu, że F. Szlachcic był dzień wcześniej w Gdańsku, z którego wyruszył następnie do Katowic. B. Smagała był uczestnikiem tego spotkania w elbląskiej komendzie MO.

i państwowych, celem ostatecznego skłonienia Edwarda Gierka do odsunięcia od władzy Władysława Gomułki i zajęcia jego miejsca.

Smagała wiedział, że musi zapobiec wyjściu załogi Zamechu poza teren zakładu, bo tam – w świetle tego co usłyszał na obydwu spotkaniach – czekać będzie na nich śmierć. Dziś wiadomo, że na terenie Zamechu w tamtych dniach działali prowokatorzy, którzy mieli za zadanie podburzać pracowników do wyjścia na zewnątrz zakładu. Chodziło o wyciągnięcie robotników na ulicę, by tam w atmosferze regularnych walk z tłumem chuliganów i innych przedstawicieli świata kryminalnego i marginesu społecznego, którzy rabowali i podpalali, rozprawić się brutalnie ze wszystkimi, powołując się przy tym na zagrożenie ustroju i utrzymywania ładu i porządku społecznego. Wszystko było inspirowane politycznie przez zakulisowych graczy, którzy za pomocą wynajętych ludzi cały ten proces uruchomili. Późniejsze zainteresowanie sprawą wykazało, że na kilka miesięcy przed tymi wydarzeniami do Zamechu przyjeździ zostali pracownicy o nieznanym przeszłości, którzy byli bardzo aktywni w czasie wydarzeń grudniowych, wyróżniając się wywrotowymi poglądami, ale zaraz na początku 1971 już więcej w zakładzie się nie pojawili. Był to scenariusz identyczny do tego np. ze Stoczni im. Lenina, gdzie z wyprzedzeniem została ulokowana grupa zakonspirowanych prowodyrów. Zyskiwali czas na poznanie się z załogą, którą – na umówiony sygnał – mieli zacząć podżegać do agresywnych działań.

W sobotę 19 grudnia przed godz.9:00 na terenie oczyszczalni odlewów zaczęła się formować grupa czołowa strajkujących osób. Zachowywali się bardzo hałaśliwie i agresywnie, zmuszając innych do przyłączenia się. Z głośników nadawano krótkie przemówienie dyrektora naczelnego Zamechu. Grupa rosła w miarę marszu w kierunku bramy głównej przy ul. Stoczniowej. Naprzeciw niej wyszły grupy pracowników z hal A20, A3 i A11. Wszyscy spotkali się na placu głównym przy budynkach A8 i A15. W tym momencie technik nagłośnienia zakładowego radiowęzła w porozumieniu ze Smagałą (który obserwował to zdarzenie z okien bud. A1) włączył radiowy wzmacniacz na maksymalną moc, wytwarzając silny hałas. To, wraz z groźbą użycia kabli przez grupy porządkowe zniechęciło zebraną grupę demonstrantów do kontynuowania marszu. Nieco wcześniej Smagała został powiadomiony przez komendanta MO, że w okolicach za bramą już stoją oddziały milicji i wojska gotowe do rozprawy.^[37] Dzięki temu Zamech sam obronił się przed tragedią. Po południu w mieście zapanał spokój. W większości zakładów załogi podjęły pracę na drugą zmianę.

37 Vide przypis 33.

O godz. 22.00 wojsko zaczęło wycofywać się z ulic Elbląga. Ostatni żołnierze opuścili obstawiane obiekty miejskie dwa dni później.

W niedzielę 20 grudnia w Warszawie plenum KC wybrało na I sekretarza PZPR Edwarda Gierka, który obiecał poprawę sytuacji finansowej robotników, czym uspokoił nastroje społeczne. Wymieniono skład Biura Politycznego, z którego odeszli poplecznicy Gomułki i zastąpiono ich współpracownikami Gierka. Dało to początek innym zmianom personalnym na wszystkich szczeblach partii, w tym w Elblągu, gdzie na początku 1971 r. stanowisko I sekretarza KMiP PZPR objął Bolesław Smagała.

We wtorek 28 grudnia ukazał się w „Głosie Wybrzeża” artykuł pt. „Obraz wydarzeń” opisujący przebieg wydarzeń w dniach 14-19 grudnia 1970 r. w Trójmieście i Elblągu. Nie był to jednak koniec tych wydarzeń. Wiele osób miało procesy sądowe po wydarzeniach grudniowych. W styczniu i lutym 1971 r. strajki jeszcze wybuchały w pojedynczych zakładach, w tym również w Zamechu. Do stolicy były wysyłane petycje i 16 lutego 1971 r. władze wycofały się z podwyżek cen mięsa i zagwarantowały niestosowanie represji wobec strajkujących. Ostatecznie w odpowiedzi na słynne pytanie Gierka „No to jak? Pomożecie” robotnicy przystąpili do pracy i sytuacja w kraju na kilka lat się uspokoiła. Dopełnił się kolejny akt w dziejach PRL.



Wizyta Edwarda Gierka w Zamechu 27.06.1975 (zdjęcie z archiwum Zamechu).

Zawieszony w grudniu „Głos Zamechu” w swoim ostatnim wydaniu roku 1970 tak komentował słowami dyr. A. Zienkiewicza minione wydarzenia:



Artykuł z gazety zakładowej „Głos Zamechu” z 12.1970.

Rok 1975 - rok szczególnych osiągnięć Zamechu

W niniejszym rozdziale, utrzymanym w stylu kalendarium, cofamy się w czasie do roku 1975, który okazał się dla Zamechu i dla Elbląga do tego stopnia pomyślny, że aż można by go nazwać „rokiem cudów”. W tym roku częściej niż zwykle, cieszące się sympatią władzy Zakłady Mechaniczne im. gen. K.Świerczewskiego, odwiedzane były przez partyjnych dostojników różnych szczebli, stając się przy tym sceną ważnych, a nawet doniosłych wydarzeń, a Elbląg dostąpił wielu zaszczytów, tak jakby chciano mu wynagrodzić lata zapomnienia. Zatrudniające w tym czasie ponad 8 tys. pracowników i kierowane przez Zbigniewa Bartosiewicza elbląskie Zakłady Mechaniczne były u szczytu swojej potęgi. W mieście najwyższe stanowiska pełnili ludzie o zamechowskim rodowodzie: Bolesław Smała - jako I Sekretarz Miejskiego i Powiatowego Komitetu PZPR, a następnie Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PZPR oraz Alfred Zienkiewicz - jako Prezydent Miasta, a następnie Wicewojewoda Elbląski. Prześledźmy co wydarzyło się w Zamechu i Elblągu 45 lat temu i przypomnijmy sobie jakimi wydarzeniami żyło wówczas całe nasze miasto.

Ten niezwykle rok zaczął się dla Zamechu od wystosowanego do jego załogi listu podpisanego przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, którzy w imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych przekazali wyrazy uznania i podziękowania za uzyskane przez Zamech wyniki produkcyjno-ekonomiczne w roku 1974.^[38] Zamechowcy odpowiedzieli kolejnymi deklaracjami zwiększenia zobowiązań produkcyjnych. W ślad za tym, 21 stycznia Zamech gościł ministra przemysłu ciężkiego Włodzimierza Lejczaka oraz przedstawicieli miejskiego, powiatowego i wojewódzkiego aparatu partyjnego, m.in. I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Tadeusza Bejma i I Sekretarza Komitetu Miejskiego i Powiatowego w Elblągu Bolesława Smałę.^[39]

1 lutego powstał Elbląski Klub Jeździecki, a wśród jego założycieli znalazło się grono zamechowców z Jerzym Wojewskim i Lechosławem Rutkowiakiem na czele. Celem tej inicjatywy była popularyzacja hippiki oraz integracja środowiska jeździeckiego. Klub zasłynął organizacją kilkudziesięciu rajdów konnych. Pierwszy z nich o długości 200 kilometrów rozpoczął się 29 maja 1975 roku.^[40]

38 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 01.1975.

39 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 02.1975.

40 Artykuł opublikowany na PortELu pod adresem <https://www.portel.pl/spoleczenstwo/40-lat-rajdow-konnych-elblaskiego-klubu-jezdzieckiego/82484>.

5 lutego Zamech odwiedził autor piosenek Wojciech Młynarski, pozostawiając w księdze pamiątkowej stosowny wpis z pozdrowieniami i życzeniami dla załogi przedsiębiorstwa. Obiecał, że będzie częściej przyjeżdżał na występy do Elbląga i że do tego samego będzie namawiał swoich kolegów z branży.^[41]

8 lutego podczas uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej miasto Elbląg otrzymało najwyższe odznaczenie państwowe tamtych czasów – Order Sztandaru Pracy I Klasy. Zostało ono przyznane za wybitne zasługi i wkład Elbląga w rozbudowę kraju. Najważniejszym uczestnikiem tej uroczystości był zastępca członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR Stanisław Kania. Oprócz tego w uroczystości wzięły udział partyjne i administracyjne władze województwa i miasta. Tego samego dnia w godzinach porannych cała ta grupa gości odwiedziła Zamech, w tym wytwórnię turbin i nową odlewnię.^[42]

Pod koniec marca 1975 r. minister spraw wewnętrznych zaakceptował skierowaną przez Zamech propozycję ustanowienia odznaki „Zasłużony Pracownik Zamechu”. Odznaka została wprowadzona do stosowania w dwóch stopniach - złotej i srebrnej. Wręczana była raz w roku podczas akademii z okazji Dnia Metalowca przez dyrektora naczelnego Zamechu w asyście przedstawicieli samorządu robotniczego. Odznace towarzyszyła legitymacja, a odznaczonym przysługiwały określone przywileje. Pierwsze odznaki wręczone zostały w czasie uroczystej gali już 5 kwietnia 1975 r. w sali widowiskowej Zamechu.^[43]

W niedzielę 18 maja blisko 1700 zamechowców uczestniczyło w „niedzieli czynu partyjnego”, porządkując teren miasta i zakładu. Nigdy potem nie udało się zgromadzić takiej rzeszy „ochotników” i wykrzesać z nich takiego entuzjazmu.^[44]

Aż nareszcie nadszedł ten wielki historyczny, zapowiadany i długo wyczekiwany dzień 1 czerwca 1975 r., kiedy w ramach reformy administracyjnej kraju Elblągowi przyznano status miasta wojewódzkiego. Dawało to miastu historyczną szansę na rozwój, który do tej pory krępowany był przez Gdańsk, w którego cieniu żył Elbląg i który traktował Elbląg jako swoje przemysłowe zaplecze. W powojennej historii Elbląga rozpoczynało się ćwierćwiecze samodzielnego bytu stolicy województwa, nacechowane nadrabianiem zaniedbań, opóźnień i wyrównywania szans powiatowego do tej pory i nieco zapomnianego.

41 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 02.1975.

42 Tamże.

43 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 04.1975.

44 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 05.1975.

nego miasta. Elbląg obejmował tę rolę przy liczbie swoich mieszkańców nieco powyżej 97 tys. Już 6 czerwca nowo powołany I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Elblągu Antoni Połowniak wraz nowo powołanym Wojewodą Elbląskim Leszkiem Lorbieckim odwiedzili Zamech.^[45]

W nowo ustanowionym mieście wojewódzkim - jak na zawołanie - bo już 10 czerwca o godzinie 0:55 w Szpitalu Miejskim w Elblągu urodził się 34-milionowy obywatel PRL. Ustalił to komputer Głównego Urzędu Statystycznego. Wsparci finansowo i inwestycyjnie Elbląg został wskazany jako miasto o dużej dynamice demograficznej. Pawełek, syn Państwa Haliny i Tadeusza Wassarab, ważył 3800 g i mierzył 50 cm. Pan Tadeusz Wassarab pracował w Zamechu, a Pani Halina w Elbląskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Narodzinami dziecka interesowała się cały kraj, w prasie ukazało się mnóstwo artykułów, wydarzenie relacjonowała polska i NRD-owska telewizja. Powstał nawet film „Polak roku 1975”. Wydarzeniu temu towarzyszyła bardzo rozbudowana oprawa propagandowa. Oficjalnym wizytom, listom gratulacyjnym i deklaracjom pomocy nie było końca. Komentujący to wydarzenie artykuł z „Głosu Zamechu” zatytułowany „Syn, którego gratuluje cała Polska” kończył się puentą „Pod szczęśliwą gwiazdą – ostatnie dni w życiu miasta wypełnione były wydarzeniami niezwykle doniosłymi dla naszej społeczności. Stanęliśmy u progu kolejnego etapu rozwoju, w przeświadczeniu obowiązku tworzenia i budowania naszego nowego województwa. Tym radośniej powitaliśmy fakt narodzenia się właśnie w naszym mieście tego obywatela, od którego liczyć się będzie kolejny, trzydziesty piąty już milion Polaków. Mały obywatel z rodziny budującej domy i turbiny zjawiał się jak symbol pomyślności. Oby siły vitalne, których uosobieniem jest Paweł, towarzyszyły zawsze miastu i województwu.”^[46]

Ale rok 1975 był wówczas dopiero w połowie i najważniejsze wydarzenie tego roku dopiero miało nadejść. Była nim wizyta gospodarska I Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka, który 27 czerwca 1975 r. po raz drugi odwiedzał Elbląg i Zamech. Na dodatek Elbląg był pierwszym nowo powstałym miastem wojewódzkim, które E. Gierek odwiedził po wdrożeniu reformy administracyjnej. Na tę wizytę budynki Zamechu pięknie przystroiły nowe neony (m.in. firmowy trójkąt na budynku administracyjnym przy ul. Stoczniowej 2 oraz wirująca śruba okrętowa na budynku przy Al. Grunwaldzkiej), co nadało miastu iście nowoczesny wygląd. W czasie tej wizyty E. Gierek spotkał

45 Praca pod redakcją A. Grotha „Historia Elbląga. Suplement do Tom V. Kalendarium 1 czerwca 1975-31 grudnia 2000 r.”, B. Janikowska, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2005.

46 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 06.1975.

się z robotnikami, którzy go spontanicznie i życzliwie przyjęli. Na pamiątkę spotkania otrzymał od załogi statuetkę z miniaturową łopatką turbinową. Prezent wręczał Eugeniusz Bialic – formierz z odlewni – delegat Zamechu na zjazd PZPR.^[47]

11 lipca 1975 r. w Zamechu odbyła się doniosła uroczystość przekazania załodze sztandaru prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, zdobytego za wyjątkowe osiągnięcia produkcyjne w roku 1974 oraz ponownego przekazania sztandaru Ministra Przemysłu Ciężkiego i Maszynowego oraz Zarządu Głównego Zjednoczenia Przemysłu Maszynowego - również za wyniki ekonomiczne poprzedniego roku. Na tą okoliczność do Zamechu przybyli między innymi wicepremier Franciszek Kaim oraz wiceminister Przemysłu Ciężkiego i Maszynowego Franciszek Adamkiewicz.^[48]

15 lipca 1975 r. w sali elbląskiego ratusza odbyła się uroczystość wręczenia kierownictwu Zamechu medalu „Za zasługi w rozwoju Elbląga”. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele miejskich i wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych. Zaprojektowany przez Barbarę Lis-Romańczuk medal został ustanowiony dla uczczenia XXX-lecia Odrodzenia Elbląga. Emitentem była Miejska Rada Narodowa.^[49]

Wyśmienita passa nadal trwała – 22 lipca 1975 r. na placu Jedności Narodu (dziś Konstytucji 3 Maja) odsłonięto Pomnik Odrodzenia. Wydarzenie to miało uświetniać 31. urodziny PRL oraz 30 rocznicę powrotu Elbląga do Polski. Monument został zaprojektowany - w efekcie rozstrzygniętego w roku 1972 konkursu - przez krakowskiego artystę-rzeźbiarza Jana Sieka. Dzieło to zostało w pełni wyprodukowane w Zamechu, a nadzór nad tym procesem wymagał przeniesienia się artysty na kilka miesięcy do Elbląga. Twórca dostarczył gipsowe rzeźby, które posłużyły do wykonania form odlewniczych, a te z kolei do wykonania odlewów z mosiądzu, które wspawywano kolejno pomiędzy odpowiednio pofalowane, profilowane zgodnie z artystycznym projektem mosiężne blachy. Monument powstał jako efekt pracy zamechowskich technologów, formierzy, odlewników, spawaczy i szlifierzy w halach, w których toczył się nieprzerwanie normalny proces produkcyjny kombinatu. W efekcie wspólnej pracy artystów i pracowników Zamechu powstała wyjątkowa szkieletowo-samonośna konstrukcja, która wymagała wdrożenia nowatorskich rozwiązań technicznych. Odbyło się to jakby w nawiązaniu do odbywającego się dokładnie

47 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 07.1975.

48 Tamże.

49 Tamże.

dziesięć lat wcześniej I Biennale Form Przestrzennych, które stworzyło platformę do współpracy artystów i robotników. Nowopowstały pomnik o wymiarach 18 m x 8 m ma symbolizować łopoczący na wietrze sztandar, a przedstawione na nim sceny nawiązują do ważnych historycznych wydarzeń łączących Elbląg z Polską oraz symbole powojennej historii miasta.^[50] Pomnik powstał ze składek społeczeństwa i sprzedaży cegiełek oraz przy wsparciu finansowym wszystkich elbląskich zakładów pracy. Całym przedsięwzięciem kierował Społeczny Komitet Budowy Pomnika, na którego czele stał Bolesław Smagała. Pomnik stanął w miejscu specjalnie do tego przebudowanym, który w zamysle miał się stać w przyszłości nowym centrum miasta. W uroczystości jego odsłonięcia uczestniczyło 25 tys. osób.

4 sierpnia 1975 r. Zamech świętował swoje 30. urodziny, liczone od dnia przejścia majątku po stoczni Schichau od radzieckiego komendanta miasta. Tak naprawdę Zakłady Mechaniczne im. gen. K. Świerczewskiego powstały pod koniec roku 1948, a wcześniej funkcjonowała na tym terenie Stocznia nr 16 oraz Fabryka Turbin i Maszyn Ciężkich. Niemniej 4 sierpnia 1975 r. każdy z pracowników tego kombinatu przemysłowego otrzymał przy wejściu na teren zakładu znaczek okolicznościowy z napisem „Zamech – XXX”.^[51]

11 września 1975 r., po raz drugi w tym roku w Zamechu gościł minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak.

21 września w Zamechu odbyła się konferencja prasowa z udziałem ponad 20-osobowej grupy dziennikarzy, reprezentujących redakcje krajowych dzienników i czasopism. W efekcie tego spotkania w prasie krajowej przez kolejne miesiące pojawiały się artykuły o Zamech i Elblągu, jako przykładach dynamicznie rozwijającego się zakładu produkcyjnego i miasta, które są ze sobą silnie związane.

14 października 1975 r. Zamech podpisał z Politechniką Gdańską porozumienie o współpracy naukowo-technicznej i kształceniu kadr zawodowych. Na skutek tego Zamiejscowy Oddział Politechniki Gdańskiej w Elblągu stawał się jeszcze bardziej kuźnią inżynierów zatrudnianych w Zamechu.^[52]

15 października odbył się z udziałem wicepremiera Alojzego Karkoszki przegląd dokonań Zamechu oraz innych lokalnych podmiotów gospodarczych

50 Praca pod redakcją A. Grotha „Historia Elbląga. Suplement do Tom V. Kalendarium 1 czerwca 1975-31 grudnia 2000 r.”, B. Janikowska, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2005.

51 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 08.1975.

52 Praca pod redakcją A. Grotha „Historia Elbląga. Suplement do Tom V. Kalendarium 1 czerwca 1975-31 grudnia 2000 r.”, B. Janikowska, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2005.

w zakresie realizacji zadań słynnej Uchwały Rady Ministrów nr 40 z lutego 1972 r., przyznającej tym jednostkom znaczne wsparcie finansowe na rozwój i modernizację.^[53] Przypomnijmy, że w ramach tego programu Zamech otrzymał licencję szwajcarskiej firmy BBC na budowę turbin 360 MW i wybudował nową spawalnię i odwirownię wirników. Szanse, które się wówczas przed Zamechem otworzyły zostały w pełni wykorzystane.

Pod koniec października 1975 r. Zamech ogłosił wykonanie zadań zawartych w planie pięcioletnim na lata 1971-1975. Rok 1975 kończył przekroczeniem planów rocznych produkcji i sprzedaży.^[54]

22 listopada 1975 r. odbyła się publiczna projekcja powstałego w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Łodzi filmu „Elbląg-75” w reżyserii Ryszarda Frankowskiego. Film powstał na taśmie kolorowej 35 mm i przedstawiał miasto, jego historię i współczesność oraz jego mieszkańców w pogodny, optymistyczny sposób.^[55]

Tyle szczęścia w jednym roku ładnie zilustrował na swoim obrazie elbląski malarz Ryszard Tomczyk. Powstałe na zamówienie Zamechu, gdzieś na przełomie lat 1975-76 płótno o wymiarach 3 m x 1,3 m przedstawia panoramę Elbląga widzianego zza rzeki Elbląg, a w zasadzie śmiałą wizję nowoczesnej aglomeracji, na której rozpoznajemy charakterystyczne elementy architektoniczne naszego miasta. Do centrum poprzez most nad płynącą do morza rzeką płynie rzeka ludzi, symbolizując nierozzerwalny związek mieszkańców Elbląga z wodą. To, przez lata zapomniane i przypadkowo odnalezione dzieło zostało w roku 2016 poddane renowacji, by przypominać chwile świetności Elbląga i Zamechu oraz ozdobić trzecie piętro budynku administracyjnego przy ul. Stoczniowej 2, gdzie mieści się Biuro Konstrukcyjne Turbin Parowych GE Power.^[56]

Dziś wiemy, że przedstawiona na tym obrazie sielanka nie trwała jednak długo. Opisane wydarzenia, spośród których większość miała charakter czysto polityczny i propagandowy, przypadły w kulminacyjnym momencie gierkowskiej dekady sukcesu. Gdzieś w tle, za oficjalną fasadą toczyło się prawdziwe życie i zmaganie z szarą codziennością, a wśród zwykłych ludzi wzbierało niezadowolenie. Kryzys przyszedł już w czerwcu 1976 r., kiedy ekipa rządząca ogłosiła podwyżkę cen produktów spożywczych. W ślad za strajkami w Radomiu i Ursusie, 25 czerwca 1976 r. ogłoszono strajk również na terenie Zamechu.

53 Tamże oraz gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 10.1975.

54 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 11.1975.

55 Tamże.

56 Praca pod redakcją D. Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reproscan, Elbląg 2019.



Obraz Ryszarda Tomczyka
„Elbląg 1975”.

Rok 1980 – strajki sierpniowe

31 sierpnia 2020 minęła 30. rocznica podpisania „Porozumień Sierpniowych”, w wyniku których 9 lat później zmieniło się oblicze Polski. Doprowadziły do tego strajki robotnicze, które w historii PRL odgrywały rolę wywołującą przewroty na najwyższych szczeblach PZPR. Tak też było i tym razem z tym, że robotnicy nie dali się sprowokować do opuszczenia swoich zakładów pracy i obeszło się bez „kryterium ulicznego”. Zarzewiem strajków, zgodnie z tradycją, były wprowadzone 1 lipca 1980 podwyżki cen mięsa i wędlin. W reakcji na to wybuchły najpierw strajki w Świdniku i Lublinie. Strajki te zakończyły się podpisanym porozumieniem i pozostały wydarzeniem lokalnym, bez szerszego znaczenia. Podobny charakter miały protesty w Elbląskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej (29 lipca) oraz Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania (4–7 sierpnia). Płacowy charakter tych protestów oraz brak ponadzakładowego komitetu koordynującego sprawił, że strajki te nie przyniosły przełomowych efektów.

Inaczej było w gdańskiej Stoczni im. Lenina, gdzie bezpośrednim pretekstem do rozpoczęcia protestu 14 sierpnia stało się wyrzucenie z pracy Anny Walentynowicz, ale już wkrótce wystąpienie stoczniovców ujawniło znacznie głębsze przyczyny. Wyraziło się to w słynnych 21 postulatach, które stały się treścią Porozumień, a w których oprócz żądania poprawy warunków społecznych domagano się praw obywatelskich, prawdy i wolności słowa. Wydarzenia Sierpnia '80 miały miejsce głównie w czterech ośrodkach przemysłowych: w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu Zdroju oraz w związanym ściśle z Gdańskiem Elblągu. Dzięki temu Elbląg, znów na chwilę, stał się areną wydarzeń o znaczeniu historycznym. Jako elblążanie możemy być z tego dumni. Prześledźmy te wydarzenia na przykładzie Zamechu, największego zakładu pracy w Elblągu. 10 lat wcześniej rozegrały się tu dramatyczne wydarzenia, których okrągłą roczni-

cę obchodzimy również w tym roku. Robotnicy Zamechu nie dali się wówczas wciągnąć w uliczne walki z milicją i wojskiem, co uchroniło miasto przed tragedią na skalę tej z Trójmiasta. Pamięć o tamtych dniach i przeżyciach sprawiły, że dekadę później zamechowcy nie od razu przyłączyli się do protestów, które wybuchły w Elblągu, jak tylko dotarły tu wiadomości z Trójmiasta.

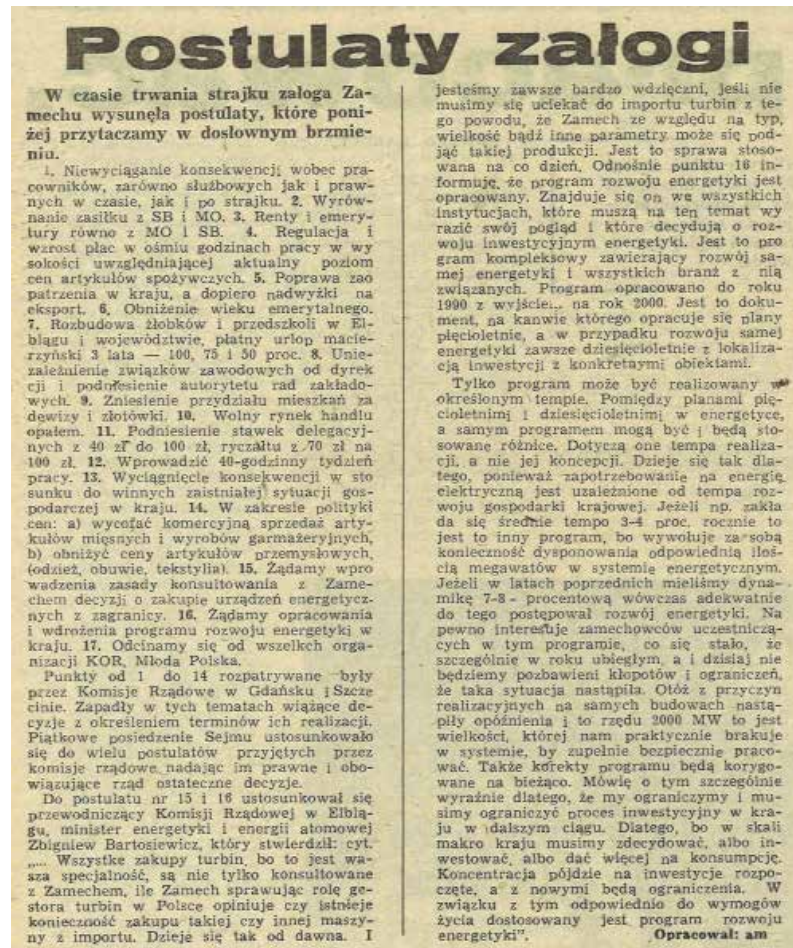
Tym razem Zamech nie odegrał roli, jaka mogłaby wynikać z wielkości tego przedsiębiorstwa i pozycji jaką ono zajmowało w mieście i regionie. Na pewno nie była to taka rola jaką odegrała w Gdańsku Stocznia im. Lenina. W Elblągu to nie w Zamechu zainicjowano akcję strajkową i nie Zamech był jej „lokomotywą”. Tym razem, wiodącą rolę w tych historycznych wydarzeniach, rozgrywających się w naszym mieście odegrały mniejsze zakłady pracy, które wykazały się większą determinacją i konsekwencją.

15 sierpnia rozpoczął się strajk płacowy w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Wodno-Kanalizacyjnym. 18 sierpnia zastrajkowały kolejne zakłady Elbląga. Zgłoszone przez nie hasła wskazywały na „solidarnościowy” charakter protestów. Było wśród nich też wiele własnych postulatów społecznych i politycznych. Powołany w tym dniu Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), skupiał na początku 18 przedsiębiorstw.^[57]^[58] Niestety nie było wśród nich Zamechu, w którym protest ogłosili pracownicy tylko niektórych komórek, co określano jako „okresowe przerwy w pracy”.^[59] Tego samego dnia przedstawiciele strajkujących zakładów udali się do Stoczni Gdańskiej i zgłosili gotowość udziału w ogólnopolskiej akcji. 19 sierpnia elbląski MKS został zarejestrowany w Gdańsku. Delegatem MKS w Elblągu do MKS w Gdańsku został Ryszard Kalinowski, który wkrótce stał się bliskim współpracownikiem Lecha Wałęsy. W tym dniu w Elblągu we wszystkich strajkujących zakładach nie pracowało już blisko 8 tys. osób. Do końca sierpnia ich ilość ciągle zwiększała się

57 „Encyklopedia Solidarności” <http://www.encysol.pl/wiki>

58 K. Nawrocki, „Sierpień '80 w Elblągu”, Komentarze Historyczne IPN Gdańsk, 2005.

59 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 08.1980.



Artykuł z gazety zakładowej „Głos Zamechu” z 08.1980.

w związku z rosnącą liczbą zakładów przystępujących do elbląskiego MKS. W dniu 31 sierpnia było ich ponad 40. 22 sierpnia większość zakładów elbląskich przyjęła formułę strajku okupacyjnego. W tym dniu też do strajku przystąpiła bardziej zdecydowanie znaczna część załogi Zamechu - około 1,2 tys. osób, spośród ok. 7,5 tys.^[60]

Strajkujący zgłosili w sumie 17 postulatów, przedstawionych w załączonym artykule z „Głosu Zamechu”. Część spośród tych postulatów kierownictwo za-

kładu uznała za pozostające w jego gestii. Pozostałe przekazano do rozpatrzenia delegacji rządowej.

Tego dnia powołano 41-osobowy komitet strajkowy (KS), który następnie powiększył się do 82 osób. Przewodniczącym został Józef Gburzyński. Zamechowski KS nie przyłączył się jednak ani do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Elblągu ani w Gdańsku i prowadził samodzielną akcję protestacyjną. Można powiedzieć, że w ten sposób trzymał się nieco na uboczu głównego nurtu wydarzeń. Komitet ten podjął wkrótce rozmowy z delegacją rządową, na czele której stał minister energetyki i energii atomowej Zbigniew Bartosiewicz. Był on byłym dyrektorem naczelnym Zamechu, co dawało obu stronom szansę na dojście do porozumienia, a strajkującym – szansę na osiągnięcie znacznych ustępstw ze strony rządowej.

Ostatecznie jednak przygotowane do podpisania porozumienie płacowe z delegacją rządową zostało zerwane, głównie za sprawą Waldemara Szadkowskiego, który w ten sposób wstawił się za mniejszymi elbląskimi zakładami, które nie miały szansy skorzystać z tego porozumienia^[61]. Poprzez niepodpisanie „separatystycznego” porozumienia zamechowski KS potwierdził swoją solidarność z pozostałymi strajkującymi w kraju. Z perspektywy czasu na pewno wypada to na jego korzyść. Warto w tym momencie też wspomnieć, że Waldemar Szadkowski wraz z kilkoma innymi kolegami (m.in. Marianem Wojciechowskim i Mieczysławem Wolskim) jako jedyni przedstawiciele Zamechu byli czasowo obecni podczas strajku okupacyjnego na terenie Stoczni im. Lenina w Gdańsku.

Po zakończonych fiaskiem rozmowach z delegacją rządową sprawę strajku poddano pod głosowanie – 42 członków KS Zamech opowiedziało się za strajkiem okupacyjnym, a 40 przeciw. W tej sytuacji odstąpiono od strajku okupacyjnego i utrzymano strajk rotacyjny. Na terenie Zamechu pozostawała ok. 40-osobowa załoga dyżurujących pracowników. Zmniejszało to niestety impet całej akcji strajkowej w Elblągu. Na szczęście 26 sierpnia w godzinach porannych stanął cały zakład, na wszystkich zmianach. Tego dnia zamechowski KS oświadczył, że przerwie strajk dopiero w momencie powodzenia rozmów gdańskiego MKS. Tym sposobem jakby zatarł wcześniejsze wrażenie ostrożności i zademonstrował pełną determinację zwycięstwa całego strajkującego Wybrzeża.^[62]

61 Na podstawie wspomnień Waldemara Szadkowskiego zebranych przez autora w rozmowie przeprowadzonej w 08.2020.

62 „Encyklopedia Solidarności” <http://www.encyisol.pl/wiki>

60 „Encyklopedia Solidarności” <http://www.encyisol.pl/wiki>

Kulminacyjna fala strajków nadeszła 28 sierpnia, kiedy to w Elblągu pracowało zaledwie 11 zakładów, głównie z sektora spożywczego, handlu oraz służb komunalnych.

Nazajutrz po podpisaniu porozumień gdańskich, a więc 1 września 1980 r., załoga Zamechu po pięciu dniach przerwy (31 sierpnia 1980 był niedzielą) przystąpiła do normalnej pracy.

Warto wspomnieć, że lokalny aktyw partyjny cały czas starał się przeciwdziałać akcji strajkowej lub ją co najmniej osłabiać, ale te działania okazały się ostatecznie nieskuteczne. Wszystkich strajkujących wspierało elbląskie społeczeństwo. Bramy okupowanych zakładów udekorowane zostały zdjęciami Papieża, obrazami Matki Bożej i kwiatami. Strajkującym donoszono posiłki, ofiarowywano pieniądze. Ludzie byli poruszeni, w ogromnym napięciu, z nadzieją i obawą śledzili wydarzenia w Gdańsku. Poparcia strajkującym udzielił także elbląski kościół katolicki.

Zwycięstwo Sierpnia 1980 zmiołło ekipę E. Gierka, zastępując ją na chwilę ekipą S. Kanii, a niedługo potem gen. W. Jaruzelskiego, zgodnie z zamysłem tego ostatniego. W Polsce i w Elblągu rozpoczął się trwający 16 miesięcy „Festiwal Solidarności”, przerwany stanem wojennym w grudniu 1981 r.



Mocowanie tablicy ABB Zamech Ltd na froncie budynku administracyjnego A1 przy ul. Stoczniowej 2. Zdjęcie ze zbiorów archiwum zakładowego GE Power sp. z o.o.

Rok 1990 – przekształcenia własnościowe w Zamechu

Na bazie majątku zamechowskiego oraz jego potencjału technicznego i intelektualnego 30 lat temu, 1 maja 1990 r. powstało ABB Zamech Ltd. To jedno z pierwszych – po zmianie ustroju politycznego i gospodarczego Polski w roku 1989 – przekształceń własnościowych majątku państwowego, do dziś uchodzi za modelowe. Czas pokazał jak bardzo udane było to śmiałe przedsięwzięcie gospodarcze, które zapewniło miastu i wielu jego mieszkańcom trzy kolejne pomyślne dekady, po ponad czterech wcześniejszych związanych z Zamechem.

Celem tego artykułu jest przypomnienie wydarzeń sprzed 30 lat i ukazanie ich w kontekście powojennej historii Elbląga. W tym sensie wydarzenia te miały dziejowe znaczenie, ponieważ zadecydowały o losach miasta na kolejne dekady. Podobnie zresztą jak decyzje podjęte w latach 1947-1948, w rezultacie których w Elblągu postanowiono zbudować przemysł ciężki. Decyzja o powołaniu w roku 1948 do życia Zakładów Mechanicznych, a następnie decyzja o ich prywatyzacji w roku 1990, były bardzo pomyślnymi dla miasta i jego ludzi decyzjami. Przypomnijmy sobie jak i w jakich okolicznościach doszło do tego, że przedsiębiorstwo państwowe Zamech otrzymało taką dziejową szansę i ją tak świetnie wykorzystało?

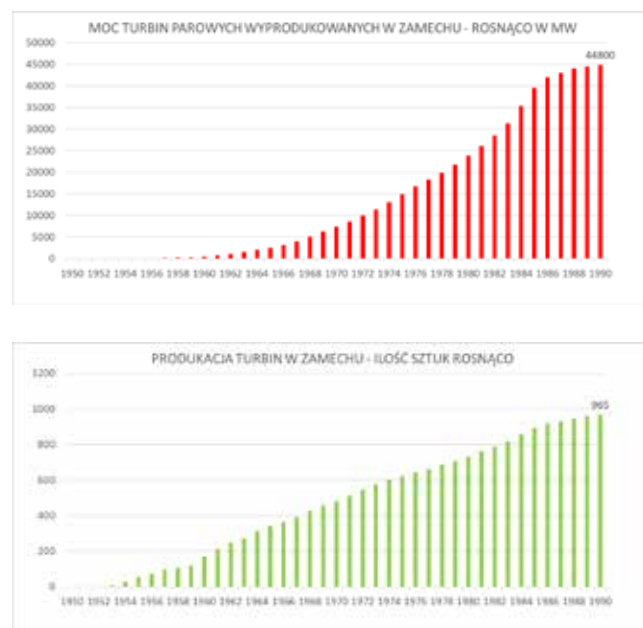
Pod koniec roku 1988 wszyscy w Polsce zaczęli wyczuwać, że czasy PRLu nieuchronnie dobiegają końca. Stawało się jasne, że potencjał tamtego ustroju się wyczerpał, zapanowała długoletnia stagnacja, wręcz regres i że nie ma już w tej rzeczywistości szans na dalszy rozwój. Schyłek dotychczasowego ładu polityczno-gospodarczego inspirował do przemyśleń na temat możliwych scenariuszy. Podobnie było w Zamechu, gdzie grupa technokratów, można by rzec – jego awangarda techniczna – rozpoczęła snuć rozważania na temat nowej formuły, jaką Zamech mógłby przyjąć, w nadchodzących nowych realiach.

W grudniu 1988 obchodzono głośno 40-lecie Zamechu. Na tą okazję odbyła się uroczysta gala, w czasie której podsumowano minione cztery dekady, były przemowy i wręczano medale^[63]. Ukazała się też monografia „Technika Zamechu 1948-1988”. Dla podkreślenia rangi jubileuszu nieco wcześniej, bo we wrześniu 1988 r. Zamech we współpracy z gdańskim Instytutem Maszyn Przepływowych PAN zorganizował kolejną IV edycję Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Technicznej pod przewodnim tytułem „Turbiny Dużej Mocy – Konstrukcja i Eksploatacja”^[64]. Konferencja ta zgromadziła wiele światowych sław techniki turbinowej oraz przedstawicieli znanych wytwórców turbin parowych,

63 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 01.1989.

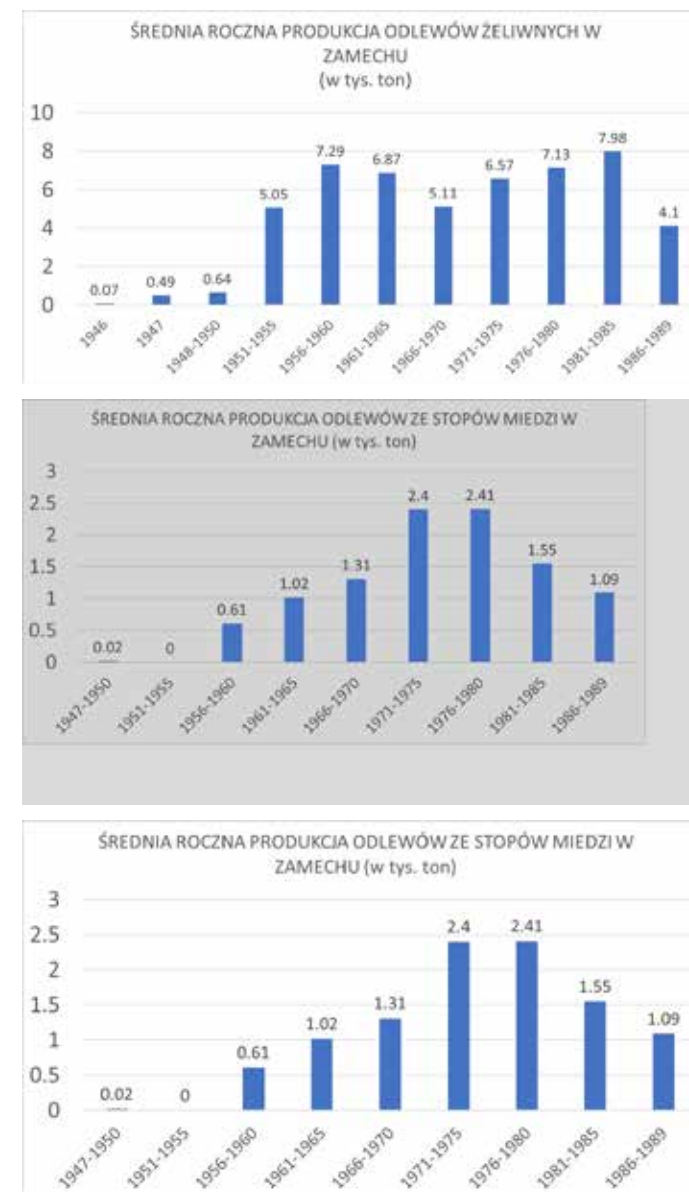
64 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 10.1988.

w tym powstałego w 1987 r. z połączenia szwajcarskiej firmy BBC i szwedzkiej ASEA międzynarodowego koncernu ABB. Odczyty i wykłady konferencji odbywały się częściowo w Gdańsku i w Elblągu. Stworzyło to dogodne warunki do spotkań i rozmów przedstawicieli Zamechu z reprezentantami świata zachodniego, który z ciekawością obserwował zachodzące w Polsce i innych krajach bloku wschodniego przemiany. Na konferencji powtórzono w zasadzie tezę z ogłoszonego w roku 1986 r. programu dotyczącego produkcji turbozespołów do roku 2000^[65]. Zakładano w nim kontynuację seryjnej produkcji, na rynek krajowy i eksport, maszyn ciepłowniczych tzw. trzeciej generacji o mocach do 150 MW, dużych maszyn ciepłowniczo-kondensacyjnych o mocach 220 i 370 MW oraz turbin parowych dla polskiej energetyki jądrowej o mocach 465 MW i 1000 MW. Od połowy lat 80. XX w. zaczęto też planować modernizacje nieuchronnie starzejących się turbin klasy 120 i 200 MW. Brakowało jednak rozwiązań, które zrewolucjonizowałyby ten rynek. Takie rozwiązania pojawiły się dopiero po roku 1990, dzięki technice udostępnionej przez ABB.^[66]



65 "Konferencja techniczno-informacyjna dotycząca produkcji turbozespołów do roku 2000", Wyd. Zakłady Mechaniczne Zamech, Elbląg 1986.

66 Praca pod redakcją D.Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reprosan, Elbląg 2019.



Produkcja turbin (w szt. oraz ich moc w MW) oraz odlewów (w tys. ton) na podstawie danych zaczerpniętych z literatury zakładowej wg przypisów 67 i 68.

Pomimo pozorów, że Zamech ma strategię działania i ambitne plany na nadchodzącą dekadę, ówczesne otoczenie gospodarcze aż nadto dawało do zrozumienia, że dotychczasowa formuła przedsiębiorstwa państwowego się

wyczerpuje. Rzeczywistość bardzo brutalnie weryfikowała jego ambitne plany. Zapaść gospodarcza końca lat 80. XX w. w energetyce, przemyśle wydobywczym i stoczniowym sprawiła, że nabór zamówień w zakresie turbin, przekładni i urządzeń okrętowych spadł do historycznie niskiego poziomu. Wyrażało się to również w spadającej produkcji odlewów żeliwnych, stalowych i ze stopów miedzi – przedstawiają to załączone wykresy powstałe na bazie danych zaczerpniętych z literatury zakładowej.^{[67] [68]}

Przyczyny tego stanu rzeczy leżały zarówno po stronie przedsiębiorstwa jak i po za nim. Bez dostępu do nowych technologii produkty zamechowskie coraz bardziej ustępowały produktom zachodnim pod względem poziomu technicznego. Zamechowi coraz trudniej było oferować konkurencyjne cykle dostaw, majątek przedsiębiorstwa był mocno zdekapitalizowany i starzał się w szybkim tempie, zakład borykał się z malejącym dopływem młodej kadry inżynierskiej i kierowniczej, a przestarzała organizacja i metody zarządzania stawały się coraz bardziej niewydolne. Olbrzymi, rozlokowany na znacznym terenie miasta jak i poza nim, w tym pozaprodukcyjny majątek (jak szkoła przyzakładowa, żłobek, przedszkole, przychodnia zdrowia, ośrodki wypoczynkowe, kluby sportowe, hotel) stanowiły ogromny czynnik kosztowy. Na rynku krajowym malał popyt na wyroby Zamechu, znacząco spadały możliwości eksportu. W warunkach reformowania gospodarki państwo już nie chciało finansować działalności Zamechu na dotychczasowych warunkach, a rosnąca inflacja podwyższała koszty pozyskania i obsługi kredytu bankowego^[69]. W efekcie zaczęło przedsiębiorstwo brakować płynności finansowej. Nadzieje związane z rozwojem energetyki jądrowej, w tym dostęp do gwarantowanych przez rząd kredytów i unowocześnienie potencjału technicznego przedsiębiorstwa, rozwiały się wraz z wyhamowaniem, a następnie wstrzymaniem budowy elektrowni Żarnowiec, dla której Zamech miał już mocno zaawansowaną produkcję turbin mocy 465 MW. Wnioski nasuwały się same – dla dalszego funkcjonowania Zamech pilnie potrzebował partnera dysponującego rozwiniętą myślą techniczną, nowoczesnymi produktami, rozległą siecią sprzedaży i wolnymi zasobami kapitałowymi. Partnera, którego zainteresowałaby wysoko kwalifikowana kadra techniczna Zamechu oraz polski rynek, dający możliwość dostępu do rynku wschodniego.

67 „Monografia Odlewni ABB Zamech Ltd 1848-1998”, Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich w Ełblągu, 1998.

68 Wacław Nadziakiewicz, „Powstanie i rozwój przemysłu turbinowego w Polsce – od turbiny przemysłowej do turbiny jądrowej”, Prace Instytutu Maszyn Przepływowych PAN, Warszawa-Poznań 1980.

69 M. Bałtowski i M. Miszewski, „Transformacja gospodarcza w Polsce”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Pod koniec lat 80. XX w. Zamech był jedną z największych w Polsce firm państwowych, zarządzanych centralnie w ramach Wielkiej Organizacji Gospodarczej (WOG) Producentów Maszyn i Urządzeń Energetycznych „Megat”. Około roku 1988 w kręgach rządowych zaczęła kielkować myśl o transformacji gospodarczej najlepszych przedsiębiorstw państwowych poprzez powiązanie ich z kapitałem zagranicznym. Wskutek tego nastąpić miało odciążenie finansowe państwa, zasilenie Skarbu Państwa przychodem ze sprzedaży oraz dokapitalizowanie samego przedsiębiorstwa.^[70]

Na przełomie roku 1988 i 1989, w klimacie dojrzewających w Polsce zmian politycznych oraz w okresie poszukiwania pomysłów na rozwój polskiej branży energetycznej, rząd polski zaanonsował przez kanały dyplomatyczne gotowość sprzedaży Zamechu kapitałowi zagranicznemu bądź utworzenia z jego udziałem spółki typu „join venture”. O tym fakcie powiadomionych zostało kilku potencjalnych zainteresowanych światowych producentów z branży elektroenergetycznej. Nie wszyscy wykazali zainteresowanie. Amerykański General Electric, zajęty ekspansją na rynki azjatyckie drogą sprzedaży swoich licencji tamtejszym producentom nie był skłonny do inwestowania na rynku europejskim. Spośród ówczesnych potencjalnych zachodnioeuropejskich parterów europejskich, a więc Siemens, GEC Alsthom, ABB największe zainteresowanie wykazał ten ostatni.

14 marca 1989 r. do Zamechu przyjechali wysocy rangą przedstawiciele koncernu ABB. Uwiecznioną w załączonej notatce prasowej i zdjęciu z „Głosu Zamechu” wizytę można uznać za początek zainteresowania firmy ABB utworzeniem „joint venture” z Zamechem. Dziś wiemy, że ABB przygotowywało się w ten sposób do ekspansji na rynki Europy Środkowej drogą wykupienia udziałów w firmach o podobnym do swojego profilu produkcji. Dotyczyło to przedsiębiorstw takich jak Bergmann-Borsig z NRD, Lang i Ganz z Węgier, Jugoturbina z Chorwacji. Zamech był naturalnym partnerem do tego przedsięwzięcia – na bazie licencji jaką w roku 1973



70 „30 lat wolnego rynku. Tadeusz Syryjczyk: Nie wierzę w politykę przemysłową” – wywiad z Tadeuszem Syryjczykiem <https://www.rp.pl/Wywiady/301019938-30-lat-wolnego-ryнку-Tadeusz-Syryjczyk-Nie-wierze-w-polityke-przemyslowa.html>

Artykuł z gazety zakładowej „Głos Zamechu” z 03.1989.

pozyskał od BBC znał technologię konstrukcji i produkcji turbin reakcyjnych, miał doświadczenie, oferował akceptowalną jakość oraz atrakcyjny poziom kosztów. W podobnej sytuacji był wrocławski Dolmel – wytwórca generatorów i silników elektrycznych.

W efekcie tej wizyty 12 czerwca 1989 r. podpisano porozumienie o woli utworzenia wspólnego przedsiębiorstwa typu „joint venture”. Porozumienie to w imieniu ABB podpisał Goran Lundberg, a w imieniu Zamechu – jego dyrektor Jan Obrzut.

Od tego momentu zakładowa gazeta „Głos Zamechu” zaczęła prowadzić intensywną kampanię uświadamiającą o postępujących rozmowach z ABB, budując pozytywny wizerunek tej firmy jako wiarygodnego partnera, z którym warto się związać i który gwarantuje lepszą przyszłość. W takim też tonie utrzymany był artykuł autorstwa Henryka Laski zatytułowany „Nasze kontakty z ASEA BROWN BOVERI”, który ukazał się w prasie zakładowej w czerwcu 1989 r.

Pod koniec lipca 1989 r. do Polski przyleciał Percy Barnevik – prezes ABB. Spotkał się z prezydentem gen. W. Jaruzelskim i premierem Mieczysławem Rakowskim. Notatka na ten temat ukazała się w sierpniowym numerze „Głosu Zamechu” i nosiła tytuł „Po wizycie prezesa koncernu ABB”. W rzeczywistości była to wizyta bardziej kurtuazyjna, ponieważ decyzje o prywatyzacji w nowym układzie politycznym podejmować miał ktoś inny, zresztą już wkrótce doszło do zmiany premiera rządu.

Należy przypuszczać, że już wtedy ABB miało wiedzę na temat sytuacji ekonomicznej Zamechu i jego majątku. Zapewne cały czas trwały analizy finansowej opłacalności tego przedsięwzięcia i sprawdzano różne jego modele biznesowe.

Warto wspomnieć, że w tym samym czasie trwały intensywne działania dla storpedowania pomysłu prywatyzacji Zamechu. Nie wszyscy bowiem ówcześni promineneci popierali ten pomysł. Wielu postrzegało go jako wyprzedawanie polskiego majątku narodowego i niszczenie polskiego przemysłu. Byli wśród nich przede wszystkim lokalni działacze partyjni wywodzący się z Zamechu i z nim silnie emocjonalnie związani. Zabiegali w kręgach rządowych, w tym u gen. W. Jaruzelskiego, by zablokować prywatyzację Zamechu.^[71] W tamtym czasie ich obawy podzielała pewna część załogi zakładu oraz mieszkańców miasta. Wielu z nich było szczerze zatroskanych przyszłością w nadchodzącej

kapitalistycznej rzeczywistości i nie należy się dziwić, że podejmowali próby powstrzymania tej rzeczywistości. Na szczęście czas pokazał, że były to obawy niesłuszne, bo Zamech mimo wszystkich przeciwności świetnie przeszedł transformację, która zapewniła mu życie na kolejne trzy dekady.

Rozmowy o partnerstwie nabrały tempa po utworzeniu we wrześniu 1989 r. solidarnościowego rządu Tadeusza Mazowieckiego oraz po przyjęciu planu ekonomicznej naprawy państwa autorstwa Leszka Balcerowicza. Zamech, będący wówczas nadal przedsiębiorstwem państwowym, reprezentowany był w tych rozmowach przez organ właścicielski, czyli kierowane przez Tadeusza Syryjczyka Ministerstwo Przemysłu. Po stronie rządowej występowali przedstawiciele Agencji ds. Inwestycji Zagranicznych w osobach Zbigniewa Piotrowskiego, Huberta Janiszewskiego oraz Pełnomocnik Rządu ds. Przekształceń Własnościowych – Krzysztof Lis. ABB w tych rozmowach reprezentował zespół w składzie Barbara Kux-Perein, Wolfgang Krause, Calude Peny, Theo van Stiphout.^[72]

Załoga Zamechu uczestniczyła w tych rozmowach za pośrednictwem swoich delegatów, którymi byli Kamil Czwiertnia, Zenon Śniadecki, Henryk Laska i Krzysztof Rusinowski. Zenon Śniadecki i Kamil Czwiertnia reprezentowali Biuro Konstrukcyjne, Henryk Laska – Biuro Handlowe, choć także wywodził się z Biura Konstrukcyjnego, a Krzysztof Rusinowski był głównym ekonomistą Zamechu.

Jest rzeczą nad wyraz ważną, że do rozmów w sprawie prywatyzacji Zamechu dopuszczeni zostali aż trzech przedstawiciele Biura Konstrukcyjnego. Dowodziło to wysokiej pozycji biura w strukturach Zamechu i wysokiej klasie oddelegowanych do tej roli osób.

Rząd polski oraz kierownictwo Zamechu było w pełni przekonane o słuszności podejmowanych decyzji. Teraz trzeba było zapytać o zdanie samych pracowników. Odkryło się to poprzez konsultacje z istniejącym od 1984 r. NSZZ Pracowników Zamechu oraz istniejącą od 1983 r. Radą Pracowniczą Przedsiębiorstwa i Zebraniem Delegatów Samorządu Załogi. Instytucje te w ostatnim akordzie swojej działalności - tuż przed zakończeniem swojego funkcjonowania w odchodzącej w przeszłość PRL-owskiej rzeczywistości – odegrały historyczną rolę wspierającą przeprowadzenie procesu przemian własnościowych Zamechu. 17 stycznia 1990 r. Rada Pracownicza Zamechu uchwałą nr 157, punkt 6, a po niej 19 stycznia 1990 r. Zebranie Delegatów Samorządu Załogi uchwałą nr 3, zawartą w Protokole Komisji Uchwał i Wniosków, wyraziły zgodę na prze-

71 Na podstawie wspomnień Bolesława Smagały (ostatniego I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Elblągu) zebranych przez autora w rozmowie przeprowadzonej w 08.2020.

72 Na podstawie wspomnień Krzysztofa Rusinowskiego (reprezentanta Zamechu w negocjacjach prywatyzacyjnych), zebranych przez autora w rozmowach i wymianie korespondencji w 04.2020.

kształcenie Zamechu w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, następnie prywatyzację Zamechu, co było wymogiem formalnym na drodze do powstania spółki „joint venture” z ABB. Odbiło się to drogą głosowania – 79 osób było „za”, a 4 wstrzymały się od głosu.^[73] W ten sposób załoga Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego zgodziła się na wejście do spółki z ABB.

20 lutego 1990 r. na stanowisko dyrektora naczelnego Zakładów Mechanicznych Zamech powołany został Paweł Olechnowicz, który zastąpił w tej roli Jana Obrzuta. Nominację dyrektorską Olechnowicza podpisał Minister Przemysłu Tadeusz Syryjczyk. Wybór nowego dyrektora naczelnego poprzedzony został konkursem, do którego stanęło wielu kandydatów. Konkurs ten był swego rodzaju zerwaniem z przeszłością, w której prominentne stanowiska obejmowały najczęściej osoby z nominacji i nadania partyjnego. Tym razem wygrał najlepszy i najbardziej kompetentny.

Aby mogło dojść do powstania nowej spółki potrzebnych było nadal kilka ważnych zabiegów formalnych. 1 marca 1990 r. Rada Pracownicza Zamechu wyraziła zgodę na zmianę nazwy przedsiębiorstwa z Zakłady Mechaniczne im. gen. K. Świerczewskiego na Elbląskie Zakłady Mechaniczne sp. z o.o., w skrócie Elzam. Spółka ta była w pełni kontrolowana przez Skarb Państwa. Zabieg ten był konieczny, aby w późniejszym okresie mogło dojść do przekazania części majątku tego podmiotu nowo powstałej spółce „joint venture”. Dla nikogo nie było tajemnicą, że nowo powstała spółka będzie tylko zainteresowana tą najbardziej efektywną częścią produkcyjnego majątku Zamechu, służącą do bezpośredniej wysokowydajnej działalności gospodarczej. 14 marca 1990 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów pod przewodnictwem Leszka Balcerowicza wyraził zgodę na utworzenie, w pełni kontrolowanego przez Skarb Państwa, nowego podmiotu gospodarczego o nazwie Zamech sp. z o.o. Podmiot ten został utworzony po to, by mógł wejść z innym podmiotem zagranicznym w spółkę typu „joint venture”. Zamech sp. z o.o. powstała 2 kwietnia 1990 r., a reprezentantem Ministra Przemysłu i Skarbu Państwa oraz prezesem został Stefan Dereń, jedna z kluczowych postaci Biura Konstruktoryjnego. Biorąc pod uwagę, że wcześniej, bo w roku 1989, dwaj inni przedstawiciele Biura Konstruktoryjnego – Zenon Śniadecki i Kamil Czwiertnia – oraz wywodzący się z Biura Konstruktoryjnego Henryk Laska, negocjowali z ABB warunki przystąpienia Zamechu do „joint venture”, uznać należy, że wkład Biura Konstruktoryjnego w kształtowanie przyszłości firmy w historycznym momencie przemian społeczno-politycznych był pierwszorzędny.

73 Gazeta zakładowa „Głos Zamechu” z 01.1990.



Kartka świąteczna z życzeniami skierowanymi przez kierownictwo ABB do wszystkich pracowników Zamechu – 04.1990 (zbiory autora).

W dniu 3 kwietnia 1990 r. został podpisany akt notarialny powołujący do życia ABB Zamech Ltd. Umowa została zawarta pomiędzy Goranem Lundbergiem i Barbarą Kux, będącymi reprezentantami zarejestrowanej w Zurichu korporacji ABB Asea Brown Boveri Ltd. a Stefanem Dereniem prezesem spółki Zamech Sp. z o.o. i reprezentanta Ministra Przemysłu i Skarbu Państwa. Umowa spółki była efektem dwunastomiesięcznych negocjacji prowadzonych w warunkach dużego ryzyka inwestycyjnego dla ABB, różnych utrudnień i zwrotów akcji, spowodowanych ciągle pogarszającą się sytuacją ekonomiczną kraju oraz groźbą strajku zniecierpliwionej załogi Zamechu. W ostatniej fazie tych negocjacji udało się również uniknąć forsowanego przez ABB ograniczenia przedmiotu działalności gospodarczej nowej spółki tylko do produkcji odlewów i turbin parowych. Zespołowi negocjacyjnemu Zamechu udało się wprowadzić do umowy spółki również pozostałe wyroby Zamechu, w tym przekładnie zębate i urządzenia okrętowe, mimo, że nie było ich na liście towarowej ABB. Było to potwierdzeniem strategicznego i patriotycznego myślenia zespołu negocjacyjnego Zamechu i dowodem jego determinacji w zapewnieniu elbląskiej myśli technicznej i elbląskiej produkcji szansy na zaistnienie na rynkach międzynarodowych.^[74] W ten sposób też nie doszło już w roku 1990 do dalszych nieuchronnych podziałów pozamechowskiego majątku, który dzięki temu mógł funkcjonować przez kolejną dekadę w miarę zintegrowany. Dodatkowo ABB poszerzyło ofertę handlową nowej spółki poprzez uruchomienie w Elblągu produkcji rur preizolowanych w halach przy ul. Malborskiej. Ostateczna umowa notarialna spółki stanowiła, że ABB objęło 76% udziałów, a będąca własnością Skarbu Państwa spółka Zamech Sp. z o.o. – 24% , w tym 5% przeznaczonych było do odsprzedaży pracownikom oraz jeden udział specjalny oznaczony jako „S” objęty w imieniu Skarbu Państwa^[75].

74 Ze wspomnień Kamila Czwiertni (członka zespołu negocjacyjnego Zamechu) zebranych przez autora w rozmowach przeprowadzonych w 04.2020.

75 Była też przygotowana wariantowa umowa notarialna z mniejszościowym udziałem ABB, z której ostatecznie nie skorzystano.

Utrzymanie w nazwie nowej spółki słowa „Zamech” było dowodem szacunku jaki ABB miało dla osiągnięć technicznych elbląskiego producenta. Okoliczność ta, będąc poniekąd wyrazem ciągłości historycznej, napawała pracowników poczuciem dumy i zachęcała do rzetelnej pracy na rzecz nowego pracodawcy, który zyskiwał wiarygodność w oczach załogi oraz jej sympatię.

Miłym gestem ze strony nowego właściciela było skierowanie do wszystkich pracowników Zamechu przed przypadającymi na 14 i 15 kwietnia 1990 r. Świątami Wielkanocnymi, podpisanych przez management ABB kartek z życzeniami świątecznymi oraz wyrazami nadziei na szybkie powstanie ABB Zamech. Potem do pracowników trafiły też paczki z żywnością oraz środkami kosmetycznymi.

30 kwietnia 1990 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Nadzorczej nowo utworzonej spółki ABB Zamech Ltd. Tego dnia Rada Nadzorcza powołała Pawła Olechnowicza na Prezesa Zarządu i Dyrektora Generalnego ABB Zamech Ltd.

1 maja 1990 r. ukonstytuowało się przedsiębiorstwo ABB Zamech Ltd., które miało się koncentrować wyłącznie na działalności biznesowej dotyczącej zdefiniowanych w umowie spółki produktów, z wykorzystaniem niezbędnej do tego celu infrastruktury i zasobów ludzkich. W tym celu zatrudniło większą część załogi Elbląskich Zakładów Mechanicznych Elzam. ABB Zamech odkupiła od Elzamu część maszyn i urządzeń, zapasy materiałów i produkcji w toku, znak handlowy i towarowy Zamech wraz z prawami niematerialnymi. ABB Zamech wydzierżawiło też od Elzamu budynki i prawie cały teren przy ul. Stoczniowej (za wyjątkiem tzw. „Starej Odlewni” – bud. C28/29), teren i budynki „Nowej Odlewni” przy ul. Dolnej, halę przy ul. Malborskiej oraz budynek spawalni przy ul. Grunwaldzkiej. Przy Elzamie pozostał prawie cały teren oraz prawie wszystkie hale produkcyjne przy ul. Grunwaldzkiej, „Stara Odlewnia” oraz cała baza pozaprodukcyjna dawnego Zamechu czyli ośrodki wypoczynkowe, hotel robotniczy, przychodnia lekarska, dom kultury, żłobek i przedszkole, spółdzielnia mieszkaniowa. Pomiędzy podmiotami gospodarczymi zawarto odrębne umowy ma korzystanie z tej infrastruktury.^[76]

Proces prywatyzacji Zamechu był szeroko komentowany w prasie krajowej, która szeroko rozpisywała się o tym przedsięwzięciu między innymi w artykułach:

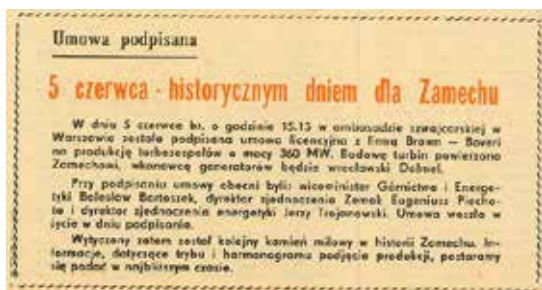
⁷⁶ Jan Obrzut, „Przemysł maszynowy Elbląga w latach 1945-2005 na przykładzie Zamechu i jego transformacji” *Rocznik Elbląski* tom XX / 2005.

„Zamech – ABB. Zielone światło” w „Dzienniku Bałtyckim” z 22.03.1990,
 „Największa w Polsce spółka „jointe venture” Brown Boveri – Zamech, start już w kwietniu” w „Głosie Wybrzeża” z 22.03.1990,
 „Cud gospodarczy w Elblągu. Zamech- po europejsku” w „Życie Warszawy” z 12.07.1990,
 „Zamech bliżej świata” w „Dzienniku Bałtyckim” z 01.11.1990,
 „ABB zapuszcza korzenie” w „Trybunie Śląskiej” z 14.07.1992,
 „Największa spółka jv” w „Gazecie Bankowej” z 28.07.1990.

Pojawiały się też artykuły otwarcie krytykujące to przedsięwzięcie, nazywając je skandalem i rozkradaniem majątku narodowego oraz wieszcząc rychły upadek tego przedsiębiorstwa. Jak już wspomniano „Głos Zamechu” podchodził do projektu prywatyzacji na ogół pozytywnie, choć i zdarzały się artykuły, w których pobrmiewało sporo tonów niepewności o przyszłość. Wkrótce też okazało się, że nie były one bez przyczyny. „Głos Zamechu” ukazał się po raz ostatni 31 stycznia 1990 r., zapowiadając wejście w życie „joint venture” z ABB. Redakcja jakby przeczuwając, że jest to ostatnie wydanie gazety, artykułowi wstępnemu nadała tytuł „Pożegnanie z czytelnikami?”. ABB nie widziało potrzeby kontynuowania wydawania gazety zakładowej w dotychczasowej formie. Po 27 latach działalności redakcja „Głosu Zamechu” została zamknięta. Podobnie zresztą jak mieszcząca się w budynku A15 przy ul. Stoczniowej Izba Tradycji i Pamięci Zamechu, której zbiory zostały ewakuowane do pomieszczeń magazynowych Elzamu w budynkach przy ul. Grunwaldzkiej. Podobny los spotkał Ośrodek Naukowo-Badawczy i Laboratorium Badań Zmęczenia Metali, które w kontekście własnej bazy naukowo-badawczej ABB zostały uznane za zbędne i uległy rozwiązaniu, a ich majątek został upłynniony. W ten sposób pozbywano się kolejnych kosztów, które nie były konieczne do prowadzenia działalności gospodarczej w Elblągu. Była to swego rodzaju kuracja wstrząsowa, której poddana została cała załoga. W połączeniu z redukcją zatrudnienia oraz kontrowersjami wokół podziału majątku oraz pracowników pomiędzy ABB i Elzam tworzyło to wśród pracowników atmosferę niepewności, a nawet wzburzenia. Należy je uznać w tych okolicznościach za nieuniknione. Najważniejsze było to, że nowe kierownictwo firmy stanęło na wysokości zadania i z powodzeniem przeprowadziło całe przedsięwzięcie transformacji z przedsiębiorstwa państwowego do nowoczesnej firmy na wskroś biznesowej. Z tego punktu widzenia proces ten należy postrzegać w jednoznacznie pozytywnych barwach, szczególnie, że nie każda przeprowadzona w tamtym czasie prywatyzacja zakończyła się sukcesem. Nie zawsze nowy właściciel dobrze

zarządzał nabytym majątkiem, nie zawsze stara załoga umiała sobie poradzić w nowym otoczeniu rynkowym. Jednocześnie należy podkreślić z całą mocą, że trwanie w starych strukturach Zamechu lub innej formie połowicznie reformowanego przedsiębiorstwa państwowego było na dłuższą metę ślepą uliczką. Bez wsparcia finansowego państwa przedsiębiorstwo to nie byłoby w stanie samodzielnie utrzymać się w gospodarce rynkowej i zapewne nie przetrwałoby pierwszej dekady polskiego kapitalizmu. Taki smutny los był udziałem wielu dużych flagowych kombinatów produkcyjnych czasów PRL, które przegrały walkę konkurencyjną na wolnym rynku. Zaniechana prywatyzacja bardzo szybko doprowadziła je do bankructwa, a następnie długiej agonii. Należy się cieszyć, że Zamechowi udało się tego uniknąć, dzięki temu, że miał dobrych menedżerów i mądrą załogę oraz, że był dobrze przygotowany, a szczęście - jak wiadomo - służy lepiej przygotowanym.^[77]

Prywatyzacja Zamechu i włączenie go do globalnego koncernu ABB na kolejną dekadę utorowało elbląskiej firmie drogę i wzmocniło ją poprzez doinwestowanie i dostęp do nowoczesnego produktu, „know-how” i „know-why”, do międzynarodowej sieci sprzedaży, nowoczesnej techniki i technologii wytwarzania, nowych metod i technik komputerowych w sferze zarządzania, planowania i konstrukcji, nowych metod prowadzenia marketingu i sprzedaży. Dla wszystkich bez wyjątku pracowników Zamechu rozpoczynała się w ten sposób przygoda z gospodarką rynkową, konkurencją i bezwzględnym rachunkiem



Notatka prasowa z gazety zakładowej „Głos Zamechu” z czerwca 1973 r.

finansowym. Zamech wchodził w ten okres z reputacją uznanego producenta turbin, przekładni i urządzeń wyposażenia okrętowego, dojrzałego partnera technicznego ze świetnymi osiągnięciami oraz imponującą listą referencyjną. Możliwości te zostały w pełni wykorzystane, a elbląska spółka zyskała miano firmy o wymiarze zachodnioeuropejskim.

Miasto i rozliczne jego instytucje zyskało hojnego przez lata sponsora, a pracownicy wiarygodnego pracodawcę i bezpieczne miejsca pracy. Prywatyzacja Zamechu i powstanie ABB Zamech wraz z prywatyzacją elbląskiego

77 M.Książek „Czas przemian. Transformacja gospodarcza na Warmii i Mazurach w latach 1989-2014”, Wyd. „Littera”, Olsztyn 2014.

browaru i zakładów meblarskich, w ślad za którymi powstały odpowiednio EL-Brewery i Furnel dały miastu siłę na kolejną dekadę.

Warto pamiętać, że wszystkie opisane powyżej wydarzenia sprzed 30 lat były poniekąd ukoronowaniem zapoczątkowanej 17 lat wcześniej współpracy Zamechu z BBC/ABB. Współpraca z BBC rozpoczęła się formalnie 5 czerwca 1973 r. podpisaną w Ambasadzie Szwajcarii w Warszawie umową licencyjną na produkcję turbozespołów o mocy 360 MW. W ramach tej licencji projektowanie i produkcję turbiny głównej (do napędu generatora) o mocy 360 MW i pomocniczej (do napędu pomy wody zasilającej kocioł) o mocy 12 MW powierzono Zamechowi, a generatorów o mocy 360 MW – wrocławskiemu Dolmelowi. Inwestycja ta była związana ze śmiałymi planami rządzącej wówczas w PRL ekipy I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który po latach „gomułkowskiego застоju” postanowił wprowadzić Polskę na tory przyspieszonego rozwoju. Aby rozwój ten był możliwy, należało zapewnić większą produkcję energii. Cel ten miała zrealizować Elektrownia Bełchatów, której budowa stała się jednym z symboli tamtej epoki. Eksperci postanowili, że elektrownia będzie wyposażona w duże i nowoczesne jednostki energetyczne. W korzystnym klimacie początku lat 70., kiedy pozwolono Polsce na zakup inwestycji i zaciągnięcie na Zachodzie kredytów, postanowiono również stamtąd pozyskać oferty na nowe turbiny parowe.

Produkcję tych nowoczesnych turbin postanowiono powierzyć Zamechowi. Miało się tak stać w ramach sławetnej uchwały rządowej nr 40 z 8 lutego 1972 r. Uchwała ta przyjmowała do realizacji zakrojony na szeroką skalę program rozwoju Elbląga, by zmniejszyć jego powojenne niedoinwestowanie i zapóźnienie, które było jedną z przyczyn, dla których mieszkańcy tego miasta wystąpili przeciw władzy ludowej w grudniu 1970. Jednym z elementów tego wielkiego programu było doinwestowanie Zamechu, umożliwiające mu



Rok 2000 - zdjęcie upamiętniające spotkanie okolicznościowe z okazji 10. rocznicy prywatyzacji Zamechu. Od lewej Henryk Łaska (były Kierownik Działu Handlowego Zamechu, były Główny Konstruktor), Robert Butzke (ówczesny Prezes ABB Zamech Ltd), Zenon Śniadecki (były Główny Konstruktor Zamechu), Barbara Bartkiewicz-Niedzielska (ówczesny Dyrektor Finansowy ABB Zamech Ltd), Krzysztof Rusinowski (były Dyrektor Finansowy Zamechu), Kamil Czwiertnia (były Główny Konstruktor), Henryk Łaska, Zenon Śniadecki, Krzysztof Rusinowski i Kamil Czwiertnia byli członkami zespołu negocjującego z ABB w latach 1989-1990.

oprowadzenie konstrukcji i technologii wytwórczych największych w jego historii turbin wg licencji BBC. W Zakładach Mechanicznych postanowiono wybudować nową spawalnię i odwirownię wirników oraz zwiększyć nakłady na budownictwo zakładowe i zbudować ośrodek wypoczynkowy w Krynicy Morskiej. Te działania na kilka lat zażegnały kryzys. Na potwierdzenie tego jeszcze w grudniu 1972 r. w Zamechu swoją pierwszą wizytę gospodarską złożył Edward Gierek.

W grudniu 1974 r. umowę z czerwca 1973 r. aneksowano., rozszerzając ją o prawo do projektowania i produkcji turbin większej mocy dla energetyki konwencjonalnej i jądrowej.

Pierwszą z dwunastu zestawów turbin dla Bełchatowa wyprodukowano w 1979 r., a pierwszy blok uruchomiono 26 grudnia 1981 r., a więc już w czasie trwania stanu wojennego. Warto podkreślić, że BBC nie przestraszyło się sytuacji w Polsce i wypłacając wysoki „dodatek wojenny”, utrzymało w Bełchatowie trzech szwajcarskich inspektorów nadzoru, zaskarbiając sobie tym odważnym czynem wdzięczność polskich kolegów.^[78]

Licencja BBC została też wykorzystana do produkcji turbin własnej konstrukcji, w tym dla elektrowni jądrowych. Bazując na wiedzy i wsparciu zagwarantowanym umową licencyjną, konstruktorzy z Zamechu opracowali szczegółową dokumentację projektową turbiny 4CK465 dla Elektrowni Żarnowiec oraz projekt koncepcyjny turbiny 6CK1100 dla Elektrowni „Warta”. Niestety ostatecznie nie doszło do realizacji inwestycji.^[79]

W drugiej połowie lat 80. XX w. BBC, poszukując oszczędności, podzlecał Zamechowi coraz więcej produkcji wybranych komponentów turbinowych w ramach realizowanych kontraktów takich jak Talcher w Indiach czy Kristina w Finlandii. Pozwoliło to utrzymywać Zamechowi przez kilkanaście lat ciągły kontakt z BBC, a następnie od roku 1987 z ABB, co okazało się kluczowe na przełomie lat 80. i 90. XX w. kiedy poszukiwano partnera dla przeprowadzenia prywatyzacji Zamechu. ABB okazał się idealnym kandydatem do tego, aby stać się nowym właścicielem Zamechu.

Przedstawiona historia upoważnia do postawienia tezy, że decyzja o nawiązaniu przez Zamech współpracy licencyjnej z BBC w roku 1973 miała szczęśliwe skutki dla tego przedsiębiorstwa na przełomie lat 80. i 90. XX w. Okazuje się po raz kolejny, że wiele podejmowanych w PRLu decyzji, jakże często później

78 Praca pod redakcją D.Lewandowskiego „Ludzie i megawaty. Od Zamechu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”, Reprosan, Elbląg 2019.

79 Tamże.

krytykowanych i traktowanych lekceważąco, okazało się dobrodziejstwem, bo na ich bazie można było zbudowany wcześniej majątek sprywatyzować i tym sposobem pchnąć firmę na nowe tory rozwoju.

Pamięć o Zamechu jest nadal żywa wśród pracowników firm, które są sukcesorami Zamechu oraz wśród mieszkańców Elbląga. Przez ostatnie 30 lat przejawiało się to na różne sposoby. W roku 2000 obchodzono 10. rocznicę prywatyzacji Zamechu i powstania ABB Zamech Sp. z o.o. Wówczas po raz ostatni spotkali się wszyscy członkowie zespołu negocjacyjnego Zamechu – zostało ono uwiecznione na załączonym zdjęciu^[80]. W maju 2005 dla uczczenia 15 lat funkcjonowania spółki ukazał się album „Od ZAMECHu i DOLMELu do ALSTOM Power sp. z o.o.” W roku 2020 ukazała się monografia „Ludzie i megawaty. Od ZAMECHu do GE. 70 lat konstrukcji turbin parowych w Elblągu”.

80 Tamże.

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Elblągu w latach 2017 – 2019

W omawianym okresie - po wyborach w roku 2016 - w skład zarządu elbląskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego wchodziło: mgr Małgorzata Gizińska (prezes), mgr Maria Kubacka i mgr Irena Poździech (wiceprezesi), dr Grażyna Nawrońska (skarbnik), mgr Jolanta Lewandowska (sekretarz) oraz dr Tomasz Gliniecki, ks. dr inżynier Mieczysław Józefczyk i mgr Piotr Pietruczuk (członkowie zarządu). W skład Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: mgr Małgorzata Roguszevska (przewodnicząca) oraz mgr Irena Bieniek i mgr Zdzisław Wielgolaski (członkowie).

Liczba członków Oddziału nieznacznie się zmieniała, wynosząc w poszczególnych latach od 42 do 45 osób. Niestety, zmarło w tym okresie dwóch zasłużonych, wieloletnich członków stowarzyszenia: dr hab. Janusz Hochleitner – autor wielu książek i artykułów z zakresu historii nowożytnej, teologii oraz etnografii oraz Janusz Charytoniuk – historyk archiwista, miłośnik i kolekcjoner fajek, autor wielu publikacji książkowych oraz artykułów popularyzujących historię regionalną w miejscowej prasie.

Siedzibą elbląskiego oddziału od wielu lat jest Muzeum Archeologiczne – Historyczne w Elblągu. Stowarzyszenie korzysta z bazy lokalowej tej instytucji przy organizowaniu zebrań i spotkań swoich członków. Bardzo dobrze układa się współpraca z pracownikami muzeum, którzy chętnie podejmują wspólne inicjatywy. Od kilkunastu lat efektem tej współpracy jest działalność Kawiarenki Historycznej „Clio”, popularyzującej wiedzę historyczną i archeologiczną. Spotkania stanowią doskonałą okazję zarówno do zaprezentowania osiągnięć miejscowych badaczy, jak i gości z krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych. Poruszana na spotkaniach tematyka jest bardzo różnorodna, od promocji wydawnictw historycznych, poprzez wykłady poświęcone dziejom Elbląga aż po problematykę wykraczającą poza region. Nad organizacją i doбором merytorycznym tematów czuwa mgr Wiesława Rynkiewicz – Domino.

W latach 2017 – 2019 tematyka spotkań obejmowała epokę Wikingów (wykład prof. Władimira Iwanowicza Kułakowa, „Pruskie trójzęby”), zagadnienie napływu rzymskiego złota na tereny Barbaricum (wystąpienie prof. dra hab. Aleksandra Bursche – tu pretekstem spotkania było unikalne znalezisko z okolic Elbląga, tzw. aureus wybity na cześć Faustyny Młodszej, żony cesarza Marka Aureliusza). Wystąpienia prezentowały także osiągnięcia archeologii miejskiej (wykład dra Dariusza Niemca, „Nie od razu Kraków zbudowano”), ślady bytności rzymskich żołnierzy na Kujawach (wystąpienie dra hab. Dariusza Kontnego) oraz zagadnienia zbrodni wojennych (wykład Bartosza Januszewskiego, „Zbrodnia i kłamstwa. Dzieje sprawy Katynia w latach 1940 – 1990.”). W ramach Kawiarenki odbyła się również promocja książki dra Manfreda Richtera o Janie Amosie Komeńskim (o jego pobycie w Polsce i w Elblągu), publikacji dr Joanny Szkolnickiej, „Elbląskie towarzystwa kulturalne i naukowe w latach 1772-1945” i mgr Małgorzaty Buchholz-Todoroskiej „Meble elbląskie z kolekcji Edwarda Parzycha”. Zainteresowani mogli się także spotkać z Juliuszem Markiem, dziennikarzem - regionalistą, prowadzącym popularne spotkania kinowe z cyklu „Elbląg na dużym ekranie”. Przy okazji otwarcia w muzeum wystawy posterowej „Jeden obraz mówi więcej niż 1000 słów. Z albumów rodzinnych mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach” – autorzy projektu dr Ralph Meindl i Joanna Black Meindl, w ramach spotkań w kawiarence „Clio”, poprowadzili warsztaty ukazujące gościom, jak wiele interesujących informacji można wyczytać z fotografii rodzinnych.

Oddział PTH współpracuje także z Biblioteką Elbląską, gdzie bardzo często organizowane są wykłady o tematyce historycznej prezentowane przez naszych członków a także promocje publikowanych przez nich wydawnictw historycznych.

Z działalnością PTH jest integralnie związane wydawnictwo „Rocznik Elbląski”.

Promocja XXVII już tomu, wydanego pod koniec 2016 roku odbyła się 17 II 2017 r. w Bibliotece Elbląskiej, zajmującej się edycją publikacji. W tomie tym zostały umieszczone m.in. artykuły członków elbląskiego oddziału PTH: prof. dra hab. Józefa Arno Włodarskiego, dra Tomasz Glinieckiego oraz dra Jerzego Domino. Laudację rocznika wygłosił ks. prof. dr hab. Wojciech Zawadzki. Promocja kolejnego XXVIII tomu – wydanego drukiem pod koniec 2018 r. - odbyła się 29 I 2019 roku. Laudację tym razem wygłosiła prezes elbląskiego oddziału PTH Małgorzata Gizińska. W tomie tym zamieszczono artykuły członków oddziału: prof. dra hab. Wiesława Długokęckiego, prof. dra hab. Józefa Arno

Włodarskiego, dra Tomasza Glinieckiego i mgr Małgorzaty Gizińskiej. W tomie tym znalazło się także wspomnienie o dr hab. Januszu Hochleitnerze, pióra ks. dr Andrzeja Kilanowskiego.

Przy Elbląskim Oddziale PTH działa od wielu lat Sekcja Dydaktyczna, skupiająca nauczycieli historii z elbląskich szkół wszystkich szczebli oraz powiatów ościennych. Sekcja ta współpracuje z Warmińsko – Mazurskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Elblągu oraz z elbląskimi szkołami, czego przejawem są wspólnie podejmowane inicjatywy.

W związku z podjętą przez Radę Miejską Elbląga uchwałą ustanawiającą rok 2017 rokiem Generała Bolesława Nieczuja – Ostrowskiego, oddział elbląski PTH został zaproszony do organizacji miejskiego konkursu, obejmującego szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły średnie, poświęconego tej niezwykle postaci. Była to jedna z zaplanowanych imprez edukacyjnych organizowanych we współpracy z placówkami oświatowymi, instytucjami naukowymi i stowarzyszeniami. Konkurs zakładał wykonanie prac plastycznych - plakatów, prezentacji multimedialnych, konkurs pieśni patriotycznych oraz recytatorski a także test wiedzy o bohaterze. Na zakończenie działań na uroczystej sesji Rady Miejskiej w Elblągu (28 IX 2017 r.) poświęconej Gen. Bolesławowi Nieczuja – Ostrowskiemu cztery osoby z elbląskiego oddziału aktywnie uczestniczące w przedsięwzięciu (Małgorzata Gizińska, Jolanta Lewandowska, Małgorzata Mularska i dr Elżbieta Paprocka) zostały uhonorowane medalem okolicznościowym. Przedstawiciele stowarzyszenia zostali także zaproszeni na uroczyste odsłonięcie tablicy w miejskim parku, poświęconej bohaterowi oraz tablicy upamiętniającej polskich patriotów przetrzymywanych i torturowanych w latach 1945 – 1954 w dawnym budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Elblągu – obecnie siedzibie szkoły Regent College.

Oddział elbląski PTH został również zaproszony do współorganizacji kolaudacji książki pt. „Generał brygady Bolesław Nieczuja – Ostrowski. Przyczynek do biografii.”, pod red. ks. dra Andrzeja Kilanowskiego, która miała miejsce w Ratuszu Miejskim 21 XI 2017 r.

Pod koniec 2017 r. w Elblągu zapoczątkowane zostały działania związane z obchodami 100 – lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Polskie Towarzystwo Historyczne zostało zaproszone do objęcia patronatem i współudziału w organizacji projektu patriotyczno – edukacyjnego „Młodzież wierna tradycjom niepodległości”. Projekt był realizowany w szkołach regionu elbląskiego przez cały rok 2018, przez nauczycieli III Liceum Ogólnokształcącego w Elblągu (koordynatorką projektu była mgr Teresa Rakowska) oraz Warmińsko

– Mazurski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli (mgr Irena Poździech). W jego ramach 6 IV 2018 r. w Ratuszu Staromiejskim młodzież poznawała postać generała Józefa Hallera. Przygotowano także wystawę o „ojcach niepodległości” oraz konkurs na piękne czytanie i interpretację pamiątek generała.

30 V 2018 r. w Teatrze im. Aleksandra Sewruka w Elblągu odbyła się konferencja „Świadectwa Niepodległej” poświęcona setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Konferencja była też okazją do podsumowania dwóch konkursów, których ideą było kształtowanie patriotycznych i obywatelskich postaw młodego pokolenia mieszkańców naszego województwa, poprzez upowszechnienie wiedzy o wydarzeniach i postaciach ważnych dla niepodległości Polski oraz aktywizację dzieci i młodzieży do podejmowania inicjatyw na rzecz społeczności lokalnych.

W ramach projektu zorganizowano również konkurs na wykonanie muralu pt. „Herosi Niepodległej” (mural namalowany został na przełomie czerwca i lipca 2018 r. na murze przy ul. Grochowskiej na Zawodziu) oraz konkurs plastyczny na plakat, rysunek, komiks lub album poświęcony odzyskaniu przez Polskę niepodległości pt. „Niepodległa na afiszu”.

Podsumowaniem projektu „Młodzież wierna tradycjom niepodległości” był listopadowy koncert pieśni patriotycznych, efekt konkursu „Z pieśnią na ustach Niepodległej”.

Wcześniej - 24 V 2018 r. - w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu odbyło się podsumowanie i wręczenie nagród laureatom konkursu „Legenda obrazem naszej kultury”. Była to kolejna już odsłona konkursu plastycznego, promującego mniejszości narodowe i etniczne naszego województwa, organizowanego przez Warmińsko-Mazurski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Elblągu we współpracy ze Stowarzyszeniem Ludności Pochodzenia Niemieckiego w Elblągu, Kołem Związku Ukraińców w Elblągu, Centralną Radą Romów w Polsce, Publiczną Szkołą Podstawową Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich w Elblągu oraz Polskim Towarzystwem Historycznym w Elblągu. Konkurs „Legenda obrazem naszej kultury” to jedno z działań w ramach programu „Zwierciadło narodu – historia i kultura mniejszości narodowych i etnicznych województwa warmińsko-mazurskiego”. Celem konkursu było zainteresowanie uczniów niematerialnym dziedzictwem kulturowym i historycznym regionu Warmii, Mazur i Powiśla, a także rozbudzanie wrażliwości estetycznej inspirowanej własną fantazją i wyobraźnią oraz rozwijanie literackich zainteresowań dzieci, młodzieży i dorosłych. Ideą konkursu było przybliżenie w formie plastycznej i literackiej różnorodności kultur, które wpisują się

w dzieje naszego regionu, jako miejsca współistnienia wielu narodów i religii. Uczestnicy konkursu mieli za zadanie wykonać ilustrację lub komiks do jednej z pięciu zaproponowanych legend z różnych kultur, nauczyciele natomiast w oparciu o nie stworzyć ciekawy scenariusz lekcji.

8 XI 2018 r. prezes oddziału elbląskiego PTH została zaproszona do udziału w międzyszkolnej debacie pt. „Sto argumentów za współczesnym patriotyzmem na 100 – lecie odzyskania niepodległości”, zorganizowanej przez Szkołę Podstawową nr 4, we współpracy ze Stowarzyszeniem Inicjatyw Rodzinnych. Młodzież ze szkół podstawowych i gimnazjalnych, zgrupowana w 3- 4 osobowe zespoły, dyskutowała na temat funkcjonowania idei patriotyzmu we współczesnym świecie i wśród młodych ludzi, o jego rodzajach i przejawach. Do dyskusji chętnie włączyli się także zaproszeni goście, reprezentujący lokalne organizacje społeczne i samorządowe.

11 XI 2018 r. członkowie oddziału PTH włączyli się także w kolejną patriotyczną inicjatywę i wzięli udział w próbie bicia rekordu Polski we wspólnym śpiewaniu pieśni patriotycznej „Roty” na placu Jagiellończyka. Po uroczystym przemarszu ulicami miasta ustanowiono nowy rekord Polski, a elblązan wspomagał w tym Chór Cantata Elbląg oraz trzy chóry Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Kazimierza Wiłkomirskiego w Elblągu.

W roku 2019 oddział elbląski PTH objął swoim patronatem przygotowywany przez Warmińsko – Mazurski Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Elblągu - w ramach obchodów 90 – lecie polskich szkół na Warmii i Mazurach - konkurs pod hasłem „Każda szkoła ma swoją historię”, adresowany do szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Młodzież biorąca udział w konkursie miała za zadanie przygotować plakat narracyjny odnoszący się do wspomnianego tematu. Zadanie to miało - oprócz upamiętnienia wspomnianej rocznicy – kształtować świadomość i postawy patriotyczne młodych ludzi poprzez upowszechnianie wiedzy o historii ojczystego kraju.

Duży udział projektów edukacyjnych w działaniach stowarzyszenia związany jest z faktem, że obecnie większość członków elbląskiego oddziału PTH stanowią nauczyciele historii z elbląskich szkół i powiatów ościennych. Wśród nich do najbardziej aktywnie włączających się w realizację przeprowadzanych projektów należeli: Irena Bieniek, Agnieszka Borowiecka, Agnieszka Burandt, Jolanta Lewandowska, Andrzej Lubiński, Anna Karpińska, Bożena Kocińska – Pietruczuk, Małgorzata Mularska, Katarzyna Panimasz, Elżbieta Paprocka, Renata Perlińska, Piotr Pietruczuk, Anna Pilichowska, Danuta Podgórska, Teresa Rakowska, Małgorzata Roguszevska, Joanna Rościszewska – Kusowska, Kry-

styna Ulatowska, Hanna Wielgolaska i Zdzisław Wielgolaski oraz nowy członek oddziału Joanna Rucińska.

Oddział elbląski PTH w latach 2017 -2019, ze względu na ograniczone fundusze nie organizował samodzielnie konferencji naukowych oraz sesji o charakterze historycznym. Członkowie oddziału brali jednak czynny udział w konferencjach i spotkaniach organizowanych przez inne instytucje i stowarzyszenia elbląskie. Przygotowywali również liczne wystąpienia w ośrodkach naukowych innych miast Polski oraz publikowali materiały w wydawnictwach. Przykładem takich działań może być promocja książki „Archeologia miast Pomorza w kontekście ziem polskich” w styczniu 2017 r., której współredaktorem jest dr Grażyna Nawrońska oraz liczne spotkania promujące książki dra Tomasza Glinieckiego: „Echa pancernego Rajdu” oraz „Walki Armii Czerwonej w Delcie Wisły”.

Kolejnym przykładem są wystąpienia członków PTH: dr Elżbiety Paprockiej, prof. dra hab. Józefa Arno Włodarskiego, mgr Wiesławy Rynkiewicz-Domino oraz dra Jerzego Domino na konferencji naukowej zorganizowanej przez Bibliotekę Elbląską w dniu 24 X 2017 r. pt. „Słowo – Wolność - Odpowiedzialność – Praca. Reformacja w Elblągu.”

Członkowie PTH uczestniczyli również w konferencji wieńczącej Rok Pionierów w Elblągu pt. „Powojenny Elbląg. Twórcy ówczesnej rzeczywistości”, która odbyła się w dniu 5 XII 2019 r. Dr Jerzy Domino, mgr Daniel Lewandowski, dr Grażyna Nawrońska oraz mgr Wiesława Rynkiewicz-Domino omówili tam biogramy, które znajdują się w Elbląskim Słowniku Biograficznym.

Członkowie stowarzyszenia czynnie włączają się w działania popularyzujące historię miasta i regionu. Najbardziej aktywni na tym polu byli w omawianym okresie dr Grażyna Nawrońska - prowadząca w formie wolontariatu „Sekcję Historyczną” dla studentów i słuchaczy Uniwersytetu III Wieku i Osób Niepełnosprawnych, często zapraszana do prezentowania zagadnień związanych z archeologią miasta, dr Tomasz Gliniecki - autor licznych wydawnictw, artykułów i wystąpień poświęconych działaniom wojennym w czasie II wojny światowej, dr Marek Jagodziński – opracowujący kolejne tomy wydawnictwa poświęconego badaniom na terenie dawnego Truso oraz mgr Lech Słodownik - publikujący m. in. cykl artykułów w „Dzienniku Elbląskim”, popularyzujący przedwojenną historię Elbląga oraz regionu.

W roku 2017 przypadł jubileusz 60 - lecia powstania elbląskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Z tej okazji odbyło się kameralne spotkanie członków stowarzyszenia upamiętniające tę ważną datę w historii powojennego Elbląga. Prezes Małgorzata Gizińska przypomniała na nim w zarysie

historię powstania oddziału oraz sylwetki wybitnych jego założycieli i działaczy. Przy okazji promocji nowego tomu Rocznika Elbląskiego w lutym 2017 r. przedstawiła – tym razem szerszej publiczności - początki i późniejszą działalność Elbląskiego Oddziału PTH.

W tym samym roku PTH zostało zaproszone do objęcia honorowym patronatem cyklu spotkań filmowych o przeszłości miasta pt. „Elbląg na dużym ekranie”, organizowanego w kinie „Światowid”. Wydarzenie to od wielu już lat cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem elblążan, coraz liczniej w nim uczestniczących. Członkowie Oddziału – Jolanta Lewandowska i Tomasz Gliniecki (także jako autor lub współautor) przekazali w roku 2018 po kilka egzemplarzy różnych historycznych wydawnictw książkowych, z przeznaczeniem na nagrody w konkursach organizowanych w trakcie projekcji.

Pod koniec roku 2018, w październiku – wspólnie z Warmińsko – Mazurskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Elblągu - zorganizowana została wycieczka połączona z warsztatami pt. „Perły architektury i przyrody na szlaku założen dworsko – parkowych dawnych Prus Wschodnich”. Trasa wyjazdu wiodła przez Drulity (pałac wraz z zespołem parkowo – dworskim), Waplewo Wielkie (pałac Sierakowskich z rozległym założeniem parkowym), Kamieniec (ruiny pałacu zwanego Wschodniopruskim Wersalem), Susz (kościół Św. Rodziny, budynek byłej synagogi z 1868 r., park na dawnym grodzisku oraz Bałoszyce (pałac z zabudowaniami gospodarczymi i pięknym ogrodem przypałacowym). Trasę wycieczki opracował członek PTH dr Jerzy Domino, który, w trakcie podróży, niezwykle interesująco opowiadał o zwiedzanych miejscach.

W dniu 27 XI 2019 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze – Wyborcze, na którym dokonano wyboru nowych władz oddziału. Nowym prezesem została wybrana dr Elżbieta Paprocka. W skład zarządu weszli także: mgr Maria Kubacka i mgr Irena Poździech (wiceprezesa), mgr Małgorzata Gizińska (skarbnik), mgr Wiesława Rynkiewicz - Domino (sekretarz) oraz dr Tomasz Gliniecki i mgr Juliusz Marek (członkowie). W składzie Komisji Rewizyjnej znaleźli się: mgr Zdzisław Wielgolaski (przewodniczący) oraz mgr Agnieszka Borowiecka i mgr Małgorzata Mularska (członkowie).

KALENDARIUM ELBLĄSKIE TOWARZYSTWO KULTURALNE za lata 2008 - 2016

Rok 2008

Koncerty kameralne

- 14.03.2008 – Krzysztof Sperski – wiolonczela,
Anna Prabucka-Firlej – fortepian,
Paweł Kukliński – skrzypce
- 14.04.2008 – recital fortepianowy – Marcin Koziak
- 18.04.2008 – recital fortepianowy – Jan Krzysztof Broja
- 16.05.2008 – Małgorzata Siewiert – skrzypce,
Radosław Kruszyna – akordeon,
Walery Filipow – gitara, śpiew
- 10.10.2008 – „Pieśni romanse, arie” – Piotr Łykowski – śpiew, Galina
Parfenowa – fortepian
- 07.11.2008 – Anita Szydłowska – skrzypce,
Aleksandra Kuczevska – wiolonczela,
Dominika Glapiak – fortepian
- 12.12.2008 – Krystyna Jurecka – skrzypce,
Anna Prabucka-Firlej – fortepian

XIII Międzynarodowe Dni Muzyki Dawnej

14 – 15.06.2008

- Koncert Inauguracyjny – „Najmłodsi fleciści” (Gdańsk, Malbork, Elbląg)
oraz „Il Flauto Dolce” (Gdańsk)

- Koncert Galowy - „W kręgu muzyki angielskiej” –
Anna Mikołajczyk – wokal,
Marek Niewiedział – obój barokowy z towarzyszeniem
absolwentów Królewskiego Konserwatorium w Hadze
- „Staropolska Biesiada” z udziałem zespołu „Demony i Anioły”

XI Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2008

- 06.07.2008 – Letnie Spotkania z Elbląską Orkiestrą Kameralną;
Anna Fabrello – sopran, Marzena Diakun – dyrygent
- 20.07.2008 – Tanga Piazzoli – „Zagan Acoustic”
- 10.08.2008 – „Polskie piosenki na Kwartet Jazzowy” – Szymon Zuehlke
i Piotr Lemański

„Przedwiośnie talentów i promocji” - 23 stypendia (m.in. aranżacja piose-
nek przez Jerzego Satanowskiego, warsztaty artystyczne)

Rok 2009

„Koncerty Kameralne”

- 27.03.2009 – Joanna Makowska – sopran, Sebastian Muncha – baryton,
Krystyna Tyszkowska - fortepian
- 17.04.2009 – „Standardy jazzowe” – Leszek Dranicki – gitara,
Maciej Sikała – saksofony
- 22.04.2009 – Recital wiolonczelowy, Georgiy Łomakow (Ukraina) – wio-
lonczela, Radosław Kurek - fortepian
- 16.10.2009 – „Jesienne kolory muzyki wokalne” –
Magdalena Witczak – sopran, Tomasz Jocz - fortepian
- 13.12.2009 – Maria Borowska-Gasik – alt, Janusz Żak – tenor,
Paweł Poterewicz - fortepian

XIV Dzień Muzyki Dawnej

- 14.06.2009 – Koncert Galowy – „Muzyka włoskiego trecenta” z udziałem
zespołu „Sabionetta” (Warszawa) w składzie: Agnieszka Obst
– fidel, Anna Krawczuk – śpiew, Katarzyna Kalinowska – fi-
del, Maciej Kierzkowski – mandora, Magdalena Tejchma –
flety proste, Wojciech Lubertowicz – instrumenty perkusyjne
oraz muzycy „Z Pracowni Muzyki Dawnej” (MDK). - „Staro-
polska Biesiada” z udziałem zespołu „Anioły i Demony”

XII Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2009

- 19.07.2009 – „Największe przeboje filmowe” -
Kwartet „Capella Gedanensis”
- 02.08.2009 – „Popołudnie Sinatrę, Armstrongiem i Davisem” – duet Wojtek
„Pająk” Pilwiński – gitara, wokal i Michał Sasin – saksofon,
wokal
- 16.08.2009 – „Piosenki minionej epoki w nowym kameralnym wydaniu” –
Zespół „Kamerata” (Gdynia)

„Promocje”

W programie stypendialnym ETK „Promocje” przyznano stypendia 14
osobom, zarówno w formie finansowej jak i organizacyjnej. Sfinansowano wy-
danie „Elbląskiej Encyklopedii Muzycznej” Krzysztofa Bidzińskiego (płyta
CD); warsztaty i udział w koncertach w Telewizji Polsat dla Michała Pietrzaka
oraz udział w warsztatach stypendystek Moniki Matysiak i Wiktorii Głowiń-
skiej.

W ramach programu zorganizowano 4 koncerty stypendystów, w których
wystąpili:

- 19-06-2019 – Sylwia Kurek – obój, Marzena Sikora – fagot,
Szymon Łukowski - klarnet
- 18-09-2009 – Barbara Misiewicz – wiolonczela,
Anna Prabucka-Firlej – fortepian
- 23-10-2009 – „Wymyśliłam się...” –
Maja Panicz – wokal i zespół w składzie:
Bartek Krzywda – fortepian,
Szymon Zuehlke – saksofony,
Janusz „Macek” Mackiewicz – kontrabas,
Grzegorz Sycz – perkusja
- 18-12-2009 – Joanna Konefał – śpiew, Henryk Gwardak – fortepian

Rok 2010

Koncerty kameralne

- 18.03.2010 – „Pieśni Chopina” – Martyna Kasprzyk – sopran,
Rafał Maciejewski – baryton, Paweł Poterewicz – fortepian
- 25.04.2010 – Koncert z okazji jubileuszu 200-lecia urodzin Fryderyka Cho-
pina z udziałem Katarzyny Trylnik – sopran i Ewy Leszczyń-
skiej – fortepian

- 09.09.2010 – Koncert Chopinowski – Radosław Kurek – fortepian
 14.10.2010 – „W krainie klasyki” – Karol Respondek – klarnet, Sławomir Wilk – fortepian
 18.11.2010 – „Ocalić od zapomnienia” – Zagan Acoustic w składzie: Paweł Zagańczyk – akordeon, Joachim Łuczak – skrzypce, Jarosław Stokowski – kontrabas

XIII Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2010

- 11.07.2010 – „Gorące rytmy świata” – „Orana” (Gdańsk)
 18.07.2010 – „Przeboje muzyki rozrywkowej” – Jacek Telmański z zespołem
 25.07.2010 – „Jazzowe popołudnie” – Specjal Jazz Sextet” (Elbląg) w składzie: Bartek Krzywda – piano, Szymon Zuehlke – saksofon tenorowy, Artur Olewniczak – puzon, Janusz Mackiewicz – kontrabas, Grzegorz Sycz – perkusja, Marcin Gawdzis – trąbka; gościnnie Przemek Dykowski – saksofon
 08.08.2010 – „Przeboje muzyki klasycznej” – „Barock Quartet” (Bydgoszcz)
 15.10.2010 – Grażyna Łobaszewska z zespołem „Ajagore” w składzie: Sławomir Kornas – bas, śpiew, Maciej Kortas – gitary, Michał Szczepkowski – perkusja

XV Elbląskie Dni Muzyki Dawnej

16 – 17.10. 2010

- „Od Średniowiecza do Baroku” koncert z udziałem szkolnych zespołów z Gdańska, Malborka, Stegny i Elbląga
- warsztaty „Klawesyn w muzyce dawnej”
- Koncert Galowy z udziałem zespołów: „Scuti Ensemble” („Spotkanie z Chopinem”), „Sabionetta” („Przeboje muzyki dawnej”) oraz: Jarosław Licznarski (Haga) – flet altowy („Muzyka francuskiego Baroku”), - Staropolska Biesiada.

„Promocje”

Przyznano 5 stypendiów, m.in. na warsztaty muzyczne, nagranie płyty oraz koncerty

- 25.11.2010 – Sylwia Kurek – obój, Jan Freicher – fortepian, wibrafon
 09.12.2010 – Katarzyna Zimińska – skrzypce, Małgorzata Zimińska – for-

tepian

Rok 2011

31 stycznia 2011 roku zostały wybrane nowe władze Towarzystwa
 Rada ETK

Prezes – Teresa Wojcinowicz

Wiceprezesa – Danuta Mańkut i Stanisław Pestka

Skarbnik – Lucyna Drzewiecka

Sekretarz - Krystyna Greczycho

Członkowie - Halina Różewicz-Książkiewicz i Zbyszek Opalewski

Komisja Rewizyjna ETK:

przewodnicząca - Wiesława Kurkiewicz

członkowie: Regina Zawicka i Kazimierz Arbart.

Jubileusz 45-lecia istnienia Towarzystwa.

Z tej okazji zorganizowano:

01.04.2011 – Koncert kameralny - Piotr Przedbora – gitara klasyczna

07.04.2011 – „Piękno zaklęte w arii” – Susana Mijangos (Meksyk) – śpiew,
 Piotr Słopecki – fortepian

29.09.2011 – „Warsaw Dixielanders” – jazz tradycyjny

- wystawa „Twórcy spod znaku ETK” (Muzeum Archeologiczno- Historyczne) zaprezentowane prace Haliny Różewicz-Książkiewicz, Janusza Hankowskiego, Ryszarda Tomczyka, Zbyszka Opalewskiego, Ryszarda Zumkowskiego; Wernisażowi (13.05.2011 r.) towarzyszył koncert z udziałem stypendystki Moniki Matysiak – skrzypce i Katarzyny Markiewicz – fortepian.

- Koncert Orkiestry Kameralnej „HANSEATICA” pod dyktando Roberta Kwiatkowskiego (16 maja 2011)

- „Laur ETK” (projekt statuetki: Barbara Lis-Romańczuk), wręczono: Danucie Mańkut, Stowarzyszeniu Muzycznemu „Forza” (Gdańsk)

XVI Elbląskie Dni Muzyki Dawnej

17 – 19 czerwca 2011 r.

- „Od Średniowiecza do Baroku – koncert inauguracyjny z udziałem zespołów: Zespół Muzyki Dawnej (Elbląg), „Pomezania” (Malbork), ‘Capella An-

- tiqua da Camera” (Stegna), „Antiquo More” (Międzyrzecz)
- Koncert Galowy z udziałem zespołów: Zespół Muzyki Dawnej pod kierunkiem Tomasza Dobrzańskiego (Wrocław), Zespół Wokalny „LES AMIS” pod kier. Magdaleny Warżawy (Gdańsk), Zespół Muzyki Dawnej pod kier. Marcina Skotnickiego (Elbląg)
 - Koncerty na ulicach starego miasta w ramach projektu „Coolturałna Starówka”
 - Wystawa „Muzyczne perły w zbiorach Biblioteki Elbląskiej”
 - Warsztaty muzyczne prowadzone przez Tomasza Dobrzańskiego i Ryszarda Skotnickiego

XIV Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2011

- 10.07.2011 – „Wędrówki jazzowe” - „Wendt & Krzywda Quartet”
 17.07.2011 – „Podróż sentymentalna” – Jose Torres
 24.07.2011 – „Hadron trio” w składzie: Tomasz Diakun – skrzypce, Agnieszka Kaszuba- wiolonczela, Tomasz Jocz - fortepian
 31.07.2011 – Kwartet Gdańskich Kameralistów w składzie: Joanna Konarzewska – skrzypce, Dominik Przywara – skrzypce, Maciej Sionkowski – altówka, Michał Panasiuk - wiolonczela
 07.08.2011 – „Amber Brass Quintet” w składzie: Adam Stachowiak – trąbka, Marek Gawkowski – trąbka, Viktor Korunnyy – waltornia, Adam Wiśniewski – puzon, Zenon Gileta - tuba
 14.08.2011 – „Bałtycki Kwintet Dęty” w składzie: Agnieszka Respondek – flet, Marietta Stefaniak – obój, Karol Respondek – klarnet, Ewa Naczek-Jankowska – fagot, Zbigniew Kaliciński - róg.

„Promocje 2011”

- 24.11.2011 – Koncert Donacyjny z udziałem stypendystki Moniki Matysiak – skrzypce i Katarzyny Markiewicz – fortepian.

Stypendystami zostali: Barbara Misiewicz, Wiktoria Głowińska, Monika Matysiak, Karolina Kardas, Magdalena Jędrzejewska, Piotr Olejnik, Tomasz Steńczyk, Dominik Grędziński, Krzysztof Bidziński, Przemysław Świerk.

W trakcie koncertu Bibliotece Elbląskiej wręczono „LAUR ETK”

Rok 2012

Koncerty:

- 02.04.2012 – Koncert jazzowy wystąpił zespół „All Stars” (Klub Muzyczny

Mjazzga”)

- 17.04.2012 – „Wieczór najpiękniejszych pieśni neapolitańskich”: wykonawcy – Adam Zdunikowski – tenor i Aleksandra Mozgiel – (fortepian)
 21.04.2011 – Koncert jazzowy z udziałem zespołu jazzu tradycyjnego „Old Timers”
 12.05.2011 – „4” recital piosenki artystycznej – Piotr Olejnik
 02.08.2011 – Spektakl multimedialny „Listen to The Blue” przygotowany przez szwajcarski Teatr Dźwięku „Lantern rossa” z udziałem artystów: Barbara Misiewicz (wiolonczela), Momir Novakovic (akordeon), Fabrizio Ross (reżyseria), Roberto Mucchiuto (wideo, światła)
 22.07.2012 – Koncert „Jazz dla dzieci” w ramach Festiwalu „Jazzbłąg” – wystąpili: „Gosia Szmuda z zespołem”

XVII Elbląskie Dni Muzyki Dawnej

19 – 20.05.2012 r.

- „Od Średniowiecza do Baroku” koncert z udziałem zespołów: Zespół Muzyki Dawnej MDK (Elbląg), „Il Flauto Dolce” (Gdańsk), „Capella Antiqua Da Camera” (Stegna), „Pomezania” (Malbork), „I Voci Unite” (Łomża)
- Koncert Galowy z udziałem zespołów: „Il Bianco Fiore” (Gdańsk), Duet Liarman (Gdańsk), „Le Passioni del Anima” (Warszawa)
- Koncerty na ulicach i przedprożach elbląskiej starówki
- Warsztaty dla zespołów szkolnych

17.06.2012 r.

- „U Piekarczycy” koncert z udziałem zespołów: „Rocal Fuza” (Świeradów Zdrój), Jääääär (Cvikov Czechy)
- Wystawa instrumentów dawnych na ul. Stary Rynek

XV Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2012

- 15.07.2012 – „Open String Trio”; wystąpili: Joanna Konarzewska – skrzypce, Maciej Sionkowski – altówka, Michał Panasiuk - wiolonczela
 22.07.2012 – Carlos Roberto Pena Montoya (harfa),
 29.07.2012 – „Sinfonia Concertante” Warszawska Orkiestra Kameralna
 05.08.2012 – „Baltic Kwartet”: Tomasz Diakun – skrzypce, Sylwia Kolińska – skrzypce, Kamila Pietrzak – wiolonczela, Tomasz Pozorski

– altówka

12.08.2012 – „Amber Quintet”: Marek Gawkowski – trąbka, Viktor Korun-
nyy – waltornia, Adam Wiśniewski – puzon, Zenon Gileta-
tuba

„Promocje”

Stypendia zostały wręczone podczas Koncertu Donacyjnego, w którym
wystąpili: Dominik Grędziński – klarnet i Jadwiga Lewczuk – fortepian. Sty-
pendystami zostali: Karolina Kardas (sztuki plastyczne), Przemysław Świerk
(muzyk), Dominik Grędziński (muzyk).

Nagrody

Towarzystwo otrzymało wyróżnienie w konkursie „Na najlepszą inicjatywę
organizacji pozarządowych im. Dr Aleksandry Gabrysiak” za inicjatywę „Letni
Salon Muzyczny Bażantarnia 2011”

Rok 2013

Koncerty

16.04.2013 – Gdański Festiwal Muzyczny – „Nahorny Trio” w składzie:
Włodzimierz Nahorny - fortepian, Mariusz Bogdanowicz –
kontrabas, Piotr Biskupski – perkusja
27.04.2013 – „Od Piaf do Garou” koncert Michała Bajora
13.05.2013 – „Elbląskie Towarzystwo Kulturalne 1966 – 2013” koncert ze-
espołu „Anioły i Demony” (Marcin Skotnicki i Adam Mordka)
21.07.2013 – „Jazz dla dzieci” koncert w ramach Festiwalu „Jazzbląg” – wy-
stąpili: „Gosia Szmuda-Sycz z zespołem” oraz Michał Urba-
niak feat Mika

Wieczory wspomnień

08.03.2013 – Zbigniew Książkiewicz artysta plastyk – we wspomnieniach –
wernisaż wystawy „Kobieta w oczach artysty”
20.05.2013 – „POPS – wieczór z Louisem Armstrongiem – wspomnienia
Janusza Osterczuka, prowadzenie – Konrad Kosacz
21.10.2013 – Halina Różewicz-Książkiewicz - spotkanie jubileuszowe z ar-
tystą plastykiem z udziałem zespołu muzyki dawnej „Bianco
Fiore”

Wydawnictwa

13.05.2013 – promocja III części Elbląskiej Encyklopedii Muzycznej (XIII
– XXI w.) praca Krzysztofa Bidzińskiego (wersja na DVD)

14.12.2013 – promocja płyty zespołu „ALAYA” – „Na szczęście jesteś Ty”

XVIII Elbląskie Dni Muzyki Dawnej

29 – 30.06.2013

- „Od Średniowiecza do Baroku” koncert z udziałem zespołów: „Capella
Antiqua da Camera” (Stegna), „Il Flauto Dolce” (Gdańsk), „Le Passioni
dell’Anima” (Warszawa)
- Koncert Galowy z udziałem zespołów: Zespół Muzyki Dawnej „Tiboryus”
(Świeradów Zdrój), „Bianco Fiore” (Gdańsk), Duet Barokowy Szczepan
i Radosław Dembińscy, Kameralny Zespół Muzyki Dawnej „Aulos” (Bia-
łystok), „Parmezan” (Elbląg)
- Parada Średniowieczna z pokazem walk rycerskich
- Koncerty na ulicach elbląskiej starówki
- „Technika gry na lirze korbowej” - warsztaty
- „Dudy średniowieczne” - warsztaty
- Wystawa instrumentów dawnych ze zbiorów Dominika Dembińskiego
(Świeradów Zdrój) i Młodzieżowego Domu Kultury

XVI Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2013

14.07.2013 – „Pod słońcem Italii – vino, canzone, amore...”; wykonawcy:
Grażyna Nita – sopran, Paweł Krasulak – tenor, zespół instru-
mentalny z Bydgoszczy
21.07.2013 – „Bażantarnia klasycznie – Chopin i nie tylko”; wykonawcy:
Krzysztof Kij – obój, Mirosław Pachowicz – fagot, Izabela
Paszkievicz – fortepian
28.07.2013 – „Bażantarnia jazzowo – The Great American and Brazilian
Songbook”; wykonawcy: „Maciej Strzelczyk – Trio” w skła-
dzie: Maciej Strzelczyk – skrzypce, Jarosław Małys – piano,
Paweł Puszczało – bas
04.08.2013 – „Dawnych wspomnień czar”; wykonawcy: zespół „ANA-
SONG” i „BRAVADO”
11.08.2013 – „ZAGAN ACOUSTIC – w krainie tanga”; wykonawcy: Paweł
Zagańczyk – akordeon, Joachim Łuczak – skrzypce, Andrzej
Wojciechowski – klarnet, Jarosław Stokowski – kontrabas
18.08.2013 – „Ten stary dobry jazz”; wykonawcy: Zespół Jazzu Tradycyjne-
go „Old Timers”

„Spotkania z jazzem – wieczory jam session”

lipiec – wrzesień 2013

- 10 koncertów jam session w Klubie Środowisk Twórczych Krypta (Galeria El)
- wernisaż i wystawa fotograficzna „Jam session” Rafała Kotyły i Dominika Żyłowskiego

„Promocje”

- 12.11.13 - Koncert Donacyjny z udziałem: Mai Andrzejewskiej – skrzypce, Katarzyny Markiewicz – fortepian, Zuzanny Kuklińskiej – skrzypce, Krystyny Stojek – fortepian

Stypendia „Promocje 2013” otrzymali: Maja Andrzejewska i Krzysztof Biziński.

Nagrody

Nagroda Prezydenta za 2012 r. dla Teresy Wojcinowicz prezes ETK w dziedzinie „Kultura i sztuka”.

Nagroda dla ETK w kategorii „Wydarzenie roku” za współorganizację Festiwalu Jazzbłag.

Rok 2014

Koncerty

- 12.02.2014 – Koncert jazzowy z udziałem duetu „Szymon & Bartek
- 09.04.2014 – Gdański Festiwal Muzyczny – Maria Perucka – skrzypce, Roman Perucki – pozytyw
- 13.05.2014 – „Koncert 1966 – 2014”; wykonawcy: Elbląski Big Band pod kier. Aleksandry Tomaszewskiej
- 16.05.2014 – III Ogólnopolskie Spotkania Gitarowe – koncert „Mistrz i uczeń”; wykonawcy: Daniel Egielman – gitara, Marco Tamayo -gitara
- 20.07.2014 - „Jazzbłag Festiwal 2014” - koncert Mała Akademia Jazzu – dzieci lubią jazz” z udziałem zespołu „Dixie company” (Poznań)

Wieczory wspomnień

- 24.03.2014 – Spotkanie z Władysławem Amiełańczykiem – lekarzem, pisarzem, poetą ; promocja książki „Chorzy i lekarze w moim życiu”
- 12.05.2014 – „Życie na skraju tęczy” spotkanie z Mieczysławem Lenckowskim – poeta prozaik, członek ETK
- 10.06.2014 – „Tajemnice jedwabiu” spotkanie z Grażyną Komorską artystą – plastykiem malującą na jedwabiu
- 17.10.2014 – „Grafika dla Elbląga – wernisaż, wystawa, wieczór autorski z Haliną Różewicz –Książkiewicz

XIX Elbląskie Dni Muzyki Dawnej

14–15.06.2014

- „Od Średniowiecza do Baroku” plenerowy koncert z udziałem zespołów: „Parmezan” (MDK Elbląg), „Pomezania” (MDK Malbork), „Piccolo” (Pałac Młodzieży Gdańsk), Zespół Muzyki Dawnej (Drewnica), Zespół Muzyki i Tańca Dawnego „INCANTARE” (MDK Łębork)
- Koncert Galowy – „Muzyczne temperamenty – sangwinik i melancholik” z udziałem zespołu „Le Passioni ell’Anima (Warszawa)

„777 kroków po Elblągu – spotkanie z historią i muzyką”

15 – 18.06.2014

- Koncert plenerowy (ul. Stary Rynek) z udziałem zespołów: Warszawska Kapela Podwórkowa, „Fila Band” (Gdańsk), „Danserye” Elbląg, Piotr Krupski – cymbały wileńskie (Elbląg), Paweł & Kuba Show (Bydgoszcz)
- Zwiedzanie z przewodnikiem elbląskiej starówki (w języku polski, niemieckim, rosyjskim i angielskim)

„Jazzowy Elbląg”

kwiecień - sierpień 2014

- cykl 20 koncertów w Klubie Środowisk Twórczych Krypta” (Galeria El)
- wernisaż i wystawa zdjęć Anity Frajny i Małgorzaty Matuszewskiej

XVII Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2014

- 13.07.2014 - „Leśne improwizacje jazzowe”: wykonawcy: „Fila Band” (Gdańsk), Elbląski Big Band pod kier. Aleksandry Tomaszewskiej (Elbląg)

- 20.07.2014 - „...a może tango?” ; wykonawcy: Laura Cubi Vilena - śpiew, Paweł Zagańczyk - akordeon, Adam Wendt – saksofony
- 27.07.2014 - „Gershwin i nie tylko”: wykonawcy: Bałtycki Kwintet Dęty w składzie: Agnieszka Respondek – flet, Marietta Stefaniak – obój, Karol Respondek – klarnet, Ewa Naczek-Jankowska – fagot, Zbigniew Kaliciński - róg
- 03.08.2014 - „Jesień, zima, wiosna, lato – po prostu Vivaldi”; wykonawcy: Łukasz Długosz – flet i Gdański Kwartet Skrzypcowy w składzie: Katarzyna Kowacz – I skrzypce, Katarzyna Rogalska – II skrzypce, Małgorzata Chomicz – altówka, Alicja Lach-Owsiany – wiolonczela
- 10.08.2014 - „Operetkowa lista przebojów”; wykonawcy: Grażyna Nita – sopran, Paweł Krasulak – tenor, Kwartet Pomorski (Bydgoszcz)

„Promocje 2014”

- 18.11.2014 – Koncert Donacyjny z udziałem Moniki Matysiak – skrzypce i Katarzyny Markiewicz - fortepian
- Stypendia otrzymali: Aleksandra Tomaszewska i Dominik Grędziński.

Nagrody

ETK otrzymało nagrodę w kategorii „Kreator Kultury”.

W 2014 nastąpiła zmiana w składzie Rady ETK, w miejsce Lucyny Drzewieckiej skarbnikiem została Bożena Kamińska.

2015

- 16.03.2015 - wybrano nowe władze Towarzystwa na kadencję 2015 - 2019
- Rada ETK
- Prezes – Teresa Wojcinowicz
- Wiceprezesa – Danuta Mańkut i Stanisław Pestka
- Skarbnik – Bożena Kamińska
- Sekretarz - Krystyna Greczycho
- Członkowie - Halina Różewicz-Książkiewicz i Zbyszek Opalewski
- Komisja Rewizyjna ETK:
- przewodnicząca - Wiesława Kurkiewicz
- członkowie: Danuta Wojnarowska i Regina Zawicka

Koncerty:

- 28.06.2015 – „Tango Extremo” (Holandia)
- 12.07.2015 – „Dzieci lubią jazz” z udziałem poznańskiej grupy „Dixie Company”
- XX Elbląskie Dni Muzyki Dawnej**
- 21.06.2014
- Jubileuszowy Koncert Galowy” z udziałem zespołów: „Sensus Sonorum” (Poznań) oraz „Musica Poetica” (Elbląg)
- 12 – 13.09.2015
- „Od Średniowiecza do Baroku”; koncerty plenerowe z udziałem zespołów: „Piccolo” (Pałac Młodzieży Gdańsk), „Bianco fiore” (Gdańsk), „Parmezan” (MDK Elbląg), „Pomezania” (Malborskie Centrum Kultury i Edukacji) oraz zespół „Danserye” (Elbląg)

XVIII Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2015

- 12.07.2015 – „Mężczyzna prawie idealny”; wykonawcy: Artur Gotz z zespołem muzycznym w składzie: Dariusz Igielski – piano, Przemysław Jan Kowalski – bass, Artur Mostowy – perkusja
- 19.07.2015 – „Muzyka mnie trzyma”; wykonawcy: Kapela Podwórkowa „Fakiry” (Piotrków Trybunalski)
- 26.07.2015 – „Na żydowską nutę”; wykonawcy: „Acoustic Klezmers” w składzie: Izabella Krasucka - wokal, Robert Furs - akordeon, Tomasz Klepczyński - klarnet, Piotr Szajrych - kontrabas
- 02.08.2015 – „Promenadowe muzykowanie”; wykonawcy: Zuzanna Kasak – śpiew, fortepian, Katarzyna Libront – śpiew, skrzypce, Michał Świątkowski - skrzypce, Tadeusz Kassak – akordeon, fortepian,
- 09.08.2015 – „Viva Mozart”; wykonawcy: Joanna Orzeł sopran, Łukasz Perucki - skrzypce, Małgorzata Bury - skrzypce, Karol Sienkiewicz – altówka, Mirosław Pachowicz - fagot

„Jazzowy Elbląg”

Kwiecień – maj - Cykl 11 koncertów jazzowych w Klubie Środowisk Twórczych „Krypta”

„Wakacje z Melpomeną”

05.08.2015 – „Dyzio ma dość” spektakl w wykonaniu Teatru 4 Miasto

12.08.2015 – „Shirley Valentine” spektakl w wykonaniu Magdaleny Tomaszewskiej z Teatru 4 Miasto (Gdynia)

Projekt zrealizowano we współpracy z Oddziałem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Elblągu.

„Promocje”

25.11.2015 – Koncert Donacyjny z udziałem stypendystów ETK: Krzysztof Narodowski - marimba i zespół „The Nierobbers”

Stypendia otrzymali: Karolina Kardas (studentka ASP w Gdańsku), Krzysztof Narodowski (muzyk), zespół „The Nierobbers”.

Rok 2016

Jubileusz 50-lecia Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego

17.02.2015 – Benefis – Spotkanie Jubileuszowe – 50 lat ETK

prowadzenie: Mirosław Siedler – dyrektor Teatru im. A. Sewruka w Elblągu, Juliusz Marek – Telewizja Truso)

- wystawa kronik, zdjęć, druków związanych z historią ETK

- wspominali: Bożenna Janikowska, (była prezes ETK), Nina Dziwniel-Stępka (dyrektor MDK w Elblągu), Janusz Hankowski – członek- założyciel), Jerzy Wojewski (członek -założyciel), Ryszard Tomczyk (były prezes ETK)

- projekcja filmów związanych z życiem kulturalnym Elbląga

- koncert z udziałem uczniów ZPSM w Elblągu: Aleksandry Cieślak (gitara) i Damiana Bojanowskiego (gitara)

Spotkanie odbyło się w atrium hotelu „Arbiter”

02.03.2015 – „On The Tour” - recital wiolonczelowy z udziałem Aleksandra Tomaszewicza (wiolonczela) i Oliwii Grabowskiej (fortepian); Biblioteka Elbląska

11.05.2015 – Koncert Jubileuszowy z udziałem Polskiej Filharmonii Kameralnej pod dyktando Wojciecha Rajskiego z gościnnym udziałem Konstantego Andrzeja Kulki (skrzypce)

- „50 lat ETK” projekcja filmu w reżyserii Juliusza Marka

- wręczono odznaczenia:

„Zasłużony dla Kultury Polskiej”: Bożenna Janikowska, Jerzy Wojewski, Jan Osterczuk, Nina Bleszyńska-Wojewska

„Zasłużony dla Elbląga”: Danuta Mańkut

„Laur ETK”: Leon Geschelowitz, Alicja Bednarczuk, Krystyna Rabizo, Nina Bleszyńska-Wojewska, Bożenna Janikowska, Władysław Mańkut, Ryszard Skotnicki, Kazimierz Arbart, Wacław Krasowski, Dariusz Barton, Mirosław Dymczak, Ryszard Tomczyk

(sala koncertowa ZPSM w Elblągu)

28.09.2015 – „Szuflada pełna propozycji – 50 lat Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego”; promocja monografii ETK. Autor: dr Izabela Serechocha, projekt okładki: Halina Rózewicz-Książkiewicz, skład: Robert Korsak

28.11.2015 – finał obchodów 50-lecia ETK

- Koncert Donacyjny z udziałem zespołu „Czerwony Tulipan”

- Stypendium „Promocje” otrzymał Robert Furs (artysta muzyk).

„Jazzowe lato na Starym Mieście”

Czerwiec – wrzesień 2016

Cykl 15 koncertów jazzowych w Klubie Środowisk Twórczych Krypta oraz wystawa zdjęć

XIX Letni Salon Muzyczny – Bażantarnia 2016”

10.07.2016 – „Tango d’amore”; wykonawcy: Artur Gotz z zespołem muzycznym w składzie: Dariusz Igielski - akordeon, Łukasz Jerzykowski – gitara basowa, Kacper Kaźmierski - perkusja

17.07.2016 – „Ptaki mają frazę”; wykonawcy: Danyah Ujazdowska - wokół, Michał Ciesielski - fortepian, Adrian Wysocki - saksofon, Szymon Zalewski - bas, Krzysztof Narodowski - perkusja

24.07.2016 – „Klarnet - ty wariacie”; wykonawcy: Andrzej Wojciechowski – klarnet, Piotr Kwaśny - skrzypce, Mateusz Mroczek - skrzypce, Agnieszka Urbanek - altówka, Błażej Goliński - wiolonczela, Sebastian Wyszyński - kontrabas

31.07.2016 – „Trio Ambassador”; wykonawcy: Momir Novakovic – akordeon (Serbia), Maristella Patuzzi – skrzypce (Włochy), Barbara Misiewicz – wiolonczela (Polska)

07.08.2016 – „C’est la Vie”; wykonawcy: Robert Furs - akordeon, Leszek Mazur – gitara klasyczna

Nagrody

- Wyróżnienie specjalne w konkursie “Godni Naśladowania” – “Za całokształt działalności”
- Główna nagroda w konkursie „Na najciekawszą inicjatywę organizacji pozarządowych im Aleksandry Gabrysiak” – „Za całokształt działalności”

Elbląska Galeria Fotografii

26.10.2016 – „Cykady na Cykladach”

13.12.2016 – „Fenomen Kanału Elbląskiego”

16 marca 2016 r. na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Członków dokonano zmian w składzie Komisji Rewizyjnej:

Przewodnicząca – Danuta Wojnarowska

Członkowie – Grażyna Gałdyn i Regina Zawicka

Homage à Tomczyk (1931-2020) - twórca immanentny

Ryszard Tomczyk : „jeden człowiek – mnogość dziedzin. I chyba nic się zmienić nie może”^[1]. Tak było przez wiele lat, aż do listopadowej nocy 2020 roku. Ryszard Tomczyk zmarł 8 listopada 2020 roku. Wraz z Jego śmiercią w Elblągu kończy się era Tomczyka.

Postać Ryszarda Tomczyka nie tylko zadomowiła się w powojennej historii Elbląga, ale odcisnęła i nadal bardzo mocno rzutuje na obraz elbląskiego życia kulturalnego^[2]. I właśnie teraz po jego zakończonej twórczej, spełnionej i niezwykle aktywnej wędrówce przez życie, przychodzi czas pożegnania. Stajemy przed szansą pochylenia się nad Jego pasjami. A miał ich naprawdę wiele. Dorobek twórczy Ryszarda Tomczyka stawia wyzwania – może kiedyś doczeka się *nie tylko na pełne opracowanie, ale też na rzetelną analizę i zrozumienie*.

1. Przybysz

Jak większość mieszkańców powojennego Elbląga, Ryszard Tomczyk był przybyszem z czystego przypadku. Najpierw z rodzicami porzucił rodzinny Radom – Tomczykowie zamieszkali w Sopocie, a on – po ukończeniu polonistyki w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej – z nakazem pracy w 1953 roku przybył do Elbląga. Miał tutaj być tylko przystanek do dalszej drogi, do odnalezienia swojego miejsca, w którym mógłby się spełniać. W socjalistycznej Polsce, w powiatowym, robotniczym Elblągu „Tomczyk nie bardzo przystawał

1 L. Lele-Przychodzki, *Pasja według Mistrza Ryszarda*, Magazyn Międzynarodowy „Obyczaj”, nr 6 (lato), 2001, s. 9.

2 Z. T. Szmurło, *Ryszarda Tomczyka gesty twórcze*, „Tygiel” - kwartalnik elbląski, nr 22-23 / 2001, s. 106.

do realiów, niespecjalnie mu się wiodło. Nigdzie nie zagrzewał miejsca, opinia „wolnomyśliciela” odstraszała pracodawców”^[3].

W Elblągu Ryszard Tomczyk uważnie obserwował przede wszystkim ludzi. „Podstawowym czynnikiem życia kulturalnego w Elblągu /.../ byli przede wszystkim ludzie, często pojawiający się przypadkowo, ale ludzie konkretni, z określonymi upodobaniami, gustami, uzdolnieniami, ambicjami, przekonaniami/.../ Dotyczy to zarówno osób zaangażowanych bezpośrednio w sprawy kultury, jak również decydentów. Więcej – dotyczy to nie tylko tych, którzy pracę w kulturze wynieśli ponad inne formy działania, ale wszystkich, którzy brali w tym udział – zatem odbiorców i uczestników”^[4] – napisał w jednej ze swoich pierwszych książek. Stał się też jednym z tych mieszkańców, którzy zaczęli się mocno identyfikować z miastem. Bardzo szybko z przypadkowego przybysza stał się świadomym mieszkańcem miasta, które w powojennej rzeczywistości stawalo przed wieloma wyzwaniem. On sam wypełnił przestrzeń elbląskiej kultury ostatnich 67 lat sobą i wielostronnymi w pełni twórczymi działaniami. Przez wiele dziesięcioleci stał się immanentną częścią historii Elbląga schyłku XX i pierwszych dwóch dekad XXI wieku.

Ryszard Tomczyk – twórca w pełni elbląski. Jak mało kto utożsamiał się z miastem i lokalnym środowiskiem kulturalnym, które doskonale znał, nadając mu swoisty ton, a także inicjując wiele wydarzeń istotnych nie tylko dla samego Elbląga, ale i sztuki polskiej. I absolutnie nie ma w tym stwierdzeniu przesady, bo przypomnienia i zrozumienie bogatego dorobku tego immanentnego twórcy- przybysza przyniosą najbliższe lata.

Nie został legendą miasta, ale czynnikiem sprawczym wielu przedsięwzięć, bez których życie kulturalne, artystyczne i społeczne Elbląga było by po prostu uboższe, niedopełnione.

2. Polonista – pedagog – pasjonat

Od samego początku życia w Elblągu z dużym powodzeniem zajmował się edukacją literacką i kulturową. Najpierw w Oficerskiej Szkole Piechoty nr 3, a następnie w Wojskowym Ośrodku Szkolenia Ogólnego. Przez wiele dziesię-

3 L. Lele-Przychodzki, *Pasja według Mistrza Ryszarda*, op. cit., s. 6-7.

4 T. Tomczyk, *Życie kulturalne w Elblągu w latach 1945-1985*, Gdańsk 1985, s. 5.

cioleci był związany z elbląskimi liceami ogólnokształcącymi. Zaszczepiał młodzieży umiłowanie do literatury i kultury, a ona – po wielu latach, w swoim dorosłym życiu – dobrze wie, co swojemu Profesorowi zawdzięcza. Jego aktywność i działalność organizatorską, dostrzeżono, często odnotowując to nawet w wojewódzkiej prasie. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia Ryszard Tomczyk nauczał z pasją „... elbląskie dzieci języka polskiego. Jeden z tych, którzy przypieczętowują emancypację kulturalną Elbląga. Uderza w jego działalności niezwykle zróżnicowanie zainteresowań twórczych i hobbystycznych. Od lat prowadzi „Zespół Pieśni i Tańca” (90 osób)”^[5]. Z materiału opublikowanego na łamach gdańskiego miesięcznika wynika, że pracując z młodzieżą miał przeróżne pomysły na jak najpełniejszą realizację choreograficznych wizji, co nie zawsze spotykało się ze zrozumieniem. „Ówże zespół jest powodem dumy i ...nieporozumień. Sprawa profilu:— Regionaliści, zwłaszcza gdańscy — mówi Tomczyk — Chcą od nas regionu, którego nie mamy. Jeśli zespół regionalny, to musowo trzeba nam sięgnąć po malowanki i śpiewanki ludowe z sąsiednich - kaszubskiego, żuławskiego i kociewskiego regionu. W ten sposób wchodzimy na niedobre drogi, na drogi nieporadnego kompilatorstwa. Dlaczego nie zawierzyć nam? Dobrze jest to, co wyrasta z rodzimej gleby. Dlatego miast forsować profil gdańsko-kaszubsko-egzotyczny, lepiej odwołać się do otaczającej rzeczywistości. Folklor warmiński? - w porządku! Polskie tańce? - także! Największą wagę przykładam Tomczyk do form wystudiowanych, wydedukowanych z codziennego życia, z tego, co charakterystyczne (cybernetyka, elektronika). A więc postulat silniejszego powiązania współczesności ze sztuką /.../ ... dlaczego liczy się nam in minus kompozycje adekwatne do kultury przemysłowej? Może wreszcie inicjatywy poszukiwawcze, próby odmiennego ujęcia regionalizmu spotkają się kiedyś ze zrozumieniem i w mieście wojewódzkim?”^[6].

3. Plastyk – poszukiwacz form malarskich i artystycznego dialogu

Jako plastyk – poszukiwacz form malarskich, stał się też obserwatorem życia artystycznego, lokalnym kronikarzem i recenzentem wydarzeń organizowanych przez Gerarda Kwiatkowskiego (1930-2015) w istniejącej od lata 1961

5 S. Pestka, *Otwarcie okna*, „Litera – miesięcznik społeczno-kulturalny Wybrzeża”, nr 11 (950) 1969, s. 24.

6 S. Pestka, *Otwarcie okna*, op. cit., s. 24.

roku^[7] Galerii EL, dzięki której zaistniał niespotykany w tym czasie eksperyment artystyczno-organizacyjny jakim było Biennale Form Przestrzennych. Materiały zamieszczał w lokalnej prasie, m.in. w „Głosie Wybrzeża”, często rozmawiał z gorszącymi wybitnymi artystami^[8], co jeszcze mocniej pobudziło w nim twórczy niepokój i malarskie predyspozycje. Szybko dał o sobie znać jako malarz, poszukiwacz form i koloru, misternie budujący struktury płócien opowieściami z podtekstem. Jego mieszkanie staje się też malarską pracownią, miejscem towarzyskich spotkań, zaistniała w nim „... też galeria o innym typie. Mało kto wiedział, że Tomczyk maluje, jakby ukończył nie pedagogikę, lecz uczelnię plastyczną. - Znów te „gliniaki” malujesz - powiedziała któregoś dnia jego żona... I tak już zostało, Tomczyk nadal maluje, kolekcja „gliniaków” kojarzących się z bezkształtnymi tworami rośnie. Kwiatkowski nie lubi superlatywów, ale o Tomczyku mówi, że posiada wyczucie koloru, drapieżnie uchwycił moment, w którym materia jest przypadkiem i zależy od przypadku. I wreszcie wycodził: „Widać w tych obrazach szlachetną szkołę starych mistrzów”. Tak czy inaczej środowisko elbląskich plastyków wzbogaciło się o nowy, niepośledni talent”^[9].

Aktywność podczas działań związanych z Biennale Form Przestrzennych i w trakcie różnych innych działań zmobilizowały Ryszarda Tomczyka do zajęcia się twórczością malarską, „... by od roku 1970 rozpocząć regularne życie wystawiennicze. W świadomości społecznej zaistniał jako malarz, jednak dopiero po roku 1988, choć był już wówczas artystą dojrzałym i wyraźnie określonym”^[10].

Od połowy lat siedemdziesiątych znacznie osłabła dynamika działań ludzi związanych z Laboratorium Sztuki. Galeria El potrzebowała znalezienia nowych form działań, jak i organizacyjnych. Znamienne dla Polski, ale także i dla Europy zmiany przynosi 1980 rok. Ruch „Solidarności”, walka, zmaganie Ryszarda Tomczyka z partyjnymi sekretarzami wojewódzkiego stopnia, a jednocześnie podjęcie wyzwania, jakim była propozycja objęcia w tymże 1980 roku kierowania Galerią El, wypełniały rytm każdego dnia.

Już pod kierownictwem Ryszarda Tomczyka staje się Galeria EL Centrum Sztuki. Jej kolejnemu dyrektorowi – komisarzowi przyszło zmierzyć się z wie-

7 Por. J. Denisiuk, Z. Opalewski (red.), *Od Laboratorium Sztuki do Centrum Sztuki. Galeria EL w latach 1961-2002*, Elbląg 2001, s. 11.

8 Por. R. Tomczyk, *Magdalena Więcek-Wnuk*, „Głos Elbląga”, nr 196, 1967, s. 4.

9 S. Pestka, *Otwarcie okna*, op. cit., s. 24.

10 L. Lele-Przychodzki, *Pasja według Mistrza Ryszarda*, op. cit., s. 7.

loma trudnościami organizacyjnymi, (w latach 1976-1982 trwały w niej prace remontowo-adaptacyjne), a także z przeszkodami utrudniającymi realizację założeń merytorycznych, typowo wystawienniczych. Ogromną przeszkodą okazał się stan wojenny, wprowadzony przez tracącą wpływy partię, którego konsekwencją były duże ograniczenia w wolności obywatelskiej, a także bojkot przez artystów oficjalnych instytucji kultury. „Stan wojenny, przedłużający agonię PRL, miał w Elblągu charakter destrukcyjny. Poza rozlicznymi stratami opóźnił o całe 10 lat proces przygotowywania przyszłych, nowych kadr kierowniczych (tzn. spoza nomenklatury) do sprawowania funkcji w Rzeczypospolitej, po roku 1989 już samorządowej”^[11]. W zasadzie już w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy ważyły się losy Polski, Ryszard Tomczyk był przekonany, że „... komuna tak czy inaczej szczerze. Ich międzynarodówka jest abstraktem większym, niż sztuka Stażewskiego. Jedyną prawdziwą międzynarodówką, jaką znam, jest wspólnota artystów. I odczuwania sztuki”^[12].

Trzeba przyznać, że z procesu integrowania artystów różnych środowisk nowy dyrektor Galerii EL wyszedł obronną ręką i pomimo licznych ograniczeń, jak i znacznej powściągliwości środowiska plastycznego, udało mu się przyciągnąć różnych twórców – konsekwentnie „zmierzał do współpracy i artystycznej integracji ponadśrodowiskowej”^[13].

W Galerii EL zaistniał „obszar do wypełnienia”, nie skansen a swoista „republika sztuki”^[14]. Udało mu się stworzyć miejsce, gdzie artyści chętnie realizowali swoje pomysły, gdyż bardzo dobrze się czuli w murach poddominikańskiego kościoła, gdzie mogli liczyć na pomoc i zrozumienie ówczesnego komisarza. Pisał: „W imię plakatowego hasła, iż Galerią jest obszarem do wypełniania, Centrum Sztuki od początku stroni od udzielania jakichś szczególnych preferencji poszczególnym orientacjom artystycznym, pokoleniom itp. Wierność /.../ własnemu powołaniu, jak i własnym tradycjom jest tu rozumiana jako uznanie pluralizmu sztuki współczesnej, jej barwności i różnorodności. Zgodnie z tą ideą prezentowano tu zarówno konwencje dobrze zdomowione we współczesności, jak i zjawiska nowe, świeże, artykułowane w nowym języku”^[15].

11 R. Tomczyk, *Bedeker Elbląski*, Gdańsk 2000, s. 210.

12 L. Lele-Przychodzki, *Pasja według Mistrza Ryszarda*, op. cit., s. 8.

13 J. Denisiuk, Z. Opalewski (red.), *Od Laboratorium Sztuki do Centrum Sztuki...*, op. cit., s. 27.

14 Por. L. Lele-Przychodzki, *Pasja według Mistrza Ryszarda*, op. cit., s. 8.

15 R. Tomczyk, *Nurty działalność i funkcje Galerii EL*, „Jantarowe Szlaki” – Kwartalnik turystyczno-krajoznawczy województw północnych, nr 2 (202), 1986, s. 41.

Kierowana przez Ryszarda Tomczyka Galeria EL stała się bardzo ważnym ośrodkiem artystycznym Polski, do którego zaczęli docierać też twórcy zagraniczni. Od 1982 roku oprócz wystaw plastycznych w Galerii EL na dobre za-domowiły się niekonwencjonalne działania parateatralne, szczególnie bliskie Ryszardowi Tomczykowi, który doprowadził do realizacji takich przedsięwzięć z pogranicza muzyki – teatru i plastyki, jak przykładowo: „Noc Dziadów”, widowisko apokryficzne „Dies Ires”, akcja widowiskowa „Maski – Kukły – Chochoły”, widowisko świetlno-akustyczne „Krzesane z murów”, „Opereta Parano-idealna w ośmiu podrygach z nieprzykładnym finałem”^[16]. Do elbląskiej Galerii EL przyjeżdżały też ciekawe zespoły artystyczne z innych ośrodków. Dużym echem odbył się występ gdyńskiego Teatru Instrumentalnego pod kierownictwem R. Miśka.

Koncentrując się na działaniach zmierzających do integracji środowisk twórczych różnych regionów, szukał Ryszard Tomczyk miejsca dla Galerii EL w życiu plastycznym kraju. Udanym przedsięwzięciem były Konfrontacje Plastyczne Polski Północnej (1984), które w założeniach miały się imprezą o charakterze triennale, dającą „przegląd aktualnym orientacjom i poszukiwaniom w zakresie plastyki. Do udziału w I Konfrontacjach zakwalifikowano ogółem 260 prac 74 autorów z województw: białostockiego, bydgoskiego, elbląskiego, gdańskiego, łomżyńskiego, olsztyńskiego, pilskiego, słupskiego, suwalskiego, szczecińskiego i toruńskiego. Impreza, mimo iż nikogo w pełni nie zadowoliła, została uznana za ważną i niezbędną w życiu artystycznym Polski Północnej”^[17].

Za czasów Ryszarda Tomczyka, jako szefa Galerii EL, elbląska publiczność mogła się zaznajomić z twórczością plastyków z Gdańska (m.in. Wiesława Markowskiego, Romana Usarewicza, Cezarego Paszkowskiego, Ewy Beyer-Formeli, Czesława Tumielewicza, Władysława Jackowskiego). Wystawiali też twórcy z innych ośrodków plastycznych: Lech Wolski (Bydgoszcz), Elżbieta i Mieczysław Wiśniewscy (Toruń), Tadeusz Eysmont (Szczecin), Artur Brunsch (Warszawa).

W maju 1985 roku do Galerii EL przyjechała grupa młodych polskich plastyków na imprezę pt. „Spotkania Warsztatowe Twórców Młodego Pokolenia”. Pomysłodawca i główny sprawca zamieszania także wziął udział w tym przedsięwzięciu. W akcji zatytułowanej „Odnova starego warsztatu twórczego przy współudziale przedstawicieli MŁODEGO POKOLENIA” dokonał „odnowy”

16 Por. Kwartalnik dokumentalny „Galeria EL”, nr 11/12, 1986.

17 R. Tomczyk, *Nurty działalności i funkcje Galerii EL*, op. cit., s. 41.

autentycznego starego warsztatu stolarskiego pokrywając go wraz z narzędziowym wyposażeniem białą farbą emulsyjną. Z pomocą w odnowie pośpieszył autorowi akcji Witold Warzywoda^[18] z Łodzi i Marek Model^[19] z Gdańska^[20].

Latem 1985 roku odbył się plener młodych artystów „Integracje”. Komisarzem pleneru, przy aprobachie i organizacyjnym wsparciu Ryszarda Tomczyka, był elbląski rzeźbiarz Waldemar Cichoń, który zaproponował, by podstawowym tworzywem działań kompozycyjnych były drewniane modele odlewnicze otrzymane z Zamechu. Wyznaczały one też granice inwencji twórczej, „Integracje” okazały się udaną próbą reaktywowania kontaktów twórczych między środowiskiem artystycznym a zakładem przemysłowym. Przedsięwzięcie odbywało się 20 lat po I Biennale Form Przestrzennych, jednakże działań z lata 1985 roku „nie porównywano i nie utożsamiano z tamtymi”^[21].

Wreszcie w 1986 roku „ówczesny komisarz Galerii EL – Ryszard Tomczyk, wychodząc naprzeciw przedsięwzięciom Kwiatkowskiego, postanowił zorganizować cykl spotkań plenerowych”^[22]. Międzynarodowy plener plastyczny WHAT NOW, w którym uczestniczyli studenci i absolwenci pracowni Everdta Hilgemanna z Akademii Sztuk Pięknych w Kampen w Holandii oraz pracowni Ryszarda Winiarskiego z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, przyniosło nowe doznania i doświadczenia, a miasto wzbogaciło się o kilka rzeźb nawiązujących w pewnym sensie do form przestrzennych powstałych podczas pierwszych edycji Biennale.

Ryszard Tomczyk zaczął też rozpychać się w polskich i zagranicznych salonach swoim malarstwem, które miało tyłuż zagorzałych zwolenników, co nie znoszących jego malarskiej wyobraźni. Był ceniony za odwagę ukazywania różnych światów i stanów emocjonalnych z nie zawsze optymistycznymi wizjami, które „... tworzą jakiś dziwny świat, pełen niepokoju i ironii, wkraczający w struktury świata biologicznego. Niespokojny jest też pejzaż sugerujący – z jednej strony – świat pełen zawieruch dziejowych, huraganów i złych prze-

18 Witold Warzywoda (ur. 1956), absolwent łódzkiej PWSSP – obecnie prof. ASP im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi.

19 Marek Model (ur. 14.02.1959 – zm. 15.05.2020.), absolwent gdańskiej PWSSP, a następnie profesor ASP w Gdańsku.

20 Kwartalnik dokumentalny „Galeria EL”, nr 9/10, 1985, s. 88-91.

21 Por. Z. T. Szmurło, „Integracje”, „Sztuka Polska. Biuletyn Informacyjny”, nr 10, 1985, s. 13-16.

22 A. Chwiałkowska, *Świat z metalu – czyli o Biennale Form Przestrzennych w Elblągu*, „ARTykuły. Magazyn studentów historii sztuki KUL”, nr 7, 2013, s. 123.

czuć, z drugiej zaś – jawi się też nam jako przestroga przed katastrofą. Te ponure, pełne grozy wizje wplątane i w naturalny, otaczający nas świat zawierają też w sobie – obok dramatyzmu – poezję^[23].

„Świat malarski Ryszarda Tomczyka rządzi się bardzo konsekwentnie pewnymi prawami logiki, podporządkowanymi pewnej nadrzędnej m y ś l i, przybierającej kształt poetyckiej idei. Jest to idea apoteozująca życie jako totalny sens: punkt wyjścia i zarazem cel wszystkiego we wszechświecie oraz samego wszechświata. Zarazem jednak ta panteistyczna apologia życia nie daje się sprowadzić do optymistycznej prawdy o zwycięskim pochodzie, wszechogarniającym marszu biomów i bioxów w niczym nie ograniczonej przestrzeni kosmicznej, prawdy o niezniszczalności i potędze żywiołu życia, zdolnego pokonać koszmara śmierci. Druga towarzysząca jej prawda zdaje się odsłaniać ciemne strony panteizmu i apoteozy życia. Jest to jak gdyby ostrzeżenie przed grozą rozpetanych sił żywiołów i niepowstrzymanych w swym wzroście żywych komórek, które niosą w sobie siły nieokiełznane i nieukierunkowane, zdolne przekształcić się w demona zniszczenia. Skierowanie tych sił wewnątrz siebie może przynieść cios każdemu żywemu organizmowi w postaci deformacji, degeneracji, a w rezultacie – samozniszczenia... Produkty rozpadu bowiem – łącząc się w nieprzewidywany sposób w chybione związki – budzą w przyrodzie przerażającą, dziką i odstręczającą niesamowitą brzydotę bestię-hybrydę, obdarzoną fatalną siłą dezintegrującą^[24].

Swego czasu w plastyce Ryszarda Tomczyka dominowały liczne kompozycje z cyklu biomy, będące malarską parafrazą groteskowej, skomplikowanej politycznie rzeczywistości. Były to obrazy pełne jawnych bądź bardziej ukrytych podtekstów, a nawet literackich, egzystencjalnych naleciałości. Stopniowo, poprzez liczne studia, obserwacje i ustawiczne poszukiwania artysta odchodził od literacko-symbolicznych kompozycji na rzecz obrazów bardziej swobodnych, w których duże znaczenie posiada już nie sama literacka anegdota, ale trudna do jednoznacznego zdefiniowania przestrzeń malarska oparta bardziej na grze skojarzeń i wyobraźni. Mogły więc zaistnieć fantastyczne, symboliczno-mistyczne pejzaże wewnętrzne, pejzaże immanentne – pełne frapujących niespodzianek, w których niezmiennie ważną, a niekiedy samodzielną rolę odgrywają zestawienia kolorystyczno-strukturalne^[25].

23 E. Wiśniewska, *Bioego artysty, czyli własny świat Ryszarda Tomczyka*, „Przegląd Artystyczno-Literacki”, nr 5, 2000, s. 108.

24 H. Brzoza, W „*bioświecie*” Ryszarda Tomczyka, „Sztuka Polska”, Biuletyn informacyjny, nr 9/ 1985, s. 5-7.

25 Z. T. Szmurło, *Malarskie gesty*, „Elbląski Magazyn Ilustrowany”, nr 4, 1992, s. 12.

4. Publicysta i pisarz

W życiu Ryszarda Tomczyka – na początku było słowo – piękne, tajemnicze, obrazujące i obrazoburcze, stwarzające świat mistycznych pragnień, stylizujące wyobraźnię. Słowo jako twórcza materia, a jednocześnie oręż do przekonywania, polemik. Zmagał się ze słowem i znał jego wartość i moc. W sposób twórczy i dość odważny umiłowanie do literatury pięknej, którą jak mało kto w Elblągu znał doskonale, przekazywał młodemu pokoleniu. Słowo też stawało się jego jakże ważnym narzędziem do zostawienia wyrazistego śladu w pamięci innych.

Tomczyk publicysta, uważny obserwator codzienności społeczno-politycznej nie szczędził też krytycznej oceny tego, co w nas wszystkich siedziało i nadal się gnieździ. Trochę nie pasował do zmieniającej się rzeczywistości, gdyż dostrzegał w zachodzących zmianach wiele cech negatywnych, a już na pewno brak nowych idei i konsekwencji wprowadzania ich w życie.

Z czasem elbląski układ środowiskowy przyzwyczaił się do jego ostrego postrzegania, a także reagowania - może też nie dokładnie wczytywał się w przesłania Ryszarda Tomczyka. On sam „jako twórca nawykły od lat do utarczek ze środowiskowym niezgulstwem, do wojen z oportunizmem czy dygnitarstwem, do ciągłych otrzęsin czy dyżurnego satyrzenia”^[26], liczył na uczciwy dialog, na wspólne poszukiwanie i znalezienie dobrych nie tylko dla elbląskiego środowiska kulturalno-artystycznego rozwiązań: mawiał: „... Skoro wlałeś w skorupę, nie publikujesz, nie rozmawiasz z ludźmi – działasz na szkodę polskiej kultury. Warszawce tylko o to chodzi – żeby ci dobrze – umilkli. Inaczej nie wykreuje wiernych partii idiotów na artystów.”^[27]

Ostro i krytycznie reagował na wszelkie układy partyjnej propagandy i ułomności działaczy poszczególnych ugrupowań politycznych. „Skazą z jaką wychodzi nasze społeczeństwo i nasz naród spod jarzma pezetpeerowskiej niewoli, jest, znamionująca społeczeństwa starzejące się, niedostateczna wola brania losów w swoje ręce. Odpowiedzialność za powyższe spada również na – że posłużę się metaforą S. Żeromskiego „rycerzy postsolidarnościowego legionu”, tych, którzy włożywszy ręce do politycznej bali, aby prac, dali narodowi koncert nieporadności, naiwności i niezdolności do sprawowania władzy. Możemy również powstrzymać się od nazywania rzeczy po imieniu, ale uogólnienie i tak będzie smutne. Bo przecież i tak niezależnie od barw wszyscy zgod-

26 R. Tomczyk, *Nie samym chlebem*, Elbląg 2008, s. 7.

27 L. Lele-Przychodzki, *Pasja według Mistrza Ryszarda*, op. cit., s. 8.

nie dostrzegamy notoryczny brak konsekwencji w zachowaniach będących przeblaskami samodzielności i towarzyszącą tymże kompleksową tęsknotą do opiekunów z niewiarą w możliwości ich znalezienia, tęsknotą do wyręczającej ogół władzy, permanentnie skądinąd odrzucającej; do czyjejs zapewniającej pozor bezpieczeństwa omnipotencji²⁸].

Martwił się, że zbyt łatwo wyrzucamy z siebie jako społeczność, naród wszelkie pozytywne przejawy pamięci, bo takie są wymogi życia zgodnie z postępowymi zasadami. „Stwierdzić też należy, że proces wyrzucania z pamięci tego, co nieistotne czy zbędne, znajduje także swych naiwnych entuzjastów i programistów. Nie mówię tu bynajmniej o tym szczególnym przypadku, jakim jest – zaiste godne orwellowskiej wizji praktyka ekskomunistów, zawsze niecierpliwących się, gdy ktoś wraca pamięcią do rzeczywistości czasów PRL. Mam na myśli szwadrony prymitywnych żurnalistów, reprezentantów mass-mediów, a także usiłujących wyprzedzać NOWE, czy dydaktyków programujących treści kształcenia. /.../ Jakże jeszcze konsekwencje niesie uobecniająca się pułapka społeczno-cywilizacyjna, jaką stanowi konieczność wymazywania z pamięci tego, co dotychczas naszą zbiorowość spajało, trudno jeszcze powiedzieć. Faktem jest jednak, że zjawisko ma swe konsekwencje nie tylko kulturowe i obyczajowe, ale także etyczne. /.../ Przez tysiące lat wśród kultów składających kulturę ludzkiej zbiorowości poczesne miejsce zajmował kult pamięci. Właśnie nowe czasy, czasy elektronicznej cyberprzestrzeni niosą intronizację tego kultu, strącanie go z ołtarza niekwestionowanych wartości. Dodajmy, iż jest to tylko jeden z wielu kultów aktualnie pogrzebywanych²⁹].

Dzięki inicjatywie Ryszarda Tomczyka powstało SEKA (Stowarzyszenie Elbląski Klub Autorów), którego był nie tylko wieloletnim prezesem, ale też spiritus movens wielu poczynąń środowiskowych ludzi pióra. Liczył na wsparcie kreowanego i stymulowanego jego energią środowiska ludzi pióra. Wierzył, że jest to jego powinność i misja. Może odpowiedzią na to zatroskanie są słowa Gerarda Kwiatkowskiego, twórcy Galerii EL, którego Ryszard Tomczyk parafrazował i cytował z lubością³⁰ „zależało mi zawsze na tym, by doskonalić i podnosić na wyższy poziom otoczenie, w którym żyję...³⁰].

Publikował nie tylko w Elblągu. Utrzymywał stałą współpracę jako publi-

28 R. Tomczyk, *Na własne życzenie*, Elbląg 1995, s. 5.

29 T. Tomczyk, *Problemy globalizacji. Zielone światło dla ... niepamięci*, „Regiony” – dwutygodnik elbląski, nr 15-16 (53-54), 2001, s. 11.

30 R. Tomczyk, *Nie samym chlebem...*, op. cit., s. 7.

cysta, eseista i krytyk z periodykami o zasięgu krajowym: „Poezja dzisiaj”, „Autograf”, „Ulicą Wszystkich Świętych” i wieloma innymi.

Kiedy odnieść można było wrażenie, że unika farb, bo męczące okazały się plastyka i działalność organizatorska, Ryszard Tomczyk ze zdwojoną energią rzucał się w wir pisania. Wierzył, że pisanie staje się dodatkowym orędem w jego kulturowym dialogu, którego pragnął, bez którego jakże trudno było mu pokonywać przestrzeń i czas.

Nowe książki powstawały każdego roku. Słuchając jego dywagacji, że żyje po to, żeby wydobyć z siebie, często z niepamięci przodków wydarzenia pozornie znane. Pisał i bawił się szukaniem słów, mogących opisać swoje światy, przemyslenia. Chciał, żeby czytelnik zanurzył się wraz z nim w tajemniczy ogród słów. Był, jak mawiał Wiktor Mazurkiewicz, elbląski poeta, tytanem pracy twórczej. Tylko w ciągu ostatnich dwudziestu lat Ryszard Tomczyk zaistniał jako autor lub współredaktor ponad 20 książek³¹. Większość z nich została wydana ze środków prywatnych autora.

Ostatnią książkę „Teksty nadobowiązkowe”, która zesła z maszyn drukarskich latem 2020 roku, rozdawał pospiesznie, chciał zdążyć ofiarować ją tym, którzy towarzyszyli Jego „robociźnie”, może i kibicowali. Żegnał się w niej: „Zamykam tym sposobem równoznaczną z moim żywotem, trwającą od 1953 roku, przygodę elbląską. Szczerze mówię nie jestem kontent z zużytkowanej tu metody oglądania się za siebie, tj. pryzmat osobistych doświadczeń, a nawet zrzędzonych alergiami przyzwyczajęń, może i zniekształceń. Tyle, że nie mam już czasu na zadreczanie się tą przywarą. (styczeń 2020). /.../”³²].

5. Wycofywania i powroty

Jego najnowsza książka stała się pożegnaniem, ale nie wycofaniem, co Ryszard Tomczyk czynił wiele razy. Wycofywał się z aktywnej działalności w różnych gremiach, aby powracać z jeszcze większym impetem, wdzierając się swo-

31 *Elbląg literacki* (wraz z Januszem Ryszkowskim), Elbląg 2000; *Bedeker Elbląski*, Gdańsk 2000; *Rogi Melpomeny*, Elbląg 2000; *O, gród!...ale nieplewiony*, Elbląg 2000; *Brama oraz szopki noworoczne*, Elbląg 2001; *Było minęło – opowiadania domowe*, Elbląg 2001; *Pakamera*, Elbląg 2002; *Elbląg literacki* (wybór recenzji literackich), Elbląg 2002; *Tobół*, Elbląg 2004; *Recenzje literackie 2*, Elbląg 2005; *Nie samym chlebem*, Elbląg 2008; *Recenzje literackie 3*, Elbląg 2009; *Schody*, Elbląg 2010; *Otrzęsiny: l. 1953-1993*, Elbląg 2014; *Odleżałe Don Chichoterie*, Elbląg 2013; *Podróżujący*, Elbląg 2015; *Teatr w Elblągu – Okiem recenzenta*, Elbląg 2016; *Teatr Elbląski w latach 1945-1975 – Elbląska działalność olsztyńskiego Teatru im. S. Jaracza*, Elbląg 2016; *Biomowisko*, Elbląg 2017; *Gerard. Z materiałów i refleksji o działalności artysty i człowieka*, Elbląg 2017; *Literaci elbląskiego trzydziestolecia 1989-2019. Antologia*, Elbląg 2019.

32 R. Tomczyk, *Teksty nadobowiązkowe*, Elbląg 2020, s. 7.

ją twórczością w przestrzeń kulturową nie tylko Elbląga. Dopełniał i dopełnił ją sobą, swoim zmaganiem ze słabościami, buntując się przeciwko układom, a jednocześnie bywał przez te zwalczane przez siebie układy wchłaniany i niejednokrotnie wykorzystywany.

Jako student wstąpił do PZPR i szybko postanowił oddać legitymację tej partii, zastępując ją aktywnym członkostwem w szeregach Stronnictwa Demokratycznego. Zaangażował się też w przemiany Sierpnia 1980. Pragnął być przydatny i chętnie dokonując często trafnej oceny zaistniałych sytuacji, starał się ukazywać możliwe do realizacji rozwiązania. W elbląskim Pomniku Ofiar Grudnia 1970, odsłoniętym w grudniu 1980 roku (projekt pomnika wykonał elbląski rzeźbiarz Henryk Bukowski), - Ryszard Tomczyk ułożył tekst znajdujący się na jego płycie^[33].

Międzynarodowy plener WHAT NOW z działem studentów polskich i holenderskich tak naprawdę był ostatnim dużym przedsięwzięciem organizacyjnym i artystycznym Ryszarda Tomczyka, bowiem w 1987 roku postanowił wycofać się z roli animatora i organizatora życia plastycznego miasta. Nie znaczy to jednak, że przestał być twórczo aktywny. Przeciwnie – dostrzegł nowe przestrzenie dla realizacji swojego potencjału twórczego. Powstawały wciąż nowe kompozycje malarskie.

W latach 1990-1994 jako radny pierwszego elbląskiego samorządu zaangażował się w przemiany kultury miasta i zaczął po raz kolejny oddziaływać i dążyć do poprawy elbląskiej kultury. Uaktywnił swoją działalność pisarską. Ze zdwojoną energią przystąpił do tworzenia elbląskiego środowiska dziennikarskiego. Ryszard Tomczyk był inicjatorem oraz redaktorem pism i periodyków: „Elbląski Magazyn Ilustrowany” („EMIL” – 1991-1992), Kwartalnik Elbląski „TygiEL” (założony w 1991).

Nadal działał w Elbląskim Towarzystwie Kulturalnym, w biurze którego mieściła się początkowo redakcja „Tygla” - środowiskowego pisma kwartalnego, które miało wypełniać „lukę między prasą bieżącą a naukowym, historycznym „Rocznikiem Elbląskim”. Obszarem jego zainteresowania – pisał jako redaktor naczelny w materiale wstępnym – będzie przestrzeń rozpinająca się teraźniejszością a przeszłością z lekka tylko obramowaną granicami regionu, gdyż w świecie dzisiejszej komunikacji nie podobna funkcjonować w izolacji od ogólnych procesów, rzeczy i zdarzeń”^[34].

33 T. Chmielewski, A. Kazański, *Regiony „Solidarności” – Elbląg*, <https://sierpien1980.pl/s80/regiony-solidarnosci/7340,Elblag.html>, (dostęp: 10.11.2020).

34 (R. Tomczyk), *Od redaktora*, „Tygiel – Kwartalnik Elbląski”, nr 1, 1991, s. 3.

Aktywnie wspierał elbląskich działaczy Porozumienia Centrum, a następnie Prawa i Sprawiedliwości, kierując kolejnymi pismami „Jednak Centrum” (1998) i Dwutygodnika Elbląskiego „Regiony” (1998-2001), którego wydawcą była warszawska spółka „Srebrna”. Oczkiem w głowie był dla niego kwartalnik elbląski „Tygiel”, którego redaktorem naczelnym był przez wiele lat. Na jego łamach publikował recenzje (głównie teatralne i literackie) oraz omówienia bieżącego życia kulturalnego miasta i regionu, ukazywał osiągnięcia innych, często nie szczędząc im surowej oceny.

Do Tomczykowych powrotów należy zaliczyć przygotowywane przez niego wystawy malarskie. Chętnie wystawiał w Elblągu, chcąc przy każdej nadarzającej się okazji, przypomnieć elblążanom o swoim istnieniu. Interesującą prezentację przygotował Ryszard Tomczyk w elbląskiej Galerii Nobilis Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” (marzec-kwiecień 2012). Groźnymi, ale też optymistycznie pięknymi obrazami^[35] artysta uświetnił w piękny sposób jubileusz 50-lecia „Światowida” (dawnego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury z czasów istnienia województwa elbląskiego), którego historię jak i działania Ryszard Tomczyk świetnie znał. Wystawa była mocnym akordem przypomnienia. Artysta pokazał, że malowane przez niego obrazy potrafią po pierwsze wzruszać i zawierać w sobie często uniwersalny przekaz dotyczący ludzkiego bytu, wędrówki, ale i nieubłagalnego acz w pełni naturalnego przemijania. Ryszard Tomczyk chciał przy tym zwrócić naszą uwagę, „że przez wiele lat to właśnie malarstwo było jego głównym środkiem artystycznej wypowiedzi. W elbląskim środowisku jego twórczość jest różnie oceniana, ale na pewno nie do końca należycie doceniona”^[36].

Dzięki Bohdanowi i Januszowi Wrocławskim wiosną 2013 roku udało się pokazać malarstwo Ryszarda Tomczyka (ok. 40 obrazów) poza Elblągiem. Wystawa zatytułowana „Z pogranicza aluzji i struktury” została zaprezentowana najpierw (marzec) w Domu Literatów w Warszawie, a następnie (maj) w Bibliotece Wojewódzkiej w Kielcach. Kolejna prezentacja malarstwa Ryszarda Tomczyka, która odbyła się w tymże 2013 roku (dzięki pośrednictwu Elżbiety Wiśniewskiej) w Gdańsku – w Bibliotece na Suchaninie, gdzie zostały pokazane prace na podłożu papierowym^[37].

35 Por. *Groźne, ale optymistycznie piękne*, <https://www.portel.pl/kultura/grozne-ale-i-optymistycznie-piekne/55849> 9 (dostęp: 10.11.2020).

36 Z. T. Szmurło, *Poszukiwania nie tylko malarskie*, „Tygiel” – kwartalnik kulturalny, nr 66/ 2012, s. 100.

37 R. Tomczyk, *W nurcie działalności plastycznej i nie tylko (10)*, <https://www.siemysli.info.ke/w-nurcie-dzialalnosci-plastycznej-i-nie-tylko-10/>, (dostęp: 10.11.2020).

W 2015 roku Ryszard Tomczyk, od czerwca 2011 roku Honorowy Obywatel Elbląga, postanowił ofiarować swojemu miastu i jego społeczności część malarskiego dorobku. Prace zostały przekazane do zbiorów Muzeum Archeologiczno-Historycznego. Noszącej tytuł „Przekaz” wystawie nadano znaczenie podwójne – było to przekazanie części dorobku i „przekaz” jako przesłanie, zachęta do rozmowy, dysputy – tak lubianej przez samego twórcę. „Przekaz jest także jedną z immanentnych cech Jego malarstwa. Obrazy to rodzaj rozmowy Artysty z widzem na podstawowe tematy egzystencjalne: wolności i miejsca jednostki w społeczeństwie, niepokojów i zagrożeń związanych ze współczesną cywilizacją, kondycja człowieka w ogóle. Służą temu charakterystyczne dla Jego twórczości mniej lub bardziej narracyjne z kolejnych generacji antropomorfizowanych form lub deformowanych postaci. Swoiste, uporczywe nawet, pragnienie dialogu widoczne jest nawet w obrazach z pozoru abstrakcyjnych, czy stojących wręcz na pograniczu informel. Twórczość Ryszarda Tomczyka jednak najpełniej charakteryzuje posługiwanie się środkami surrealizmu i ekspresjonizmu. Autor wypracował przy tym rozpoznawalny, mocno sugestywny język obrazowania, silnie działający na emocje widza”^[38].

Naturalną przestrzenią, w której zarówno Ryszard Tomczyk, jak i jego malarska sztuka czuli się wyśmienicie, były mury poddominikańskiego kościoła. I właśnie w Centrum Sztuki Galerii EL Jarosław Denisiuk, ówczesny jej dyrektor, przygotował ekspozycję pt. „Nadmiar istnienia”. Wystawiono prace nowe - kameralne (powstałe w latach 2015-2017) „pod hasłem zaczerpniętym z Juliana Leśmiana tzn. ”zmajstrowane” jakby na przedłużeniu uogólnień, sformułowanych w ostatniej części *Spadania*, czyli książce pt. *Pobojowisko*. Hasło to brzmiało: *A w dłoniach nadmiar istnienia, a w oczach okruchy nocy... /.../*. Ilustracją mu towarzyszącą był tak właśnie zatytułowany obraz z tej, liczącej ok. 35 obrazów serii, przedstawiający ułomek postaci błazna, wtopionego w bezzmiar, w różnorodną obfitość nie dających się określić i zdefiniować form, kształtów, rzeczy. Właśnie surrealne, czy symboliczne sedno obrazu stanowi przelewanie się przez bezwolne dłonie błazna strumienia tychże form, płynących znikąd do nikąd. Miewam sny, miewam rozbłąski jaźni – zdaje mi się, że niesprzeczne z zasadami najbliższej mi dialektyki i w ogóle scjentyzmu – iż niepotrzebnie gardzimy wariackim widzeniem świata. Życie bowiem jest niczym innym jak

38 W. Rynkiewicz - Domino, *Przekaz, malarstwo Ryszarda Tomczyka z lat 1969 – 2011*, (zaproszenie), Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu, marzec 2015, (<http://www.muzeum.elblag.pl/aktualnosci/23,przekaz-malarstwo-ryszarda-tomczyka-1969-2011>), (dostęp: 10.11.2020).

– o czym świadczy choćby bulgot, dochodzący z telewizora – „Snem wariata śnionym nieprzytomnie”. Dodam, że obrazy cyklu *Nadmiar istnienia* w grudniu 2019 wylądowały w zbiorach Muzeum”^[39].

Wernisaż (28 września 2017) był pożegnaniem Ryszarda Tomczyka z elbląską publicznością i z galeryjnymi pomieszczeniami. Sam twórca, miał pełną świadomość odchodzenia, powiedział wtedy - jak zwykle dość przewrotnie, trochę kokieteryjnie acz z przekazem, „...postanowiłem w porę zniknąć /.../ Chciałbym się jeszcze raz spotkać z moimi przyjaciółmi i powiedzieć im: wybaczcie, ale nie będę Was już więcej absorbował swoimi pracami”^[40].

W całej swojej twórczości i życiu, jego niepokorna postawa zmuszała do zadawania pytań, czujnego szukania i często znajdowania odpowiedzi. Każdego dnia, wypełnionego pracą, szukał odpowiedzi na różne pytania z pogranicza sztuki i filozofii. Stawiał trudne pytania, w tym o sens ludzkiej egzystencji, o cele ostateczne. Zastanawiał się często, jak powinno wyglądać najbardziej godziwe życie.

W Elblągu ery Tomczyka z czasem przyzwyczajono się do jego ocen i opinii. Zaczęto nawet nie dostrzegać uwag, płynących z troski o swoją „małą ojczyznę”. Elbląskie środowisko znał bowiem doskonale i miał do wielu przedsięwzięć, zjawisk oraz osób - bardzo osobisty, czasami zbyt krytyczny stosunek, chociażby z tego powodu, że niektóre przedsięwzięcia sam wymyślał, inicjował, stymulował, a następnie kontrolował ich przebieg i ostateczną realizację. Elbląg stał się jego „małą ojczyzną”, do której został swoją twórczością i życiem przypisany^[41].

Ryszard Tomczyk do wielu zjawisk, ale i postaw niektórych elbląskich działaczy, polityków czy ludzi odpowiedzialnych z stan elbląskiej kultury odnosił się z dużą powściągliwością. Widząc jednak indolencję, samouwielbienie – różnych czynników administracyjnych i niewłaściwie oddziaływujących – zdaniem Tomczyka – na kulturę, sztukę, codzienne życia w Jego mieście – nie wahał się wykrzyczeć swoje niezadowolenie i krytyczne uwagi. W swoich ocenach był surowy, krytyczny, ale nigdy nie było to pospolite krytykanctwo czy populistyczna chęć przypodobania się. Dał temu wyraz na kilka miesięcy przed śmiercią: „... Nigdy, jak pamiętam, nie istniała w Elblągu dobra pora na odkłamywanie życia miasta, na nazywanie mechanizmów stopniowo je degradujących i zamieniających w prowincję. Ponad sześćdziesięciolecie funkcjonowania w życiu

39 R. Tomczyk, *W nurcie działalności plastycznej i nie tylko ...* op., cit.

40 S. Malicki, *Ryszard Tomczyk się żegna...*, „Portel”, <https://www.portel.pl/kultura/ryszard-tomczyk-sie-zegna/100684> (dostęp: 20.11.2020).

41 Por. J. Grabarczyk, *Małej ojczyźnie przypisany – Rzecz o życiu i twórczości Ryszarda Tomczyka*, praca magisterska obroniona na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2002.

społeczno-kulturalnym w charakterze twórcy i obserwatora udzieliło mi prawa, ba! – nałożyło na mnie obowiązek dania wyrazu spostrzeżeniom niekoniecznie budującym dla środowiskowego „wersalu” (kwiecień 2020)”^[42].

Wycofywanie odbywało się stopniowo. Miał świadomość, że odchodzenie jest nieuniknione, ale z drugiej strony chciał zostawić ślad w pamięci środowiska, uczniów, czytelników, jak i tych wszystkich, którzy spotykali go na swojej drodze. Nauczycielem był twórczym, dociekliwie tłumaczył i wpajał spotkanym w ławach szkolnych jak piękny jest polski język, jakże bogata i pouczająca literatura. Krytycznie podchodził przede wszystkim do siebie. Wymagał uczciwości w głoszeniu poglądów, które jak i jego twórczość ewoluowały. Będąc twórcą o niespożytej energii i bezkompromisowym, krytycznym spojrzeniu na otaczającą rzeczywistość, Ryszard Tomczyk częstokroć nie godził się z hasłami-sloganami wygłaszanymi przez polityków z ekranów telewizorów, jak i z postawami mianowanych lub wybieranych lokalnych włodarzy, którzy na przestrzeni wielu dziesięcioleci na krótko usiłowali zawładnąć polityczną przestrzenią, po czym odchodzili, jakże często w niesławie, w zapomnienie.

Uwierzało go skostnienie i dogmatyzm w programach oraz bieżącej działalności polskich partii ostatniego półwiecza, ale z drugiej strony zdawał sobie sprawę, jak trudno jest uczestniczyć w życiu społecznym i kulturalnym bez czynienia prób wywierania wpływu na organizacje polityczne – dokonywał krytycznej oceny wielu poczynąń ludzi, z którymi spotykał się, wadził, dyskutował, szukał argumentacji. I wycofywał się, widząc, że nie docierają do niektórych jego oceny i argumenty. Osoby szanujące Ryszarda Tomczyka, przede wszystkim jego twórcze dokonania, doskonale znają zarówno jego obrazy, rysunki, a także literackie dokonania. I oni wiedzą, za co go cenią. Gorzej jest chyba z owymi przeciwnikami, bo dla nich to trudny partner, zawsze walczący o jakość elbląskiej kultury, przede wszystkim zwalczający zaściankowość i samouwielbienie wielu z nich^[43].

Szyderca prześmiewca. Z lubością przywdziewał czapkę Stańczyka i maskę błazna. Pomagało to z odpowiednim dystansem ukazywać nasze słabości, przywary... Stawał się trochę moralizatorem i swoistym naprawiaczem – takim Don Chichotem Elblążkowi, jak mawiał o powiatowych konotacjach lokalnego środowiska. Niezadowolony ze zmieniającej się rzeczywistości, może nawet już nie pasujący do nowego świata – widział w brutalności zmian zagrożenie przede wszystkim dla tak cenionych przez siebie wartości humanistycznych.

42 R. Tomczyk, *Teksty nadobowiażkowe*, Elbląg 2020, s. 8-9.

43 Por. Z. T. Szmurło, *Ryszarda Tomczyka gesty twórcze*, op. cit., s. 106.

Obrazy i literatura okazały się w jego życiu immanentną przestrzenią artystyczno-filozoficzną. Kreował mistyczną przestrzeń, w której można dostrzec ślady niszczycielskiej, bezmyślnej i wręcz głupiej działalności człowieka, który zatracił poczucie bezpieczeństwa. Mistyczne, niekiedy bardzo dramatyczne, a nawet apokaliptyczne pejzaże wewnętrzne, o bogatej i zdecydowanej malarskiej materii - wywołując u oglądającego liczne egzystencjalne skojarzenia, wprowadzają go też w stan zadumy nad złożonością ludzkiej kondycji, nad tragedią ludzkiego losu. Można również odnaleźć w tych malarskich kompozycjach nuty ukrytego optymizmu. Artysta zawarł w swoich obrazach pewne optymistyczne przesłanie, wiarę i nadzieję, że właśnie pośród tych pejzaży, wypalonych struktur może narodzić się Nowe. Z chaosu może powstać, wyłonić się jakościowo inne, czy aby lepsze (?!), życie. Pisał i malował do ostatnich dni – nie mógł się obejść bez twórczego oglądu i zapisu: „Koronawirusowe pandemium wytrąca nam z dłoni pióro i odbiera mowę. Kontaktujemy się zdalnie albo i w ogóle, ponieważ nie stać już nas na mówienie o czymś innym jak o epidemii czy o syndromie unicestwiającej nas jeszcze za życia katastroficznosci. Nie mamy już sił, czekając ... Humanistom – jeżeli tacy jeszcze funkcjonują – pozostało niewiele, zaś warsztatowcom od historii prawie nic, skoro każdy odruch myślenia nie o teraźniejszości ważymy w sobie dziś jakiś jako groteskowy, by nie rzez absurdalny./.../”^[44].

Zapewne przyszli badacze dziejów najnowszych Elbląga, jeżeli uczciwie chcą zajmować się życiem społeczno-kulturalnym miasta i regionu, zostaną zmuszeni do zapoznania się z dorobkiem Mistrza z ulicy Ratuszowej. „Elbląg niebawem odczuje brak Tomczyka. Na razie jeszcze nie zauważył jego odejścia. Ale tak bywa z wielkimi. Gdy są, niewielu dostrzega ich wystawianie ponad przeciętną. Po Ryszardzie pozostał ogromny dorobek malarski, literacki i krytyczny. Ktoś to pewnie uporządkuje, albo przynajmniej spróbuje to uczynić. Ale to, co powstało, chadza zazwyczaj swoimi drogami. I niespecjalnie poddaje się zasufladkowaniu. Zwłaszcza, gdy mowa o sztuce. I jej twórcy – jednym z ostatnich w Rzeczypospolitej humanistów dawnego typu, napędzanym nie poprzez granty – a własne pasje. Bo inaczej Ryszarda Tomczyka odbierać trudno”^[45].

44 R. Tomczyk, *Teksty nadobowiażkowe*, op. cit., s. 8.

45 Lech L. Przychodzki, *Dwie jesienie*, <http://expressobywatelski.pl/index.php/2020/11/19/dwie-jesienie/> (dostęp: 10.11.2020).

Ryszard Tomczyk był artystą - twórcą wszechstronnym- immanentnym, skutecznie posługującym się rozmaitymi mediami sztuki. Często dokonywał zmiany środków artystycznego wyrazu, a przez to języka swej sztuki, by rozwiązać twórcze problemy czy odnaleźć odpowiedź na nurtujące go pytanie. Swe wypowiedzi artystyczne budował swobodnie zestawiając środki właściwe poezji, czyli słowa, z malarskimi- kształtami i barwami na obrazach. Ostatnie dwa obrazy powstały we wrześniu 2020 roku. Nadal w pracowni czeka na sztalugach kolejny pokryty bielą blejtram. Takim też już pozostanie...

Wojciech Zawadzki

Śp. ks. infułat dr Mieczysław Józefczyk (1928-2019)



Urodził się 15 maja 1928 r. w Woli Michowej w Bieszczadach w rodzinie Jana i Marty z d. Kube-
ra. Ochrzczony w cerkwi grecko-katolickiej w Komańcy. W 1934 r. rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej w Łupkowie. Okres okupacji niemieckiej spędził w Krakowie, Warszawie, Lasocinie, na skraju Puszczy Kampinowskiej. Żołnierz Armii Krajowej od 1943 r. i uczestnik Powstania Warszawskiego. Członek niepodległościowego podziemia po zakończeniu II wojny światowej. Za działalność konspiracyjną przeżył w 1953 r. próbę zamachu na życie zorganizowaną przez Urząd Bezpieczeństwa. Kształcił się w Szkole Powszechnej w Lasocinie, od 1942 r. w Szkole Handlowej Zarządu Związku Gmin w Sochaczewie oraz w Państwowym Liceum dla Dorosłych w Olsztynie, gdzie 5 lipca 1946 r. uzyskał maturę. Od 1945 r. związany z kultywującą tradycje patriotyczne i chrześcijańskie Warmińsko-Mazurską Chorągwią Harcerstwa Polskiego w Olsztynie. Pracował w olsztyńskim Urzędzie Skarbowym. Dnia 1 października 1946 r. przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego Hosianum w Olsztynie, ale studia odbył w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Świecenia kapłańskie otrzymał 23 grudnia 1950 r. w kaplicy biskupiej w Płocku z rąk bpa Tadeusza Zakrzewskiego z przeznaczeniem dla diecezji warmińskiej. Wikariusz parafii św. Józefa w Morągu w latach 1951-1952. W latach 1952-1958 proboszcz w Dubeninkach, a w latach 1958-1963 w Wieliczkach koło Olecka, gdzie przeprowadził kompleksową konserwację zabytkowego drewnianego kościoła parafialnego. Proboszcz i dziekan w Węgorzewie w latach 1963-1968, gdzie zainicjował sprawowanie stałego duszpasterstwa ludności ukraińskiej w obrządku grecko-katolickim. W latach 1968-2005 proboszcz parafii św. Mikołaja w Elblągu i dziekan elbląski. Podczas wydarzeń grudniowych w 1970 r. w Elblągu materialnie i duszpastersko wspierał rodziny zastrzelonych i pobitych robotników. Od 1975 r. studiował zaocznie socjologię na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie w 1975 r. uzyskał

Archiwum Diecezji Elbląskiej.

stopień magistra teologii. Dnia 20 listopada 1978 r. uzyskał na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie doktorat z teologii w zakresie socjologii religii na podstawie rozprawy pt. *Religijność i moralność na początku samodzielnego życia* (promotor prof. dr hab. A. Świąciecki). W 1979 r. założył Klub Inteligencji Katolickiej w Elblągu. W 1980 r. został członkiem Komisji Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski. W 1980 r. zorganizował Studium Teologiczne dla Świeckich w Elblągu. Podczas strajków robotniczych w 1980 r. aktywnie uczestniczył w wydarzeniach w Elblągu. Pośredniczył w rozmowach między robotnikami a przedstawicielami władzy państwowej w mieście, współtworzył lokalne struktury Solidarności, koordynował działania z Komitetem Strajkowym i NSZZ w Gdańsku. Po ogłoszeniu w 1981 r. stanu wojennego ukrywał na plebanii działaczy zdelegalizowanej Solidarności. Organizował pomoc materialną dla rodzin internowanych. Odwiedzał w miejscach internowania (Kwidzyn, Iława) osadzonych działaczy związkowych. Aktywnie uczestniczył w procesie internowanych działaczy Solidarności pobitych w więzieniu w Kwidzynie oraz w nagłośnieniu sprawy zamordowanego przez Służbę Bezpieczeństwa w Krynicy Morskiej ks. Sylwestra Zycha. W latach 1980-1992 dyrektor i wykładowca historii Kościoła w Studium Teologicznym w Elblągu, z czasem przekształconym w elbląską filię Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie. Duszpasterz Ludzi Pracy Miasta Elbląga od 23 sierpnia 1985 r. Wikariusz biskupi na terenie województwa elbląskiego w latach 1986-1992, dziekan Dekanatu Elbląg Śródmieście, archiprezbiter elbląski od 1 listopada 1990 r. Członek Rady do Spraw Ekonomicznych Diecezji Warmińskiej od 24 lutego 1987 r. W latach 1992-2005 wikariusz generalny diecezji elbląskiej. Członek Kolegium Konsultorów od 3 września 1992 r., Diecezjalny Konserwator Zabytków od 7 maja 1992 r. i Diecezjalny Duszpasterz Ludzi Pracy od 25 września 1992 r. W latach 1992-2004 wykładowca historii sztuki i konserwacji zabytków w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Elbląskiej, Pomezjańskim Kolegium Teologii w Elblągu i Seminarium Misyjnym Księży Werbistów w Pieniężnie. Z jego inicjatywy uratowano i przeniesiono z Żuław do Elbląga dwie zabytkowe świątynie (bł. Doroty z Mątów i Świętej Trójcy). Inicjował, opiniował i nadzorował budowę kilku nowych kościołów w Elblągu i kilkunastu na terenie diecezji elbląskiej. Zregotyzował wnętrze katedry św. Mikołaja w Elblągu. Przeprowadził kompleksową konserwację gotyckiego wyposażenia wnętrza kościoła katedralnego. Odbudował z ruin trzy zabytkowe kamienice na Starym Mieście w Elblągu z przeznaczeniem na plebanię. Pozyskał środki finansowe spoza diecezji na konserwację kościołów i zabytków sakralnych w diecezji elbląskiej. W latach 70-tych XX w. nawiązał ścisłą

współpracę ze środowiskiem Niemców wysiedlonych po drugiej wojnie światowej z Elbląga i okolic, skupionych w Truso-Vereinigung z siedzibą w Münster. Współpracował także z Warmiakami w Niemczech związanymi z Historischer Verein für Ermland. Honorowy Obywatel Miasta Elbląga od 19 maja 1994 r. oraz Honorowy Członek NSZZ Solidarność od 1995 r. Przewodniczący Rady ds. Ekonomicznych Diecezji Elbląskiej od 11 sierpnia 1995 r. Od 1 lutego 1996 r. przewodniczący Diecezjalnej Komisji Budowlano-Konserwatorskiej a od 1 lutego 1998 r. członek Diecezjalnej Komisji Archiwalnej. Kustosz Sanktuarium Krzyża Świętego w Katedrze Elbląskiej w latach 2000-2005. Członek redakcji Studiów Elbląskich, Komitetu Redakcyjnego Rocznika Elbląskiego, Rady Kapłańskiej, Rady Duszpasterskiej oraz innych gremiów i organizacji kombatanckich i naukowych. Dnia 31 lipca 2005 r. zwolniony z urzędu proboszcza parafii katedralnej w Elblągu. Jako emeryt zamieszkał przy parafii katedralnej. Od 2015 r. Honorowy Członek Instytutu Kaszubskiego. Odznaczony, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia, Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość oraz Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Odznaczony godnością prałata honorowego Jego Świątobliwości 4 października 1986 r., a protonotariusza apostolskiego 8 lipca 1989 r. Dnia 1 listopada 1990 r. otrzymał od biskupa warmińskiego osobisty przywilej noszenia dystyngtorium Warmińskiej Kapituły Katedralnej. Dnia 25 marca 1993 r. otrzymał godność kanonika rzeczywistego i dziekana Kapituły Katedralnej Elbląskiej. Autor wielu publikacji naukowych poświęconych dziejom wyznaniowym i świeckim Prus Królewskich, przeszłości Elbląga i innych miast w regionie, prozopografii katolickiej i protestanckiej, edycji tekstów źródłowych, pamiętnikarstwa, genealogii i analizy stosunków polsko-niemieckich. Zmarł 25 grudnia 2019 r. w Elblągu i spoczął w kwaterze kapłańskiej na elbląskim cmentarzu Dębica.

Krystyna Greczycho

Żegnamy Janusza Charytoniuka



Prywatne archiwum rodzinne.

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci naszego kolegi Janusza Charytoniuka - historyka, archiwisty, regionalisty, wieloletniego pracownika Biblioteki Elbląskiej. Przypominamy postać zasłużonego popularyzatora wiedzy o Elblągu. Rodzina Charytoniuków przybyła na Warmię z Podlasia. Janusz urodził się 29 maja w 1951 roku w Młynarach. Tu się wychował i tu również ukończył Szkołę Podstawową. Później, już poza Młynarami w latach 1966-1967 uczęszczał do ZSZ Zamech. Następnie od 1967 do 1970 do Technikum Mechanicznego dla młodzieży niepracującej. Po odbyciu studiów magisterskich (1973-1978) na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego ukończył historię i obronił dyplom Uniwersytetu otrzymując tytuł magistra historii w zakresie archiwistyki i muzealnictwa. Promotorem jego pracy magisterskiej był prof. Stanisława Gierszewski. Po studiach rozpoczął pracę w Wojewódzkim Ośrodku Kultury (1978-1980), następnie pracował jako nauczyciel historii w Szkole Podstawowej Nr 14. Równoległe z pracą zawodową był współwłaścicielem niewielkiego zakładu usług archiwalnych. Po zatrudnieniu w Bibliotece znalazł tu swoje miejsce. W latach 1986-2006 pracował w Bibliotece Wojewódzkiej potem w Bibliotece Elbląskiej - jako archiwista i bibliotekarz. Początkowo, w Dziale Zbiorów Naukowych zajmował się opracowywaniem księgozbioru w języku niemieckim, rewindykowanym z Biblioteki Instytutu Bałtyckiego i z Biblioteki Uniwersytetu Toruńskiego. Kolekcja ta liczyła ponad 4000 woluminów. Praca z tym księgozbiorem wymagała biegłej znajomości języka niemieckiego. Po zapoznaniu się z treścią materiałów należało sporządzić opisy bibliograficzne, ustalić hasło przedmiotowe, sporządzić adnotacje treściowe i wstępnie przydzielić do działów klasyfikacji dziesiętnej i wybranie materiałów o tematyce regionalnej by uzupełnić księgozbiór istniejącej już Czytelni Regionalnej Działu Informacyjno-Bibliograficznego. Po reorganizacji Biblioteki Elbląskiej pracował w Dziale Badań

Regionalnych i Zbiorów Zabytkowych. Pracę zawodową łączył z badaniami naukowymi uczęszczając na seminarium doktorskie pod kierunkiem profesora Stanisława Gierszewskiego. Jego praca doktorska miała dotyczyć epidemii w Elblągu. Dociekania z tego zakresu opublikował w czasopismach „Miasto w czasie zarazy”, „Mor”, „O Zabytkach województwa elbląskiego związanych z epidemiami chorób zakaźnych”, „Walka z epidemią dżumy w Elblągu na początku XVIII wieku” (Rocznik Elbląski T. 10). Pomimo zaawansowania w dociekania naukowych warunki rodzinne nie pozwoliły na ukończenie doktoratu. Wspólnie z Januszem Hochleitnerem w roku 1998 opublikował przewodnik z zakresu historii Elbląga dla uczniów i nauczycieli szkół podstawowych pt. „*Elbląg – nasza mała ojczyzna*”. Z pasją zajmował się popularyzacją wiedzy o regionie. Wiele artykułów i publikacji poświęcił Elblągowi i Młynarom. Jego szkice oraz artykuły o tematyce historycznej popularyzują dzieje Elbląga i okolic. Swoje liczne prace pisarskie publikował na łamach „*Rocznika Elbląskiego*”, „*Jednak Centrum*”, „*Regionów*”, kwartalnika „*Tygiel*”, a także w prasie lokalnej. Pisał także do czasopism ogólnopolskich tj. „*Mówią Wieki*”, „*Spotkania z zabytkami*”. W roku 1998 założył czasopismo „*Magazyn Historyczno-Krajoznawczy – Elbląg*”, (pierwsze zeszyty ukazały się w l. 1998-1999), które redagował do roku 1999. Magazyn ten integrował historyków, szczególnie popularyzatorów i krajoznawców. Był miłośnikiem i „zbieraczem” legend o Elblągu i okolicach. Większość z nich opublikował w prasie lokalnej. W roku 1999 ukazały się drukiem „*Legendy Ziemi Elbląskiej*”, w wydawnictwie w opracowaniu Janusza Charytoniuka. W lokalnej społeczności rodzinnego Elbląga zasłynął jako ich miłośnik i zbieracz. Prywatnie był miłośnikiem i kolekcjonerem zabytkowych fajek. Jego kolekcja należała do najciekawszych w kraju. Był drugim w kolejności po Januszu Molskim prezydentem Rady Polskich Klubów Fajki. Powierzoną mu tę funkcję, którą pełnił przez kadencję od roku 1988 do 1992. Był również prezydentem powstałego 1987 roku Klubu Kolekcjonerów Fajek Glinianych. W miesięczniku „*Spotkania z Zabytkami*” opublikował artykuły: *Fajki z Pianki*, *Brujerki*. Przed śmiercią zdążył przekazać Bibliotece Elbląskiej część swojej prywatnej kolekcji zbiorów niemieckojęzycznych z XIX-XX w. (wśród nich także dokumenty archiwalne). Elżbieta Lewandowska z Biblioteki Elbląskiej, która przez wiele lat pracowała z Januszem Charytoniukiem wspomina, że był ciepłym człowiekiem, bardzo lubianym także przez czytelników biblioteki. Władał świetnie językiem niemieckim, zajmował się opracowywaniem niemieckojęzycznych zabytkowych zbiorów Biblioteki Elbląskiej – dodaje. Życie nie szczędziło mu w ostatnich latach ciężkiej choroby. W czasie jej trwania interesował się dziejami miasta,

na ile pozwalał mu stan zdrowia. Nie zdążył zrealizować opracowania, którego założenia zamieścił w *Tyglu* Pt.:100 elblążan : *niezrealizowane sylwetki biograficzne*. Nie należał do żadnej organizacji społeczno politycznej, nie należał też do Solidarności. O sobie mówił, że jest „bezpartyjnym liberałem”. Należał do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Janusz Charytoniuk zmarł po długiej chorobie. Pogrzeb odbył się w czwartek, 11 lipca 2019 r. na Cmentarzu Komunalnym Dębica, poprzedzony Mszą św. odprawioną o godz. 11.00 w kościele parafialnym pw. Wszystkich Świętych w Elblągu, przy ul. Agrykola 7. W Jego ostatniej drodze towarzyszyli mu koledzy i koleżanki z Biblioteki Elbląskiej, przedstawiciele środowiska miłośników turystyki, zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Turystyczno Krajoznawczym Oddział Ziemi Elbląskiej w Elblągu, przedstawiciele kolekcjonerów etc.

Pozostawił po sobie pamięć człowiek dobrego, pracowitego, uczynnego, oddanego i życzliwego czytelnikom, poszukującym wiedzy w materiałach zgromadzonych w Bibliotece.

Odszedł ale pozostały jego prace...

Informacja o autorach tomu 30

Sylwia Bykowska - dr, historyk, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Jerzy Domino - dr nauk humanistycznych, historyk sztuki, konserwator,
grafik, rysownik

Małgorzata Gizińska - historyk, prezes Polskiego Towarzystwa
Numizmatycznego oddział w Gdańsku, emerytowany
pracownik Muzeum Archeologiczno-Historycznego
w Elblągu

Tomasz Gliniecki - dr, adiunkt w Dziale Naukowym Muzeum Stutthof
w Sztutowie, członek Stowarzyszenia Historyków
Wojskowości

Krystyna Greczycho - emerytowany dyrektor Biblioteki Elbląskiej

Rafał Kubicki - dr hab., historyk, Uniwersytet Gdański

Radosław Kubus - doktorant Uniwersytetu Gdańskiego, historyk, specjalista
ds. Historii Regionalnej w Bibliotece Elbląskiej

Daniel Lewandowski - mgr inż., kierownik Biura Konstrukcyjnego Turbin
Parowych GE Power w Elblągu

Andrzej Romanow - prof. dr hab., historyk, emerytowany profesor
Uniwersytetu Szczecińskiego

Bartosz Skop - historyk, Dział Historii Muzeum Zamkowego w Malborku

Zbigniew T. Szmurło - dr, politolog, armenolog, roszoznawca, badacz
niezależny, współpracownik „Armenian Foundation”
i Instytutu Naukowo-Badawczego „Arcach”

Teresa Wojcinowicz - prezes Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego

Wojciech Zawadzki - ks. prof. dr hab.; dyrektor Archiwum Diecezji Elbląskiej,
profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Kardynała
Stefana Wyszyńskiego

